

CHRONOLOGIA.

CHRONOLOGIA,

ALBO

PORZĄDNE WEDŁUG LAT ZEBRANIE

ZNACZNIEJSZYCH W KORONIE POLSKIEJ I W WIELKIM XIĘSTWIE LI-
TEWSKIM A MIANOWICIE NA BIAŁEJ RUSI W POŁOCKU DZIEJÓW I
REWOLUCYJ,

zwłaszcza tych,

KTÓRE SIĘ TYCZĄ TAK STARODAWNEGO MONASTYRU Ś. SPASA ZA
POŁOCKIEM, NIEGDYŚ PRZEZ ŚŚ. PANNY I MATKI

EUFROZYNĘ I PARASCEWIĘ

HEGUMENIE RZĄDZONEGO, JAKO TEŻ TERAZNIEJSZEGO KLASZTORU NA
ZAMKU POŁOCKIM ZAŁOŻONEGO,

SPISANE

PRZEZ

W. X. IGNACEGO STÉBELSKIEGO

ZAKONU Ś. BAZYLEGO WIELKIEGO PROWINCYI LITEWSKIEJ

I ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI DO DRUKU

PODANE

ROKU PAŃSKIEGO 1782.

~~XXMISYONARZE~~

~~NOWA WIEŚ NARODOWA.~~

Wydanie drugie.

TOM II.

LWÓW.

NAKŁADEM XIEGARNI ZELMANA IGŁA

Ulica Syxtuska Nr. 134 3/4

1867.

K-82/86

K-25/86



106406

CHRONOLOGIA.

*Rzecz w tej Chronologii zawierająca się uważać się może
w pięciu epokach czyli rozdziałach czasów.*

- I. Wystawia stan monastynu św. Spasa po śmierci
św. Parascewii do wzięcia Połocka przez Jana IV
Bazylewicza cara moskiewskiego.
- II. Namienia o stanie tegoż monastynu od wzięcia
Połocka przez Moskwę aż do założenia nowego
klasztoru mniszek Bazylianek na zamku połockim.
- III. Opisuje stan tych zakonnic po założeniu kla-
sztoru aż do rozproszenia onych przez xiążęcia
Bazylego Szeremetowa wodza moskiewskiego, któ-
ry powtórnie wziął Połock.
- IV. Ukazuje stan Połocka pod Szeremetowem i in-
nymi wodzami moskiewskimi aż do uśmierze-
nia onych przez ugodę andruszowską i powro-
tu zakonnic do swego klasztoru.
- V. Od powrotu aż do naszych czasów.

ROZDZIAŁ I.

W JAKIM STANIE ZNAJDOWAŁ SIĘ MONASTYR ŚW. SPASA PO ŚMIERCI ŚW. PARASCEWII AŻ DO WZIĘCIA POŁOCKA W ROKU 1563 PRZEZ JANA IV BAZYLEWICZA CARA MOSKIEWSKIEGO.

Nie masz wprawdzie pewnego świadectwa dziejopisów onych tak daleko odległych od naszego wieku czasów, z któregooby się rzecz założona jasno okazać miała, nie zbywa z tem wszystkiem na jakichkolwiek śladach późniejszej historyi, z których się to wniesć może, że po szczęśliwem z tego świata zejściu i przeniesieniu się do chwały niebieskiej św. panny i matki naszej Parascewii, monastyr św. Spasa albo najświętszego Zbawiciela naszego za Połockiem przykładnie i świątobliwie przez nią rządzony, przez długi czas jeszcze w zakonnice i zakonnych podług przepisu św. ojca naszego Bazylego Wielkiego ustaw ściśle od nich zachowywanie kwitnął.

Bo chociaż połockie księstwo po zejściu bezpotomnem dziedzica swojego książęcia Hleba, to jest brata rodzonego św. Parascewii, jako się w opisanu żywota jej okazało, przeszło w moc wielkich książąt litewskich, którzy począwszy od Ryngolda aż do Jagielly syna Olgierdowego a wnuka Giedymina, wszyscy nie-

mal byli poganie a); ci jednak rozciągając świeckie panowanie swoje nad pomienionem xięstwem połockiem

a) Wyłączyć należy z tych kilku, to jest: Teofila albo To-tywiła, Wolstynika czyli Wojsielka, Doumanta i Rymunta albo Laurasza Trojdenowicza, którzy acz krótko panowali, atoli byli chrześcianie. Teofila bowiem współ z bracią jego Ardwidem i Wigundem, oraz z stryjem ich Mendogiem krzyżacy inflanccy, inaczej kawalerowie mieczowi nazwani, do wiary św. nawrócili. A chociaż Mendog odpadł potem od wiary, żałując pewnych ziem, które krzyżakom po synowcach swoich w ich zakon wpisanych był darował i zapisał, a prócz tego i innych blisko 600 osób do chrześcianstwa nowo nawróconych znowu do bałwochwaltwa za sobą pociągnął, jako się w żywocie św. Parascęwii w nocy pod literą (/) na karcie 104 namieniło, Teofil z tem wszystkiem trwał w przyjętej wierze chrześciańskiej statecznie aż do śmierci swojej, którą od własnego synowca Trojnata czyli Strojната, chciwością wolnego w całej Litwie i na Białej Rusi panowania pobudzonego, zdradziecko w dom jego zaproszony, zabity poniosł, o czem też nota i Strykowski w xiędze VIII rozdziale IV na karcie 287 i 288 dokładnie uczy.

Wolstynik, którego insi Wojsielkiem zowią, tem samem, że był mnichem bazylianem w monastyrze halickim postrzyżonym, i w onym lat trzy, potem w ławryszowskim i pińskim monastyrach mieszkał, a nakoniec od Lwa Daniłowicza xiążęcia halickiego krzywdy swojej na nim mszczącego się zabity poległ, jako masz w tejsze, co i wyżej wspomniata się nocy obszerniej opisano, musiał być chrześcianinem bez wątpienia.

Doumant też syn Romundów, że nie poganinem był, przy-
najmniej pod koniec życia swego, ztąd się pokazuje, iż od Psko-
wianów, zdawna prawosławnych chrześcian (gdyż jeszcze za pano-
wania nad nimi xiążęcia Sudziława, syna Włodzimierza I Świa-
tosławowicza xiążęcia kijowskiego i jedynowładcy całej Rusi chrzest
św. przyjęli), dobrowolnie za xiążęcia i rządę swego był obrany,

jako z wielkiem xięstwem litewskim zjednoczonem,

za których pomocą i połockiego xięstwa dostał; o czem patrz w tej samej nocy na karcie 109

Rymunt nakoniec albo Laurasz Trojdenowicz, ów to z wiel-
kiego xiążęcia litewskiego wielki w zakonnym podług ustaw św.
ojca naszego Bazylego Wielkiego żywocie wzgardy świata i siebie
samego rzadki przykład, że był nie tylko dobrym chrześcianinem,
ale też zakonnikiem, i w tym stanie żywota swego światobliwie
dokonał, okazało się to jasno w historii życia jego pod tylekroć
już wyżej wspomnianą notą opisaną, od karty 109 do 110.

Można jeszcze do tych czterech xiążąt litewskich i piątego
przydać xiążęcia Olgerda, który lubo w początkach panowania
swojego okrutnym był prześladowcą chrześcian, jako się widzieć
dało na trzech dworzanach jego Kukleju, Mihleju i Nizyle, a na
chrzcie św. Antoni, Jan i Eustachy nazwanych, których on za
wiarę chrześciańską srodze pomęczonych w Wilnie na dębie po-
wiesić kazał *); po niejakiem czasie jednak ulagodzony namową

*) Nawrócenie do wiary chrześciańskiej i ochrzczenie wspomnio-
nych trzech dworzan czyli pokojowych Olgerda wielkiego xiążęcia
litewskiego przez Nestora mnicha bazyliana, Maryi xiężniczki twer-
skiej, albo raczej Julianny xiężny witebskiej pierwszej tegoż xiążęcia
żony nadwornego kapelana, jako i cierpienie tychże sług bożych
opisał dokładnie z dawnych kronik inflanckich i ruskich, oraz z
Henscheniusa wyjęte Kulczyński w Menologium bazylińskim pod
dniem 14 miesiąca kwietnia, kładąc ich męczeństwo poniesione około
roku 1329, i tu, rozumiem, poprawił omyłkę swą *in Specimine eccle-
siae ruthenicae pars I* znajdującą się, gdzie pod tymże miesiącem i
dniem na karcie 23 cierpienia ich na rok 1342 położył. Zgadza się
z nim Kojatowicz i Poszakowski, z których pierwszy *in Miscellaneis
titulo de patronis propriis magni ducatus Lithuaniae pag. 8*, a drugi w
kalendarzu politycznym pod dniem 3 marca śmierci tychże męczeni-
ków rok 1328 naznaczyle. A Dubowicz o nich twierdzi w Hierarchii
xiędze IV rozdziale II na karcie 178, że około roku 1364 za
świętych ogłoszeni byli przez Filoteusza patriarchę carogrodzkiego i
św. Alexego metropolitę kijowskiego z wyznaczeniem obchodzenia pa-
miątki ich w całej wschodniej cerkwi dnia 14 miesiąca kwietnia.

najmniej nie przeszkadzali onemu w tem, co się do małżonki swojej Julianny, xiężny witebskiej *), nie tylko wolnego

*) Była to jedynaczka córka xiążęcia witebskiego, szeroko na on czas w swem xięstwie, bo od Berezyny rzeki ku wschodowi słońca idąc aż do rzeki Ugry w Moskwie rozciągającym się panującego; z którym granicząc Olgierd, mający część swoją między bracią, od zamku krewskiego teraz w powiecie oszmiańskim leżącego aż do pomienionej rzeki Berezyny w województwie mińskim, od ojca Giedymina sobie wydzieloną, dla spójności granic i większej zgody pojął u niego wspomnianą córkę xiężniczkę Juliannę, po której jako jedynaczce u ojca otrzymał w posagu całe owe xięstwo witebskie, jako napisał Strykowski w księdze XI rozdziale VIII na karcie 365.

Zamęście tej xiężny Julianny mogło być około roku 1327, ponieważ wspomniony dopiero dziejopis w xiędze XII na początku rozdziału XIII na karcie 424 twierdzi, że Olgierd jeszcze za żywota ojca swego Giedymina (który pod Frydburgiem zabity roku 1328, jako się pisało wyżej w żywocie św. Parascewii w nocy pod literą (f) na karcie 119 zginął), w małżeństwo ją sobie był pojął, i co większego, że gwoili jej i ochrzcił się, jako mało co wyżej tenże autor w tejże xiędze rozdziale III na karcie 382 napisał.

A chociaż nie trzymał długo przyjętej z chrztem św. wiary chrześcijańskiej Olgierd, znowu się do bałwochwalstwa i zwyczajów swoich pogańskich po jakimś czasie wróciwszy, chrześcianom z tem wszystkiem zwłaszcza poddanym swoim wielce sprzyjał, i dwie cerkwie dla nich w Witebsku greckim kształtem i znacznym kosztem na żądanie małżonki swojej xiężny Julianny wymurował. Które i do tego czasu stoją, jedna w zamku niższym, pod tytułem zwiastowania najświętszej panny Maryi, w zawiadowaniu świeckiego parafialnego kapłana ruskiego zostająca, a druga w polu za ruczajem albo przepływem zankowym, pod tytułem zesłania św. ducha; przy której od czasu założenia jej, jak starożytna powieść głosi, aż dotąd mniszki bazylianki mieszkają i mieszkają od pomienionej wyżej xiężny Julianny tam fundowane.

Jak długo zaś ta wielka xiężna litewska żyła, albo którego roku życie swoje zakończyła? nie wiadomo: miarkując tylko po synach, których sześciu wydała na świat, to jest, 1. Włodzimierza, który miał kijowskie xięstwo za udział, 2. Jana Zedziwita, który miał ziemię podolską, 3. Symeona Langwena, który panował na Mścisławiu, 4. Andrzeja Wigunta, którego był dzierzawą Trubczesk, a przez niejaki czas i Połock, pod Jagiełłą ubieżony. 5. Konstantyna, któ-

wiary chrześcijańskiej i nabożeństwa z dawna tam

nabożeństwa chrześcianom w swem państwie dozwalał, ale też

remu dostał się Czernichów siewierski i Czeretorysk, 6. Teodora Lubarta Sanguszkę, jako dowodnie z latopisców ruskich i litewskich przeciw Kromerowi, Bielskiemu, Miechowicie i innym dziejopisom okazał Strykowski w xiędze XII rozdziale XIII na karcie 424 i 425, oraz uważając, co tenże autor w rozdziale III xięgi dopiero wspomnianej na karcie 281 napisał, że Olgierd z wojny moskiewskiej, którą przedsięwziął był przeciw xiążęciu Dymitrowi roku 1332, powrócił na Witebsk do żony swej Julianny, i potem z nią do Wilna jechał, dochodzić można ztąd, że po tym roku a najdalej 1336 życia swego dokończyć musiał.

Po jej śmierci ożenił się Olgierd z Maryą xiążęcia twerskiego córką, która urodziwszy mu także sześciu synów, to jest: 1. Jagiełłę, który Władysławem, 2. Skirgiełłę, który Kazimierzem, 3. Świdrygiełłę, który Bolesławem, 4. Korybuta, który Dymitrem, 5. Korygiełłę, który także Kazimierzem, 6. Wigunda, który Alexandrem przy chrzcie św. w obrządku łacińskim w Krakowie razem przyjętym (bo bracia ich wyżej pomienieni wszyscy za staraniem matki swej grecko-ruskim obrzędem ochrzczeni i w tymże zakonie wychowani byli) mianowani byli, za świadectwem Strykowskiego na miejscu wyżej przytoczonym, i jedną córkę Maryę, którą Jagiełło brat jej rodzony wydał był w małżeństwo Wojdyłowi podczaszemu swemu, jako tenże dziejopis twierdzi w xiędze XIII rozdziale I na karcie 428, zesła z tego świata około roku 1396, o czem tenże autor namienił w xiędze XIV rozdziale IV na karcie 473. A choć tam Julianna xiężna witebska pierwsza Olgierda żona, a nie ta Marya xiężniczka twerska, powtórna jego małżonka, się wzmiankuje, w tem jednak omylić się musiał pisarz exemplarza Strykowskiego albo drukarz, jak to częstokroć przytrafiać się zwykło, ponieważ tej to xiężny śmierć tam kładzie Strykowski, „która była (słowa jego są) matka Jagiełłowa i Świdrygiełłowa“, a o tych pisał, jako się okazało wyżej, że ich Marya córka xiążęcia twerskiego, nie Julianna córka xiążęcia witebskiego, wydała na świat; inaczej rozumując samby przeciwko sobie pisał Strykowski.

Tej xiężnie Maryi przyznają niektórzy pisarze, jako to Dubowicz w Hierarchii, Kuleczycki w Obronie monasteru wileńskiego, Naramowski *in Facie rerum Sarmatiae libro I capite XII pag. 260* i inni założenie pierwszej drewnianej cerkwi pod tytułem św. Trójcy i monasteru bazylińskiego w Wilnie, na tem samem miejscu, na

wprowadzonego i znacznie przy łasce bożej kwitną-

wielkim był obrońcą tychże od pogan, co się wydało w tej oprócz innych okazyi.

Wileńscy obywatele, jeszcze po większej części na onczas poganie, 14 Franciszkanów, pierwszych opowiadaczów ewangelii w tem mieście, od Piotra Gasztołda wojewody wileńskiego i starosty kamienieckiego (który z okazji małżonki swojej z domu Buczackiej, herbu Abdank, wiarę i chrzest św. według rzymskich ob-
rządków pierwszy prawie z panów litewskich przyjął) z Podola sprowadzonych, aby nawracali lud pogański litewski do wiary chrześcijańskiej, w nieprzytomności Olgierda (który tego czasu z wojskiem swoim prosto do Moskwy był się udał na ukrócenie dumnego Dymitra II wielkiego książęcia moskiewskiego w własnej jego stolicy, w sam dzień wielkanocny, którego dnia wspomniony książę moskiewski Olgierda ogniem i mieczem zuchwale obiecał przywitać w Wilnie) roku 1332 *) haniebnie zamęczyli, siedmiu bowiem pojmanych pod ratuszem wśród rynku ścięli, a drugich siedmiu na Iysej górze za miastem na krzyże wbili i ciała ich z tej wysokiej góry do rzeki Wilenki z szyderstwem zrzucili. O czem za powrotem do Wilna z wyprawy moskiewskiej dowiedziawszy się Olgierd, 50 a według niektórych 500 hersztów tej zbrodni na gardle pokarał, a chrześcianom katolikom tak rzymskiego jako i greckiego obrządku (te bowiem oba za jego panowania około

którem ciała wyżej pomienionych męczenników św. Antoniego, Jana i Eustachyusza były pogrzebione; lecz że to założenie pospoliciej twierdzą być około roku 1330 uskutecznione, kiedy jeszcze żyła księżna Julianna pierwsza żona Olgierda, przeto zdaje mi się, że jej raczej tę fundacyą przypisać należałoby a nie księżnie Maryi.

*) Na rzecz tu opisaną z Strykowskiego xiggi XII rozdziału III wielu się zgadza dziejopisów, lecz rok od niego naznaczony 1332 nie od wszystkich zgodnie przyjmuje się; niektórzy bowiem piszą, że to umęczenie Franciszkanów działo się roku 1362, którego i panowanie Dymitra II kładą. Ja w tej tak znacznej różnicy lat około rzeczy tak dawnych dla pogodzenia ich z sobą nic pewnego stanowić nie śmiem.

cego ściagało. A to częścią dla tego, iż one księstwo połockie zawsze sobie wierne i posłuszne mieli, częścią iż z onego gotową pomoc przeciwko nieprzyjaciółom swoim odbierali, częścią też że Ruś połocka przy oddawaniu hołdu swego któremukolwiek z wielkich książąt litewskich niechrześcianowi, zawsze sobie warowała całość i bezpieczeństwo wiary św., którą od przodków swoich wzięła i wolne chrześcijańskich obrzędów odprawowanie. Czego im dozwalałi owi książęta, i co większa, namiestników swoich z panów chrześcijańskich od siebie albo z pomiędzy nichże samych wybranych częstokroć tamże stanowili; przez co jak obywatele świeccy, tak też i duchowieństwo połockie, azatem i zakonnice monastynu św. Spasa za Połockiem służyły panu Bogu bez przeszkody, pomnażając się znacznie w cnoty jako i osoby.

Wszakże daleko więcej jeszcze zakwitnęła w pomienionym kraju chwała boża, kiedy wielki książę litewski Jagiełło, syn Olgierda, z Maryi księżny twerskiej urodzony, dostawszy pod Kiejstutem Giedyminowiczem stryjem swoim i synem jego Andrzejem Horbatym, przedtem gdy był jeszcze w pogaństwie Wojdat zwanym, Połocka, rychło potem chrześcijańską katolicką wiarę z chrztem św. i imieniem Władysława, od Bożenty prymasa królestwa oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego, herbu Szeliga, i Jana IV

jednego niemal czasu wprowadzone były do Wilna) bezpieczeństwo i wolne nabożeństwa i wiary swej opowiadanie pozwolił.

Radlickiego biskupa krakowskiego, herbu Korab, ten sakrament sprawujących, sobie nadanym, w kościele katedralnym krakowskim roku 1386 dnia 14 miesiąca lutego przyjął, i tegoż samego dnia w stan małżeński z św. Jadwigą królowną, Ludwika węgierskiego i polskiego króla córką, jedyną po zmarłym swym ojcu korony polskiej dziedziczką, wstąpił, na koniec 17 dnia tegoż miesiąca od pomienionego wyżej prymasa arcybiskupa, przy asystujących mu dwóch biskupach Janie krakowskim i Dobrogoście Nowodworskim poznańskim w tymże kościele krakowskim na królestwo polskie namaszczoney i królewską koroną z uroczystymi obrzędami uwieńczony b), wielkie

b) Kiedy się te obrzędy i wesole okrzyki w koronie polskiej odprawowały, pod te czasy Konrad Zelner albo Zolner, mistrz krzyżaków pruskich, widząc iż księstwo litewskie bez związków i panów co przedniejszych zostawało (wszyscy bowiem nowo obranego króla Jagiełłę do Krakowa poprowadzili byli), złączywszy się z krzyżakami inflanckimi, wpadł do Litwy nieprzyjacielskim sposobem, Łukoml, miasto i zamek na on czas wielki i obronny w powiecie orszańskim leżące, mocą opanował, i książęcia Andrzeja Wigunta Olgierdowicza (który tam był wiarę chrześcijańską w obrządku grecko-ruskim z dzieciństwa jeszcze przyjął, i krzyżaków do tego burzenia sam pobudził, chcąc z nimi wielkie księstwo litewskie pod Jagiełłem i innymi braćmi swymi osiąść i opanować) na niem z dobrą obroną zostawił, któremu się potem i połocka Ruś z Drują, Dryszą i innemi miastami poddała.

O czem dowiedziawszy się król Jagiełło w Krakowie będąc, wysłał Kazimierza Skirgiełłę rodzonego i Alexandra Witolda stryjecznych braci swoich z rycerstwem polskim i litewskim do Litwy, na obronę ojczyzny swojej. Którzy chociaż prędko pospieszali, jednak już wojska krzyżackiego nie zastawszy w Litwie,

księstwo litewskie, Żmudź i Ruś, częścią od przodków swoich częścią od siebie zawojowaną, do korony polskiej, jak był przyobiecał, przyłączył, zjednoczył, zapisami i przysięgą z bracią swą związkami litewskimi i ruskimi potwierdził i obadwa te narody w wolnościach, herbach, urządach i innych szlacheckich zaszczytach na sejmie roku 1413 w Horodle nad Bugiem rzeką odprawowanym porównał. Od tego albowiem czasu księstwo litewskie nieprzerwanie poczęło mieć rządców i panów swoich katolików, jakim był naprzód Kazimierz I Skirgiełło, rodzony brat króla Władysława Jagiełły, który obrany wielkim książęciem litewskim, żmudzkiem, nowogrodzkim, połockim i innych ojczystych księstw i ziem ruskich samowładnym panem w roku 1387, jak był w powszechności troskliwy o ocalenie państwa swojego i o uszczęśliwienie poddanych swoich przez zaszczerpienie w nich i ugruntowanie

wyżej pomienione miasto i zamek Łukoml odebrali i owego książęcia Andrzeja, który był przyczyną najazdów krzyżackich, pojmannszy królowi oddali, z którego rozkazu trzy lata w ścisłym więzieniu na zamku chęcińskim w Polsce trzymany, aż ledwo za prośbą Alexandra Witolda i innych braci z tejże niewoli wyszedł.

Takoż i Połock odebrali znowu na króla owi posłani wodzowie, i tych, którzy byli przyczyną poddania się książęciu Andrzejowi i krzyżakom przeciwko wierności swojej i woli królewskiej, częścią na gardle, częścią na majątnościach przykładnie pokarawszy, rycerstwem litewskim osadzili, i tak wszystkie owe burdy uspokoiłi. Świadczą o tem Długosz w księdze X na karcie 106, Strykowski w księdze XIII rozdziale IV na karcie 432, Kromer w księdze XV na karcie 412, Sarnicki w księdze VII rozdziale IV, Gwagnin w księdze II część I na karcie 239.

prawdziwej wiary chrześcijańskiej kościoła rzymskiego, tak w szczególności dziwnie wielką miał uprzejmość rozmnożenia między tymiż poddanymi zakonu i nabożeństwa grecko-ruskiego c), do którego nawykł z młodych lat swoich, będąc między Rusią i od matki Ruski to jest Maryi xiężniczki twerskiej wychowany. Zkąd jak po wszystkich ziemiach ruskich wielkiemu xięstwu litewskiemu podległych, tak i w Połocku, przez tegoż wielkiego xiążęcia Kazimierza I rządzonym i często od niego nawiedzanym, najmniejszego nie miała uszczerbku w osobach ruskiego obrządku bądź to duchownych i zakonnych, bądź też świeckich, owszem wielki wzrost i pomnożenie brała chwała boża.

Po Skirgielle albo Kazimierz I, wielkim xiążęciu litewskim, żmudzkiemu i ruskiemu, z państwa swego po pięcioletniemu rządzeniu dla niezgody z bracią, a najwięcej przez podstępki Alexandra Witolda Kiejstutowicza d), xiążęcia trockiego, złożonym i na kijowskie

c) Tak o tym xiążęciu pisze Strykowski w xiędze XIII rozdziale VI na karcie 449, choć go ztąd nagania poniekąd.

d) Tego Witolda na chrzcie św., który współ z królem Jagiełłą i innymi bracią swymi stryjeczniemi w Krakowie r. 1386, jako się wyżej rzekło, przyjął, Alexandrem nazwanego, urodził Kiejstut Giedyminowicz, brat rodzony Olgierda wielkiego xiążęcia litewskiego, a Władysława II Jagiełły króla polskiego stryj, xiążę trocki i żmudzki, z Biruty Litwinki albo raczej Żmudzinki polongańskiej, córki Widymonta i Julianny, wielkich na Żmudzi panów, która czystość swoją bogom podług obyczaju pogańskiego była poświęciła, jako napisał Strykowski w xiędze XII rozdziale X na karcie 411.

Ojciec Witolda Kiejstut jako i dziad jego po matce Widy-

xięstwo przeniesionym, odzierzył pomienione xięstwa tenże Witold, za przyzwoleniem króla polskiego Władysława II Jagiełły, brata swego stryjecznego, i innych jego braci i panów litewskich roku 1392 w Wilnie w kościele katedralnym przez Andrzeja Wasilę zakonu św. Franciszka, pierwszego tej katedry, pod tytułem św. Stanisława biskupa krakowskiego i męczennika przez króla Jagiełłę roku 1387 założonej i od Urbana VI papieża potwierdzonej, biskupa wileńskiego, obrządkie z oddaniem mitry albo czapki xiążęcej, miecza i laski według starodawnego zwyczaju, na stolicę podniesiony współ z małżonką swoją xiężną Anną e) i poświęcony, który wiele krain

mont, obadwa w ślepcie pogańskiej żyjąc, w tejże życia swego nieszczęśliwą i gwałtowną śmiercią dokonali. Kiejstuta bowiem synowiec jego Jagiełło, wielki xiążę litewski, także w pogaństwie jeszcze zostający, pod Trokami zdradliwie pojmanego i do Wilna zaprowadzonego, a ztamtąd w łańcuchach do Krewa odesłanego, tam w ciemnej i smrodliwej nad wodą wieży, która i dotąd daje się widzieć, po pięciu dniach w nocy roku 1382 powrozami nieprzystojnie udusić kazał; Widymont zaś z rozkazu tegoż mszczącego się śmierci szwagra swego Wojdyły, o którym namieniło się wyżej, przez Kiejstuta na szubienicę w Wilnie mało co pierwej skazanego, ze wszystkich swych majątności wybity i w koło wpleciony, w tymże roku nędznie zginął, o czem tenże dziejopis w xiędze XIII rozdziale I na karcie 432.

e) Była to córka xiążęcia ruskiego smoleńskiego Światosława, który pod Mścislawem od wojska litewskiego roku 1386 zabity poległ, gdy wpadłszy z wojskiem swoim do Litwy, pod niebytność Jagiełły, w Krakowie na on czas bawiącego się (snąć na znowie wspólnej będąc z xiążęciem Andrzejem Wiguntem Olgierdowiczem, o którym była wzmianka wyżej w nocy pod literą b)

Litwie przedtem niepodległych, jako to: Smoleńsk,

na karcie 8), Witebsk i Orszę spaliwszy, tudzież okoliczne dwory, wioski i folwarki popustoszywszy, i wiele ludzi aczkolwiek chrześcian okrutnie pomordowawszy, nakoniec wyżej pomienione miasto Mścislaw przez szturm wziąć i pod siebie podbić usiłował, jako to obszerniej opisał Strykowski w xiędze XIII rozdziale IV na karcie 442 i 443.

Z tej xiężny Anny, z którą sześć laty albo i więcej przed zgubą wyżej rzeczzonego xiążęcia smoleńskiego ojca jej, a swego teścia ożenił się xiążę Witold, kiedy jeszcze nie był chrześcianinem, ani wielkim xiążęciem litewskim, spłodził jedną córkę na imię Zofię, która zmówiona do Bazylego II Dymitrowicza, wielkiego xiążęcia moskiewskiego w roku 1391 miała szczęście być poślubioną temuż xiążęciu przez św. Cypryana I, arcybiskupa metropolite kijowskiego i całej Rusi, o czem pomieniony wyżej dziejopis świadczy w tejże xiędze w rozdziale VIII na karcie 459.

Oplakał xiążę Alexander Witold tę swoją małżonkę i nierozdzielną tak w szczęściu jako i nieszczęściu swem towarzyszkę, owszem wybawicielkę swą po wiele razy od śmierci*), roku 1418 dnia 1 sierpnia na zamku trockim, z kąd ciało jej przeprowadzwszy do Wilna z gorzkiemi łzami, jako pisze Długosz w xiędze XI na karcie 392, pochował.

Po śmierci xiężny Anny pojął sobie w dożywotnią przyjaźń Witold córkę Jana Olgimuntowicza xiążęcia holszańskiego, na imię Juliannę, siostrę rodzoną Andrzeja wiaziemskiego i Symeona Lutego xiążąt, po zmarłym xiążęciu koraczewskim wdowę, które małżeństwo że potrzebowało dyspensy od św. stolicy apostolskiej dla bliskiego stopnia pokrewieństwa między nimi zach-

*) Najwidoczniej się to okazało w Krewie, gdzie po uduszeniu Kiejstuta z rozkazu xiążęcia Jagielly, o czem namieniło się wyżej, gdy podobna śmierć syna Witolda czekała, uszedł onej łatwo za dociepnym przemysłem małżonki swojej Anny, przemieniwszy swe szaty w więzieniu z jedną jej służącą panną, i tamże na miejscu swoim zostawioną.

Psków, Nowogród Wielki f), Siewierz, Podole i Ki-

dzącego (ponieważ ta xiężniczka Julianna była rodzoną ciotką xiężny Anny pierwszej Witoldowej małżonki), przeto Piotr, biskup wileński, ani prośbami ani groźbami xiążęcia Witolda nakłonić się do tego nie dał, aby go mimo zniesienie rzeczzonej przeszkody z pomienioną xiężniczką zwięzczał. Atoli Jan Kropidło, xiążę opolski, biskup kujawski, który pod ten czas znajdował się przy królu Władysławie Jagiellie i małżonce jego królowej Elżbiecie w Grodnie, dał im ślub, chociaż nienależnie i przeciw kanonom kościelnym. Zaczem też poszło niebłogosławieństwo boskie i na Witolda, kiedy przez lat 12 z pomienioną małżonką swoją xiężną Julianną żyjąc, żadnego z niej potomstwa nie miał aż do śmierci swej, która go zakroczyła w Wilnie roku 1430, życia swego lat 83 mającego, o czem tenże Długosz niżej i Strykowski w xiędze XV rozdziale VII na karcie 516.

Nakoniec co się tyczy trzeciej xiążęcia Witolda żony, to jest Maryi, xiążęcia Andrzeja łukomskiego i starodubowskiego córki, od Strykowskiego tamże wymienionej, na to odpowiedzieć inaczej nie można, jak tylko przecząc; ponieważ i sam ten dziejopis nie zgadza się z sobą, raz tę Maryę, drugi raz wyżej opisaną Juliannę wtórą Witolda małżonką być powiadając. Prócz tego jeszcze nie okazuje, ani można okazać czasu, kiedyby to małżeństwo między nimi zakroczyć miało; nie przed Anną, bo ta była pierwsza, nie przed Julianną, bo ta była wtóra Witolda żona, w kilka miesięcy po śmierci pierwszej mu poślubiona, ani wreszcie po Juliannie, bo ta go przeżyła, jako się dowodnie z Długosza okazało wyżej, z którym i Gwaguin zgadza się, twierdząc w xiędze II część I na karcie 249, że tylekroć wspomniony xiążę Witold dwie tylko miał żony, lubo ich imienia nie wyraził; myląc się tylko w tem, co tam napisał, że z obiema temi żonami płodu żadnego nie miał, bo miał z pierwszej córkę Zofię, którą potem wydał za Bazylego II wielkiego xiążęcia moskiewskiego, o czem rzekło się wyżej.

f) Nowogród miasto jak owych tak i terazniejszych czasów

jowszczyznę od xiążąt ruskich, prócz kilka ord ta-

nader wielkie, bogate i ludne, w xięstwie Nowogardyi czyli Nowogrodu Wielkiego leżące ku północy od morza Bałtyckiego na 3 mile, założone było od Ruryka xiążęcia waragskiego, pradziada św. Włodzimierza I Światosławowicza około roku 861 tego czasu, którego od Rusi na północy mieszkającej za pana i rządę był przyjęty, w którym mieście, lepiej niż insze, w ów czas wzmoconiem, on stolicę państwa swego miał i w niej lat 17 panował.

Po przeniesieniu zaś stolicy przez syna Rurykowego, to jest xiążęcia Igora do Kijowa, Nowogród miał udzielnych xiążąt przez długi czas, aż potem na kształt wolnej rzeczypospolitej, od pewnej liczby przedniejszych mężów rządzonej, przeszedł. W tym stanie znalazł go Alexander Witold wielki xiążę litewski naprzód, za świadectwem Strykowskiemu w xiędze XV rozdziale VI na karcie 512 w roku 1414, w którym go sobie zhołdował; powtóre zaś roku 1428, którego zpod mocy jego wybić się zamyślali, zupełnie jako i inne pograniczne pskowskie, smoleńskie i siewierskie xięstwa, męstwem swem i sprawą waleczną podbił i do Litwy przyłączył, postanowiwszy w nim namiestnika swego albo starostę Symeona Olgimuntowicza, xiążęcia holszańskiego, szwagra swego. W czem z pomienionym wyżej kronikarzem, to powtórne zawojowanie Nowogrodu Wielkiego w rozdziale XII tejże xięgi na karcie 527 opisującym, Długosz w xiędze XI na karcie 510, Gwagnin w xiędze II część I na karcie 247 i inni dziejopisowie zgadzają się.

Względem daniny, którą tego czasu na Nowogrodzanów włożył xiążę Witold, różne są autorów zdania: Strykowski na miejscu wyżej przytoczonym twierdzi, iż obowiązani byli, aby na każdy rok płacili do skarbu litewskiego 10.000 czerwonych złotych, 100 frezów niemieckich, i prócz tego znaczną kwotę futer kunich, sobolich, rysich itd, z którym nie zgadzają się Wapowski i Bielski, podnosząc tę daninę coroczną do 100,000 czerwonych złotych, Kromer zaś w xiędze XXIX na karcie 738 i Solignac w tomie IV xiędze XV na karcie 221 kładą 100.000 rublów.

tarskich, częścią orężem zawojował, częścią samym postrachem zwycięstw swoich pod moc swoją podbił.

Był zaś nie tylko waleczny, ale też i pobożny równie, a Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej wielce przychylny ten wielki xiążę litewski i ruski Alexander Witold, za jego bowiem rządów odprawił

Nakoniec Długosz, ani z tymi ani z owymi nie zgadzając się, inaczej to opisał w xiędze XI na karcie 311, że Witold kontentował się wziętami od Nowogrodzanów pod Opoczka zamkiem, którego dobywał, 10.000 cykliów srebra niestęplowanego przy innej z ludzi, koni, sukien i futer daninie, i od Nowogrodu z wojskiem swem odciągnął, a w xiędze XIII na karcie 588 przydał, że ci płacili corocznie do skarbu litewskiego po 100.000 cykliów.

Ale cokolwiek bądź to rzecz pewna, że ta danina ustalała potem za panowania króla polskiego oraz wielkiego xiążęcia litewskiego Kazimierza IV Jagiellowicza, któremu Jan III Bazylewicz, wielki xiążę moskiewski, Nowogród, przez siedm lat to jest od roku 1470 rozmaitymi przemysłami i praktykami onego dostając, nakoniec za zdradą Teofila, arcybiskupa nowogrodzkiego nieumita, jako pisze Gwagnin w xiędze VII część I na karcie 486, z wielkimi nawet skarbami (ponieważ samego tylko złota, srebra, pereł i kamieni drogich 300 wozów pełnych ztamtąd do miasta Moskwy wywiózł, za świadectwem dopiero wspomnionego dziejopisa na tejże karcie i innych, jako to Długosza w xiędze XIII na karcie 588, Kromera w xiędze XXIX na karcie 739, Strykowskiemu w xiędze XX rozdziale IV na karcie 633, Bielskiego w xiędze IV na karcie 425, Wapowskiego i Naramowskiego zgodnie o tem piszących) bez żadnego odporu w roku 1477 po wygranej nad Nowogrodzanami bitwie, którą z nimi nad rzeką Słoną stoczył, odebrał, a po roku wyżej pomienionym zupełnie je sobie podbił, i w poddaństwo swoje obrócił; i tak od tego czasu, a mianowicie od roku 1479, jako niektórzy dziejopisowie twierdzą, Nowogród Wielki przy Moskwie został.

się w Nowogródku litewskim synod prowincjonalny biskupów ruskich pod naczalstwem Teodozyusza arcybiskupa połockiego i litewskiego tegoż obrządku, przeciwko Focyuszowi metropolicie kijowskiemu i całej Rusi o złupienie skarbu cerkwi św. Zofii metropolitańskiej w Kijowie i o wiele innych nieprzystojności przezeń poczynionych. Na którym synodzie zgromadzeni biskupi ruscy przy obecności wyżej wspomnianego wielkiego xiążęcia litewskiego odsadzili Focyusza od godności metropolitańskiej, i wszelką mu władzę rządzenia duchowieństwem ruskim i cerkwiami odjęli g/,

g) O tym synodzie i złożeniu na nim Focyusza metropolity powiedziało się już wyżej w Żywocie św. Parascewii w nocie pod literą (d) na karcie 103, więc to się tylko tu przydaje, co Susza w Historii obrazu najświętszej Panny chełmskiej część I rozdział III § I na karcie 52 o nim napisał; słowa jego są następujące.

„Godna jest i ta rzecz wiadomości. Czasu Witolda, xiążęcia litewskiego i kijowskiego, metropolią jeden Greczyn Focyusz rządził kijowską, który wybrawszy i zlekoczywszy kijowskiej katedry skarby i dochody, do Konstantynopola i Emanuela, na ten czas panującego w nim cesarza, częstokroć wybiegiwał. I tem nie kontentując się, obrus, miseczki, sandały Matki i Panny wiecznej w złoto, perły i kamienie drogo-cenne oprawne, i inne duchowne klejnoty tamże wyprowadził. Którego ciężkie zoczywszy szkody pralaci najwyżsi ruscy z katedry go metropolitańskiej synodalnie złożyli. A to w Nowogródku litewskim przy bytności xiążęcia Witolda. Jest o tem autentyczny w Chełmie instrument z xiąg ruskich wyjęty itd.“

Zaświadczają toż samo Kojalowicz in *Miscellaneis rerum* pag. 43, Dubowicz w Hierarchii xiędzie IV rozdziale II na karcie 179, Kuleczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III* pag. 208 et in *appendice ad Specimen* pag. 75 et seq.

a na jego miejsce obrali i poświęcili Grzegorza I Cemiwlaka, który też wysłany był do Rzymu od Witolda i biskupów ruskich, aby się starał o zjednoczenie Greków i Greko-Rusaków z Łacinnikami czyli Rzymianami.

Już bowiem niezgoda grecka w niektórych wyrokach wiary i nauki katolickiej z kościołem rzymskim miejscami na Rusi poczęła się była zajmować i krzewić, częścią przez wspomnianego Focyusza Greka z metropolii zrzuconego, częścią przez innych Greków, z których jedni z swej woli na Ruś wybiegali dla zbierania jałmużn, drudzy od patryarchów, niezgadających się z kościołem rzymskim, umyślnie wysyłani byli z tem, aby Ruś katolicką od jedności z tymże kościołem i od posłuszeństwa najwyższemu biskupowi rzymskiemu, papieżowi powszechnemu, odrywali. Jakim był zpomiedzy innych Dyonizy Grek, pod św. Cypryanem I, metropolitą kijowskim i moskiewskim, gwałtem na metropolitańską w Kijowie stolicę wdzierający się, którego za tę zuchwałość i swywołę Włodzimierz Olgierdowicz, xiążę kijowski h/), mając sobie

h) Przodek to był xiążąt słuckich Olelkowiczów, o których mówić się będzie dokładnie w przydadku do Chronologii między xiążętami Ostrogskimi, a w szczególności pod xiążęciem Eliaszem, poprzedziciel zaś na tem xięstwie Kazimierza I Skirgiełły, brata swego, któremu onego xięstwa rządów z woli xiążęcia Alexandra Witolda ustąpić musiał w roku 1394, a natomiast Kopyl zamek z włościami na mil 30 i kilka od niego wziął. Chociaż pomieniony xiążę Skirgiełło niedługo na xięstwie kijowskim żył, będąc od jednego mnicha ruskiego hegumena kijowskiego oraz



zlecone to księstwo od ojca swego Olgierda, wielkiego książęcia litewskiego, tak jako za Giedymina dziada swego powierzone było rządowi Mindofa Narymuntowicza, książęcia holszańskiego, mocą pojmać i do więzienia wsadzić kazał, z którego do śmierci nie wyszedł.

Osobliwie zaś rozrywała się jedność święta kościelna na Rusi kijowskiej i innej pogranicznej Moskwie po śmierci gorliwego tejże jedności obrońcy wielkiego książęcia Witolda, w roku 1430 w Wilnie zmarłego, kiedy do takiej wspomniona Ruś przyszła zuchwałości (a to za niepilnym dozorem Andrzeja Iwanowicza, książęcia kijowskiego i), któ-

namiestnika metropolitańskiego (podobno z naprawy wyż rzezonego Dyonizego Greka, iż go ten książę z więzienia nie wypuszczał) otruty w trunku, którym był w folwarku jego czestowany. Jako piszą Długosz w księdze X na karcie 142, Kromer w księdze XV na karcie 421, Strykowski w księdze XIV rozdziale II na karcie 468, Gwagnin w księdze II część I na karcie 244 i inni.

i) Niektórzy latopisecy litewscy za świadectwem Strykowskiego w księdze XV rozdziale IX na karcie 520 twierdzą, że tego Andrzeja Iwanowicza, syna Jana Olgimuntowicza holszańskiego, a po śmierci wyżej opisanego Kazimierza Skirgiełły, i kijowskiego książęcia, od Alexandra Witolda na tę stolicę przeniesionego, córkę na imię Zońkę czyli Zofię pojął sobie za żonę już to czwartym ślubem w roku 1405 Władysław II Jagiełło, król polski; atoli zbija to Strykowski, tamże i w księdze XIX rozdziale VII na karcie 612 okazując z innych latopisców litewskich i ruskich, że ta Zofia była córką inszego Andrzeja Iwanowicza (podobno syna owego Iwana Borysowicza, książęcia kijowskiego, który pod czas wtórej wyprawy Witoldowej przeciw Tamerlanowi, najslawniejszemu z wodzów tatarskich i z zwycięstwa Bajazeta cesarza tu-

ry tego czasu panował w Kijowie, jeszcze od Witolda wielkiego książęcia litewskiego, po Janie Olgimuntowiczu ojcu swym tamże około roku 1410 zmarłym, postanowiony, i powinien był tamże metropolitańskiej stolicy od niesłusznego czyjegokolwiek uwiązywania się na nią bronić, a jakoś tego zaniedbał), że lubo żyw był wyżej mianowany Grzegorz I Cemiwlak, z

reckiego wojownikowi, w bitwie nad rzeką Worskłą z hetmanem jego Edygą roku 1399 dnia 14 sierpnia mianą, zabity z innymi książętami i rycerstwem na placu poległ, o czym tenże dziejopis w księdze XIV rozdziale V na karcie 480), książęcia kijowskiego, przed tem zdawna z książąt kijowskich nie holszańskich idącego, natenczas druckiego książęcia, z siostry Witoldowej na imię Ryn-gały, wdowy po Henryku, książęciu mazowieckim, mianowanym biskupie płockim, od braci swoich książąt roku 1392 tego samego, którego się niegodziwie ożenił, otrutym urodzoną, a w roku 1422 królowi Jagielle w Nowogródku litewskim poślubioną. Co też potwierdzają Długosz w księdze XVIII na karcie 489 i Niesiecki w Herbarzu tom II na karcie 368.

Lecz cokolwiek bądź, Zofia ta urodziła królowi Jagielle dwóch synów, Władysława i Kazimierza, którzy na tronie polskim po ojcu siedzieli, i trzeciego Andrzeja Kazimierza, który w młodym wieku jeszcze umarł. Dla niej też król Jagiełło wielce był Rusi przychylny, ponieważ była obrządku ruskiego, acz w nim do końca nie dotrwała, przechrzczona w łaciński obrządek przez Macieja, biskupa wileńskiego, jako piszą Długosz w księdze XI na karcie 446 i Strykowski w księdze XV rozdziale IX na karcie 520, zaraz przed ślubem swoim w Nowogródku z tych właśnie przyczyn, z których i Marya Dobrogniewa, o której masz w żywocie św. Ewfozyny w nocie pod literą (h) na karcie 25 niegodziwie powtórny chrzest przyjąć była przymuszona. Umarła królowa Zofia w roku 1461 w Krakowie, gdzie i pochowana jest w kościele zamkowym za świadectwem tychże dziejopisów.

tem wszystkim innemu sobie obrała antymetropoli-
tę kijowskiego imieniem Herasyma. Sprawiedliwy atoli
Bóg, który się odszczepieństwem brzydzi, tak zrzą-
dził, że Bolesław Świdrygiełło, brat rodzony Włady-
sława II Jagiełły, króla polskiego, po zmarłym Ale-
xandrze Witoldzie wielki książę litewski, Rusi kato-
lickiej wielce przyjazny ^{k)}, z okazji wszczętej wojny
z Zygmuntem Kiejstutowiczem, stryjecznym bratem
swoim, książęciem starodubowskim, na stolicę lite-
wskiego księstwa wdzierającym się, dobywszy Witeb-
ska roku 1433 pod Symeonem Iwanowiczem, synem
Jana Olgimuntowicza, książęciem holszańskim, który
pomienione miasto na książęcia Zygmunta trzymał,
pojął tam przebywającego owego nieprawnie i po-
mimo wszelką słuszość obranego z wzdargą św. ka-
nonów kościelnych antymetropolitę Herasyma, i one-
go jako zdrajcę i buntownika spalić kazał na kamie-
niu Żydowskim ^{l)}, który i do dziś dnia tak nazwany,

^{k)} Miał za sobą ten książę książeczkę ruską, Borysa książęcia
twerskiego córkę, jako twierdzi Strykowski w księdze XVI roz-
dziale IV na karcie 544 i 545, dla której był przychylny Rusi.

^{l)} Tak o tem spaleniu Herasyma pisali zgodnie Dubowicz
w Hierarchii księdze IV rozdziale X na karcie 236, Kojatowicz
in *Miscellaneis de progressu schismatis graeco-russi et unionis in ma-
gno ducatu Lithuaniae* pag. 44, Kulesza w artykule II § 49 punkt 3,
Naramowski in *Facie rerum Sarmatiae* lib. I c. XV p. 286. Stry-
kowski jednak, z którego podobno ci wszyscy pisarze rzecz po-
mienioną wzięli, inaczej trochę sądzi w księdze XVI rozdziale V
na karcie 548, gdzie lubo przyznaje spalenie Herasyma, o ka-
mieniu wszakże przedręczonym zgoła nie twierdzi, aby na nim
miał być spalony wyżej pomieniony Herasym. Owszem wyraźnie

pod zamkową górą przy brzegu rzeki Dźwiny leży
znacznie wielki.

A chociaż wprawdzie nie utrzymał się wyżej po-
mieniony książę Świdrygiełło na państwie swoim przed
książęciem Zygmuntem Kiejstutowiczem, wspartym po-
mocą od Władysława III Jagiełłowicza, po ojcu swym
Władysławie II Jagielle, w Gródku na Rusi miastecz-
ku od Lwowa 4 mile leżącym roku 1434 dnia 31
maja zmarłym, polskiego i węgierskiego króla, od
Wojciecha II herbu Jastrzębiec arcybiskupa gnie-
źnieńskiego i prymasa królestwa w Krakowie uwię-
czonego, owszem nietylko litewskie i żmudzkie księ-
stwa, ale też Smoleńsk, Orszę, Połock, Witebsk i
wszystką Białoruś temuż książęciu Zygmunтови pod-
dać musiał razem, sam aż na Wołoszczyźnie między
pasterzami owiec utaiwszy imię i stan swój przez 7
lat, szukając dla siebie schronienia ^{l)}; z tem wszys-

mówi, że ten kamień, który dziś stoi w rzece z krzyżem na nim
wyrzezanym za zamkiem (jako on i ja widziałem w roku 1775
będąc w Witebsku kaznodzieją), położony był za nagrobek książ-
ęciu Symeonowi Iwanowiczowi, wyżej w tekście namienionemu,
którego Świdrygiełło na wyższym zamku witebskim pojmałszy,
dał go utopić na tem samem miejscu w Dźwinie, co i mnie zda-
je się być rzeczą przyzwoitą.

^{l)} To nieszczęście potkało książęcia Świdrygiełłę po przegra-
nych dwóch bitwach z książęciem Zygmuntem mianych, pierwszej
pod Oszmianą roku 1432 dnia 9 grudnia, gdzie mu 10.000 żoł-
nierzy na placu ubito, a 4.000 w niewolę pojmano, samego zaś
tak napędzono, że ledwo w małej drużynie przemieniając konie
uniosł życie z placu do Kijowa, a potem do Moskwy, do Bazy-
lego III Bazylewicza wielkiego książęcia moskiewskiego zabiegłszy;

tkiem tak litewski jako białoruski kraj, a osobliwie Połock niemniej pod tym jako i pod owym xiążęciem był szczęśliwy; lud, duchowieństwo, cerkwie i monastiry w nim znajdujące się w pokoju zostawa-

drugiej zaś pod Wilkomierzem roku 1435 dnia 1 września stoczonoj, na której jak wiele utracił ludzi swoich, wyświadcza to tam do dziś dnia dosyć jeszcze wyniosła góra czyli mogiła, którą ten xiążę Świdrygiełło usypać kazał, Połoczanów, Smoleńszczanów, Twerieńczyków i innych Rusaków swoich, z posiłkującymi siebie Czechami, Szlązakami, Krzyżakami inflanckimi i pruskimi, i Tatarami w wielkiej liczbie pochowawszy, nie licząc tych, którzy tam w Świętej rzece uciekając potonęli. O czem obszernie piszą Długosz w xiędze XI na karcie 622 i xiędze XII na karcie 684 i Strykowski w xiędze XVI rozdział IV na karcie 546 i w xiędze XVII rozdział II na karcie 552 i 553.

Znalazł wszakże potem ten xiążę Świdrygiełło po siedmiu latach tułania się swego na Wołoszczyźnie, jako się namieniło wyżej w texcie, łaskę u Kazimierza II wielkiego xiążęcia litewskiego, synowca swego, który ulitowawszy się nad nędzą jego, przyzwał go z Wołoch do Litwy, i dał mu w dzierżawę dożywotnią Luck na Wołyniu z okolicznemi włościami roku 1422, gdzie też i żywota swego po dziesięcioletniem panowaniu w głębokiej starości lat dokonał w roku 1452 dnia 10 miesiąca lutego. Ciało jego z Lucka do Wilna potem przeprowadzono, i w kościele katedralnym św. Stanisława pochowano wspólnie z xiążęciem Michałem, synem Zygmunta Kiejstutowicza, wielkiego xiążęcia litewskiego, tegoż czasu w Moskwie (dokąd przed wspomnianym wyżej xiążęciem Kazimierzem Jagiełłowiczem stolicę ojca jego sobie przez gwałt przywłaszczającym był uciekł) z rozkazu Bazylego III Bazylewicza wielkiego xiążęcia moskiewskiego otrutym, jako tenże Długosz w xiędze XIII na karcie 83 i Strykowski w xiędze XVII rozdziale VIII na karcie 568 i xiędze XVIII rozdziale VII na karcie 587 i inni twierdzą.

ły, azatem i zakonnice przy cerkwi św. Spasa za Połockiem mieszkające w monastyrze swoim bez przeszkody służyły panu Bogu przykładnie w pobożności i wierze najmniejszym błędem nie skażonej.

Zwłaszcza, iż tych czasów, ile pod panowaniem Władysława III Jagiełłowicza, króla polskiego, i stryjecznego brata jego Zygmunta Kiejstutowicza, wielkiego xiążęcia litewskiego, gorliwych katolików, wprowadzony był za ich staraniem z Rzymu do Polski i Litwy roku 1436 od Eugeniusza IV papieża nakazany sąd, nazywający się święte wybadanie, przestrzegający jedności wiary rzymskiej apostolskiej przeciw rozrywającym one kacerzom i odszczepieńcom. Na co osobliwie wysadzony był powagą św. stolicy apostolskiej xiądz Mikołaj z Lancycyi zakonu kaznodziejskiego, który w prowincjach tak do korony polskiej jako też do wielkiego xięstwa litewskiego należących czuł miał około utrzymania wiary św. katolickiej pilność i odpadać od niej jawnie ani w jednym artykule żadnemu nie dopuszczał, rozciągając na występnych surowe kary m).

Prócz tego zaś równie gorliwymi byli na Rusi katolickiej wiary i jedności z kościołem św. rzymskim obrońcami i rozmnażaczami wyżej pomieniony Grzegorz I Cemiwlak n), metropolita kijowski, ha-

m) Świadczą o tem Kulesza w artykule II § 49 punkt 4 na karcie 162, Ruszl w Tryumfie św. Jacka na karcie 94 i inni.

n) O obraniu tego Grzegorza na metropolię powiedziało się już wyżej, tu niektóre tylko jego chwalebne czyny wymienić rzecz jest przyzwoita. Mamy o nim w Hierarchii cerkiewnej Dubowicza

licki i całej Rusi, a po nim zaraz następca Izy-

i z Kulczyńskiego *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III* o metropolitach ruskich piszących, że on siłą kazań uczonych na różne święta pisał. Od niego też napisany jest żywot św. Parascewii ternowskiej, tak nazwanej od miasta Ternów (które jest w Bułgarii, niegdyś królestwie wolnem cesarstwu wschodniemu pogranicznym, potem od Ludwika syna Karolowego, króla węgierskiego i polskiego, nakoniec od Turków za panowania Bajazeta I sultana około roku 1390 zhołdowanem i w prowincję obróconem, z obowiązkiem niewolniczego brania ottomańskiej jako i inne zawojowane od niej chrześcijańskie państwa poddaństwa do dziś dnia trwającym), gdzie nienaruszone tej św. panny i mniszki zakonu św. ojca Bazylego Wielkiego ciało z Kalikracyi czyli Epiwatu serbskiego miasta, jej ojczyzny, roku 1175 przeniesione, przez długi czas spoczywało; a potem po zawojowaniu Bułgarii przez Bajazeta I, jako się rzekło wyżej, na Wołoszczyznę do stołecznego miasta, Jassy nazwanego, przeprowadzone i w kosztownym grobie uczciwie złożone było. Nadto jeszcze, ażeby Ruś wszystka do metropolii jego należąca, tę św. zakonnicę Parascęwii ternowską przykładem Bułgarów i Wołochów za zastępczynię sobie miała, i onę pobożnie czciła, usilnie starał się, i dzień 14 miesiąca października w kalendarzu ruskim pamiętce tej świętej naznaczył.

Pisał nakoniec tenże metropolita i do soboru konstancyjskiego, w porządku soborów powszechnych XVI (który nakazany był roku 1415 od Jana XXIII papieża tak na zaspokojenie rozerwania i roztyrek w kościele zachodnim od dawnego już czasu trwających, jako też na potępienie nowo zjawionego kacerstwa Wiklefistów i Husytów, koniec zaś miał w roku 1418 za Marcina V papieża), prosząc zgromadzonych ojców, aby obmyśleli sposób na zjednoczenie poróżnionych Greków z Łacinnikami, i sam nakoniec w tej sprawie od Alexandra Witołda wielkiego xiążęcia litewskiego posłany do Rzymu, jako mówi kronika moskiewska, jeździł starając się o tę jedność.

dor o) tąż godnością i wkrótce kardynalskim kapeluszem

Żywot św. Parascewii, wyżej pomienionej, z wielkimi nabożnemi pochwałami znajduje się w Antologionie słowiańsko-ruskim pod dniem 14 października w Synaxarze, z kąd Kulczyński przełożywszy go po łacinie ma z niektórymi przydatkami *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars I pag. 86 et seq.* List zaś pochwalonego metropolity Grzegorza I do soboru konstancyjskiego pisany potwierdzają swemi świadectwy, prócz wyżej rzeczonych autorów, Kojalowicz *in Miscellaneis titulo de progressu schismatis graeco-russi et unionis in magno ducatu Lithuaniae pag. 43*, Cichowiusz w Trybunale ojców świętych w propozycyi IX, Niesiecki w Herbarzu tomie I pod tytułem Metropolia ruska na karcie 90, Kulesza w artykule II § 47 punkt 26 na karcie 156 i inni kościelnych dziejów pisarze.

o) Ten metropolita Izydor rodem był Bułgarzyn jako i poprzednik jego Grzegorz Cemiwlak, po którego śmierci roku 1437 od Józefa, patriarchy konstantynopolańskiego, poświęcony z archimandryty, jako Kulczyński pisze, a podług Dubowicza z hegumena monastynu św. Demetryusza w Carogrodzie na metropolię kijowską i całej Rusi, przybył naprzód do Moskwy, gdzie od Bazylego III Bazylewicza, wielkiego xiążęcia moskiewskiego, od wszystkiego duchowieństwa tamiecznego imieniem całej ruskiej cerkwi, wdzięcznie, bez żadnego przeciwieństwa za starszego i pasterza swego był przyjęty.

Tam rok cały na stolicy metropolitańskiej przemieszkawszy, gdy się przybliżył czas soboru powszechnego w liczbie XVII, który szczególnie dla zjednoczenia Greków z Łacinnikami na usilną prośbę Jana VIII Paleologa, cesarza wschodniego, i patriarchów czterech, to jest Józefa konstantynopolańskiego, Filoteusza alexandryjskiego, Doroteusza antycheńskiego i Joachima jerozolimskiego, oraz wszystkich metropolitów, arcybiskupów, biskupów słowem całej wschodniej greckiej cerkwi żądanie nakazany był od Eugeniusza IV papieża roku 1438 naprzód w Ferarze, a ztamtąd potem dla słusznych przyczyn przeniesiony do Florencyi, mia-

ozdobiony. Niemniej też szczęśliwy i spokojny był Połock,

sta włoskiego, od którego i nazwisko swoje wziął sobor florencki, Izydor metropolita tak z powinności dostojenstwa swego, jako też z obowiązku patriarchy konstantynopolańskiego Józefa i antyochańskiego Doroteusza, którego miejsce współ z Markiem efeskim biskupem na pomienionym soborze zasiadał, stawiał się na ten sobór z niektórymi biskupami moskiewskimi dość ozdobnie, bo w 200 szlachetnej sobie asystującej jazdy; acz namieniony wielki książę moskiewski był temu przeciwny i nie chciał go puścić, powiadając (jako kronikarz moskiewski pisze), że nie trzeba teraz żadnego synodu.

W Ferarze, a potem w Florencyi stanawszy Izydor, z wyżej pomienionym patriarchą Józefem (inni bowiem patriarchowie trzej nie przybyli dla wielkich trudności, tylko namiestników od siebie przysłali) i z zgromadzonymi ojcami, a najwięcej z arcybiskupem nicejskim Bessaryonem, sardyjskiego metropolity Dyonizego namiestnikiem, dosyć siłą nad zjednoczeniem Greków swoich z kościołem rzymskim, będąc na wszystkich zasiadaniach i rozmowach soborowych tak w Ferarze, jako i w Florencyi mianych przytomny, pracował i szczęśliwie przeciw Markowi efeskiemu biskupowi zgody tej, którą on sam jeden tylko nierozumnie i złośliwie rozrywał, roku 1439 dotarł; za co kardynalską dostojnością z tytułem św. Piotra i Marcellina uczczony został od Eugeniusza IV papieża współ z Bessaryonem arcybiskupem nicejskim.

Z Florencyi gdy powracał do Polski z apostolskimi i cesarza konstantynopolańskiego listami tenże błogosławiony mąż Izydor, najprzód w Sączu od Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego (ten potem kardynałem uczyniony, umarł roku 1455), z wielką czcią był przyjęty i tam św. liturgię w kościele łacińskim parafialnym św. Maryi, a potem w katedrze krakowskiej po słowiańsku uroczystie obrzędem biskupim odprawował. Przybywszy zaś roku 1440 do Chełma, tam zgromadzonemu w wielkiej liczbie

tak co do swobód obywatelskich, jako też co do wolno-

duchowieństwu i ludowi greckiego obrządku, a zwłaszcza biskupom ruskim, pod władzą swoją zostającym, wyrok florenckiego soboru o jedności wschodniej cerkwi z kościołem zachodnim postanowiony ogłosił, onego trzymać się statecznie zalecił i wszędy rozgłaszać kazał.

To sprawiwszy udał się do Moskwy, chcąc i onę Ruś, już od niemalego czasu w częściach swoich od kościoła rzymskiego oderwaną, do jedności z nim i posłuszeństwa, równie jak pod panowaniem króla polskiego, tego czasu Władysława III Jagiełłowicza i brata jego Kazimierza, wielkiego księcia litewskiego zostającą, przyprowadzić. Ale gdy tam ów wyrok soboru florenckiego przy służbie bożej ludowi przytomnemu ogłaszał i do zgody z kościołem rzymskim gorliwie go napominał, wnet z rozkazu Bazylego III Bazylewicza, wielkiego księcia moskiewskiego, przedtem jeszcze od swoich duchownych ślepo w uporze trwających, a mianowicie od Symeona mnicha kapłana i Tomasza twerskiego, którzy posłani od Rusi moskiewskiej będąc przy Izydorz, uciekli od niego z Florencyi, od owego Marka efeskiego biskupa zbuntowani, gdy pomienionego wyroku do państwa swego nie przyjmowali, namówionego, wzięty był pod straż i w ścisłym więzieniu w monastyrze cudowskim posadzony, nakoniec od biskupów moskiewskich, przez wielkiego księcia synodalnie zebranych, bez litości i niezbożnie na spalenie był osądzony.

Za osobliwszą jednak obroną boską uszedł ztamtąd tylekroć wspomniony metropolita Izydor naprzód do Kijowa, i tam czas niejaki zabawiwszy się, udał się potem do Rzymu do Eugeniusza IV papieża, od którego mile przyjęty, przez kilka lat tamże zamieszkał. Potem gdy coraz bardziej wzmagano się odszczepieństwo w Grecyi, a osobliwie w Carogrodzie, przez Marka efeskiego biskupa, posłany był Izydor od Mikołaja V papieża roku 1452 (po odprawionym w Rzymie akcie uwieńczenia Fryderyka cesarza, do którego obrzędu tenże Izydor metropolita i kardynał współ z

ści w nabożeństwie swoim i obrządku greckim, pod

Franciszkiem albaueńskim kardynałem asystował, jako pisze Długosz w xiędze XIII na karcie 98) do Carogrodu w charakterze posła papieskiego na uskromienie buntów, które tam wszczął był ów nieubożny biskup Marek, czerniąc złośliwie św. sobor florencki i do sprzeciwiania się onemu wszelkimi siłami wszystkie stany pobudzając.

Czynił urzędowi swemu ile mógł dosyć Izydor, pracując usilnie około utrzymania w jedności Greków aż do wzięcia Carogrodu przez Machometa II, sułtana tureckiego, w roku 1453. Podczas którego lubo pojmany był od Turków, atoli niepoznany od nich dla zmienionego ubioru swego kardynalskiego z jednym podobnym sobie z twarzy zabitym Greczynem, do Galaty był zaprowadzony; z kąd do Peloponezu zaprzędany niejakiemu xiążęciu okupił się 300 asprami (to jest 3 talarami bitymi, asprów bowiem monety greckiej, za zdaniem Twardowskiego w Legacyi Zbarazkiego na karcie 80 wyrażonym, wchodzi w talar bity nasz 100) i do Rzymu powrócił. Tam od Mikołaja V papieża z radością przywitany, gdy wkrótce metropolię kijowską spuścił Grzegorzowi, hegumenowi przedtem carogrodzkiemu, wiernemu swemu towarzyszowi, wziął patriarchię konstantynopolitańską i nadto troje biskupstw, sabineńskie, korfieńskie i nikazeńskie. Był w Rzymie na obraniu Kalixta III następcy po Mikołaju V roku 1454 zmarłym, i Piusa II po Kalixcie w roku 1458 obranego papieża, aż też pracami i laty zwątlony, w dobrem światobliwości życia mniemaniu zasnął w roku 1463 dnia 27 kwietnia, i pochowany jest na Watykanie św. Piotra.

Pisali o tem wszystkim po części Długosz w xiędze XII na karcie 718, 727 i w xiędze XIII na karcie 98, 99 i 102, Kromer w xiędze XXII na karcie 588, Strykowski w xiędze XVII rozdziale IV na karcie 557, rozdziale V na karcie 561 i xiędze XVIII rozdziale VIII na karcie 589, Dubowicz w Hierarchii xiędze IV rozdziale II na karcie 178, Cichowiusz w Trybunale ojców świętych w propozycji IX, Kojalowicz in *Miscellaneis*

Kazimierzem IV Jagiellowiczem, po Zygmuncie Kiejstutowiczu w Trokach zabitym p) roku 1440, wielkim xiążęciem litewskim, a potem po bracie swoim rodzonym Władysławie III, królu polskim i węgierskim, pod Warną w Bułgarii roku 1444 dnia 10 listopa-

titulo de progressu schismatis, Kulesza w artykule II § 50 i 51. Kulczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 210 et seq.* Niesiecki w tomie I i inni.

p) Tego xiążęcia wyrzucił z życia xiążę Jan Czartoryski, synowiec jego a wnuk Olgierdów, zmówiwszy się z Dowgirdem wielkim i Lelusem trockim wojewodami, oraz z Skubejką, szafarzem i koniuszym zygmuntońskim, okrutnie go zamordowawszy na zamku trockim, Juski nazwanym, w samą kwietnią niedzielę, gdy mszy św. słuchał; a to za zbyt surowe wyroki wykonane na Janie Montwidzie, wojewodzie trockim, i Gasztoldzie z Rumboldu, marszałku wielkim litewskim, których ten xiążę Zygmunto, iż stronę Świdrygiełły trzymali, w bitwie pod Oszmianą roku 1432 w niewolę pobranych, z innymi godnymi pany litewskimi pościąć kazał.

Nadto jeszcze xiążętom i szlachcie wolności i majątki, surowo ich i bez prawa sądząc, odbierał i ze wszystkimi poddanymi swoimi nie po ludzku się obchodził. A co mu jeszcze najbardziej przyspieszyło tę gwałtowną śmierć, było to wzięcie w niewolę dwóch radnych i możnych panów litewskich, to jest Jerzego Symeonowicza Langwenowicza, xiążęcia mściławskiego, i xiążęcia Olelka kopylskiego albo słuckiego z xięzną małżonką jego i synami Symeonem i Michałem, braci stryjecznych xiążęcia Jana Czartoryskiego, o których straceniu wraz po odprawionych wielkanocnych świętach wyżej wspomniany xiążę Zygmunto zamysłał. O czem obszerniej czytać u Strykowskiego w xiędze XVII rozdziale V na karcie 559, i u Długosza w xiędze XII na karcie 724 i innych.

da od Turków na placu potyczki ściętym *q*), na królestwo polskie obranym i przez Wincentego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa roku 1447 dnia 16 miesiąca czerwca koronowanym. Ponieważ oprócz tego, że przez wszystkie 52 lata panowania swego w Koronie i Litwie usilnie starał się wszystkich poddanych swoich przy zupełnych prawach i swobodach, od przodków jego im nadanych, a mianowicie duchowieństwu ruskiemu służących, w całe zachować, w szczególności obywatelom połockim okazał się być znacznie przychylnym, kiedy będąc dwakroć z małżonką swoją królową Elżbietą, córką Wojciecha, rzymskiego, węgierskiego i czeskiego króla, w Połocku, to jest roku 1454 i 1470, wszystkie im przywileje dawne potwierdził i nowe niektóre wolności nadał.

Nad to jeszcze za czasów tego Kazimierza IV, króla polskiego, było czterech, pobożnością życia i gorliwością w pomnażaniu chwały bożej oraz jedności wiary katolickiej na Rusi znakomitych metropolitów, po namienionym wyżej Izydorze porządnie następujących, jako to pierwszy Grzegorz II, w Rzymie

q) Poległ ten król w 21 życia swego roku od Turków, z których sułtanem Amuratem II, przeciw zawartemu z nim i poprzysiężonemu od siebie przymierzui dziesięcioletniego pokoju, za pobudką Jana VIII Paleologa, cesarza wschodniego, obiecującego stanąć z posiłkiem, tudzież za radą Eugeniusza IV papieża, który go od namienionej przysięgi przez posła swego kardynała Juliana Cezaryniego, biskupa sabińskiego, uwolnił, bitwę staczał, jako to zgodnie dziejopisowie wyznają.

na zalecenie Izydora roku 1457 od Kalixta III papieża na metropolitę poświęcony *r*), i do Kijowa z listami papieżskimi, przyznawającymi sobie rząd i władzę poruczoną nad wszystkim duchowieństwem, ludem i cerkwiemi do metropolii tej należącemi, oraz zalecającymi go osobliwej łasce i obronie królewskiej przysłany. Którego król Kazimierz z podległemi sobie xięstwami, mianowicie litewskiem i ruskiem z ochotą przyjął, i stawiał mu się wszędy wielkim od przeciwników i nieprzyjaciół jego obrońcą, co się najjaśniej z takiej wydało okoliczności.

Moskwa, od jedności kościoła rzymskiego odezwana, miasto owego Izydora kardynała i metropolity całej Rusi, od siebie odrzuconego, obrała sobie nieprawnie za antymetropolitę niejakięs Jonasz, biskupa rezańskiego *s*), który wdzierając się na arcybiskupa

r) Kulczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 213* napisał o tym metropolicie Grzegorzu II, że go poświęcał Mikołaj V papież w roku 1442, ale omylnie, bo nie Mikołaj, lecz następca po nim Kalixt III i to nie 1442, lecz 1457 roku, jako się wyraziło w texcie. Dowodem tej rzeczy jest list naślednika Kalixtowego Piusa II papieża do tegoż Grzegorza z Rzymu pisany dnia 14 miesiąca września 1458 a papieżstwa jego pierwszego roku, który się tak poczyną: *Decens reputamus et congruum etc.* Patrz go w Sumaryuszu *Bullarum* u Anonima w części I na karcie 1.

s) O podwyższenie na metropolitę tego Jonasz jeszcze przed Izydorem starał się u patriarchy konstantynopolańskiego Józefa wielki xiążę moskiewski Bazyli III Bazylewicz i pisał w tym interesie do niego, jako świadczy Dubowicz w Hierarchii cerkiewnej xiędzie IV rozdziale II na karcie 180. Ale patriarcha ten kościo-

skupstwo kijowskie i stolicę metropolitańską, wielkie niepokoje i krzywdy siedzącemu na tej stolicy prawemu pasterzowi Grzegorzowi II czynił. Musiał więc z tej przyczyny Grzegorz uciec się do św. stolicy apostolskiej, i siedzącego na niej tego czasu Piusa II papieża, który go przez *breve* albo list swój roku 1458 pisany pocieszył, i królowi polskiemu Kazimierzowi zalecił; aby metropolię kijowską z swemi przynależnościami, oraz brzeską, smoleńską, połocką, pińską, łucką, włodzimierską, przemyską, chełmską i halicką stolicę ze wszystkimi cerkwiami i monastyrami, zdawna do nich należącemi, władzy jego

łowi rzymskiemu wielce przychylny, częścią znając Jonasza być przeciwnego i nieposłusznego temuż kościołowi, częścią mając potrzebę uczonych prałatów swoich dla następującego soboru florenckiego, jakim nie był przedrzeczony Jonasz, odmówił dla tych przyczyn xiążęciu moskiewskiemu w jego żądaniu; a Izydora, któremu tak na nauce, jako też na przychylności ku stolicy apostolskiej rzymskiej nie zbywało, metropolitą Rusi postanowił.

Owszem ani następca po Józefie, w Florencyi podczas soboru zmarłym, Dyonizy patriarcha carogrodzki, pomienionego Jonasza, lubo już obranego od Moskwy, za metropolitę uznawać kazał, pisząc o tem list do Nowogrodu Wielkiego, oraz do wszystkiego państwa moskiewskiego i do Rusi tutejszej, który list wspomina wyżej wzmiankowany autor w tejże xiędze na karcie 182, przywołując z niego te słowa: że cerkiew carogrodzka nie miała ani ma go, to jest Jonasza wyżej wspomnionego, za metropolitę, a zatem aby nie jemu, lecz Grzegorzowi, prawemu metropolicie, posłuszeństwo oddawali i onego za własnego pasterza mieli. Toż zaświadcza Cichowiusz w Trybunale ojców świętych w propozycyi IX i Kulesza w artykule II § 51 punkt 2 i 6 na karcie 173 i 174.

metropolitańskiej poddał, Jonaszowi zaś onemu, nieprawości i zguby synowi (tak go tam wyżej pochwalony papież nazywa), od Moskwy obranemu anty-metropolicie, aby żadnej nad pomienionemi cerkwiami i duchowieństwem ruskiem w państwie swoim władzy rozciągać nie dozwalał, nad to jeszcze, aby prawa metropolitańskie i dobra cerkiewne rozszerzał, nakoniec samemu metropolicie Grzegorzowi chętnym i łaskawym w jego potrzebach się pokazywał, tegoż króla Kazimierza IV osobliwym listem papież ten z ojcowiskiem napomnieniem zobowiązał.

Drugi metropolita Mizael, z wielkiego imienia xiążąt Pstruhów albo Pstruckich idący, z arcybiskupstwa smoleńskiego na metropolię w roku 1474 wzięty, który list przez Jakuba, pisarza najwyższego wielkiego xięstwa litewskiego, oraz klucznika wileńskiego, i Jana Sołtana, także najwyższego podskarbiego ziemskiego tegoż xięstwa, imieniem całej Rusi niższej to jest pod panowaniem króla polskiego zostającej, do Syxta IV papieża roku 1476 posłany, uznając go za najwyższego w całym chrześcijaństwie pasterza jako Chrystusowego namiestnika i św. Piotra następcę, prosząc oraz o przysłanie jubileuszu na Ruś i pewnych posłów, którzyby według florenckiego soboru różnice niektóre, między osobami rzymskiego i greckiego obrządku zachodzące, w tych krajach uspokoili, z Janem kijowopieczarskim i Makarym wileńskim archimandrytami, Michałem i Teodorem xiążętami ruskimi, króla Kazimierza IV krewnymi, Janem Chodkiewiczem, najwyższym hetmanem i marszałkiem wiel-

kiego xięstwa litewskiego, Dymitrem xiążęciem wia-
żemskim, i z innemi wielą tak senatorskiego świec-
kiego, jako też duchownego stanu osobami *t)* pod-
pisał.

A co bardziej jeszcze tego metropolitę zaleca,
jest to, że on pierwszy monastyr dla mnichów za-
konu św. Bazylego Wielkiego z cerkwią pod tytułem
przenajświętszej Trójcy w Czerei na ojczystych swo-
ich dobrach założył; który monastyr w późniejszym
czasie Jan III Sapieha, starosta drohicki, znacznym
kosztem odnowił, dostojęństwem go archimandryi
(gdyż do onego czasu proste tylko tam było star-
szeństwo) zaszczycił, a syn jego najstarszy Leon I
wojewoda wileński, hetman wielki i kanclerz wiel-
kiego xięstwa litewskiego, cerkwią murowaną ozdobił,
która i do tego czasu trwa przy znacznych onej, dla
cudotwornego Matki bożej obrazu *u)* tamże zostają-

t) Wylicza te i inne osoby Hipacyusz Pocięj w xiędze przy-
wilejów, Rusi zjednoczonej od królów polskich i wielkich xiążąt
litewskich nadanych.

u) Chodzi po rękę xiążeczka in 4to, którą i mnie nadarzy-
ło się czytać, pod tytułem: Tradycya nowa o starodawnym obra-
zie czerejskim najświętszej Maryi Panny, roku 1764 w Królewcu
drukowana, której bezimienny autor twierdzi, iż taką powieść,
albo rzecz o pomienionym obrazie czerejskim z xięgi xiędza Wil-
helma Gumpenberga, jezuitę prowincyi niemieckiej, *Atlas Marianus*
otytułowanej, z rozdziału 50tego karty 133 i różnychmanuskryp-
tów czyli rękopismów wybrał.

Naprzód, że ten obraz znajdował się w Nowogardyi, to jest
Nowogrodzie Wielkim, którego opisanie masz wyżej w nocie pod
literą *(f)* na karcie 13, do którego gdy Tatarowie, całą ziemię

cego, od rozmaitych panów i pań litewskich, a naj-

moskiewską pustosząc wszcz i wzdłuż, podstąpili i oblegli go,
biskup tegoż miasta Grek starał się pomieniony obraz, dawno już
cudami słynący, wynieść na mury miejskie dla obrony miasta od
nieprzyjaciół; ale gdy dyakon żadnym sposobem ruszyć go z
miejsca swego nie mógł, sam biskup w osobie swojej z solenną
wspaniałością duchownego zgromadzenia przystąpił, i z miejsca
swego wzięwszy (nagłą przymuszony potrzebą) na murach miej-
skich wystawił, z niezawodną pomocy od niego nadzieją.

Jakoż gdy obraz cudowny stanął na miejscu onem, gdzie
nieszczęśliwego nieprzyjaciół wejścia nieomylnie spodziewali się; oba-
czywszy go nieprzyjaciele, oczy stracili jasnością jego przerażeni i tyl
podali z wielką swoją klęską, bo na przestraszonych i uciekających
wybiegłszy obywatele tameczni, łącznie nad nimi otrzymali zwy-
cięstwo, które jednak nie sobie lecz najświętszej Maryi Pannie
przyznali, naznaczając solenną uroczystość dnia 28 listopada na
pamiętkę tak wielkiego jej dobrodziejstwa; i od onego czasu w
pomienionej Nowogardyi ten cudowny obraz w wielkiej był powa-
dze u obywatelów dla doznanych rozmaitych dobrodziejstw.

Potem mówi autor, iż za czasem niewiedzieć, kiedy i dla
czego tenże obraz z kościoła do pałacu wielkiego xiążęcia w No-
wogardyi był przeniesiony, i na tronie jego wspaniale przybrany
postawiony.

Nakoniec powiada, gdy roku 1611 wzięta jest za Zygmunta
III, króla polskiego, Nowogardya, tegoż czasu pomieniony obraz
niejakieś żołnierzowi imieniem Grzegorzowi w korzyść dostał
się. Który wzięwszy go z tronu xiążęcego, jaśnie wielmożnemu
Leonowi Sapieżę, na ten czas bywшему kanclerzowi, potem wo-
jewodzie wileńskiemu i hetmanowi wielkiemu wielkiego xięstwa
litewskiego, darował, od którego wieś w nagrodę za to otrzymał.

Leon Sapieha obraz ten otrzymawszy, z wielkiem uszanowa-
niem między innymi klejnotami w skarbcu swoim w Rożanej ulo-
kował, a umierając synowi swemu Kazimierzowi go odkazał.

Ten Kazimierz zapomniał był nieco, jak drogi między inny-

więcej od prześwietnego fundatorskiego sapieżyńskiego domu nadaniach.

mi klejnotami od ojca swego skarb odebrał, ale sama najświętsza Panna jednemu z dworzan jego pokazała się we śnie w postaci matrony poważnej, która jednakże nie dała po sobie znaku, że jest sama, tylko jakoby niewiasta wyszła ze skarbcu rożańskiego i te do niego słowa przemówiła: „jak długo mię w tem więzieniu pan wasz trzymać będzie? czemu mnie na miejsce swoje nie wraca?“ i to wyrzekłszy znikła. Dworzanin opowiedział to panu swemu, a gdy z wielką pilnością szukano w skarbcu, coby za niewiasta była, znaleźli ten obraz najświętszej Panny. I zaraz pobożny pan dorozumiawszy się rzeczy, czem prędzej obraz do kościoła zdrycidenńskiego*) zanieść kazał, a potem darował go do cerkwi naszej czerejskiej.

Gdzie jak tylko przeniesiony, zaraz wielkimi cudami słynąć począł, i od przychodzących do niego z nabożeństwem ludzi za cudowny był ogłoszony aż do roku 1654, którego Moskale gdy Litwę pustoszyli, wzięty jest z miejsca, bez żadnej jednak w cudach odmiany tak w noszeniu onego z miejsca jako i po przywróceniu onego potem na miejsce swoje.

Póty autor z wspomnionego wyżej Wilhelma Gumpenberga. Przeciwno tej powieści lubo znalazłoby się wiele co pisać i mówić, ale że i sam nie mam, ani mogłem z xiąg zasiąść zupełnej o tym obrazie czerejskim najświętszej Maryi Panny wiadomości, przeto folgując innym rzeczom, w opisaney wyżej Tradycyi od autora przywiedzionym, dość mu będzie okazać gruby błąd i niewiadomość ojczyściej nawet historii, kiedy tak nieopatrznie zgodził rzecz, czas, miejsce z panowaniem króla Zygmunta III.

Albowiem rzecz ta jest świadectwem rozmaitych dziejopisów stwierdzona, że Nowogardya czyli Nowogród Wielki nie za Zygmunta III (jako pisze Tradycyi autor), lecz za Władysława II Ja-

*) Gumpenberg ma *Zdriecidensi*, ma to być zapewne dereczyńskiego od miasta Dereczyn.
(Przyp. wyd.)

Trzeci Symeon, który po Mizaelu roku 1477

gielly, króla polskiego, czasów roku 1414 zholdowany, a w roku 1428 zupełnie podbity był, i to przez Alexandra Witolda, wielkiego xiążęcia litewskiego i do Litwy przyłączony, której hołdował, i daninę pewną corocznie przez lat 50 płacił; i aż dopiero za panowania Kazimierza IV Jagiellowicza, króla polskiego i wielkiego xiążęcia litewskiego, w roku 1479 odebrany jest Litwie przez Jana III Bazylewicza, wielkiego xiążęcia moskiewskiego, za zdradę Teofila arcybiskupa nowogrodzkiego, który tam powierzone sobie od przedrzonego króla rządu namiestnicze sprawował. Od którego czasu to miasto i całe xięstwo poszło w poddaństwo rządów moskiewskich, i aż potąd trwa w temże poddaństwie nieprzerwanie.

Prócz tego rok 1611, od autora Tradycyi przywiedziony, zaszczycony jest zgodnie u wszystkich tak ojczystych, jako i zagranicznych historyków, dzieje królestwa polskiego z laty ich opisyjących, wzięciem nie Nowogardyi, lecz Smoleńska, którego Zygmunt III, król polski i szwedzki, po dwudziestu miesięcznem oblężeniu przez szturm ostatni dnia 13 czerwca przypuszczony z władzy moskiewskiej dobył, o czem dostateczną relacją obacz niżej w rozdziale III w nocie pod literą (c).

Idzie więc zatem, że powieść autora Tradycyi o początkach obrazu czerejskiego najświętszej Maryi panny jedna z dwóch koniecznie być musi omylna, to jest, że albo pomieniony obraz nie był w Nowogardyi czyli w Nowogrodzie Wielkim, lecz w Smoleńsku, i tam się naprzód w rabunku miasta po wzięciu onego przez szturm (jako się rzekło wyżej) zdobyczą żołnierzowi (którego autor Grzegorzem mianuje), a od niego potem Leonowi I Sapieżu, kanclerzowi wielkiego xięstwa litewskiego, do Rożany, a na ostatek cerkwi czerejskiej się dostał; albo jeśli był tenże obraz w Nowogardyi, tedy nie roku 1611, za panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, lecz za Kazimierza IV także króla polskiego i wielkiego xiążęcia litewskiego, około roku 1479, kiedy Nowogardya od Litwy przez Moskwę oderwana jest, prosto ztamtąd do Smoleńska

zmarłym na metropolią wstąpiwszy, lubo nie długo

naprzód przeniesiony był, a ztamtąd bądź przez wspomnionego wyżej Mizaela, smoleńskiego arcybiskupa i metropolitę całej Rusi, bądź też, co pewniejsza, przez Leona Sapiechę po wzięciu Smoleńska roku 1611 za króla Zygmunta III nabyty, [do Różany, a na ostatek do Czerei się dostał.

Oba te zdania z osobna mogą mieć swoje dowody. Pierwsze, to jest, że tylekroć wspomniony najświętszy Panny obraz z Smoleńska do Czerei przez Sapiechów się dostał, a w szczególności, jako mieni autor, przez Kazimierza (miał jeszcze dodać Leona) marszałka, potem kanclerza i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego*), wyżej rzeczzonego Leona I Sapiechy syna, zdaje się mieć wielkie do prawdy podobieństwo, a to naprzód ztąd, że Leon I Sapieha, kanclerz wielkiego xięstwa litewskiego, był z królem Zygmuntem III przy oblężeniu i wzięciu Smoleńska roku 1611, i rzecz nie wątpliwa, że tam wiele kosztownych obrazów i aparatów cerkiewnych żołnierzom królewskim na łup dostało się, które król i różni panowie od nich odkupywali. Czego dowodem jest i do dziś dnia płaszczenica bogato złotem i srebrem haftowana i miejscami kamieniami drogimi i perłami sadzona, którą król Zygmunt III od żołnierzów swoich w Smoleńsku odkupiwszy, potem za przybyciem swoim do Wilna tamecznej cerkwi naszej św. Trójcy ją z wielu

*) Podobno i w tem omylił się Tradycyi autor, że tego Leona Kazimierza Sapiechę kanclerzem i hetmanem wielkiego xięstwa litewskiego nazwał; gdy ja tak w genealogii sapieżyńskiego domu od dwóch genealogistów, to jest Walickiego altarysty kodeńskiego w przedmowie na część III Historii tegoż kościoła fundacyi sapieżyńskiej, i x. Walentyna od św. Kunegundy teologii profesora w kolegium warszawskim *Scholarum Piarum* w kartynie familii sapieżyńskiej kształtem drzewa wyrażającej dokładnie wyprowadzonej, jako też w dedykacyi Historii Władysława xiążęcia potem króla polskiego tego imienia IV przez Koberzyckiego wydanej i temuż Leonowi Kazimierzowi Sapieże przypisanej, наконец i w Herbarzu Niesieckiego, prócz innych xiąg, których nie wspominam, tylko marszałkiem nadwornym, podkanclerzym wielkiego xięstwa litewskiego, oraz Białego Orła kawalerem od Władysława IV króla uczynionym go być znajduję.

na tej stolicy, bo tylko lat 5 niezupełnych siedział,

innymi aparatami ofiarował, jako świadczy Kreuza w xiędze Obrona jedności cerkiewnej na karcie 108. Zkąd się wnosi, że i Sapieha wyżej mianowany podobną zdobycz od żołnierza Grzegorza mógł także nabyć, a jako pan rzadkiej pobożności przy sobie go chować, i synowi swemu Kazimierzowi Leonowi, równej pobożności, jako skarb najdroższy zostawić z tym obowiązkiem, aby ten obraz do cerkwi czerejskiej oddał; czego gdy Kazimierz przez niejaki czas zaniedbał uczynić, najświętsza Panna sama się o to u niego sposobem wyżej w Tradycyi opisanym dopominała.

Wspiera się powtórę to zdanie i drugim dowodem, a to tym, że pomieniony wyżej xiądz Gumpenberg, opisujący w *Atlante Mariano* między innymi znaczniejszymi obrazami najświętszy Maryi Panny, łaską cudów po świecie wślawionymi, obraz czerejski tejże Panny najświętszej, acz się omylić mógł w nazwisku miasta, zamiast Smoleńska Nowogardję czyli Nowogród Wielki położysz, za którym i autor Tradycyi, nieuważysz różnicy tych miast, nieopatrznie poszedł, dobrze jednak uważył i połączył inne okoliczności do obrazu tego stosujące się, jako to czas, miejsce, osoby, sposoby, którymi on z Smoleńska łatwo mógł się do Czerei dostać.

Nadto jeszcze miał on tę wiadomość od osoby wielkiego rozsądku i biegłości w historii a zwłaszcza litewskiej, to jest Kojalłowicza, z którym się przez listy znosił, i jak innych wielu obrazów cudownych najświętszej Maryi Panny, w wielkim xięstwie litewskim po rozmaitych miejscach znajdujących się, tak i czerejskiego tąż łaską cudów Maryi wślawionego miał sobie przysłane opisanie, jako sam w pomienionej xiędze swojej, *Atlas Marianus* otytułowanej, wyznaje.

I te są, oprócz wielu innych, które się dla krótkości opuszczają, dowody na poparcie pierwszego zdania; wszakże i drugie zdanie, a to te, iż tylekroć wspomniony obraz czerejski najświętszej Panny, jeżeli był w Nowogardyi, tedy ztamtąd naprzód do Smoleńska, potem ztamtąd albo przez Mizaela arcybiskupa,

bez wątpienia jednak w ślady poprzednika swego wstępował.

albo przez Sapiehę, wyżej rzeczonych, do Czerei przeniesiony był, nie jest zgoda bez dowodów chcącemu one utrzymywać.

Wiadomo bowiem naprzód jest z kroniki Gwagnina w xiędze VII część I karta 486, że gdy Jan III Bazylewicz, wielki książę moskiewski, najechawszy z wojskiem pierwszy raz w roku 1470 Nowogród Wielki srogą i okrutną wojną, przez 7 i więcej lat go trapił, Nowogrodzanie wierniejsi i życzliwsi Kazimierzowi IV, królowi polskiemu i wielkiemu książęciu litewskiemu, jako panu, któremu spokojnie bez utyskiwania od dawnych lat hołdowali, obawiając się, aby w ciężkie poddaństwo owemu okrutnemu samowładcy Janowi Bazylewiczowi nie poszli, wynosili się z tem, co kto droższego i miłszego sobie miał, już do Smoleńska, już do Pskowa, już innych miast obronnych litewskich, w dzierzawie króla Kazimierza będących. Zkąd i ów obraz najświętszej Panny, który teraz w Czerei słynie, mógł ktokolwiek z nich z sobą wynieść, ile że doświadczone nie raz tego przedtem, jakie Ruś do św. obrazów miała przywiązanie i nabożeństwo, iż rzucając w takim razie inne swoje bogate sprzęty, one nadewszystko chętniej z sobą unosiła, o czem czytać można na wielu miejscach u pomienionego wyżej kronikarza. A tak ten obraz w Litwie będąc, mógł od któregośkolwiek być oddany potem do cerkwi naszej czerejskiej.

Powtóre uważwszy to, co jest rzeczą pewną, że wzmiankowany wyżej Mizaël Pstruh, arcybiskup kijowski i metropolita całej Rusi, gorliwy katolik, tego właśnie czasu, którego Nowogród Wielki od Jana III Bazylewicza, wielkiego książęcia moskiewskiego, w oblężeniu zostawał, był biskupem smoleńskim, z którego potem roku 1474 na metropolię postąpił i pierwszy na swoich dobrach fundował dla mnichów Bazylianów monastyr czerejski z cerkwią pod tytułem św. Trójcy; co i po dziś dzień wyświadcza tam portret jego fundatorski zawieszony i inne dokumenta w archiwum znajdujące się, wielkie ztąd zdaje się być podobieństwo, że on tyle

Czwarty nakoniec metropolita Jonasz I nazwiskiem Hlezną, roku 1482 obrany, który u namienionego wyżej króla Kazimierza IV w osobliwszych był względach i poważaniu, tak iż go nawet przy swojej śmierci mieć chciał i miał przytomnego w Grodnie roku 1492, jako niektórzy pisarze, jeżeli się tylko nie mylą, twierdzą. A ci czterej metropolitowie jak o wszystkie cerkwie i monastypy, tak też i o załoocki św. Spasa monastyr mniszek Bazylianek, do władzy swojej pasterskiej osobliwiej należący, aby w całości swej i jedności kościelnej zostawał, usilnie i gorliwie bez wątpienia dbali.

Lecz gdy po śmierci króla Kazimierza IV syn jego starszy Jan Albrecht na tronie polskim od Zbi-gniewa Oleśnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pry-

króć wspomniony obraz najświętszej Panny, nabywszy go od kogokolwiek, pierwszy do cerkwi od siebie wystawionej, mógł wprowadzić, do którego potem większej okazałości jaśnie wielmożni Sapiehowie hojnością swoją przyczynili się.

Z tych dwóch tak różnych od siebie zdań, którego się trzymać bardziej przystoi, trudno mi tu co pewnego stanowić, nie mając znikąd, jakom rzekł wyżej, zupełnej o początkach obrazu czerejskiego wiadomości, azatem wolność trzymania się tego lub owego zdania każdemu zostawuje się. Bardziej jednak do pierwszego niżeli do drugiego nakłaniać się za przyzwoltszą rzecz sędzę, tego zwłaszcza trzymając się środka, że mógł ten obraz naprzód w Nowogardyi znajdować się, a potem ztamtąd w czasie najazdów moskiewskich na to miasto około roku 1474 przeniesiony do Smoleńska, trwał tam aż do roku 1611, którego razem z tem miastem Litwie się dostał sposobem, wyżej w dowodach pierwsze zdanie popierających, opisanym.

masa królestwa i kardynała św. kościoła rzymskiego, roku 1492 dnia 7 miesiąca sierpnia uwięziony osiadł, a młodszy syn Alexander z rozrządzenia ojcowskiego objął rządy nad wielkiem księstwem litewskiem i Białorusią, z dawnych czasów do Litwy przyłączoną, dopiero na ten czas kraje te nieszczęśliwych dla siebie klęsk poczęły doznawać. Albowiem Jan III Bazylewicz, car moskiewski *w)*, po wielkich zwycięztwach

w) Rządcy moskiewscy, tak nazwani od miasta Moskwy, do którego najwyższa książąt kijowskich, a potem włodzimierskich, z Włodzimierza miasta, przez św. Włodzimierza I Światosławowicza samowładcy ruskiego założonego, na wschód słońca 36 mil polskich od Moskwy leżącego, przeniesiona była stolica przez Jana I Kalitę albo Daniłowicza*) około roku 1330, aż do namienionego Jana III Bazylewicza panowali tylko pod imieniem wielkich kniaziów czyli książąt.

Od tego zaś Jana naprzód po ożenieniu się jego powtórnie z Anną, córką Tomasza Paleologa, despoty peloponeskiego, jako ją opisał Strykowski w księdze XXI rozdziale I na karcie 646, i ja namieniłem w Żywocie św. Parascewii w nocy pod literą *(i)* na karcie 122, mocą którego małżeństwa słał sobie prawo nie tylko do tytułu cara, ale też i do zaszczytów cesarstwa wschodniego; po wtóre po wybiciu się z niewoli tatarskiej, o której mówiło się tamże, około roku 1447, po trzecie po zawojowaniu, prócz Nowogrodu Wielkiego i Siewierza od Litwy pod Kazimierzem IV królem polskim, obszernych królestw kazańskiego z permskie-

*) Nie był to syn owego Daniela, króla halickiego, o którym namieniło się w Żywocie św. Ewfozyny w nocy pod lit. *(ee)* na karcie 74 i niżej jeszcze będzie wzmianka w przydatku do chronologii między książętami Ostrogskimi, jako omylnie napisał Kulczyński *in appendice ad Specimen* pag. 198, 199, lecz z innego Daniela, to jest syna Alexandra Newskiego, książęcia włodzimierskiego, rodzący się,

nad Tatarami kazańskimi otrzymanych i królestwie

mi, sybirskiem, lapońskiem i jugierskiem ordami w roku 1496, astrahańskiego i nogajskiego z bułgarskimi albo wołgarskimi i zawojskimi krainami w Azji, przez syna jego Bazylego, z tejeż małżonki Anny urodzonego (który po ojcu na tron roku 1505 wstąpiwszy pod imieniem Bazylego IV Iwanowicza aż do roku 1534 lat 28 panował), zaczętem, a od Jana IV Bazylewicza, wnuka wyżej rzeczzonego Jana III, dokonaniem w roku 1554, zaszczykali się godnością carów to jest królów (acz ten tytuł cudzoziemcy tylko nie Polacy im dawali), aż do Piotra I Alexiewicza.

Piotr zaś zasiadłszy na tronie moskiewskim roku 1696, pierwszy wymógł to na uciśnionej od siebie Szwecyi, przy traktacie nejstadtzkim roku 1721 z nią przez pełnomocnych ministrów swoich Bruce i Ostermann czynionym, że mu tytuł imperatora albo cesarza wszytskiej Rosyi przyznała, za którą posłali posłowie pruski, holenderski, turecki i poseł Augusta II, lubo nie jako króla polskiego, lecz jako kurfirsztę saskiego.

Wszakże inni monarchowie europejscy nie dawali mu ani następcom jego tego tytułu aż do roku 1736, w którym Anna Iwanówna*), stawszy się podczas wojny Karola VI cesarza z Ludwikiem XV królem francuskim cesarzowi potrzebną, tytuł cesarskiego rosyjskiego majestatu od niego otrzymała. Potem roku 1744 Karol VII cesarz, roku 1745 król francuski wyżej wspomniony, na ostatek roku 1747 Franciszek I cesarz, z Rzeszą niemiecką i stanami cesarstwa w Ratysbonie Elżbiecie, córce Piotra I, przysądził godność imperatorowej całej Rosyi, za którym i inne dwory poszły. Najpoźniej zaś skłoniła się na to rzeczpospolita polska, bo dopiero roku 1764 dnia 23 maja podczas sejmu konwokacyjnego

*) Była to córka Jana V Alexiewicza, a Piotra I synowica, z drugiej małżonki Parascewii Alexandrówny Sołtykównej, komendantówny miasta Jenisejsk nazwanego w Syberyi urodzona, po Fryderyku Wilhelmie książęciu kurlandzkim wdowa, która posiadała tron rosyjski po Piotrze II Alexiewiczu, synie nieszczęśliwego Alexego carewicza, wnuka Piotra I w r. 1730 zmarłym.

ich zawojowaniem w pychę podniesiony, upatrzawszy czas i pogodę za nowego panowania Alexandra II roku 1499 wtargnął z wojskiem swoim do Litwy, z tej niby przyczyny, że Alexander córce jego Helenie x)

ten zaszczyt przyznała Katarzynie II teraz panującej, po odebraniem od jej posła wielmożnego hrabi Kajserlinga i ministra pełnomocnego xiążęcia Mikołaja Repnina upewnieniu, iż ta godność nie ma się ściągać do narodów ruskich, pod panowaniem króla polskiego będących.

Tak Puczyński w Historii powszechnej części II na karcie 378, lubo w niektórych punktach odstąpił tu od jego zdania, idąc za doświadczniejszymi pisarzami, jako to Strykowski, Kulczyński, La Combe i tłumaczem jego xiędzem Kniażewiczem w Historii odmian w państwie rosyjskiem na karcie 12 i 13, tudzież xiędzem Wyrwiczem w Uwagach nad pomienioną historią na karcie 144, 161 i następujących aż do końca.

x) Ta Helena, córka Jana III Bazylewicza i Anny despotówny z Paleologów, o której niedawno mówiło się, zmówioną była za Alexandra, wielkiego xiążęcia litewskiego, przez posłów jego w roku 1493 w Moskwie, poślubiona zaś przedrzczoneму wielkiemu xiążęciu w Wilnie roku 1495. Ale że upornie trzymając się błędów greckich nie chciała przyjąć wiary katolickiej i jedności z kościołem rzymskim, przeto za wybraniem na królestwo polskie męża jej xiążęcia Alexandra w roku 1501, nie była wespół z nim jak zwyczaj uwieńczona koroną królewską; co potem długiej wojny między Polakami i Moskwą było okazyją.

Po śmierci króla Alexandra, męża swego, nie mając z nim żadnego potomstwa, nie chciała być żadną miarą w Polsce, i raz kilka uciekała z Wilna do Moskwy; atoli zawsze zwracana będąc, życia swego w umartwieniu dokończyła tamże, za świadectwem Bielskiego w xiędze V na karcie 470 roku 1512, albo co pewniejsza według Strykowskiego w xiędze XXIII rozdziale VII na karcie 719 roku 1513 dnia 29 stycznia.

a swojej małżonce nie wystawił w Wilnie osobnej cerkwi y), przy którejby nadworni jej duchowni czernicy czyli mnichy moskiewscy i inni niezjednoczeni z kościołem rzymskim wolno nabożeństwo swoje odprawowali, jako przez posłów jego panów ruskich przed ślubowinami obiecano było; oraz że mienić mieć prawo najbliższe po swoich przodkach do ruskich krain, aż po Berezynę rzekę z dawna do Litwy należących. W rzeczy zaś samej łakomstwo jego złączone z nienawiścią ku Rzymianom i Rusi, z nimi na soborze florenckim zjednoczonej, [dała mu pochop do tej niesprawiedliwej wojny, która od niego zaczęta przez wiele lat potem z

y) Nie mógł tego godziwie uczynić ani pozwolić Alexander, ponieważ to sprzeciwiało się wyraźnemu prawu od rodzica jego króla Kazimierza IV, na prośbę św. Kazimierza królewica, brata swego, świeżo ustanowionemu, które surowo zakazywało, aby nieunici, to jest Rusacy nie będący w posłuszeństwie kościołowi rzymskiemu i rządy jego papieżowi, nigdzie dla siebie nowych cerkwi nie budowali, ani starych nie poprawowali; ażeby za obaleniem się onych tym sposobem upadło też z czasem i ustało do szczętu obrzydłe Bogu i nieznośne w kościele Jego rozerwanie. Chowają ten przywilej czyli prawo *in archivo* katedry wileńskiej, jako piszą Skarga w Żywocie św. Kazimierza pod dniem 4 marca, Dubowicz w Hierarchii cerkiewnej xiędze IV rozdziale X na karcie 236, Kulesza w artykule II § 53 punkt I na karcie 182 i inni. Pan Grel jednak dokłada w Dziejach królestwa polskiego na karcie 95, że tej Helenie pozwolono było mieć kaplicę w zamku krakowskim dla odprawowania nabożeństwa obyczajem swoim ruskim, ale ona albo raczej duchowni jej na tem snadź nie przestawali.

następcami jego trwała. Przez co oprócz Nowogrodu Wielkiego dawniej wziętego Wiazma, Brańsk, Czernichów, Starodub, Nowograd siewierski, Mszeceński, Sierpsk, Drohobuż, Toropiec, Biała, i innych bardzo wiele, bo około 70 miast i zamków, od Alexandra Witolda niegdyś z wielkimi trudnościami zawojowanych i do wielkiego księstwa litewskiego przyłączonych, od tegoż odpadło.

To zaś wszystko utraciła Litwa w jednym niemal roku i za jedną wyprawą wojenną, która się bardzo nie powiodła jej przeciw Moskwie w księstwie smoleńskiem, nie daleko Drohobuża, u rzeki Wiedroszy bitwę staczającej. Tam bowiem litewskie wojsko, którego w prędkie nie mogło się zebrać więcej nad 4000, większością nieprzyjacielskich sił, które się ze 40.000 jazdy, nie licząc piechoty składały, pod sprawą dzielnego i w sztuce wojennej doświadczonego wodza czyli wojewody Jakuba Zacharynicza przełamane wielką poniosły klęskę, nie tylko z utratą obozu, ale też najwaleczniejszego hetmana swego Konstantyna I Iwanowicza xiążęcia Ostrońskiego ²⁾, który z Litaworem Chreptowiczem wielkim, Grzegorzem Stanisławowiczem Ościkiem nadwornym marszałkami litewskimi, oraz z Mikołajem Juryewiczem Chlebowiczem, Jerzym lub też Mikołajem Zienowiczem i wielą innymi rycerskimi pany w ręce moskiewskie się dostał.

²⁾ Potomek to był św. Włodzimierza I, jedynowładcy ruskiego, ze krwi jego prostą linią idący, jako się okaże w przydadku do tej Chronologii.

Po której przegranej od Litwy bitwie lubo Moskwa ze wszystkimi więźniami i zagarnionymi pod swoje panowanie obywatelami litewskimi niemilośnie obchodziła się, atoli jednak duchowieństwo ruskie z Rzymianami zjednoczone najbardziej uciemniała, z cerkwi i monastyrów po miastach wyżej namienionych wypędzała, a natychmiast duchownymi moskiewskimi, greckich focyuszowskich błędów uporczywie trzymającymi się, też cerkwie i monastypy niesłusznie, nieprawnie, samą przemoc swą za prawo mając, napępniała; lubo się takiej niesłuszności i krzywdzie boskiej czci, oraz targnieniu kościelnej jedności zastawiali całą swą możnością gorliwie ruscy prawowierni metropolici ^{aa)}, krew i życie swoje na obronę onych odważywszy.

^{aa)} Takim był naprzód Makary I, po wyrażonym wyżej Jonaszu I Hlezie z archimandryty wileńskiego monastynu św. Trójcy metropolitą roku 1490 obrany, który nie tylko zastawiał się odważnie przeciwnikom swoim nieunitom o cerkwie i monastypy do metropolii swojej kijowskiej należące, ale też krwią i życiem swoim całość onych zapieczętował. Albowiem gdy do Kijowa w pilnych sprawach cerkiewnych jechał, aby ową stolicę swoją od razy focyńskiej bronił, i duchowieństwo tameczne z ludem w posłuszeństwie swem i jedności kościelnej utrzymał, zaskoczony we wsi Skrykołowach nad Prypecią rzeką położonej, od Tatarów perekopskich, kraj ten z poduszczenia Jana III Bazylewicza cara moskiewskiego pustoszących, ścięty jest za wyznanie wiary w Chrystusa Pana, a czeladź jego w niewolę od tych pohańców zabrana.

Ciało tego sługi bożego i męczenika dotąd nieskazitelnę w Kijowie w grobie marmurowym, w cerkwi metropolitańskiej stołecznej św. Zofii wspaniale wystawionym leży. O czem świadczą Du-

A chociaż wspomniony nie raz wyżej Alexander II

bowicz w Hierachii cerkiewnej xiędzie IV rozdziale II, Kulesza w artykule II § 53 punkt 5 na karcie 183, Kossov w przydatku do Paterykonu o metropolitach kijowskich, Kulczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 216* i inni.

Równiej gorliwości o całość cerkwi i owieczek swoich dał dowód następca po Makarym I, Józef II Sołtan, z arcybiskupstwa smoleńskiego przez wielkiego xiążęcia litewskiego Alexandra II, że mu był zasłużonym, na metropolitańską godność roku 1497 wywyższony. Który jak wiele dla jedności św. czynił i jak mocne na obronę onej w krytycznych zostającej okolicznościach brał przed się środki, czytać można u pomienionych w poprzedzającej nocy pisarzów.

On bowiem jeszcze w stanie świeckim pod imieniem Jana, będąc podskarbis ziemskim najwyższym wielkiego xięstwa litewskiego, wspaniałe do Syxta IV papieża poselstwo imieniem duchowieństwa i stanów świeckich obrządku grecko-ruskiego katolickiego, za czasów Mizała arcybiskupa kijowskiego i metropolity całej Rusi, roku 1476, jako już o tem namieniło się wyżej na karcie 33, odprawił.

On zostawszy biskupem czyli arcybiskupem smoleńskim, a potem metropolitą kijowskim, gdy Wojciech Tabor wileński i inni łacińskiego obrządku biskupi w Polsce żądali po nim upewnienia, azałiby św. powszechny sobor florencki przyjmował i jedność z kościołem rzymskim trzymał, pisał do Nifona patriarchy carogrodzkiego, ażeby go o tym soborze (nie żeby sam o nim powątpiewał lecz aby innym swoim Rusakom uroszczoną o nim fałszywie wątpliwość z głowy wybił powagą patriarszeńskiego o nim zaświadczenia) gruntownie uwiadomił. Na co odebrał od patriarchy przedręczonego odpis z zupełną o tych rzeczach, które się na pomienionym soborze działy, informacją, oraz z zaleceniem, aby się tego soboru trzymał, i w jedności z Rzymianami żył. Jest ten list patriarszeński z słowiańskiego języka na ojczysty co do słowa prze-

wielki xiążę litewski, za pomocą Szachmata cara zawołoskiego, ze 100.000 ordy swojej na usługi Litwie dobrowolnie ofiarującego się, w roku 1501, którego i na królestwo polskie po bracie swoim Janie Albrechcie, tegoż roku dnia 17 czerwca w Toruniu zmarłym, był obrany, i od Fryderyka kardynała brata swego dnia 19 sierpnia namaszczonego i ukoronowanego, odwojował Moskwie, albo raczej przez przymierze sześcioletniego pokoju z nią w stolicy w roku 1502 za staraniem Piotra Myszkowskiego, łączycznego wojewody, i Jana Buczackiego, wojewodzica

łożony i wypisany od Dubowicza w Hierachii cerkiewnej xiędzie IV rozdziale VIII.

On nad nawróceniem Heleny nieunnitki, żony Alexandra II wielkiego xiążęcia litewskiego, potem króla polskiego, dosyć wiele pracował, aby do jedności ją nakłonił, lubo dla uporu onej daremnie były jego prace.

On fundusz xiążęcia Ostrońskiego Konstantyna I Iwanowicza, kasztelana wileńskiego i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego, na cerkiew wileńską murowaną pod tytułem św. Trójcy około roku 1519 przyjął, i zakonnikom Bazylianom, w posłuszeństwie kościoła rzymskiego będącym, oddał, i do wymurowania innych jeszcze dwóch cerkwi, to jest jednej tamże w Wilnie pod imieniem św. Mikołaja, arcybiskupa Miry licejskiej, a drugiej w Nowogrodku litewskim katedralnej metropolitańskiej tegoż pobożnego i szcudrobliwego pana pobudził. On u trzech królów polskich Jana Albrechta roku 1496, Alexandra roku 1504 i 1505, Zygmunta I roku 1511 potwierdzenie wszystkich praw i przywilejów Rusi zjednoczonej służących uprosił. On nakoniec synod w Wilnie roku 1510 odprawił. O czem Cichowiusz w Trybunale ojców św. w propozycji IX, Kulczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 216*, Kulesza w artykule II § 55 i 56 i inni.

podolskiego, z Korony, a z Litwy Stanisława Chlebowicza, wojewody połockiego, i Jana I Sapiehy, marszałka i pisarza królowej Heleny, namiestnika bractawskiego, posłów swoich zawarte, odzyskał niektóre z wyżej wyliczonych miast i zamków; z tem wszystkim odmiany, jaka się w onych za rządów moskiewskich, zwłaszcza w duchowieństwie i rzeczach cerkiewnych stała, ani znieść, ani naprawić nie mógł, a to częścią dla zabiegów żony swojej Heleny Moskiewki, która duchownych swojej religii greko-odszczepieńskiej posiadających miejsca Rusi katolików, acz to gwałtownym sposobem usilnie broniła i po wielu miejscach sama onych fundowała, częścią dla niepokoju, które mu prócz wspomnionego cara moskiewskiego Jana III chan Tatarów perekopskich Mechemet Gieriej *bb)* i wojewoda wołoski Stefan *ce)* zdrajca, najeżdżając Polskę i Litwę czynili, częścią krótkiego panowania swego, albowiem 5 lat tylko i to niezupełnych na tronie polskim siedział, i przeto jak w Koronie i Litwie, tak i na Białej Rusi wielkie było uciemiężenie.

bb) Pierwszy chan, który zawojował Krym, nazywał się Gieriej, toż imię otrzymują następcy wszyscy chanowie krymscy i perekopscy, liczne ordy Tatarów pod różnemi nazwiskami ich osiadłości i miast wziętemi pod władzę swoją mający, dla nieśmiertelnej jego pamiątki, jako pisze Kantymir w Historii tureckiej tom II str. 68 przytoczony od Solignaca w Historii polskiej tom IV xiędze VI na karcie 288.

ce) Stefan ten, mający za sobą siostrę królowej Heleny, wiele krwi polskiej z pobudki teścia swego rozlawszy, umarł z podagry roku 1504, aż do śmierci Polski nieprzyjaciół.

Wszakże gorsze jeszcze nie równie podniósł przesładowanie na litewskie i białoruskie kraje syn owego Jana III Bazylewicza, w roku 1505 zmarłego, Bazyli IV Iwanowicz car moskiewski. Gdy bowiem Zygmunt I, książę glogowski i opawski po Alexandrze II bracie swoim rodzonym, w Wilnie roku 1506 dnia 19 sierpnia zmarłym, na wielkie xięstwo litewskie jako dziedzic onego, i wkrótce na królestwo polskie roku 1507 dnia 24 stycznia uwieńczony od Andrzeja Róży, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa wstąpił, Michał Lwowicz Gliński, z książąt siewierskich idący, wielkiego xięstwa litewskiego marszałek i wielkorządca, obawiając się niełaski królewskiej, w którą popadł był przez zabicie okrótnie Jana Zabrzezińskiego, wojewody trockiego *dd)*, w własnym jego domu w Grodnie roku 1508, przeszedł na stronę cara moskiewskiego, i wszystkie miasta i zamki, które z bratem swoim Bazylim w Litwie trzymał, i potem więcej jeszcze już orężem już zdradą pobrał, onemu poddał.

Zaczem car pomieniony założywszy inszą pozorną przyczynę na króla Zygmunta, jakoby siostra jego

dd) Przyczyną zabicia tego wojewody tę zgodnie naznaczają dziejopisowie, że on wspólnie z Janem Sapiehą, wojewodą podlaskim, odkrył przed królem Zygmuntem I zdradę Glińskiego, jakoby on zamyslał o opanowaniu wielkiego xięstwa litewskiego, i z łaski królewskiej go zraził. Z czego gdy się chciał wywieść Gliński, król to zwłoczył, spodziewając się ich zgody z sobą, do czego jednak nie przyszło.

Helena, a żona Alexandrowa, nie w takim poważaniu u niego była, w jakim być miała, wtargnął do Litwy roku 1509 z wielkim wojskiem swoim. I tak naprzód przyciągnawszy do xięstwa pleskowskiego, czyli jak pospoliej je nazywają pskowskiego, z którego niegdyś Alexander Witołd, wielki xiążę litewski, uczynił był prowincję państwa swojego, obległ Psków, stołeczne tej prowincyi miasto, i wziął go przez zdradę czerniców, to jest mnichów swoich. Którzy zgromadziwszy pospólstwo w mieście pod tę porę, gdy komendanta ich z znaczniejszymi obywatelami zaprosiwszy do obozu swego car, po którym się żadnej zdrady nie spodziewali, zdradliwie czestował i zabawiał, zbuntowali je przeciwko swej zwierzchności, przekładając prostym ludziom, że będąc tejsze samej co i car religii, przystało im bardziej być pod rządami tego monarchy, aniżeli królów polskich, którzy grecki obrządek mieli za podłość i zabobon. Co tak wielkim stało się zapałem do buntu onych ludzi, już po większej części w rozerwaniu z kościołem rzymskim zostających, że w jednym prawie momencie miasto rzuciwszy się do broni, wezwało do siebie cara Bazylego i za swego pana uznało.

Po opanowaniu Pskowa udał się potem car w głąb Litwy, i wiele miast litewskich w czasie zatrudnienia króla Zygmunta I z krzyżakami pruskimi i Maxymilianem I cesarzem, od tychże na wojnę przeciw Polakom i Litwie pobudzonym, pod moc swoją około lat 1512 i 1513 podbił, a nakoniec i Smo-

leńsk ee) roku 1514 dnia 30 lipca za niegodziwymi podstępami owego zdrajcy Michała Glinńskiego wziął, i wszystkie skarby z niego do Moskwy wywiózł.

Ale tego niesprawiedliwego wydarzenia dobrze przepłacił car w tymże roku dnia 8 września, na polu Kropiwnie, nazwanem od rzeki, między Orszą i Dąbrowną leżacem (acz i pierwej jeszcze roku 1508 tamże nad Dnieprem w bitwie stoczonej dnia 13 lipca pamiętnie był od Litwy, którą sam król Zygmunt I prowadził przeciw Glinśkiemu i pomocnikom jego wodzom moskiewskim Jakubowi Zacharyniczowi i Danielowi Szczeni trzepany, tak iż przymierza do czasu u tegoż króla zwycięzcy prosić, i zamki dawniej za zdradą Glinńskiego pobrane Litwie z więźniami wrócić musiał), gdzie mu Konstantyn I

ee) Nie raz to miasto i zamek krwią moskiewską i litewską się oblał od tego czasu, jak go Alexander Witołd, wielki xiążę litewski, naprzód roku 1396 pod udziałnym tego miasta i okolicznych włości rządzą xiążęciem Hlebem Światosławowiczem dostał, a powtórę roku 1405 pod xiążęciem Jerzym, bratem rodzonym rzeczzonego dopiero xiążęcia Hleba, jako pisze Strykowski w xiędze XIV rozdziale IV na karcie 175 i rozdziale VII na karcie 483 (acz Długosz w xiędze X na karcie 175 tego xiążęcia Jerzego nazywa Bazylim i roku 1403 zawojowanie pod nim xięstwa smoleńskiego naznacza) zupełnie sobie zhołdował, w prowincję obrócił i do wielkiego xięstwa litewskiego przyłączył. Albowiem za Kazimierza IV, Jana Albrechta i Alexandra, królów polskich, Jan III Bazylewicz, car moskiewski, dobywał go prawie przez lat 12 z wielką z obóch stron klęską, lubo nie wskurał, aż syn jego dostał onego w roku pomienionym; o czem tenże Strykowski w xiędze XXIII rozdziale VII na karcie 721.

Iwanowicz książę Ostrogski, kasztelan wileński i wielkiego księstwa litewskiego hetman, który niedawno z Moskwy z więzienia był wyszedł, mając pod władzą swoją tak koronnego z Janem Świerszczowskim i Wojciechem Sampolińskim wodzami, jako i litewskiego z książęciem Jerzym Mikołajewiczem Radziwiłłem, wojewodzie wileńskim, kolegą swoim, rycerstwa tylko 25.000, a nieprzyjacielskiego wojska na 80.000, połowę jego większą na placu położył trupem, nie licząc tych, którzy się potopili w rzece Kropiwnie; a było ich tak wiele, że od mnóstwa trupów woda bieg swój zastanawiała. Nad to żywcem więcej niżeli 2000 więźniów pojmał, a przy nich Jana Andrzejewicza Celadyna, najwyższego w tem wojsku moskiewskim hetmana, z ośmiu albo dziesięciu co przedniejszymi wojewodami i 37 radnymi pany *ff)*, którzy w okowach naprzód do Borysowa, gdzie król Zygmunt I we 4000 wojska swego na odwodzie znajdował się, a potem ztamtąd do Wilna byli zaprowadzeni, gdzie większa onych połowa w niewoli wymarła, inni nie rychło wyzwoleni byli. Swoich zaś tak dobrze ten przezorny wódz szykować i ochraniać umiał, że tylko 400 albo mało co więcej z nich utracił.

Za które zwycięstwo dzięki Bogu czyniąc książę Konstantyn, dwie cerkwie w Wilnie (gdzie z tryumfem godnym był od króla przyjmowany i hojnie udarowany), jedną na cześć św. Trójcy (na tem miej-

ff) Imiona i nazwiska ich wylicza Strykowski w księdze XXIV rozdziale II na karcie 730, gdzie tę bitwę opisuje.

scu, gdzie była przedtem stara drewniana cerkiewka, pod tymże tytułem wspólnie z monastylem dla mnichów Bazylianów, jeszcze za panowania wielkiego księcia litewskiego Olgerda *gg)* zbudowana), drugą zaś na cześć św. Mikołaja, arcybiskupa Miry licejskiej, wielkiego cudotwórcy, także dla mnichów Bazylianów (która potem oddana była świeckim kapłanom i dotąd w ich posesyi zostaje), w posłuszeństwie Józefa II Sołtana, onego czasu arcybiskupa kijowskiego i metropolity całej Rusi, gorliwego unita, zostających, za osobliwym przywilejem u Zygmunta I, króla polskiego oraz wielkiego księcia litewskiego, roku 1514 dnia 30 listopada w Wilnie uproszonym *hh)*, wymusił i należycie one ozdobił.

Nie mniejszą też klęskę poniosła Moskwa pod Połockiem roku 1515, którego zamek w 60.000 jazdy samej obległa była, bo Jan Boratyński, starosta rohatyński w 500 koni przebywszy Dźwinę w bród, który mu ukazał św. Kazimierz królewic polski *ii)*,

gg) Od kogo, kiedy i z jakiej przyczyny ta cerkiewka fundowana była, obacz wyżej w nocie pod literą *(a)* na karcie 8.

hh) Wypisuje ten przywilej Dubowicz w Hierarchii xiędze IV rozdziale X.

ii) Był to syn Kazimierza IV, króla polskiego, z Elżbiety córki Wojciecha rzymskiego, węgierskiego i czeskiego króla, urodzony w Krakowie roku 1458 dnia 3 października, a przeniesiony z ziemi do nieba przez śmierć szczęśliwą w Wilnie (gdzie i dotąd w kaplicy marmurowej kościoła katedralnego święte kości jego na ołtarzu w trumnie srebrnej złożonej znajdują się), roku 1484 dnia 4 marca, żyjąc lat 25, jako pisze Skarga w Żywocie jego przeciw Gwagninowi, który w xiędze II części I na karcie

sam w świetnej zbroi, z chorągwią w ręce, na białym koniu przed nimi jadąc, a na wojsko, aby szło za nim, temi słowy: Owo sam! tedy wszyscy idźcie za mną, wołając, przez pomienioną rzekę przeprowadził, i uderzywszy niespodzianie na Moskwę łatwo ją niegotową do boju przełamał i od zamku połockiego odparł. A gdy Moskwa od strachu pierzchnęła, Piotr Gasztold, wojewoda połocki, znajdując się niedaleko od Połocka w 1500 koni, w czas swoim na pomoc przybył, a tak obadwa ci wodzowie, złączyszy drobne siły, to jest 2000 litewskiego wojska,

261 zejście z tego świata wspomnionego wyżej św. królewica pod rokiem 1481 omylnie położył, i Strykowskiemu, który śmierć tegoż w roku 1483 naznaczył w xiędze XX rozdziale V na karcie 636.

Miejsce zaś to na Dźwinie, przez które ten św. królewic litewskie wojsko przeprowadził, znajduje się półtory mili od Połocka, podle którego stoi i dopiero kościół drawniany na pagórku wesółym z polskiej strony, wystawiony na cześć jego i na pamiątkę cudownego owego przeprowadzenia, nazwany Kazimierzów. Świadczą o tem Skarga w Żywotach św. pod dniem 4 marca, Kulesza w artykule II § 56 punkt 13 na karcie 191, Naramowski in *Facie rerum Sarmatiae* w xiędze I rozdziale III na karcie 82 i Gwagnin w xiędze II część I na karcie 284, który chociaż rok inszy, to jest 1518 tej cudownej sprawie naznacza, łącno to jednak pogodzić się może, uważywszy, że i w pomienionym dopiero roku tenże św. Kazimierz podobną swoim wyświadczył łaskę przeciwko tymże nieprzyjaciółom, pokazawszy się na niebie, jako wyżej pomieniony Skarga na temże miejscu i Naramowski piszą, toż wyznają Bielski w xiędze V na karcie 487 i Kulesza w artykule XXVI § 5 w dowodzie o świątobliwości kościoła katolickiego 104.

ska, 60.000 Moskwy porazili i cały ich obóz wzięli, 7000 trupem położywszy.

Taką porażką swoich pod Orszą, Połockiem i na wielu innych miejscach od Litwy, jako i od sprzymierzeńców onej, Tatarów perekopskich, którzy mu wiele kraju spustoszyli, i na 20.000 ludu w jednej bitwie na Moskwie roku 1516 życia pozbawili, srodcie rozdrażniony Bazyli IV Iwanowicz, car moskiewski, wywarł wszystkie siły na Litwę i Białoruś, posławszy trzema szlakami wojsko swe pod sprawą xiążenia Owczyny, najwyższego hetmana. Którzy drogami sobie wiadomemi wtargnąwszy na Białą Ruś roku 1555 Witebsk i Połock spalili, miasteczka, i pola około popustoszyli, o zamki zaś lubo się nieraz kusili, bo im mocny tam dawano odpór. A w krótkim czasie przyszedłszy wojsko koronne i litewskie, nad którym przełożonymi byli od króla Zygmunta I Jan hrabia z Tarnowa, wielki koronny, i Jerzy Mikołajewicz Radziwiłł, wojewoda wileński, po Konstantynie I Iwanowiczu xiążęciu Ostrogskim, wielki litewski hetman, na odsiecz oblężńcom, rozgromiło 60.000 Moskwy. Nad to w granice moskiewskie wtargnąwszy, odebrało im bez pracy dwa obronne zamki w siewierskiej ziemi, Homel nad rzeką Soż nazwaną i Starodub, albo Nowograd siewierski, gdzie wszystko wyżej wspomniane wojsko moskiewskie zagarnione było, i ów Owczyna, hetman i sprawca tamtejszych prowincyj, albo raczej tyran *kk*),

kk) Wielkie a prawie pogańskie okrucieństwa tego Owczyny

pojmany i odesłany z innymi więźniami, jako to Szujskim i Kołuczowem przedniejszymi xiążętami i wojewodami do Wilna, tam w więzieniu aż do śmierci swej był trzymany.

Tak tedy mężstwem Polaków i Litwy poniżona Moskwa siedziała przez 27 lat spokojnie, rażąc tylko Litwę i Ruś złośliwą Focyusza nauką, gdzie mieczem nie na nich dokazać nie mogła. W czym też najwięcej dopomagali Moskwie tych czasów arcybiskupi kijowscy i metropolici całej Rusi, po Józefie II Sołtanie, jedności św. wielkim miłośniku i gorliwym obrońcy, co się dowodnie okazało wyżej, następcy, jako to Jonasz II z archimandryi woznesieńskiej mińskiej¹¹⁾ na metropolię kijowską roku 1520 wyniesiony,

opisali Strykowski w xiądze XXIV rozdziale V na karcie 744, Gwagnin w xiądze II część I na karcie 292 i inni historycy, iż niewinne dzieci i żony poddanych królewskich na koły wtykać żołnierzom swoim nieludzkim obyczajem dopuszczał i kazał. Nad to jeszcze dokładają ciż dziejopisowie i La Combe w Historii odmian państwa rosyjskiego na karcie 14, że on też był przyczyną oślepienia i wskazania na dozgonne więzienie owego Michała Glinińskiego, o którym mówiło się wyżej; gdy bowiem z Heleną, synowicą tego Michała, z brata jego Bazylego urodzoną, po śmierci Bazylego IV cara moskiewskiego pozostała wdową, nieprzystojne miał obcowanie, Michał Gliniński strofując o to carowę uraził ją na siebie, jako i miłośnika jej Owczyne, tak, że po wylupieniu oczu na wieczne więzienie skazany, tam z żalu i nędzy nie-szczęśliwy ojczyzny zdrajca zginął.

¹¹⁾ Tak wyczytałem w Niesieckim w tomie I przed herbami familij polskich pod tytułem: Metropolia ruska na karcie 90. Z czego domniemam się, że tento sam był Jonasz, za którego he-

który niechcąc znać zwierzchności papieżkiej nad so-

gumeństwa czyli przełożństwa nad mnichami Bazylianami w monasterze przy cerkwi woznesieńskiej, to jest Wniebowstąpienia pańskiego (która i dotąd pod Mińskiem na wysokiej górze wymurowana, lubo z zapadłym już po większej części sklepieniem i dachem stoi), niegdyś mieszkającymi, wyżej wspomniona Helena, wielka xiężna litewska, żona Alexandra II w roku od stworzenia świata podług ery greckiej 7000 a od narodzenia Pana Chrystusa 1492 a miesiąca stycznia dnia 17 dnia (jako się okazuje z funduszu jej pod wyrażoną tu datą w Wilnie pisanego) nadała do tejże cerkwi woznesieńskiej mińskiej wielkie swoje dobra tamże leżące, Trościaniec nazwane.

Za którym nadaniem przedrzeczony Jonasz pierwszy tam wprowadził tytuł archimandryi albo opactwa, gdzie przedtem było proste starszeństwo, ponieważ król Alexander w przywileju konfirmacyjnym, czyli w potwierdzeniu wyż rzonego nadania małżonki swojej Heleny w Wilnie roku od stworzenia świata 7010 a od narodzenia Chrystusa 1502 dnia 7 marca datowanym, wyraźnie tego Jonasza wspomina, i że na prośbę tego hegumena i braci jego zakonnych z monasteru woznesieńskiego też daninę wspomnianej Heleny potwierdza.

O tymże Jonaszu napisał Kulesza w artykule II § 57 punkcie 1 na karcie 192, że on wstąpił na metropolię kijowską za promocją tylekroć wspomnianej wyżej Heleny, żony Alexandra króla polskiego, za którym zdaniem i Kulczyński poszedł, toż samo twierdząc *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 247*. Ale ci zaćni pisarze podobno przepomnieli o tem, że pomieniona Helena umarła według świadectwa Bielskiego w xiądze V na karcie 470 roku 1512, albo co pewniejsza według Strykowskiego w xiądze XXIII rozdziale VII na karcie 719 roku 1513 dnia 29 stycznia, o czym wyżej już namieniło się w nocie pod literą (x) na karcie 44, toć nie ona promowała na metropolię przedrzeczonego Jonasza, zwłaszcza jeżeli on na tę stolicę wstąpił, jako większa część dzie-

bą, jak wszyscy jego na tej stolicy przodkowie uznawali, udał się z posłuszeństwem do patriarchy carogrodzkiego Pachomiusza. Przez co stał się przyczyną, iż tlejące już od niejakiego czasu na Rusi rozerwanie jedności z kościołem rzymskim głowę podniosło tak, że się go nie tylko z pospólstwa, ale też i z szlachty i senatorskiego stanu niektórzy mocno chwycili; między którymi najcelniejszy był ów pochwalony wyżej Konstantyn I Iwanowicz książę Ostrogski, z dzieł rycerskich i z zwycięstwa Moskwy nad Kropiwną sławny.

Poszli także w ślady Jonasza II następcy po nim Józef III, z arcybiskupa połockiego na metropolitański stolec roku 1526 wzięty, jako i Makary II, który był pierwaj u wyżej namienionej Heleny królowej nadwornym kapelanem, a potem po Józefie zmarłym uczyniony chociaż z trudnością, przeto iż był człowiek prosty i na oczy przysłępy, a w nieumnii jako i dwaj poprzednicy jego *mm*) trwający, me-

jopisów ruskich i litewskich twierdzi, w roku 1520, który rok był to już ósmy od śmierci mianowanej wyżej królowej Heleny, a po zejściu z tego świata poprzednika Jonaszowego, to jest Józefa II Sołtana metropolity kijowskiego pierwszy. Najwięcej tedy pozwolić im można, że Jonasz na biskupstwo tylko jakie był wyniesiony od Heleny około roku 1512, a potem i na metropolię za popieraniem nieunitów wdarł się.

mm) Kulczyński in *Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 218 i 219* przeciw Dubowiczowi i Kuleszy broni tego Makaryusza jako i poprzednika jego Józefa III, iżby mieli być nieunitami, dowodząc z Kojałowicza piszącego in *Miscellaneis titulo de progressu schismatis et unionis in magno ducatu Lithuaniae*, tem, że Zygmunt I

tropolitą roku 1538. Którzy po większej części lud

król polski i wielki książę litewski obowiązał się na sejmie grodzieńskim roku 1522 nie uczynić senatorami ani urzędnikami wysokimi osób znacznych od kościoła rzymskiego i nauki jego katolickiej oderwanych; co też i na sejmie wileńskim roku 1529 prawem wieczystem, za siebie i następców swoich królów polskich danem, na żądanie zgromadzonych rzeczypospolitej stanów utwierdził. Nad to jeszcze roku 1543 nowym dyplomatem albo listem królewskim wszystkie przywileje starodawne, od przodków jego królów polskich, oraz wielkich książąt litewskich Rusi nadane, do samych tylko unitów, to jest jedność wiary we wszystkim z św. kościołem rzymskim trzymających i w posłuszeństwie najwyższej onego władzy, jaka jest w papieżu, zostających należące przyznał. Co powiada rzeczony na początku autor, nie za czyjem staraniem stało się, tylko Makarego metropolity, którego ten był właściwy urząd.

Ale to nietęgę przyczynę, azatem i dowód rzeczy przedsięwziętej na nich wspierający się słaby. Bo lubo prawda jest, że król Zygmunt I pod wyrażonemi wyżej laty postanowił prawo o niewynoszeniu na urzędy tych, którzy się różnili wiarą od katolików, a to z okazji xiążęcia Ostrogskiego Konstantyna I Iwanowicza, któremu już do nieunitów nakłonionemu i z nimi zarówno w materii wiary trzymającemu dał był tenże król w nadgodę wojennych zasług jego województwo trockie, po Marcinie Albrechcie Gasztoldzie, z tego krzesła na województwo wileńskie, po zmarłym w roku 1522 wojewodzie Mikołaju II Radziwile wakujące, podwyższonym, przeciw czemu tak koronna jako i litewska szlachta wielce się obruszyła, mając to za rzecz nieprzystojną i niego-dziwą, i żeby w czas przyszły prawem statutowem zapobieżono było, mocno się tego na pomienionem wyżej sejmie grodzieńskim od króla Zygmunta i senatorów przy boku jego zostających dopraszała, nie ustając w swej wrzawie póty, aż się ich żądaniu dosyć stało, jako Kulesza w artykule II § 27 punkcie 2 na karcie

pospolity i duchowieństwo, pod władzą swoją zostające, od posłuszeństwa papieżom rzymskim należytego i nauki katolickiej oderwali. Przez tych zaś po niejakiem czasie i mniszki Bazylianki przy cerkwi św. Spasa za Połockiem mieszkające zostały zarażone, za ustaniem zwłaszcza dozoru współ z życiem prawowier- nego pasterza swego i gorliwego unita Eutymiusza Boskiego Okuszkowicza, arcybiskupa połockiego

Od onego tedy czasu zaczął ten monastyr już być w zniewadze i do upadku znacznie się nakłaniać, który niemal 400 lat po założeniu swoim od św. panny i matki Ewfrozyny prawowiernością i sławą

192 pisze: z tem wszystkim dla naprzykrzonych prośb senatorów swoich, to jest owego xiążęcia Ostrogskiego Konstantyna I, którego wysoce poważał, i drugich podobnych jemu xiążąt Druckich, Sołomereckich, Prońskich, Poręckich, Pstruckich, Puciatyckich, Olelkowiczów Słuckich, Czetwertyńskich, Wiśniowieckich, Czartoryskich, Zbaraskich i innych litewskich i ruskich panów, po większej jeszcze części na on czas obrządku greckiego niekatolickiego będących, musiał dopuścić, aby ci metropolitami kijowskimi i całej Rusi byli, których oni mieć chcieli; ponieważ one prawo o niewynoszeniu na senatorstwa i dygnitarstwa do świeckich tylko osób ściągało się.

Drugi zaś Kulczyńskiego dowód, że na domyśle zasadzony, tem samem jest niepewny, bo o potwierdzenie onych przywilejów mógł kto inny postarać się, nie koniecznie wyżej mianowany metropolita Makary. I podobno pewniejsza, że się o to postarał Bazyli Baka, biskup chełmski, mąż tego czasu wielce pobożny, gorliwy katolik i królowi Zygmuntowi I nader miły, którego wspomina Susza w Fenixie swoim w części I rozdziale IV na karcie 57.

najmniej nienaruszoną, oraz licznem panien zakonnych wysokiej krwi rodowitością zaszczyconych zgromadzeniem nie tylko na Białej Rusi, ale też po całym wielkiem xięstwie litewskim i Koronie polskiej słynął.

A nakoniec tenże monastyr do ostatniej przyprowadzony został ruiny i spustoszenia, albowiem Jan IV Bazylewicz, znajomszy pod imieniem Bazylewicza tyrana, wyżej wspomnionego Bazylego IV syn starszy, z Heleny córki Bazylego Glińskiego urodzony, car moskiewski, mając zwaśnienie z Zygmuntem Augustem, synem Zygmunta I, królem polskim *nn)* o to naprzód, iż on Inflantczyków w osobie Gottarda Kettlera, xiążęcia onych, nie mogących już dłużej znosić srogiego okrucieństwa w ich ziemi przez nasłane moskiewskie wojska niesprawiedliwie czynionego, podających się w obronę swoją wziął, i onych na sejmie wileńskim roku 1561 za należących do obojga narodów Korony i Litwy uznawszy, przeciw jego carskim wojskom w Inflantach pod Derptem, Kiesą, Marienbergiem i indziej wojującym przez Hieronima Chodkiewicza, wileńskiego, i Grzegorza Chodkiewicza,

nn) Tego wydała na świat roku 1520 dnia 1 sierpnia królowa Bona, Jana Galeacyusza Sforeyi, xiążęcia medyolańskiego córka i dokazała tego, że on w 9 życia swego roku obrany i podniesiony był na wielkie xięstwo litewskie, a w 10 to jest roku 1530 dnia 21 stycznia i na królestwo polskie przez Mikołaja Dzierzgowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, uwieńczony w Krakowie lubo do sprawowania onego aż po śmierci ojca swego roku 1548 przyszedł.

trockiego kasztelanów, Pawła Sapiechę nowogrodzkiego i Bazylego Tyszkiewicza i Grzegorza Tryznę, marszałków i rotmistrzów i inne rycerstwo litewskie pod buławą wielkiego hetmana swojego xiążęcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody trockiego, zostające posiłkował. Powtórę, że król pomieniony nie chciał mu ustąpić pewnych ruskich prowincyj, dawniej przez Litwę zawojowanych, których on najbliższym czynił się dziedzicem, ani nawet daniny z nich do skarbu carskiego płacić; przyciągnął owe 300.000 zbrojnego ludu Moskwy i Tatarów (których z świeżo zawojowanego od siebie, to jest roku 1554 królestwa astrahańskiego tudzież ordy nogajskiej moc wielką z 200 ogromnemi działami wyprowadził) pod Połock roku 1562 w sobotę miesiąca grudnia 31 dnia, opaliwszy mało co pierwszej Witebsk, Orszę, Dąbrownę, Kopysz i Szklów, miasta litewskie.

Przed którym tak strasznym nieprzyjacielem następującym z ogniem i mieczem, jak inni znaczniejsi obywatele połoccy, tak i zakonnice wyżej rzeczzonego monastynu św. Spasa, przez bojaźń tegoż okrucieństwa cara i pewnej krwawej wojny tam się otworzyć mającej, w rozmaite wcześniej pierzchnęły strony i odtąd już więcej do monastynu swego na on czas opuszczonego nie powróciły.

Ci zaś, którzy w zamku połockim z wojewodą swoim Stanisławem Dowojną zamknięci znajdowali się, lubo mężnie i długo szturmującemu ze wszystkich stron gwałtowną strzelbą nieprzyjacielowi dając silny odpór bronili się, i częstemi wycieczkami

z zamku Moskwę upornie do niego wdzierającą się odpierali, atoli jednak car częścią zdradą, częścią gwałtowną mocą onych, acz nie bez małej trudności i straty swojej, w roku 1563 dnia 15 a według niektórych 23 miesiąca lutego dostawszy oo), wielkie

oo) Iż Połock niktzemnie stracony w moskiewskie ręce tego czasu był przeszedł, po większej części przyczyną tego była niezgoda wspomnionego wojewody Dowojny z rotmistrzami swymi, a wielki jego błąd raz w tem, że 20.000 chłopów, co z okolic byli się do niego skupili, i którzy mogliby pomyślnie na Moskalów wypadać, nierozsądnie z miasta wygnał. Którzy wyszedłszy wnet się carowi (który przy dobywaniu Połocka przez wszystkich czas był przytomny, i miał swe złożenie w monastyrze panieńskim u św. Spasa, pierwej jeszcze od nich opuszczonym, jako Strykowski w księdze VI rozdziale XII na karcie 233 i Gwagnin w księdze II części I na karcie 225 piszą) poddali, i wojsko jego nie tylko pomnożyli, ale też i uszczęśliwili, ukazawszy mu zboża zakopane w przyległych polach.

Potem równa omyłka w tem, że gdy Grzegorza Hołubickiego Korsaka, walecznego rotmistrza, który z Janem Chlebowiczem, wojewodzie na onczas wileńskim, potem wojewodą mińskim, najodważniej się przeciw Moskwie stawiał, sztuka drzewa działem wytrącona zabiła 1 dnia lutego, Dowojna wojewoda kazał zewsząd miasto i parkan podpalić (aczkolwiek mu to wspomniony wyżej Chlebowicz odradzał, przyrzekając sam na się wziąć obronę całej posady miejskiej) rozumiejąc, że miał być bezpieczniejszy w zamkach przeciw natarczywościom moskiewskim. Co się mu nie nadało, jak umyślił; bo Moskale za podaną tą okazją do miasta zapalonego wpadłszy, i gasząc one w moc swoją wzięli zaraz, zwłaszcza że Połoczanie niekontenci z Polaków, uznali Moskwę za swoją oswobodicielkę, i onej się chętnie za przewodztwem niektórych zdrajców poddali.

Nakoniec, iż gdy na czas pewny przymierze obustronnego

skarby z tego zamku zabrał, i więźniów tak z szlach-

pokoju wziął z carem wojewoda Dowojna, nie obwarował sobie tego, żeby ludzie moskiewscy na swem miejscu stali, a pod zamek bliżej nie szanowali się. Którzy zaraz, skoro przymierze obwołano, pod sam zamek z burzącymi armatami przyszańcowali się, a jak tylko czas przymierza wyszedł, zamek najwyższy, gdzie jest katedralna arcybiskupia cerkiew św. Zofii, gwałtownie bez przestanku do niego strzelając zapalili, tak, iż do 40 budynków wygorzało, i ludu ognia chroniącego w zamku bardzo wiele strzelbą zbito.

Zaczem pozostali, lubo i gasili i bronili się póki mogli, wszakże nie mogąc ognia ugasić, wyszli nakoniec z zamku poddając się na łaskę cara moskiewskiego, których wszystkich on w niewolę pobrać kazał. Pierwszy w kajdany poszedł wojewoda połocki Dowojna z żoną swoją i dziećmi, utyskując na nieszczęście, którego nieroztropność jego była przyczyną; wzięty przy nim arcybiskup połocki Haraburda, prócz tego Jan Chlebowicz, wojewodzie wileński z Korsakami, Niemierowiczami, Jeśmanami, mężnymi rotmistrzami litewskiego wojska, i co było Litwy tak zacniejszych, jako i podniejszych osób wszyscy więci. Polskich tylko rotmistrzów Wierchlińskiego, Warszawskiego i innych, oblokłszy w szaty kosztowne, to jest w futra sobole złotogłowem pokryte, od cara im darowane, wolnych puszczone, dając przyczynę, że oni z rotami swymi wojskowo za pieniądze służyli królowi polskiemu, azatem jako niepoddani carscy, acz przeciw niemu walczyli, wolni jednak do swego kraju odpuszczeni być mieli ze wszystkimi towarzyszami swymi i żołnierzami, w ich rotach służącymi, a Litwinom i Białorusinom wszystkim tam zabranym tej łaski odmówiono, i za niego-dnych jej osądzono.

Wszakże tej straty Połocka i krzywdy swojej dosyć pomściła się Litwa nad Moskwą w roku następującym 1564 na polach cząśnickich, nad rzeką Ułą leżących, gdzie dnia 26 stycznia z Mikołajem Radziwiłłem, wojewodą trockim, wielkim, i Grzegorzem Chodkiewiczem, kasztelanem także trockim, polnym hetmanami, a przy tych z Bogdanem Sołomereckim, Romanem Sanguszkim, Bohu-

ty, jako i mieszczan nad umowę ze wszystkiego

szem Koreckim i innymi xiążęty, oraz z Janem Chodkiewiczem, na onczas stolnikiem wielkiego xięstwa litewskiego, Jerzym Zienowiczem, Mikołajem Sapiehą, Janem Wołmińskim, Jerzym Tyszkiewiczem i inszymi sprawnymi rycerstwa litewskiego i ruskiego rotmistrzami, chociaż w szczupłej sile swojej, bo tylko jej 4000 było, do 25.000 pomienionej Moskwy położyła trupem, a reszta 5000 rozgromiona uchodząc na głowę do Połocka, na różnych miejscach od Litwy naganiana i bita, trupami swymi ziemię usłała. Między którymi i sam wódz ich najwyższy, wojewodą w Połocku od cara uczynion xiążę Piotr Szujski, w tej ucieczce od chłopca siekierą zabity poległ, którego ciało do Wilna przywiezione, tam w cerkwi katedralnej metropolitańskiej ruskiej pochowano.

Tegoż czasu podobna potkała klęska Moskwę pod Orszą o dwie mile obozującą, gdzie xiążę Piotr nazwany Srebrny, mający pod sobą wojska 50.000 do sromotnej ucieczki z utratą obozu i ludzi swoich, od Filona Kmity, wojewody smoleńskiego, starosty orszańskiego, i Jerzego Ościka, wojewody mściławskiego, niemających w komendzie swojej więcej nad 2000 rycerstwa, był przymuszony.

Takież klęski Moskwa pod Ozierzyszcem, Ułą, Newlem, Wielizem, Sitnem i na innych miejscach od Litwy i Polaków tego i następujących lat miała; z których najwięcej się wślawili zwycięstw xiążę Roman Sanguszko, hetman polny litewski, Stanisław Pac, stolnik wielkiego xięstwa litewskiego, potem wojewoda witebski, i Stanisław Leśniowski, kasztelan czerski, którzy hardego okrutnika Jana IV Bazylewicza cara moskiewskiego, źródło wszystkich opisanych wyżej klęsk i nieszczęść, tak upokorzyli, iż pieńiąc się w swej złości, rad nie rad środków pokoju z królem polskim Zygmuntem Augustem szukać musiał, który i otrzymał dla pewnych przyczyn na lat 3, za umiarkowaniem obustronnych posłów w stolicy moskiewskiej w roku 1571 zawarty.

Pisali o tem Strykowski w xiedze XXV rozdziale I i II od karty 753 do karty 764, Bielski w xiedze V na karcie 560, Gwa-

majątku złupionych, na 50.000 do Moskwy wywiódł, których po rozmaitych zamkach swych albo raczej mówiąc turmach i więzieniach porozsadzanych po kilkuletniej niewoli różnym śmierci rodzajem wytracić kazał. Żydów zaś, jak wiele ich w Połocku znalazł, którzy chrztu św. nie chcieli przyjąć, wszystkich na Dźwinę rzekę pod tem miastem płynącą spędziwszy, i łód około nich obrąbać kazawszy, niesłychanem okrucieństwem potopił.

gnin w xiędze I części II na karcie 109 i niżej, Sarnicki w xiędze VII rozdziale XI, Gornicki w dziejach Korony polskiej za Zygmunta Augusta, Kojalowicz w Historii litewskiej części II przy końcu, Solignac w tomie V xiędze XX na karcie 108 i następujących.

Nadto jeszcze przydał wspomniony na początku dziejopis na karcie 759, że tego czasu, którego Moskwa opanowała Połock, Tartarowie moskiewscy ojców Bernardynów tamże posiekli. Za co podobno skarał ją Bóg, iż ta szarańcza, która zdawała się pozrzeć cały kraj litewski, od małego wojska zdeptana i starta zginęła.



ROZDZIAŁ II.

CO ZA STAN BYŁ MONASTYRU ŚW. SPASA PO WZIĘCIU POŁOCKA PRZEZ MOSKWĘ AŻ DO ZAŁOŻENIA NOWEGO KLASZTORU MNISZEK BAZYLIANEK NA ZAMKU POŁOCKIM.

Wzięty przez Jana IV Bazylewicza, cara moskiewskiego sposobem wyżej opisanym Połock blisko 16 lat pod jego zostawał władzą. A przez ten czas greckie dawne rozerwanie jedności wiary z kościołem rzymskim, najbardziej w Połocku i okolicy jego, za pomocą panującej tam Moskwy podniosło głowę, tak dalece, iż wszyscy niemal obywatele onego odpadli od pomienionej św. jedności, pobudzeni najwięcej od własnych duchownych ojców i pasterzów tak niższego jako i wyższego stanu, a zwłaszcza arcybiskupów kijowskich i metropolitów, całej Rusi temże rozerwaniem zarażonych.

Jako bowiem Zygmunt I król polski postanowiwszy prawo nieprzypuszczać żadnego nieunita, to jest niebędącego w jedności z kościołem rzymskim i w posłuszeństwie onego, do godności i urzędów publicznych sprawowania, a przecie za popieraniem niektórych, rozerwanie tejże jedności miłujących, dopu-

ścił, aby po onym Jonaszu II nieunicie nastąpił na metropolię ruską roku 1526 Józef III także nieunit, a po nim roku 1538 Makary II tejże zarazy, jako się rzekło o nich wyżej: tak syn Zygmunta I nazwany Zygmunt August, na tronie ojczystym panujący po temże prawie wznowionem i poprzysiężonem od siebie w roku 1547 dopuścił, aby był obrany metropolitą kijowskim i całej Rusi po śmierci Makarego II roku 1556 Sylwester Bielkiewicz, archimandryta monastynu św. Trójcy w Wilnie (człowiek bogaty, a taki prostak, że ledwie co czytać i podpisać się umiał, acz na świecie był skarbnym wielkiego księstwa litewskiego), a po nim Jonasz III Protasowicz, z biskupstwa pińskiego roku 1568 wzięty i aż do roku 1577, to jest do czasu następcy swojego w tymże roku Eliasza Kuczy, na metropolitańskiej stolicy siedzący, błędami odszczepieńca Focynsza zarażeni, w które też i arcybiskupi połoccy za ich czasów, jako to Haraburda, Teofan Rypiński i Cyprian byli uwikłani.

Aż gdy po Zygmuncie Auguście, ostatnim ze krwi jagiellońskiej, po męskiej płci płynącej, królu polskim dziedzicznym, znamienitym na wielu miejscach przez sprawne rycerstwo swoje, jako się okazało dostatecznie wyżej, Moskwy zwycięzcy, lubo w obronie niektórych artykułów wiary i praw duchownych katolickich bardzo niedbałym, przez co też i rozmaite kacerstwa, a mianowicie luterskie i kalwińskie za jego panowania do Polski weszły a), w

a) Luterskie i kalwińskie kacerstwa, pierwsze od Marcina Lu-

Knyszynie dnia 18 lipca roku 1572 zmarłym, i po

tra, mnicha Augustyana i w akademii witemberskiej nauk wyzwozonych doktora r. 1518 w Saxonii, drugie od Jana Kalwina kanonika Nowioduńskiego w Genewie r. 1535 wszczęte, obadwa od kościoła katolickiego na soborze powszechnym trydenckim (który począwszy się roku 1545 za Pawła III papieża, pod nim i następcami jego Juliuszem III i Piusem IV papieżami przez lat 18, to jest aż do roku 1563 odprawował się) potępione i odrzucone, jednego prawie czau wejście swoje do królestwa polskiego miały, a to z takiej okazyi.

Roku 1549 za panowania wyżej mianowanego króla Zygmunta Augusta w Krakowie znakomita rufianka Julianna prowadząc pod wieczór niewiastę na imię Reginę, córkę Stremulissy *) na nierząd od pewnego zmówioną, gdy przechodziła mimo kościoł wszystkich świętych, trafiła na pauprów, to jest tych studentów, co przy tym kościele ucząc się, żebranią wieczorną po domach pożywienia dla siebie szukali, którzy ją wprzód szyderstw, potem słowami surowszemi, jakich za swą niepoczciwą przysługę godna była, zwłaszcza gdy im wzajemnie coś przykrego domówiła, smrotnie zelżyli.

Ona o tę, jak mniemała, niesłuszną zelżywość swoją, która ją i dawniej częstokroć od tychże studentów potykała, uraziwszy się i rozniewawszy srodze, poszła żalić się na nich przed dworzanami zacnego na on czas w kapitule krakowskiej prałata Andrzeja Czarnkowskiego, który, że był pomienionego wyżej kościoła proboszczem, dworek swój też podług niego miał. Których przekładaniem zniewagi swojej niewieścim zwyczajem łatwo pobudziła do zemsty i sprawiła to, iż oni wnet z bronią dobytą wypadłszy gwałtownie

*) Obiedwie te niepoczciwe niewiasty wkrótce gniew boży pości-gnął, Reginę bowiem za zabicie swej matki, która jej nierządu bro-niła, w wór skorzany zaszyto, a Julianne, która ją na to zabójstwo namówiła, kleszczami szarpano i obie w Wiśle przy końcu roku 1550 utopione.

następcy jego Henryku Walezym, pięciomiesięcznym

na onych studentów bezbronnych natarli, i uciekających do szkoły swej brzydko poranili, a niektórych na śmierć zabili.

Zaczem na zajutrz rano, gdy się ta rzecz rozgłosiła po mieście, staje się zgilek przy kościele wszystkich świętych. Przybywają ze wszystkich szkół, burs i akademij studenci, na niegodność zbrodni wołają, toż hurmem na zamek krakowski wchodząc nie słychanym wrzaskiem uszy królewskie napełniają, i jak zwyczajna rzecz bywa buntującym się, niewinnych z winnymi za jedno mieszać, samego nawet Andrzeja Czarnkowskiego o popełnione zabójstwo obwiniają. Lecz niedopuszczeni do króla od Mikołaja Grabi, podkanclerzego, i Stanisława Maciejowskiego dworzanina królewskiego, owszem napomnieni o uszanowanie winne królowi, do którego jeśliby co mieli, aby mu to z cichością, nie z takim hałasem skromnie przedłożyli, powrócili z zamku do onych zabitych trupów i wzięwszy ich na ramiona swoje na środek rynku zanieśli, prezentując zabójstwo, i przez woźnego jak zwyczaj obwołując, że się to z przyczyny Andrzeja Czarnkowskiego stało.

Potem nad wieczór pochowawszy ciała zabitych, udali się do domu Mikołaja Szatkowskiego rządcy akademii, prośbą i pogrozkami nalegając nań, aby z kolegami swymi sprawę ich na siebie przyjąć chciał przed królem, a zabójstwa tak okrutnego słusznego uchodzić nie dopuścić, przydając nadto, iż jeśliby tę sprawę zwłóczył, lub dla przyjaźni i łaski Czarnkowskiego podjąć się onej nie chciał, tedy sami o sobie radzić i z Krakowa, opuściwszy akademią i szkoły, wynieść się pewnie mieli.

Szatkowski rzecz całą do kolegów swoich profesorów szkół odnosi, i rady od nich, jakby w tej mierze postąpić należało, szuka; ale gdy oni z zdaniem swem ociągają się, król tymczasem nazajutrz publicznem zawołaniem studentów na zamek pozywa, dając im wolność mówienia przed sobą w przedrzecznej sprawie, co by mieli. Którzy gdy rzecz całą przez jednego z swoich królowi przedłożyli, zwalając wszystką przyczynę zabójstwa popełnionego na pomienionego wyżej proboszcza Czarnkowskiego: ten zaś przeciwnie

tylko w Polsce królu, roku 1573 dnia 12 maja obra-

śluszne dawał niewinności swojej dowody, jako nie znajdował się tego czasu we dworze, kiedy się ono zabójstwo stało, jako wieczerał za dworem u pewnego xiędza, i że to ani z rozkazu, ani za wiadomością jego się stało, stawiając na to wszystko godnych wiary świadków: zatem król zganiwszy studentom taką gorącość, jaką na dniu wczorajszym, niepamiętni na swe powinności, na zamku i pod bokiem jego okazali, nieznośnym wrzaskiem uszy jego napełniając nieprzystojnie, a ile tego króla, do którego nawet najpodlejszego stanu ludziom łączny dozwala się w ich sprawie przystęp, kazał się onym uspokoić najmniej dotąd, ażby wyznaczeni byli sędziowie, rzecz całą, jak się stała, rozeznac mający.

Oni zaś przez zapalczywość, jak szaleni, ani na to upomnienie i rozkazanie królewskie, ani na biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego (do którego w swej sprawie najprzystojniej odesłani byli z przyczyny, iż jak akademia krakowska, tak i ów Czarnkowski w jurydyceji jego zostawali) zdanie (który tegoż Czarnkowskiego, po uczynionem ścisłem rzeczy wybadaniu, niewinnym być przeciw ich rozumieniu fałszywie o nim powziętemu i upornie utrzymywanemu ogłosił, a całą zabójstwa onego winę niektórym sługom jego wyrokiem swoim przyznał, za którym ciż winowajcy z rozkazu królewskiego wzięci byli do więzienia, i do przypłacenia gardłem swem tej zbrodni każdego czasu za wniesieniem od kogokolwiek przeciwko nim oskarżenia zachowani) nie przystając, ani wreszcie na poważną mowę Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego (którą imieniem królewskim miał do nich zgromadzonych edyktem swoim w kościele św. Franciszka, przy obecności biskupa krakowskiego Maciejowskiego z klerem swoim i profesorami akademii, radząc onym, aby uporu swego zaniechawszy, rozruchy czynić poprzestali, a stosując się do woli królewskiej, której sprzeciwienie się złe dla nich może pociągnąć skutki, prawem dochodzili krzywdy swojej na winowajcach tych, którzy przekonani wyrokiem sędziego o popełnione zabójstwo kolegów ich pod aresztem w więzieniu znajdowali się), niedbając, z akademii odejść

nym, a 1574 dnia 21 lutego przez Jakóba Uchańskie

odgrają się; co też gdy się lekko poważanymi być widzieli i uczynili.

Wyszła tedy z murów i miasta owa smutna i użalenia godna gromada, święte owe z ewangelii według św. Marka z rozdziału XIV wiersz 15 słowa: Idźcie na wszystek świat, powtarzając, wieszczkę niby tego wszystkiego, co potem nastąpiło. Ani jeden z onej licznej gromady nie został w mieście, któryby kapłanowi w kościele lub nauczycielowi w szkole posłużył. Mieszczanie krakowscy i zacniejsi nawet obywatele obojey płci od żalu i płaczu wstrzymać się nie mogli, patrząc na owe szkolne pułki wszystkimi ulicami z miasta wychodzące, i wielu z nich było takich, którzy przez ludzkość i żałość z onymi uboższymi, swoje torbeczki sakiewki i garnuszki, z którymi pożywienia dla siebie zwykli byli szukać, na sobie dźwigających, potrzebami podróżnemi opatrywali.

Tak wymaszerowawszy co do jednego pomienieni akademicy z Krakowa, przyszedli na Kleparz, gdzie w kościele św. Floryana męczennika mszy św. solennie śpiewanej z onemi pisma słowy: „Duch pański napelnił okrąg ziemi,“ wysłuchawszy i wzajemnie się pożegnawszy rozeszli się w różne drogi i strony. Ledwo kilka z nich przedniejszych osób król, któremu ten widok przykry był i nieprzystojny, mandatem swoim z tej drogi nazad do Krakowa zwrócił; inni zaś wszyscy częścią do domów rodziców swoich, do Niemiec, Sas i Czech, a najwięcej do Prus polskich udawszy się, zarwane tam luterskiej, zwingliańskiej i innych nowych sekt nauki nasiona*) po Polsce i Litwie potem rozrzucili.

*) Tu wiedzieć należy, że chociaż Toruń, Gdańsk, Elbląg, Królewiec i inne miasta w tej części Prus, która oderwawszy się od Krzyżaków za mistrzostwa Ludwika Erlichshausena, dla wielkiego uciążenia swego od nich królowi Kazimierzowi IV roku 1454 w Toruniu w hołd wieczny poddała się, dawniej jeszcze pod panowaniem króla Zygmunta I luterskim kacerstwem, przez zbiegów z Niemiec i Sas około roku 1523 tam wniesionem (za powodem biskupa sambieńskiego Jerzego de Polenz, który chwalił pisma Lutra i je podawał samemu nawet duchowieństwu swojej dyecezyi za prawo wiary, a

go, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa

Pomógł zaraz do wzrostu tych najszkodliwszych nasion zły haniebnie i niebowały godziwie w Polsce kilku duchownych osób przykład, albowiem tegoż roku 1549 niejakiś Walenty, pleban chrzczoneński z dyecezyi krakowskiej, wstępując w ślady wspomnianych na początku kacermistrzów Lutra i Kalwina (z których pierwszy z Katarzyną de Bore, mniszką św. Klary i xienią witemberską z klasztoru porwaną, a drugi z Idoleą Bureą podobnie uwięzioną, świętokradzko w mieście Argentoracie poženili się), a do tego i domowy mając przykład w Prusiech na mistrzu krzyżac-

nakoniec i sam one z wielkim mistrzem krzyżackim, margrabią brandeburskim Wojciechem i poddanymi jego przyjął, pojawiając w niegodziwie sobie małżeństwo mniszkę św. Bernarda xienię, od lat 38 profeskę, na imię Konradynę, za namową i przykładem wspomnianego dopiero wielkiego mistrza, który także zrzuciwszy zakonny habit ożenił się napróżd z Dorotą, Fryderyka króla duńskiego córką, a potem z Anną xiężniczką brunświcką) już zarażone były: ta jednak raz nie przedarła się jeszcze w ten czas była do korony polskiej, ani poblizszych jej prowincyj mazowieckiej, żmudzkiej i wielkiego xięstwa litewskiego.

Tamą onej największą było obwarowanie tych narodów surowymi ustawami już od Władysława II Jagiełły, króla polskiego, i Alexandra I Witolda, wielkiego xiążęcia litewskiego, przy zjednoczeniu się z sobą pierwiej w Wilnie roku 1401, potem w Horodle roku 1413 raz w tem, iż jednej tylko wiary katolickiej oba te narody na zawsze trzymać się powinni będą, drugi raz od tegoż Jagiełły roku 1424 w Wieluniu i od syna jego Władysława III króla polskiego roku 1438 w Korczynie podczas sejmów walnych przeciw wszelkim kacerstwom w powszechności (co oboje i następcy ich królowie polscy i wielcy xiążęta litewscy Kazimierz IV, Jan Albrecht i Alexander potwierdzili) postanowionemi, już w szczególności przeciw nowej Lutra nauce i jej rozsiewaczom podobnie surowymi wyrokami świeżo roku 1525 w Warszawie od Janusza II, udzielnego xiążęcia mazowieckiego, i od pomienionego wyżej króla Zygmunta I roku 1526 na zjazdach w Toruniu i Gdańsku, i roku 1534 od Piotra Kmity, wojewody sandomierskiego, nakoniec roku 1543 w Krakowie za zgodą wszystkich rzeczypospolitej stanów ogłoszonymi. O czem *Volumen 1 Constitutionum*, Poszakowski w *Historji luterskiej* w przydatku do xięgi I, Ancuta in *Jure pleno c. III § 3 et 4.*

koronowanym (był to syn króla francuzkiego Hen-

kim, biskupie sambieńskim, wyżej wzmiankowanych, i innych wielu duchownych osobach, które podobnym i niegodziwym postępkiem śluby czystości swej Bogu poprzysiężone niedawnemi przed nim laty połamaly, pojął sobie przeciw kanonom kościelnym żonę.

A gdy tego świętokradcę, pierwszego z kapłanów w Polsce nowożeńca, Samuel Maciejowski biskup krakowski przed sąd swój w Krakowie pozwał, stanął pomieniony xiądz albo raczej apostata i z nim niemały orszak ludzi zacnych, ale już kacerskim duchem ozionionych, jako to Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa, Mikołaj Rej z Nagłowic, Remian Chełmski i inszych wiele, a między tymi Stanisław Orzechowski, kanonik przemyski, który rzecz dosyć uczonem piórem spisana i słowy łacińskimi nastrzępioną ku obrońnie xiędza Walentego podał. Ztąd najbardziej dowodząc godziwe być tego xiędza małżeństwo, że dawniej, za świadectwem Długosza i Kromera*), prawie wszyscy kanonicy i xięża w Polsce byli żonaci, i że trwał ten zwyczaj aż do końca roku 1195 czyli 1197, w którym przyjechawszy od Celestyna III papieża do Polski Piotr kardynał kapuański, naprzód w krakowskiej, potem w gnieźnieńskiej, toż płockiej, poznańskiej i innych dyecezyach biskupich czynił synody o reformie albo przekształtowaniu kleru obrządku łacińskiego. Na których synodach według wyroku przedrzeczonego papieża postanowił, aby od tych czasów xięża łacińscy żon nie mieli, pod wielką karą na przestępców tej ustawy nałożoną. Którą ustawę polscy xięża za staraniem usilnem Fulkona, krakowskiego, i Filipa Leszczyńskiego, poznańskiego biskupów, radzi nie radzi musieli przyjąć. Ale gdy tenże kardynał z Polski wyjechawszy, ogłaszał też ustawę w Czechach, ledwie go o to xięża czescy nie zabili w Pradze.

Tak gdy rzecz swoją na piśmie wywodził przed sądem Orze-

*) Wspominają to prawda ci pisarze, pierwszy w xiędze VI na karcie 575 a drugi w xiędze VII na karcie 206, ale twierdzą tamże, iż się to przez rozwiążność nie z pozwolenia kościoła działo.

ryka II z familii Kapetyngów, z linii de Valois

chowski, było też i od przeciwnej strony słów wiele. Biskup jednak Maciejowski widząc rzecz być wielką i nie tak łatwą, ażeby mógł przyprowadzić do wykonania nad nią konstytucye czyli ustawy koronne i litewskie, które się wspomniały wyżej, przeciw wszelkim apostatom i kacierzom, a osobliwie dysydentom tak domowym w Polsce, jako też z zagranicy do niej przychodzącym, postanowione, a dopiero kanony kościelne i kary na każdego takowego świętokradcę w onych opisane; do tego uważając iż ci, którzy z strony xiędza Walentego byli, pięknie mówili, a to było najczęściej w uścich ich: «żeśmy nieuporni, żądamy, żeby nas, jeśli w tem błądzimy, nauczono i podług nauki sprawować się chcemy», odłożył tę rzecz na czas inszy, xiędza Walentego od małżeństwa wolnym nie uczyniwszy, ani go też przy niem zachowawszy.

Lecz co uszło na on czas Walentemu, nie poszło płazem Orzechowskiemu, ponieważ go Jan Dziaduski, biskup przemyski za to, że tak niegodziwej rzeczy bronić i przeciw bezżeństwu xięży jawnie u sądu, a co większa duchownego, z zgorszeniem wielu, stawać ważył się, z kanonii przemyskiej złożył, i od używania dóbr do niej należących odsadził. Zkąd gorsza jeszcze rzecz i nierównie większe wyniknęło zgorszenie. Albowiem wspomniony Orzechowski, xiężego małżeństwa niedawno obrońca, wkrótce następującego roku 1550 w dni zapustne przykładem tejże samej niegodziwości stał się, pojawiając zuchwale sobie za żonę pannę Magdalenę Chełmską, Jana Chełmskiego, szlachetnego obywatela krakowskiego, z Zarebianki urodzoną córkę, która mu dana była we wsi Lesznie niedaleko od Andrzejowa, w domu stryja swego Remiana Chełmskiego, od zacnych dwóch senatorów, chociaż potajemnych dysydentów, Andrzeja hrabi z Górki kasztelana poznańskiego i Marcina Zborowskiego wojewody kaliskiego, zmówiona.

I lubo nic nie było, czego by nie czynił Dziaduski, biskup przemyski, na rozerwanie tego świętokradzkiego małżeństwa, już

idącej, najpierwszy z cudzoziemskich panów do ko-

to tyle razy wspomnionego Orzechowskiego przed sąd swój w roku 1551 do Brzozowa pozywając, i tam go, gdy woli pasterza swego nie był posłuszny, od kapłaństwa, od czci i dóbr odsądzając, nadto za heretyka śmierci godnego ogłaszając, już to wyrok na odebranie mu życia w grodzie krakowskim, za przyzwoleniem królewskiem i Piotra Kmity, wojewody krakowskiego (któremu król przez list z Wilna pisany na żądanie Mikołaja Dzierżgowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i innych biskupów z synodu piotrkowskiego do niego listownie pisane, sąd około tej sprawy zupełny był porucił), przez Władysława Dziebuskiego podstarostę Kmity sądowego ferowany otrzymując, już na koniec tegoż Orzechowskiego (gdy wykonanie nad nim dopiero wspomnionego sądowego wyroku Kmity wojewoda od czasu do czasu zwlekał, czy to surowością onego, czyli też miłosierdziem nad winowajcą poruszony, nie pewna) do Piotrkowa na sejm w roku 1552 przed króla Zygmunta Augusta i zgromadzone rzeczypospolitej polskiej stany pociągając; z tem wszystkiem dla przemocy przyjaciół jego tak z szlacheckiego jako i senatorskiego stanu nie nie dokazał, owszem sprawę swoją z nim przegrał.

Na tem albowiem rzecz Orzechowskiego z biskupem swoim Janem Dziaduskim, i to za radą Samuela Maciejowskiego biskupa i Piotra Kmity wojewody krakowskiego, zakończyła się, iż Orzechowski, po uczynionem od siebie i na piśmie podanem wyznaniu wiary katolickiej w przytomności Mikołaja Dzierżgowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i innych wszystkich biskupów królestwa polskiego, otrzymał od tegoż arcybiskupa rozgrzeszenie od klątwy, przez Dziaduskiego biskupa przemyskiego dawniej nań włożonej, a przy tem do urzędu swego kapłańskiego i godności, które mu przedtem były odjęte, powrócony został. Z strony zaś małżeństwa włożony był na niego obowiązek i powinność udania się w przeciągu jednego roku do najwyższego biskupa rzymskiego papieża, z wyznaniem pokornem winy swojej i z prośbą, iżby

rony polskiej, po wygasłej na królu Zygmuncie Au-
małżeństwo jego od św. stolicy apostolskiej było potwierdzone*), co on i uczynił.

Haniebne to były za prawdę i zgorszenia pełne przykłady tych dwóch duchownych osób Walentego i Orzechowskiego, którzy wkroczeniem swoim w stan małżeński przeciw prawom kościelnym wielce też prawa i całość religii katolickiej w umysłach Polaków osłabili; nie były jednakże tak wielką podniętą do opuszczenia tejże religii a przyłączenia się do sekt nowych, onych czasów zjawionych, jako niektórych świeckich ludzi ciężko niegodziwy i niezbożny postęp, którzy będąc w wierze katolickiej urodzeni i wychowani a potem lekkomyślnie onej odstąpiwszy, udali się za pewnymi mactaczami, fałszywe i niezbożne nauki Kalwina, Bezy, Zwingliusza, i Lutra w Polsce rozsiewającymi, od których zarażeni i swoje i drugich niepoliczonych dusze o wieczną przypawili zgubę.

Z tych zaś pierwszy był wyżej wspomniony Mikołaj Oleśnicki, zacnej w Polsce krwi potomek, który niejakiegoś Franciszka Stankara Włocha Zwingliana z więzienia, w którym go o tęż sektę podejrzanego i przekonanego biskup krakowski Samuel Maciejowski w zamczku swoim lipowickim kazał być osadzić, po powrozie z okna spuszczonego zbiegłego, i do majątności swojej Pinczowa, pod obroną Stanisława Lasockiego podkomorzego łęczyckiego i Andrzeja Trycessa szlachetnego kawalera, przybyłego chętnie przyjmawszy, i wszelkiem bezpieczeństwem jako i wygodami w domu swoim onego opatrzywszy, dał się naprzód sekretnie zarazić od niego zwingliańskim kacerstwem, a potem jawnie z domownikami swymi i drugimi towarzyszami one przyjął. Nadto zaś aby mógł bardziej jeszcze tęż sektę z przeklętym nauczycielem swym Stankarem rozkrzewić, i między poddanymi swoimi okolicznymi domami łączniej

*) Piszą niektórzy, że Juliusz III papież, albo też następca po nim Pius IV, za naleganiem przedrzeczonego Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, pozwolił Orzechowskiemu mieć żonę, która gdy mu w 5 lat umarła, on się zupełnie do kościoła katolickiego, od którego się był oderwał, wrócił.

guścieie, ostatnim po mieczu idącym Jagiellończyku

zaszczepić, kościół w Pinczowie (tam najpierwszą schadzkę swoją Kalwini mieli, którą synodem przewali), od Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego i oraz kardynała przodka swego ojcom Bernardynom (których on pierwszy roku 1454 do Polski sprowadził) nadany, wypędziwszy z niego pomienionych dopiero zakonników, gwałtem odebrał, i na zbór swej sekty w roku 1550 obrócił.

O takim bezprawiu kościołowi i zakonnikom pomienionym przez Mikołaja Oleśnickiego uczynionem, jako i o przyjętej od niego nowej wierze uwiadomiony król Zygmunt August, pozwał go o to oboje do Krakowa przy końcu wyrażonego niedawno roku, i Janowi Przerębskiemu, po zmarłym tegoż czasu Samuelu Maciejowskiemu biskupstwu krakowskiego administratorowi, tę sprawę do sądu z przyzwoleniem Dzierżgowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego zalecił. Ale iż strona, która z Oleśnickim gromadnie na sąd przyjechała, nie była powolna biskupiej władzy, więc Przerębski z drugimi biskupami tę rzecz królowi doniósł.

Andrzej Zebrzydowski, biskup natenczas kujawski i w krótko krakowski, wielką żalobę położył przed królem, prosząc, aby nie dopuszczał wiary św. chrześcijańskiej katolickiej, którą tak dawno Polska przyjęła i przy niej statecznie lat 580 z naddatkiem do tego czasu stała, nowymi sektami gwałcić. Ażeby spojrzeć na niemieckie kraje, które dokąd w jedność wiary katolickiej rzymskiej trwały, dotąd żadnej domowej nie znały wojny; a dopiero zgwałciwszy ją i odrzuciwszy takie tam powstało zamieszanie, że już chłop szlachcica, szlachcic xiążęcia, xiążę cesarza (rozumiej Karola V na onczas panującego i krwawą wojnę z poddanymi swoimi, Lutra nauką zbuntowanymi, wiodącego) nie słucha. Owo tak to Pan Bóg sprawuje, że królewska władza z kapłańskiej idzie, i nigdzie się świecka moc nie odierzy, gdzie duchowna szwankować pocznie. Napominał i dalej króla, aby w tej mierze dobrze się poczuwał, a złym początkom wcześniej zabiegał. Stał przy Zebrzydowskim mówiącym cały senat, gdy wyliczał, jako złupiony

familii jagiellońskiej przez 186 lat nieprzerwaną linią w

był z naczyń Bogu poświęconego i wszystkich swoich ozdób wewnętrznych wspomniony wyżej pinczowski kościół, jako xięża zakonnicy sromotnie wygnani byli, jako cudzych zbiegów obrońcą stał się nowowiernik, jako jest powodem innym wszystkim ludziom do wzgardy praw przełożenstwa i więcej i wielce nad takim przypadkiem królestwa ubolewał.

A gdy on domówił, uczynił obmowę od strony przeciwej, to jest od Mikołaja Oleśnickiego, który wszystkich słów biskupich pełen bojaźni słuchał, Mikołaj Rej z Nagłowic, wierszopis przyrodzony, który jako był cał dworski człowiek, tak potwornie wszystką winę złożył na samych wspomnionych xięży, powiadając, iż oni sami ztamtąd poszli, raz przeto, że im świat zasmakował, drugi raz, że ich występnego i ladajakiego życia ludzi już w mieście pinczowskiem mieszkający nie znosili.

Zatem po ustąpieniu stron kiedy senatorom wotować kazano, Jan Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, ostrą rzecz uczynił ku temuż końcowi jako i Zebrzydowski, dokładając nadto, jako to jest srodze prawami obarczono, aby żadne zjazdy okrom rozkazania królewskiego nie bywały. Tu zaś (mówił o Pinczowie) młodzi ludzi zjeżdżają się, spisują się, nowe rzeczy tworzą, starych dobrych obyczajów odstępują, swego przełożenstwa i biskupów nie słuchają. Karać ich więc masz królu postronnymi przykładami: wiary przeciw królowi, wiara ku Bogu jest fundamentem; nie dochowa jej królowi, kto ją Panu Bogu złamie. Tego przestrzegał mądry ojciec twój, tego i ty masz strzedz, i temu początkowi ostro zabieżeć, jakoby się to złe dalej nie szerzyło. Takie też Piotra Kmity, hrabi na Wiśniczu, wojewody krakowskiego oraz marszałka wielkiego koronnego, i inszych było zdanie.

Lecz Walenty Dembiński, na ten czas brzeski kasztelan (który potem został podskarbisem koronnym, z podskarbstwa kanclerzem, a na ostatek będąc kasztelanem krakowskim umarł), miarkował ostre inszych współsenatorów zdanie, i prosił, aby król nie skwapił się na człowieka tak zacnej familii, który się tylko mło-

Polsce, licząc od czasu koronacji Władysława II Ja-

dością uniosł, że nowe nauki kacerskie przyjął, azatem ażeby błąd ten jego łaskawie mu przebaczyć raczył.

Król tedy, jako był z przyrodzenia łaskawy, miłosierny czyniąc wyrok, przez Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, kazał powiedzieć stronie obwinionej, to jest Oleśnickiemu, jakie zasłużył karanie, gdyby się król według ostrości prawa, które jemu czytano, zachować chciał; ale na ten czas to miłościwie przebacza, z tym jednak warunkiem, aby się tego na potem nie ważył, aby do dawnej katolickiej religii swojej powrócił, zakonnikom owym w Pinczowie fundowanym przykrości nie czynił i ich nabożeństwu nie przeszkadzał, a Stankara precz od siebie oddalił.

Przydane jeszcze i to było w tym dekrete (co potem ustawą mocną w tymże roku 1550 w piątek po niepokalanem poczęciu najświętszej Panny Maryi było stwierdzone), że ktoby się na potem nową naukę około wiary podawać albo onę przyjmować i od kościoła katolickiego się odłączać ważył, bądź mężczyzna, bądź biała płeć, takich król według statutu karać nieodwłocznie na czci, majętności i gardle wszystkim sądowych miast starostom każe.

Uczynił zatem Oleśnicki wraz, co mu wyrokiem królewskim nakazane było; kościół pinczowski Bernardynom wrócił i Stankara owego kacerstwa zwinglińskiego siewcę odprawił. Który już w Polsce miejsca nie mając, do Królewca się był udał; ale że i tam trafił na opowiadacza inszej, to jest luterskiej sekty Andrzeja Osyandra, a do tego w wielkiej łasce u xiążęcia tamecznego i całych Prus Wojciecha, o którym już wyżej namieniło się, będącego, nie mogąc przeto onemu wytrzymać, musiał i ztamtąd uchodzić dalej, ostrzeżony, zwłaszcza od xiężny Anny*), o zasadzkach na życie swoje przez Osyandra poczynionych.

*) Była to, jako się rzekło wyżej, xiężniczka brunświcka z Lünebergu, wychowana w błędach kalwińskich, którymi ojciec jej pierwszy z rodziny i domu swego dał się zarazić i umarł w onych, zaszczepiwszy też błędy w potomkach swoich aż dotąd nieustające. Ztąd przychylną była Stankarowi jako jednego niemal kacerstwa z sobą będącemu, i

gielly, panującej, przybrany; który dla następstwa na

Po wypędzeniu Stankara nie ucichły bynajmniej te złe wniesione przezeń kacerstwa początki, bo naprzód roku 1551 niejaki xiądz Marcin Krowicki, z dyecezyi przemyskiej pleban wiśnicki, który u Piotra Kmity hrabi na Wiśniczu wojewody krakowskiego, był przez wiele lat dochodów jego pisarzem i dóbr prokuratorem, pojął sobie w świętokradzkie małżeństwo Magdalенę, Stanisława Pobiedzińskiego córkę, w Żurowicach wsi dziedzicznej owego to Stanisława Orzechowskiego, kanonika i dziekana przemyskiego, o którym mówiło się wyżej.

Z którą przed biskupem swym Janem Dziaduskim udał się do Pinczowa, jako pierwszego w Polsce kacerstwa zwinglińskiego*) albo kalwińskiego (te bowiem mało w czem od siebie różnią

utrzymały go przy sobie, tylko nie mogła dla męża swego xiążęcia Wojciecha, który sektę luterską od Osyandra w Norymbergu przewrócony przyjął, i aby też a nie insza w całym państwie jego, to jest xięstwie pruskiem opowiadana i od wszystkich poddanych jego przyjmowana była, chciał i usilnego dokładał starania. Do czego wielką mu był pomocą ów apostoł Osyander z Funkeyuszem i innymi towarzyszami sobie podobnymi, jako i xiężna Dorota, pierwsza xiążęcia Wojciecha małżonka, w też luterskie błędy uwikłana. Owa zaś Anna, powtórna jego żona, żadną miarą nie dała się mężowi swemu odwieść od kalwińskiej sekty. Ale którzy nie zgadzali się w życiu o wiarę, śmierć ich dziwnie połączyła, gdy oboje jednego roku, miesiąca i dnia to jest 1568 marca 20 w Tapii pomarli i razem w Królewcu byli pochowani, o czem Gwagnin w xiędze IV części III na karcie 394.

*) Nieraz to kacerstwo już wspomniało się wyżej, jako i niżej będzie jeszcze nieraz o niem wzmianka, dla czego przystało tu nie wiedzącego czytelnika oświecić, od kogo i kiedy ono swój wzięło początek. Krótko o tem mówiąc, Huldryk Zwingliusz, miasta Tyguryń w Szwajcaryi paroch katolicki, powstawszy przeciw kościołowi rzymskiemu jednego czasu i z tychże samych przyczyn, z których i Marcin Luter to jest z okazji odpustów od Leona X papieża po chrześcijańskich krajach rozesłanych, z wielkimi łaskami dla tych, którzyby pobożnym datkiem przyłożyli się do zakończenia ledwo co od poprzednika jego Juliusza II wspaniałej fabryki kościoła św. Piotra na Watykanie w Rzymie, zaczął przeciw tymże odpustom i zwierzchności papieskiej kazać roku 1519.

ojczysty tron po zmarłym bracie swoim rodzonym Ka-

się) gniazda, i tam opuściwszy katolicką wiarę, w której od rodziców swoich był wychowany, w której kapłańskiego w kościele urzędu dostąpił, i której jawnie przedtem w parafii swój j wisniekiej z ambony i po innych nieraz uczył, chwycił się wyżej wspomnianego kacerstwa zwinglińskiego, i jawnie onego w Pinczowie ucząc, wiele znacznych domów i familij, przykładem owego Stankara, temże kacerstwem pozarażał.

Co widząc biskupi, na jak wielkie zło zanosilo się w Polsce przez tak szkaradne nie tylko z świeckich, ale też z duchownych nawet osób przykłady, aby temu skutecznie zapobiegeli, i takowej szkodliwej zarazie szerzyć się nie dopuścili, złożyli tegoż roku 1551 synod prowincjonalny w Piotrkowie pod naczelnictwem Mikołaja Dzierzgowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z którym byli Andrzej Zebrzydowski krakowski, Jan Drohojowski kujawski, Andrzej Czarnkowski (ten to sam, o którym na początku tej noty mówiło się przy opisanu zabicia niektórych studentów w Krakowie przez sługi jego popelnionego) poznański, Andrzej Noskowski płocki (ten pierwszy zakonników towarzystwa Jezusowego, niedawnemi laty powagą świętej stolicy apostolskiej, jako się o tem na swoim miejscu dokładnie powie, zgazzonego, przeciw zajmującym się tego czasu kacerstwom dysydenckim do Polski roku 1565 wprowadził, i pierwsze dla nich kolegium w Pułtuskudyecezyi swojej założył), Stanisław Hozysus heilsbergski czyli warmiński (który potem kardynałem i prezydentem soboru trydenckiego, oraz fundatorem kolegium brunsbergskiego dla pomienionych dopiero xięży Jezuitów od siebie tam w tymże roku 1565 wpro-

Potem spisawszy 90 artykułów swojej zaraźliwej i z katolicką wiarą niezgodnej nauki wpoił one w umysły naprzód swoich Tyguryńczyków, zkąd potem ta zaraza i na inne szwajcarskiej rzeczypospolitej stany rozeszła się, a i ztamtąd do innych państw katolickich zaniesiona była przez rozsiewaczów onej, którzy jako i drudzy kacerze od swego kacermistrza Zwingliusza wzięli haniebne nazwisko Zwinglianów. Do których gdy się w krótkce Kalwini przyłączyli, pod tychże nazwiskiem

rola IX tego imienia królu francuzkim wakujący, o-

wadzonych będąc, w Rzymie roku 1579 wieku swego lat 76 przeżywszy umarł). Jan Dziaduski przemyski, Jakub Uchański chełmski, Leon Słoński kamieniecki i inni biskupi *), z licznym swoim klerem

głośniejsze za czasem słynąć poczęli, i wspólnie z Luteranami od soboru trydenckiego byli potępieni.

*) Nie dostawało na tym synodzie Pawła Olgimuntowicza, ostatniego z starożytnej familii Olgimuntów, xiążąt holzsańskich, po mieczu idącego potomka (gdym żeńskiej płci potomkowie rzeczonych dopiero xiążąt są jeszcze w wielu domach panów litewskich zwłaszcza Paców, Sapiehów i innych), biskupa wileńskiego, zatrzymanego tego czasu bytnością w Wilnie króla Zygmunta Augusta. Który tam pogrzebiony w kościele zamkowym małżonkę swoją królową Barbarę, xiążęcia Jerzego Radziwiłła, kasztelana wileńskiego i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego córkę, xiążęcia Mikołaja Radziwiłła, wprzód trockiego, a potem po śmierci stryjecznego brata swego tegoż imienia wileńskiego wojewody rodzoną siostrę (którą, wdowcem będąc po Elżbiecie Ferdynanda rzymskiego i czeskiego króla córcę, także w wdostwie po pierwszym mężu swoim Stanisławie Gasztoldzie, wojewodzie trockim, zmarłym zostającą, pojął był sobie za żonę w Wilnie roku 1545 i po pięcioletnim małżeńskim z nią związku utracił ją przez śmierć z wielkim swym żalem w Krakowie), przez cały niemal rok 1551 już sejmowe całego królestwa, już szczególnego wielkiego xięstwa litewskiego sprawy zapakajając mieszkiał.

Dla tej przyczyny chociaż nie mógł przybyć na synod pomieniony biskup Paweł, aby o całość religii katolickiej od dysydentów rozrywanej wspólnie z drugimi kolegami swymi radził, atoli on jeden więcej w tej rzeczy dokazał, niżeli cały ów synod, tak mężny rodzącemu się na on czas kacerstwom dysydentów w Wilnie dając odpor. jakimu się wydziwić, dopiero wychwalić go dostatecznie trudno.

Gdy bowiem król Zygmunt August na prośbę niektórych senatorów swoich, a najwięcej xiążęcia na Olyce i Nieświeżu Mikołaja IV Radziwiłła (którego pospolicie od koloru brody nazwano Czarnym), wojewody wileńskiego kanclerza i hetmana wielkiego litewskiego, xiążęcia Jana Radziwiłła, kasztelana trockiego syna, a wyżej wspomnianej królowej Barbary stryjecznego brata (który pierwszy z familii i domu swego naukę Kalwina przyjął i pierwszy pałacu swego pod Wilnem na Łukiszkach ludziom tą nauką zarażonym na odprawowanie swego świętokradzkiego nabożeństwa dozwolił, a potem i do miasta onych wprowadził, i zbór dla nich wystawić postarał się niedaleko od kościo-

puściwszy królestwo polskie, przez tajemne z niego

Z tego synodu piotrkowskiego po wielu ułożonych św. ustawach puszczono jest na świat wyznanie wiary katolickiej przez Stanisława Hozyusza, biskupa warmińskiego, mądrze napisane, a przytem straszne wydane i ogłoszone kary kościelne tak na duchownych, jako i świeckich, szkodliwą nauką Lutra, lub Kalwina, albo Zwingliusza uwikłanych, jako i przyjmujących one.

Wszakże ani tym sposobem mogło się zabezpieczyć kacerskiej zarazy tak, aby się nie szerzyła dalej przez zwawych onej popieraczy. A takim pominawszy Stanisława Stadnickiego, Marcina Oxoczyńskiego i wyżej wspomnianego Marcina Krowickiego z katolików zwawych Zwinglianów, z którymi miał co do czynienia Jan Dziaduski, biskup przemyski, i tak wielu innych im podobnych, najbardziej się być okazał w tymże roku 1551 Konrad Krupka Przecławski, który upodobawszy sobie kacerską Zwingliusza czyli też Kalwina naukę, jawnie ją dobrą być wyznawał.

Pozwał tego szlachcica apostatę o to do Krakowa przed sąd swój Andrzej Zebrzydowski, biskup krakowski, gorliwy wiary katolickiej obrońca, od którego sądu gdy uchylić się nie mógł, przy-

ła św. Michała, który zbór Władysław IV król polski za postrzelane w pomienionym kościele od Kalwinów obrazy roku 1640 rozwalić kazał, do zboru dysydenckiego z wielką dworu swego okazałością z pałacu zamkowego pewnego dnia konno jechał, pochwalony wyżej biskup wileński Paweł, wyszedłszy przeciw niemu w biskupim ubiorze z Cypryanem sufraganiem i licznym klerem swoim, konia, na którym król siedział, za cugle wstrzymać, jak ów drugi św. Izaacyusz mnich bazylian pod Walensem cesarzem odważył się, tak do niego mówiąc: „Nie ta jest droga królu, którą przodkowie twoi zwykli byli do chwały bożej jeździć, ale ta insza (ukazał zamkowy kościół katolicki). Porzucasz matkę, która cię zrodziła i do tej godności wywyższyła, a do macochy spieszysz.“

To i więcej gorliwie mówiąc zahamował króla od przedsięwziętej drogi, że natychmiast zsiadłszy z konia do pomienionego kościoła zamkowego poszedł, z wielką radością i ukontentowaniem katolików, a zawstyżeniem i zgrzytaniem dysydentów, a zwłaszcza panów, na pomienionego biskupa. Świadczą o tem Kojalowiec *in Miscellaneis*, Narzowski *in Facie rerum Sarmatiae liber I caput X pag. 230* i inni.

z kilkunastą tylko Francuzami, którym się tego za-

brał sobie ku pomocy i obronie niemały znacznych ludzi poczet, między którymi najzacniejszy był Marcin Zborowski, wojewoda kaliski z dwoma zięciami swymi, Stanisławem Stadnickiem i Hieronimem Ossolińskim, oraz z Krysztosem Lassockim i Jakubem Ostrogim, jawnymi i już wyklętymi dysydentami. A iż z tymi wszystkimi hurmem pomieniony Przecławski do dworu biskupiego wnieść chciał, biskup obawiając się jakiego rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, a za wroty przeciwko ulicy kilka działek zatoczyć, jednak furtka do wejścia była wolna.

Zaczem wojewoda kaliski posłał do biskupa z niejakimś uskarżeniem się, że przed nim i przyjaciółmi jego wrota zawarto i działa zatoczono, wywodząc to, iż sąd każdy nie w zawarcu, ale jawnie i przy bytności jak najwięcej być może ludzi odprawować się ma, i nad to, gdyby wrota nie były otwarte, iż on furtką jak dziurą z przyjaciół swymi do tego sądu przyjść nie chciałby. Ale i Przecławski nie byłby wirien, aniby przeciw niemu wyrok stać się mógł, gdyby do takiego zawartego sądu nie stanął.

Na to poselstwo biskup wskazał, iż przez sługi swoje da odpowiedź, i wnet potem posłał kilka sług swoich do wojewody z takim doniesieniem, iż te wrota zawarto nie przed wojewodą kaliskim, ale przed pospółstwem, żeby to jako nie unoszone rozruchu jakiego nie uczyniło u sądu. A co się dział tyczy, że zdawna tak są zatoczone, i zawždy potem tak je każdy zatoczone znajdzie, które jednak tak zatoczone nikomu nie szkodzą. Sąd też w zawarcu nie jest, ani dwór zamknięty, ponieważ są dosyć przestronne insze miejsca, któremi do dworu nie tylko wchód ale wjazd jest wolny.

Owo po posyłaniu z obu stron raz i drugi, iż biskup wrót otworzyć nie kazał, wojewoda pomieniony z przyjaciół swymi nie przyszedł, tylko Krupka Przecławski z kilką osób stanął. A będąc na sądzie pytany z strony wiary, powiedział, że podług ewangelii św. i szczerego słowa bożego wierzy, a wyznawa głową

mysłu był zwierzył, ujechanie dnia 18 czerwca roku

kościola bożego pana Chrystusa. Wszakże jeśli mię, prawi, kto lepiej nauczy, upornym nie będę.

Powiedziano mu na to od biskupa, iż z tych słów znać, żeś jest przeciwny kościołowi, którego acz jest pan Chrystus głową, jednak widomą głową tu na ziemi chce mieć i ma namiestnika swego ojca św. papieża, który uznawa między rządem a nie tradem. I przeto ta rzecz odwleczone być nie może, musisz jasno powiedzieć, jeśliś jest i być chcesz katolikiem prawdziwym, nie słuchając, ani u siebie mając inszych xięży, jedno tych, którzy od biskupów swoich przystojnie są poświęceni, i trwają w starożytnej katolickiej wierze, wyznawając głową a chrystusowym namiestnikiem w Rzymie ojca św. papieża, czyli masz inszą jaką cudzoziemską religię.

Tu Krupka rozmaitych wymówek używając, radby był zniknął od sądu tego dobrym sposobem, wszakoż gdy docierano nań, nie mogło być inaczej, jedno się przyznać, że nie tak wierzy, jak xięża katolicycy uczą. Biskup zatem uczynił rzecz do niego, że się zawiedzie bardzo ten każdy, kto kościoła niesłuchając, udaje się za nowymi proroki, i woli jednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu całego świata. Przeto aby się raczej wrócił do religii przodków swoich, niżli żeby miał za uporem swoim honor i majątność tracić, i coś droższego nad wszystkie majątności. Jakoż gdyby nadzieja pewna była o jego nawróceniu, łatwoby się wyrok nań odłożyć mógł.

Te biskupie słowa nietylko nie pohamowały Przecławskiego, ale go zagrzały bardziej, że na nie taką dał odpowiedź, iż od tej religii, którą wziął przed się, żadna go rzecz na świecie, by najsrozsza, nie odstraszy.

Przy tym sądzie byli kanonicy krakowscy i kolegiaci, którzy wszyscy gdy się zgodzili na jedno zdanie, iż Krupka jest kacerzem znacznym, albo jawnym, biskup na sądzie siedząc, uczyniwszy obmowę, iż powinniejszy jest Bogu, niż ludziom, ogłosił Krupkę być kacerzem i odesłał go do urzędu świeckiego, iżby

1574 ani dawszy się uprosić Polakom, aby do onego

na nim prawo pospolite na kacerzów postanowione, o którym namieniło się wyżej, wykonane było.

Po tym wyroku wojewoda kaliski objechał celniejszych senatorów w Polsce, jako to Jana Tarnowskiego kasztelana i Piotra Kmity wojewodę krakowskiego, tudzież innych siła wojewodów i kasztelanów. Także i przyjaciele jego po różnych miejscach się rozjechali, źle osławiając biskupa o tak ostry wyrok, i stawiając przeciwko niemu przykład w podobnej sprawie poprzednika jego Samuela Maciejowskiego, który i biskupem krakowskim, kanclerzem wielkim koronnym i w łasce u króla będąc, jednak takiego wyroku przeciwko onym, których współ z xiędzem Walentym, plebanem chrzczoneńskim, o którym wyżej powiedziało się, o wiare przed się był pozwał, uczynić nie śmiał, widząc, że rzeczy tych dopiąć trudno było. Nakoniec i to przydając, jako niebezpieczna rzecz jest wolnościom szlacheckim, żeby xięża poczeiwych ludzi (gdyż każdy kacerz według praw niepoczeiwy jest) od czci odsądzać mieli.

Stało się zatem po takim zaostrzeniu osób wyższych i niższych na pomienionego biskupa krakowskiego Zebrzydowskiego, iż sejm przeciwko niemu roku 1552 w Piotrkowie był złożony, na który i król Zygmunt August z Litwy przy początku miesiąca lutego przyjechał. Tam tedy po rozpoczęciu obrad, albowin raczej po ogłoszeniu od tronu przez Jana Ocieskiego, kanclerza wielkiego koronnego, pewnych punktów i spraw, w których królowi z stanami rzeczypospolitej pilnie naradzić się potrzeba było, posłowie, którzy nie bardziej zaleconego sobie od swoich województw i powiatów za forsowaniem dysydentów nie mieli, jako żeby się wszystkimi siłami na tym sejmie piotrkowskim o ukrócenie mocy sądów biskupich około wiary starali, zagrznani nadto mową w senacie Rafała Leszczyńskiego*), posła z pewnego województwa, ktoremu osobli-

*) Ten nowej się nauki w Goldbergu w Szląsku pod Walentym Trotzendorfem melanchtonianinem napił, i mało co przed tym sejmem

powrócił, wkrótce polską, a potem francuską koronę

wie dla wysokiego dowcipu i gładkiej wymowy jego, i oprócz tego jeszcze wysokiej, którą miał u wielu powagi, ta rzecz do przełożenia królowi i wszystkim zgromadzonym rzeczypospolitej stanom od współkolegów jego polecona była, o niczem pierwszej mówić i stanowić nie chcieli, ażby ów wyrok biskupa krakowskiego przeciw Krupce był zniesiony, a władza biskupom około sądzenia szlachty o wiarę była odjęta, czego posłom i celniejsi senatorowie niektórzy dopomagali.

Było z tej okazji mów dosyć w radzie to od biskupów, to od senatorów świeckich, że nie przystoi praw dawnych burzyć. Okazywali, iż żadna insza rzecz rychlej nie wywróci każdego państwa, każdego królestwa, jak różność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś acz przyznali to, iż odmiana wiary odmianę państw czyni, jednak żeby to w mocy więzy być miało, czynić bezczestnym kogo chcą, Boże tego, mówili, uchowaj! Po długiem tedy rozbięciu tych rzeczy, król taki uczynił wyrok, iż z strony religii nikomu inszemu uznanie nie należy, kto dobrze albo źle wierzy, jedno biskupom, lecz około poczciwości nie ich to sąd.

Tym wyrokiem chociaż obydwie strony nie były ukontentowane, osobliwie jednak stan duchowny tak był obrażony, iż czyniwszy jawne oświadczenie w senacie, że się gwałt ich prawom dzieje, kilka dni do rady nie chodzili. I odtąd sąd biskupi z strony wiary ustał, i listów onych do starostów wydawać z kancelaryi przestano, żeby się wwiązywali w majątności tych szlachciców, którzyby klątwy przez rok i sześć niedziel nie znieśli z siebie.

Zaczem już nie tylko prywatne osoby, ale też domy i familie znaczne na różne podzieliły się sekty, przyjmując one swawolnie podług namiętności lub interesów własnych, tak dalece, iż w Koronie i Litwie w równej prawie znajdowało się liczbie lutrów, kalwinów, zwinglianów i melanchtonianów. Którzy uczyniwszy powszech-

złożył był z siebie urząd wojewody brzeskiego, aby wolniej, zostawszy posłem, mógł mówić na sejmie i iść za nauką kacerską.

utracił, zabity będąc od pewnego złoczyńcy w mieście

ny synod czyli zjazd swój w Koźminie blisko Kalisza roku 1555 (pierwszy to był synod z owych, które protestanci składali w Polsce i trwał od dnia 24 sierpnia aż do 2 września, co potem znowu w roku 1570 odnowili, takąż schadzkę złożywszy w Sandomierzu), na nim wyznanie wiary onych to ostatków Husytów z Czech wypędzonych, zwanych pod ówczas bracia czescy, i ich obrządki, karność, pieśni i wszystkie pisma przyjęli, i od owego czasu kalwini polsey poczytali tych dawnych kacerzów za jedno zgromadzenia i jeden kościół z sobą.

O czem uwiadomiony przeklęty kacermistrz Jan Kalwin winował tej jedności Polakom w liście umyślnie pisanym do jednego z nich, to jest Stanisława Kranińskiego; a do króla Zygmunta Augusta takż pisać dedykował mu swój wykład listu św. Pawła do żydów.

Tegoż czasu i drugi herezyarcha, Marcin Luter, przypisał temuż królowi biblię od siebie wydrukowaną, która roku 1563 za staraniem xiążęcia Mikołaja Czarnego Radziwiłła, wojewody wileńskiego, kanclerza i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego, dwoma laty przed jego śmiercią na polski język przez Czechowicza i Wędrychowskiego, pierwszych w Litwie ministrów kalwińskich, przełożona w Pinczowie, gdzie gniazdo kalwinów pod obroną Mikołaja Oleśnickiego było, a w Brześciu litewskim roku 1564 przez Bernarda Wojewódkę, drukarza krakowskiego uprzywilejowanego, nakładem zaś, jak niektórzy piszą, xiążęcia Mikołaja Radziwiłła, Sierotka nazwanego, kiedy jeszcze marszałkiem nadwornym litewskim będąc w błędach ojca swego wyżej pomienionego Mikołaja Czarnego, wojewody wileńskiego, kanclerza i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego zostawał, wydrukowana*), i pomienionemu wyżej królowi ofiarowana była.

*) Tej biblii w Brześciu drukowanej exemplarz jeden, w srebro bogato oprawny, za świadectwem Naramowskiego *in Facie rerum Sarmatiae liber I caput XV pag. 279* i Grela w *Dziejach królestwa polskiego* na karcie 113 znajdował się w bibliotece klasztoru

św. Klandyusza dziedzicznem swoim państwie dnia 2

Senatorowie też, do których należało hamować króla Zygmunta Augusta od takiej przychylności ku kacerzom, po większej części rozumiejąc, że kościół z gruntu był wzruszony, odstąpili katolickich jego nauk, a chwycili się sekt nowych, i ledwie już z senatu nie wypędzili współkolegów swoich katolików, a osobiście duchownych osób.

Nakoniec do tego przyszło, że i sami duchowni, jedni za Lutra, drudzy za Kalwina błędami z większą niżeli dotąd wolnością udawać się poczęli. Z których liczby, oprócz wyliczonych wyżej, byli Jakób Przyłuski, który około roku 1533 bywszy xiędzem i plebanem w Mościskach, potem odstąpiwszy wiary katolickiej i żonę pojawiając, najzwawszym stał się katolików nieprzyjacielem, Jan Koźmin i Wawrzyniec Praśnicki, kaznodzieje królewscy, Marcin Glossa, w akademii krakowskiej profesor, Jan Seklucyan i Samuel Dominikan, których Wojciech, książę pruski, mistrz krzyżacki luteranin w Poznaniu będąc do siebie przyjął. A ci bawiąc przy nim w Królewcu, napisali kilka książek o wierze polskim językiem i po Polsce rozესłali, z kąd godne domy luterską zaraziły się sekta.

Do tychże należał Franciszek Lizymani z wyspy Koreyry, spowiednik królowej polskiej Bony, matki króla Zygmunta Augusta, który onego chętnie słuchał rozmawiającego o wierze kalwińskiej i do Szwajcarów posyłał, aby mu z tamtąd przyniósł opisanie onej w szczególności, chcąc ją gruntownie poznać, acz niemały czas darmo czekał tego posłańca, który zupełnie wyrzekłszy się wiary swoich przodków, osiadł w Genewie i ożenił się.

Rachowano jeszcze między tymi xiężą apostołami Adama Dy-

i akademii xięży Jezuitów wileńskich, aż póki nie nastąpiła wojna za króla Jana Kazimierza z Szwedami i Moskalami. Wtenczas bowiem, mówią, gdy wspomnioną bibliotekę przeniesiono do Królewca, ów exemplarz biblij z wielą innemi xięgami zaginął. Wszakże nadarzyło się i mnie wiedzieć tejsze biblij i tegoż druku exemplarz w Bijuciszkach, majątności państwa Wolanów pod Borunami, który mi za osobliwszy raryt był pokazywany.

sierpnia roku 1589, mając wieku swego lat 38), obra-

rewickiego, kanonika krakowskiego, Stanisława Lutomirskiego, herbu Jastrzębiec, plebana konińskiego i tuszyńskiego, który został superintendentem wszystkich zborów kalwińskich w małej Polsce, Jana Łaskiego, herbu Korab, naprzód proboszcza kapituły gnieźnieńskiej i łęczyckiej, w krótkce potem nominata na biskupstwo wesprymskie w niższych Węgrach, którego nie przyjął, jako też i kujawskie, które mu ofiarował król Zygmunt I, który puściwszy się do cudzych krajów i żonę w Niemczech pojawiając, został ministrem embdeniskim w zachodniej Fryzyi; gdzie przebywszy lat dziesięć udał się do Anglii, przyzwany od króla Edwarda, któremu go Kramner, pseudo-arcybiskup kantuarijski, zalecił. Ten król uczynił Łaskiego najwyższym dozorcą zboru londyńskiego, założonego dla Kalwinów zagranicznych. Po śmierci zaś Edwarda Łaski błąkał się przez niejaki czas z żoną i dziećmi, źle przyjęty w Danii i Saxonii, nieco pomieszkawszy w wschodniej Fryzyi, puścił się do Frankfurtu nad Menem, a po dwudziestu latach niebytności umyślił wrócić się i zakończyć życie w swoim kraju, gdzie przeżydował na wielu zjazdach, i we trzy lata po swoim powrocie, to jest roku 1560 umarł. Jest jego list do króla Zygmunta Augusta pisany dnia 28 grudnia 1556 roku.

Liczono i innych nie mało tak w Koronie, jako i Litwie xięży apostatów, których byłoby długo i niepotrzebnie wyliczać. Ani się temu dziwować trzeba, ponieważ sami nawet biskupi, którzy xięży swoich powinni byli w powinnościach stanu ich utrzymywać, złym przykładem swoim oczywiście do apostazji dawali im powód.

Niektórych tylko tu wyliczę: Jan Drohojowski, biskup kujawski, umierając oświadczył się, że przenosił kalwińskie nad katolickie, Leonard Cyfra, biskup kamieniecki, publicznie chwalił pisma Lutra, Mikołaj Pac, biskup kijowski, jawnie przyjął błędy tego kacermistrza, Filip Padniewski, biskup krakowski, ledwo postrachem kapituły swej i stolicy rzymskiej od luteryi był odstraszoney, Jerzy Polenz, biskup sambieński, Gerard Pois albo Oueis, biskup pomezanski w Prusach polskich, obadwa się po-

ny był na królestwo polskie dnia 15 grudnia roku 1575

żenili i luteryą z dyecezyami swemi przyjęli, Wilhelm, arcybiskup rygi, siostrzan króla Zygmunta Augusta, przykładem rodzonego brata swego xiążęcia Wojciecha Brandeburczyka, mistrza krzyżackiego, o którym mówiło się wyżej, religię swą katolicką na luterską zamienił. Jakób Uchański, wprzód chełmski, potem kujawski biskup, nakoniec arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa, często pisywał do Kalwina i naśladców nauki jego, Frycynuszowi i Blatterowi u siebie w kościele kazywać dopuszczał; nadto złośliwie mówił o papieżu, i wszystkie siły złożył, aby sobor trydencki nie był przyjęty w Polsce, który kardynał Jan Franciszek Kommendoni, od Piusa IV papieża poseł, podczas sejmu warszawskiego ogłaszał: przez co tak był o kacerstwo podejrzany, że aż musiał w senacie wyznanie wiary od wspomnionego dopiero papieża przepisane publicznie uczynić.

Słowem mówiąc, tak się była nakłoniła Polska do sekt luterskiej i kalwińskiej, że gdyby wyżej pomieniony kardynał z gorliwzysmi biskupami i niektórymi panami katolickimi nie opierał się dysydencom, a mianowicie Janowi Firlejowi, wielkiemu marszałkowi koronnemu, wojewodzie krakowskiemu, Piotrowi Zborowskiemu, wojewodzie sandomierskiemu i braciom jego (z których jeden imieniem Samuel o zabicie w roku 1574 Andrzeja Wapowskiego, kasztelana przemyskiego, podczas sejmu koronacyjnego króla Henryka w Krakowie na zamku popełnione, z wyroku Jana Zamojskiego jako starosty krakowskiego roku 1584 publicznie był ścięty), podobnoby całe królestwo utraciło wiarę św. katolicką.

Tak wiele król Zygmunt August zaszkodził katolickiej wierze dla powolności i przychylności swej ku dysydencom, chociaż bowiem żelazne przeciwko nim postanowił prawa już na krakowskim w roku 1550 już na warszawskim roku 1557 już na parczowskim roku 1564 i inszych sejmach, nie starał się jednak usilnie o wykonanie onych. Owszem częścią przez wzgląd na pokrewnych królowej barbary Radziwiłłówny, małżonki swojej, którzy już przyjęli byli nauki Lutra i Kalwina po królestwie rozsiane,

Stefan Batory, xiążę albo wojewoda siedmiogrodzki: tedy ten między inszymi obowiązkami królewskimi przywieńczeniu swoim przez Stanisława Karnkowskiego, biskupa krakowskiego, w niebytności wyżej pomienionego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który się był odłączył, z drugimi pany stronę Maxymiliana, arcyxiążęcia Austrii, na tenże tron polski obranego trzymając, odprawionym roku 1576 dnia 30 maja i ten punkt wyraźnie zaprzysiągł, że miał starać się zawojowane przez Moskwę kraje koronie polskiej i wielkiemu xięstwu litewskiemu przywrócić.

Więc gdy mu Pan Bóg poszczęścił w Inflantach i Kurlandyi, że one niesprawiedliwie przez Jana IV

częścią że i sam będąc omamiony temiż naukami tak one polubił, że bronił zwłaszcza w Litwie wszystkich owych, którzy je przyjmowali i odbierał dobra xięzom*) i kościołom katolickim. Przez co nietylko pomnożył w państwie swoim dysydenców między pospółstwem, ale też zupełny onym do senatu i innych w ojczyźnie znacznych godności nieroztropnie otworzył przystęp, których rugowanie i poskromienie wiele późniejszych lat katolików kosztowało.

Pisali o tem wszystkim po części następujący autorowie: Biel-ski w xiędze V od karty 534 do 546, Orzechowski *in Annalibus II, III, IV et V*, Gwagnin w xiędze I części II na karcie 115, Gornicki w Historii Zygmunta Augusta, Pastoriusz *Florus Poloniae pag. 240 et sequentia*, Solignac w Historii polskiej tom V, Ruszl w Tryumfie św. Jacka od karty 49 do 53, Poszakowski w Historii luterskiej w przydatku do xięgi I i inni wyżej pomienieni w tej nocy.

*) Naramowski *in Facie rerum Sarmatiae liber I cap. XV pag. 282* i pan Grel w dziejach królestwa polskiego na karcie 133 piszą, iż na on czas tak wzięły górę sekty w Litwie, że nie było na Żmudzi tylko 6 xięży katolickich, i ledwie tysiączna częśćka katolików w całej Litwie.

Bazylewicza, cara moskiewskiego, jako się w poprzedzającym rozdziale przy końcu okazało, zawojowane odzyskał, udał się potem roku 1579 z wojskiem swoim pod Połock, który objechawszy i położenie miejsca onego zrozumiawszy, obległ go b) i po kilkotygo-

b) Obleżenie i wzięcie miasta Połocka jakim sposobem było, tak to opisał Gwagnin, onego czasu na straży zamku witebskiego będący, w księdze I części II na karcie 169 z kroniki Strykowskiego księga XXV rozdział IV albo raczej z Bielskiego, który tegoż czasu w wojsku królewskim pod temże miastem znajdował się, jako sam o sobie pisze w księdze VI na karcie 703.

«Wojsko królewskie z wojewodą wileńskim (to jest książęciem Mikołajem Radziwiłłem wielkim i synem jego Krzysztofem wojewodą trockim polnym hetmanami) przez lasy, które przez 16 lat po wzięciu Połocka przez moskiewskiego (cara Jana IV Bazylewicza) zarosły, pod Połock (od Dżisny) przyszło, przeciwko którym Moskwa z miasta i z zamku wyszedłszy (więcej niż w 6000), w sprawie stanęła, ale bitwy dać nie chciała. W tem się niektórzy z naszych przeprowadzili do Sitna, i bez wieści uciekawszy spalili, kozacy też dwa zamki Krasne i Kościane w nocy po drabinach ubieżeli.

Już też król pod Połock (posada tego miasta na onczas była z tej strony rzeki Połoty, gdzie dopiero Zapółocie nazywa się, dnia 11 sierpnia) przyciągnął, i ujrzy, a oto kilka trupów na desce płynęło po Dźwinie, które Moskwa zmęczywszy puściła po wodzie na postrach większy naszym. Król tylko Jana Zamojskiego (kanclerza koronnego) i Kaspra Bekiesza (starostę łęczyckiego, który przed tem wielkim był króla Batorego nieprzyjacielem z tej przyczyny, że Batory uprzedził go w objęciu księstwa siedmiogrodzkiego, na które od książęcia Jana następcą był mianowany, i dobijającemu się onego księstwa po dwakroć mocny dał odpór, a potem sam do króla Batorego przyjechałszy i łaskę u niego znalazłszy służył onemu

dniowym szturmie odebrał od Moskwy szczęśliwie ro-

wiernie) wzięwszy z sobą, zamek objechał i położenie miejsca zrozumiał, a potem zamek obleżon tym sposobem.

Po prawej stronie Dźwiny byli Węgrowie i Litwa (pod sprawą wyżej namienionego hetmana wielkiego książęcia Radziwiłła i Bekiesza), których namioty rozciągały się szeroko aż po monastyr ruski (to jest ów św. Spasa, w którym dawniej przedtem mniszki Bazylianki mieszkały), potem wojsko polskie z królem (oraz hetmanem wielkim koronnym Mikołajem Mieleckim, wojewodą podolskim, za tenże monastyr spaski rozciągnięte stało), na ostatku po lewej stronie Dźwiny Niemcy Krzysztofa Rozrażewskiego i Ernesta Wejera (to jest piechota niemiecka pod komendą pomienionych generałów lewe skrzydło od pomienionego wyżej monastyru, aż do brzegu Dźwiny po Zawołotwkami trzymała).

Połock było miasto i zamek, w którym były trzy zamki, wszakże ten był najslawniejszy, kędy był kościół św. Zofii murywany. Do którego gdy się nasi szanować poczynali (piechota niemiecka oszańcowawszy się pod miastem, i usypawszy góry, które i dopiero dosyć jeszcze wyniosłe za przekopem miejskim przy cerkwi św. Piotra na gościńcu witebskim widzieć się dają, bić z armat do miasta poczęła), Moskwa miasto spaliwszy, mocno się broniła.

Widząc nasi, że nic kulami parkanom drewnianym uczynić nie mogli, kulami w ogniu rozpalonemi, które włożywszy pierwszej darń ziemi, w działa kładli i strzelali. A ten obyczaj strzelby naprzód wynalazł król Stefan w Węgrzech, i pod Latarnią u Gdańska (przeciw tym mieszczanom roku 1577 zbuntowanym) tego fortelu używał. Wszakże przez ustawiczne dżdże i ten fortel naszym na on czas nie szedł, przeto (dnia 29 sierpnia, którego się wydał pogodny) niektórzy nabrawszy z sobą drew smolnych (oraz przeważną śmiałością przekopy i Połotę rzekę przebywszy) i pod parkan bieżawszy podpalili go; ale z zamku tak bardzo broniono, że trudno wypowiedzieć. Albowiem choć je nasi ze wszystkich szanówców prążyli, najdawali się tacy, że po powrozach się spuszcza-

ku 1579 dnia 30 sierpnia. A nazajutrz dziękował Bo-

z blanków, a jeden drugiemu wody do gaszenia ognia podawał. A dżdże ustawiczne na pomocy im wielkiej były, tak, że też niektórzy z naszych rozumieli, żeby to tam być miały czary, gdyż tam jest wiele czarownic.

Zginęło ludzi z obu stron na on czas nie mało (27 z królewskiej strony prócz rannych, a z moskiewskiej 200 strzelców), nieprzyjacieli naszym bitwy nie chciał dać polem, acz było z Pskowa na pomoc Połoczanom 5.000 ludu (z xiążęciem Teodorem Bazylewiczem Szeremetem i Borysem Szechinem wojewodami czyli wodzami) Moskwie przybyło, którzy naszych z żywnością po drogach przejmowali. Przychodziło tedy naszym niektórym, zwłaszcza piechocie polskiej i węgierskiej, że konie zdechłe jeść musieli, a wždy im to nie wadziło, czerstwi i zdrowi byli.

Najgorzej było niebożętom Niemcom, którzy od głodu marli, a do tego ich choroba przyrodzona czerwona trapiła. Jeśliż tedy kiedy wojsko polskie większy stos wytrzymało jako na on czas! któremu nie lża było, jedno już albo w koło zamek obstąpiwszy, mocą go wszystką dobywać, albo zginąć, a takiej nędzy więcej nie cierpieć; jakoż się ich wiele na to zgadzało. Ale król tego nie chwalił powiadając, żeby to już ostatnia była, przeto radził jeszcze pierwszej wszystkich dróg zmacać.

Na ostatek (dnia 30 sierpnia w niedzielę z rana) kazał zawołać, iż ktoby się jedno ważył pod parkan nieprzyjacielski iść z ogniem, a posługę jaką znaczną uczynić, takowy każdy miał słuszną nagrodę odnieść. I zaraz ich nie mało posiadawszy z koni, i piechoty też wiele było, którzy z ochotą rzucili się pod parkan, których król animował, żeby się drzewiej (to jest prędzej) ztamtąd nie wracali, aźby się zamek prawie dobrze zajął. Okazując to, że daleko lepsza uczciwie dla sławy, mężnie sobie z nieprzyjacielem poczynając, umrzeć, a niż ze sromotą nie nie sprawiwszy nazad się wracać.

Przeto z wielką ochotą łuczywa smolnego nabrawszy bieżało tam co żywo; między którymi kotlarczyk jeden (ze Lwowa, któ-

gu za to zwycięstwo król Stefan i zaraz hetmana wiel-

rego potym Połotyńskim nazwano i ztąd mu herb nadano rękę z pochodnią, a przez rękę strzałę) przypadłszy z węglem rozpalonym i z łuczywem smolnem, więź jedną z rogu zapalił, z której się tak wielki ogień wydał, że go żadną miarą ugasić nie mogli, a nasi też z szaniców ognia do ognia strzelaniem dodawali.

Moskwa widząc srogi przestrach, myśliła obronną ręką przez ogień do lasów uchodzić, albo się poddać i przeto się ich dziesięć na traktowanie z naszymi z zamku spuściło, których wszystkich nasi hajdacy rozsiekali; bo byli nieradzi zgodzie dla łupów w zamku, gdyby go przez moc dostali. I przeto co w skok basztę jedną na wielkiej pomocy Moskwie będącą zapalili, zaczęli wnet na gardle nieprzyjacielowi stanęli. Co widząc Moskwa (której było więcej niż 6000 do boju i bronienia zamku zgodnej) posły do króla chcąc się poddać wyprawiła, by tylko ze zdrowiem sama była wypuszczona.

Król zatrzymawszy się, posłał po wojewody*), którzy gdy byli przywiezieni, padli przed królem, potem jeden na drugiego jął przed królem uskarżać. Król nie długo się z nimi bawiąc, oddał ich Wojnie, podskarbiemu wielkiego xięstwa litewskiego, a sam posłał Niszczyckiego, Pękosławskiego, Niemstę Krasickiego i kilku Węgrów dla odbierania zamku. Potem Moskwie kazał król wychodzić z zamku, dawszy im przystawy, aby ich nie szarpano. Którzy pobrawszy z sobą swe domowe świętości, wychodzili i na dwoje się dzielili, jedni na tę stronę, którzy się królowi poddać chcieli, a drudzy na drugą ku moskiewskiemu (carowi), choć wiedzieli, że tam na pewną śmierć iść mieli.

Wzięli nasi na zamku połockim dział 38, hakownic 300, rusznice do 600, prochów, kul i żywności nie mało. Było inszej korzyści

*) Strykowski w xiędze i rozdziale na początku wymienionych na karcie 773 te ich imiona kładzie, Bazyli Iwanowicz Mikuliński, Dymitr Szczerbaty Oboleński, Matwij Rżowski, Jan Susin, Piotr Wołyński, wojewodowie, i Łukian Tretiaków, pisarz carski. Którzy wszyscy i z nimi Cypryan, arcybiskup wielkołucki i połocki, od Moskwy tam podany, pojmani poszli w kajdany.

kiego koronnego Mikołaja Mieleckiego, przydawszy mu xiążęcia Zbaraskiego Janusza, wojewodę braclawskiego z Polakami, kozakami c) i piechotą niemiecką,

dosyć, ale to Węgrom w zdobycz poszło, mało się co Polakom dostało, wszakże im zaś na potem ze skarbu tę znaczną posługę nagradzano“.

Póty z Gwagnina od słowa do słowa, wyjąwszy to, co się tu między parentezami z inszych dziejopisów dopełniło.

c) Kozacy początek swój biorą od pogranicznych mieszkańców Rusi, Wołynia, Podola i innych polskich ziem. Ci przedtem rabowaniem bawiący się, częstokroć łączyli się z sobą dla najachania innych krajów, spuszczać się na ten koniec Czarnem morzem, i aż do bram carogrodzkich pustosząc; z Polakami jednak w sąsiedzkiej przyjaźni jako wolni sobie ludzie żyli, i wiele im dopomagali na wojnach, osobliwie za panowania Zygmunta I służąc za pieniądze w koronnym wojsku, z walecznym wodzem swoim Eustachym Daszkiewiczem, który potem był starostą cerkaskim.

Z nich więc król Stefan Batory porządniejsze przemyslił żołnierstwo, nadawszy im przywileje wolności szlacheckiej, przy tem gruntu na 25 mil około Dniepra, i za stolicę Trechtymirów miasto królewskie w województwie kijowskiem leżące, z pozwoleniem obierania dożywotniego koszowego albo hetmana, za którego podał im najpierwej Jana Oryszowskiego, z czterema radcami i innymi wojskowymi urzędnikami.

Nie było tego żołnierstwa z początku nad 6000, potem zebrało się na 18.000, na koniec na 30.000. Mogło się nazwać zasłoną Polaków od najazdów tatarskich, tureckich i moskiewskich, które onych czasów częste bywały, na resztę biczem tego narodu zostało, z którego łaski porządniej żyć poczęło. Za króla Jana Kazimierza długą i krwawą z Polakami prowadziło wojnę, o czem będzie niżej, a potem z większą częścią Ukrainy w moskiewskie przeszło poddaństwo. O czem Puczyński w Historii powszechnej części II na karcie 252 i P. Grel w Dziejach królestwa polskiego na kar-

i xiążęcia Krysztofa Radziwiłła, polnego hetmana z Litwą, na dobywanie zamku Sokoł nazwanego, na którym wiele ludzi moskiewskich z wodzem swym wyżej pomienionym Szeremetem do boju przybranych było, a przytem innych zamków i miast od Moskwy d)

cie 140 krótko; obszerniej zaś o Kozakach wyczytać można u Kojłowicza w Historii litewskiej, u Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego i u Pikulskiego pod tytułem Ukraina na karcie 440.

d) Tak król Stefan Batory ciężki był wtedy na Moskwę, odbierając jej nie tylko te miasta i zamki, których przez dwadzieścia z górą lat z wielką pracą, kosztem i wylaniem krwi swojej od Litwy ponabywała w województwie połockiem, ale też i te, które własne jej były, jako to Wielkie Łuki, Newel, Toropiec, Jezierzyszczę, Zawołocie, Ostrów, i inne, aż car i rządca onej Jan IV Bazylewicz musiał przez posłów swoich prosić Grzegorza XIII papieża o pośrednictwo do niego, obiecując przystać z całym swym państwem do jedności w wierze z kościołem rzymskim.

Uczynił prośbom jego papież dosyć, i wysłał do niego w poselstwie roku 1581 xiądza Antoniego Posewina towarzystwa Jezusowego, mądrego kapłana i teologa, podobną usługą w Szwecyi do króla Jana III, szwagra Zygmunta Augusta króla polskiego (bo jego rodzoną siostrę królową Katarzynę miał za sobą), zaleconego. Za którego dłożeniem się pokój na 10 lat między królem Stefanem i Moskwą w Kiwerowej Horce roku 1582 od xiążęcia Zbaraskiego Janusza Korybutowicza, wojewody braclawskiego, xiążęcia Wojciecha Radziwiłła, kasztelana żmudzkiego i marszałka nadwornego wielkiego xięstwa litewskiego, i Piotra Haraburdy, poselstwem częstem do Moskwy wslawionego, podpisany stanął z tym szczególniejszym obowiązkiem, aby król Stefan carowi wszystkich wyżej pomienionych zawojowanych w Moskwie miast, car zaś całych Infant królowi ustąpił. Co lubo do skutku z strony króla przyszło, car jednak względem przyjęcia jedności obietnicę swoją potem odmienił uwolniwszy się od bojaźni i słowa danego nie dotrzymał.

zawojowanych, wyprawiwszy, sam w Połocku przez czas niejaki bawiąc się, rzeczy na zamku rozporządzał, między którymi znalezioną tam kosztowną i obfitą w latopisce xięgarnię^{e)} po Moskwie pozostałą za-

Pisali o tem z dawniejszych dziejopisów Bielski w xiędze VI na karcie 727, Strykowski w xiędze XXV w rozdziale IV ku końcowi, Gwagnin w xiędze I części II od karty 170 do 177 i Kulesza w artykule II § 57 punkt 34 na karcie 202. Z nowszych zaś Puczyński w Historii powszechnej na karcie 254 i La Combe w Historii odmian państwa rosyjskiego na karcie 19, który tamże koniecznie pomniejszonego wyżej cara, jaki był, krótko określił temi słowy:

„Jedynowładca ten, który całą swą uciechę na rozlaniu krwi i morderstwach znajdował, odmienił na starość swoje zdania. Szałeństwo w tej mierze w nim słabiało, a potem i zdrowie. Lubo tyłu zgładził z świata okropną śmiercią, na zbliżającą się jednak swoją śmierć spokojnie patrzeć nie mógł, końca życia swego straszliwie się lękał. Serce dotychczas nie czułe okrutna zgryzota na sztuki szarpała. Sam więc sobie stał się ohydą i obrzydliwością. Z strachu i rozpacz postrzegł się w mnichy, wziął ich habit szukając w klasztorze uspokojenia, które od niego zawsze uciekało. Fury ustawiczne nie przestały go miotać. Wysypał na ubogich bogactwa, których nie mógł już używać, uwolnił na 10 lat poddanych od podatku, wrócił bez żadnego opłacenia niewolników, nad którymi już się brzydził pastwić. Umarł 16 marca 1584 roku w 56 roku wieku swego.“

Okrucieństwa zaś tego cara są opisane od Gwagnina w xiędze VII części IV.

e) Ta znakomita xięgarnia, którą Polacy uczeni wielce szanowali, zawierała w sobie latopisców i ojców św. z języka greckiego na słowiański przetłumaczonych bardzo wiele pism, a co większa jakieś xięgi św. Metodysza Słowaków apostoła, i brata jego św. Cyryla, którego inaczej Konstantynem zowią, za świa-

brał. A miasto kazał osadzić tam, gdzie zdawna było, dawszy mu wojewodę Mikołaja Dorohostajskiego, który z rycerstwem swoim wiele potem zamków pod Moskwą będących dostał.

Tamże król Stefan roku 1580 na prośbę xięży Jeżuitów, a mianowicie Piotra Skargi, kolegium wileńskiego^{f)} rektora, dobrze sobie zasłużonego, wszystkie dobra i majątności cerkwiom i monastynom ruskim w Połocku i około niego znajdującym się służące, na fundacyę tego kolegium i kościoła jezuickiego w Połocku oddał, wyjawszy szczególnie dobra niektóre do katedry arcybiskupiej połockiej i archymandryi boryso-hlebskiej za Dźwiną tamże należące, które acz z

dectwem P. Grela w Dziejach królestwa polskiego na karcie 142, szkoda tylko, że nie dołożył, gdzie się szacowne pisma podziały.

f) Kolegium wileńskie przy kościele św. Jana pierwsze było dla xx. Jeżuitów sprowadzonych do Litwy roku 1570 przez Waleryana Protasowicza Suszkowskiego biskupa wileńskiego. Tym on pomieniony kościół farski św. Jana za przywilejem króla Zygmunta Augusta, po śmierci Piotra Roizego plebana święto-jańskiego, darował i pewne dochody nadał, nie jednak przychodów plebańskich nienaruszając. Założył też przy tem kolegium akademię z potwierdzeniem onej od Grzegorza XIII papieża roku 1579 dnia 29 października, jako i od króla Stefana Batorego.

Pierwszym tego kolegiumrektorem był x. Stanisław Warszewicki przez lat 8, a po nim nastąpił x. Skarga, który potem do kolegium połockiego od króla Stefana nowo założonego przeniósł się, i pierwszym tam będącrektorem, kościół na cześć św. Stefana archidyakona imiennika królewskiego z drzewa dosyć ozdobnego około roku 1584 wystawił. O czem Gwagnin w xiędze II części I na karcie 295, Poszakowski w Kalendarzu polityczno historycznym pod dniem 18 lipca

trudnością, przecież ochronione były. Chociaż i te na on czas jako i inne mury po większej części w rozwalinach stały, a drugie, które były z drzewa pobudowane, jako trójecka, piotrowska, i iwanowska archimandrye, woskreszeński i kozmo-damiański monastyrz z cerkwiemi g), częścią w zamku połockim, częścią w mieście, częścią na przedmieściach onego znajdujące się przez nieprzyjacielski ogień w popiół obrócone były. Duchowieństwo na koniec i poddaństwo do tychże cerkwi i monastyrzów od dawnych czasów należące, ile różniąc się wiarą, już wojnami wyżej opisanemi wytracone, już od Litwy i Polaków rozproszone było.

W takim stanie gdy się monastyrz św. Spasa opuszczony od zakonnic z cerkwią przed 16 laty znajdował, dostał się podobnie z swemi ~~dotychczas~~ obszernemi majątkami, od Moskwy przez ten czas posiadaniemi, jako i inne tymże więzom Jezuitom połockim, od króla Batorego tamże fundowanym. Które majątki oni za przywilejem tegoż króla roku 1582 i potwierdzeniem onego na sejmie warszawskim w r. 1585 dnia 20 lutego otrzymanym objawszy, aż do tego czasu (wyłączywszy

g) Te cerkwie i monastyrze że się dawniej w Połocku znajdowały, i że przy niektórych z nich byli archimandryci św. Bazylego Wielkiego, pokazuje się to tak z Informacji xx. połockich Jezuitów, jako Refutacji onej przez Oleszewskiego Bazyliana napisanej. Tam bowiem na początku pomienionych książek między innymi fundatorami cerkwi i monastyrzów połockich oraz dóbr do nich należących są wyrażone następujące imiona: Alexiej archimandryta trojecki, Jona archimandryta św. Piotra, archimandryta św. Iwana Predteczy, Warsonof igumen kozmo-damiański, igumen św. Woskreszenia

szczególnie te dobra, które po zakordonowaniu województwa połockiego w roku 1772 przez Moskwę odeszły, naprzód od nich, i przy stronie polskiej zostały, a powtóre po zniesieniu jezuitckiego zakonu h) odebrane im są przez ustawę sejmową roku 1773), w dzierzawie swojej wespół z cerkwią św. Spasa murowaną trzymają.

A gdy tym sposobem, jako się rzekło dopiero, mniszki bazylianki utraciły za Połockiem swój monastyrz z cerkwią św. Spasa, owszem i nadzieję powrotu do nich, dla oderwanych od nich dóbr zdawna do tego monastyrza i cerkwi należących, a do kolegów połockiego więzów Jezuitów przyłączonych, nie myślił już nikt podobno owych czasów, aby pomienione zakonnice kiedykolwiek znowu w Połocku klasztor swój mieć mogły. Lecz co w myślach i zdaniu ludzkim za wiecznie już upadłe i nigdy niepodźwignione było, to Bóg miłosierny wszechmocnem i dziwnem ramieniem swoim dźwignawszy podniósł, postawił i na widok ukazał. Kiedy oświeciwszy promieniami łask swoich Ruś, w ciemnościach greko-unięckich od niemałego już czasu zatarasowaną, i zmiękczywszy onej zastarzały upor, nakłonił ją przez własnych pasterzów i),

h) Zniesienie tego wielkiego zakonu stało się powagą papieża Klemensa XIV Ganganellego przez bullę, która się poczyną: *Domini ac redemptor*, dnia 21 lipca 1773 a papieżstwa jego 5 roku wydaną.

i) Michał III, z szlacheckiego domu swego Rahoza nazwany, roku 1588 od Jeremiasza, patriarchy konstantynopolitańskiego, poświęcony w Wilnie na metropolię kijowską i całej Rusi, zamiast Onesyfora Piotrowicza Dziewoczy (był to następca wyżej wspo-

gorących jedności św. miłośników i gorliwych onej

mnionego metropolity Eliasza Kuczy, który roku nie dożywszy zupełnego na tej godności, ustąpił onej w roku 1578 temu Onesforowi, z tej stolicy tamże złożonego za to, że mu nie nie dał na okup patryarszeństwa, z którego był zrzucony przez Amurata III, sułtana tureckiego, dla zaciągniętych wielkich długów, gdy przykładem przodka swego odmówił temuż patryarsze 14.000 złotych (inni piszą 14.000 czerwonych złotych), których się od niego patryarcha wspomniony domagał, a to jak powiadał, na okup cerkwi Pantokratora, to jest wszechmogącego Boga, w Konstantynopolu nazwanej, na którą pod niebytność jego tamże niejakiś Nicefor, protosygiel albo radca pierwszy czyli kanclerz patryarszeński, wielkie od Turków zaciągnął był długi, usłyszał na siebie pogróżkę, że go miał złożyć z stolicy metropolitańskiej.

Tą jednak pogróżką najmniej nieustraszony Michał metropolita złożył synod w Brześciu litewskim najprzód roku 1590, na który zgromadzonym biskupom ruskim, gdy między innemi sprawami przełożył i to, kogoby za głowę cerkwi swojej ruskie mieć należało, czy Jeremiasza owego po Rusi i Moskwie błakającego się, czyli Metrofana w Konstantynopolu mieszkającego patryarchę? stanęła zgodna wszystkich zgromadzonych tam ojców uchwała, że Ruś niższą, to jest pod panowaniem króla polskiego zostającą, szczególnej św. stolicy apostolskiej rzymskiej należy poddać opiece.

Po takiej tedy uchwale wraz ujawszy się wszystkimi siłami za przedrzeczoną sprawę metropolita z biskupami, a najwięcej ów nieporuszony gorliwości mąż Hipacyusz Pociej, który po Melcyuszu Chreptowiczu Burzyńskim w tymże roku zmarłym na biskupstwo włodziemskie i brzeskie nowo poświęcony wstąpił, czynili po różnych miastach tak w koronie polskiej, jako i w wielkiem księstwie litewskim zjazdy i spiski duchowieństwa, panów i szlachty ruskiej, wiodąc ich do oddania posłuszeństwa św. stolicy apostolskiej rzymskiej, i przyjęcia z nią jedności nauki co do wiary we-

obrońców do tego, że się wróciła do stolicy Piotrowej

dług tego, jako się na soborze powszechnym florenckim przed półtora sta laty między Grekami i Łacinnikami postanowiło.

W czym gdy się przy bożej pomocy pasterzom naszym szczęściło, tym czasem ów Jeremiasz patryarcha od Moskwy zjechawszy, na prośbę Teodora I Iwanowicza, cara moskiewskiego, uczynił patryarchą moskiewskim niejakięś Joba *). Za co dobrze udarowany od cara powrócił do Kostantynopola, a odkupiwszy od sułtana tureckiego patryarszeństwo swoje, wspomniął na arcybiskupa kijowskiego i metropolitę całej Rusi Michała III Rahożę, iż

*) Pierwszy to był patryarcha, albo raczej pseudo patryarcha na Moskwie, równej dostojności, władzy i powagi z inszymi czterema, to jest konstantynopolińskim, alexandryjskim, antyochańskim i jerozolimskim patryarchami będący. Po którym 10 następców było aż do Adryana, z którego życiem ustało roku 1703 patryarszeństwo na Moskwie z woli Piotra I Alexiewicza, przeto iż ta wysoka godność zdała mu się być przeszkodą w politycznych państwa jego rządach. A natomiast postanowiony był najprzód exarchat, albo namiestnikowstwo patryarszeńskie w osobie Stefana Jaworskiego, arcybiskupa rezańskiego, najwyższego spraw duchownych rzędcy.

A kiedy i ten po 17 latach rządzenia swego umarł, utworzony był potem synod czyli zgromadzenie wielu prałatów, któreby pod jednym naczelnikiem albo prezydentem wszystkie sprawy cerkiewne i duchowieństwa w całej Moskwie rozrządzało. Co od roku 1720 aż do dziś zachowuje się tym porządkiem, że metropolita Nowogardyi czyli Nowogrodu wielkiego z urzędu swego zawsze bywa prezydentem synodu, który składają osobami swemi inni trzej metropolitowie: rostowski, kazański i moskiewski, ośm arcybiskupi sufragani, permski, rezański, suzdalski, tobolski, astrahański, pskowski, kijowski i petersburgski biskup. Drudzy zaś biskupi, jako to smoleński, mohilewski, kaługski i inni chociaż nie są synodalni, w niebytności jednak którego z wyżej pomienionych synodalnych prałatów mogą na synodzie zasiadać miejsce i wyroki z nimi stanowić. Tak piszą Kulczyński *in appendice ad Specimen in annotationibus de metropolitibus pag. 230 et sequentes*, Pikulski w *Historii uniwersalnej* pod tytułem o Moskwie i inni.

Więcej o tem obacz w przydatku do Chronologii, gdzie o pseudo patryarchach moskiewskich.

i starowieczne onej oddała posłuszeństwo, od którego

mu na Rusi będącemu wyżej pomienionej sumy odmówił, i przeto wydał list okólny, w którym go z metropolitańskiej godności złożył i od swojej cerkwi odciał.

Czem słuszenie obrażeni biskupi ruscy stanęli na tem, aby pomieniony metropolita powtórnie nakazał synod albo zjazd duchowieństwu swemu do Brześcia. Jakoż złożony tam był synod walny roku 1594, gdzie przy obecności zesłanych od Zygmunta III tego imienia panującego na on czas w Polsce króla, łacińskiego obrządku prałatów, to jest Stanisława Karnkowskiego, gnieźnieńskiego i Demetriusza Solikowskiego lwowskiego arcybiskupów, Bernarda Maciejowskiego łuckiego i Stanisława Gomolińskiego chełmskiego biskupów, a przy tych nie mało i z świeckiego stanu senatorów, wszyscy biskupi ruscy, a mianowicie Michał Rahoza, arcybiskup metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi, Hipacyusz Pocię, prototroniusz tejże metropolii, biskup włodzimierski i brzeski, Cyryl Terlecki, exarcha metropolitański, biskup łucki i ostrogski, Natanael Sielecki, arcybiskup połocki, biskup witebski i mściwowski, Michał Kopysteński, biskup przemyski i samborski, Leonty Pełczyński, biskup piński i turowski, Dyonizy Zbirujski, biskup chełmski i bełzki, Gedeon Bałaban, biskup lwowski i kamieniecki, spisali się na przyjęcie jedności z kościołem rzymskim, i obrali z pośród siebie Hipacyusza Pocię, włodzimierskiego i Cyryla Terleckiego, łuckiego biskupów, którzyby imieniem tego synodu i całej Rusi oddali posłuszeństwo namiestnikowi chrystusowemu, papieżowi rzymskiemu.

Jakoż mianowani posłowie Hipacyusz i Cyryl, oznajmiwszy to wszystko, cokolwiek na synodzie między sobą postanowili, królowi Zygmuntowi III roku 1595 dnia 30 lipca, otrzymali od niego przywilej *), to postanowienie ich potwierdzający, ocalenie wolności dla nich jako i następców onych w swoim ruskiem nabożeństwie

*) Znajduje się ten przywilej u anonima *Summarium pars III* pag. 4 z metryk koronnych wyjęty.

przed kilkadziesiąt laty oderwała się i odpadła była;

przy obrządkach greckich, jak żądali, przyrzekający, i wielą innemi łaskami królewskimi wszystkich zjednoczonych tego czasu i potem zjednoczyć się mających z św. kościołem rzymskim zaszczycający. Nakoniec wzięwszy od tego króla zalecalne listy do Klemensa VIII papieża, w tymże roku wyjechali do Rzymu.

W Rzymie mile od ojca św. przyjęci i do publicznej dnia 23 grudnia audyencji przy kardynałach na watykańskim pałacu przypuszczeni, po przełożeniu ustnem i na piśmie poselstwa swego, i po odpowiedzi na nie przez xiędza Sylwiusza Antoniani danej, w której jego radość niezmierną z tego poselstwa i posłuszeństwa św. stolicy apostolskiej oddanego oświadczył, wyznanie wiary katolickiej *) obydwu ci posłowie uczynili, toż na ewangelię poprzyjęgli, i tak do jedności katolickiego rzymskiego kościoła z metropolitą i współbiskupami, oraz ze wszystką Rusią im poddaną byli przyjęci.

Potem wzięwszy od ojca św. potwierdzenie tejże jedności na piśmie **) z wielkimi przywilejami i błogosławieństwem do Polski powrócili. A opowiedziawszy królowi, metropolicie i innym biskupom, co sprawili w Rzymie, złożyli walny synod już to trzeci w Brześciu roku 1596 na dzień 6 października według starego kalendarza. Na który zgromadzeni za królewskimi i metropolitańskimi uniwersalami ***) z licznem duchowieństwem (oprócz dwóch Gedeona Bałabana, lwowskiego, i Michała Kopysteńskiego, przemyskiego biskupów, o których będzie niżej) odnowienie starodawnej na Rusi jedności wiary z kościołem rzymskim, tylko przez czas

*) To wyznanie wiary z rozkazu Piusa IV papieża napisane znajduje się u Zochowskiego w *Colloquiis Lublinsibus* część II karta 55 i u Kuleszy na początku.

**) Wyżej wspomniany anonim *in Summario Bullarum pars I* wypisał co do słowa to potwierdzenie papieżkie, które się pospolicie nazywa *Bulla uniois*, a poczyną się tak: *Benedictus sit pastor*.

**) Królewski uniwersał tenże anonim położył *parte III* z ciąg grodzkich zamku łuckiego wyjęty.

azatem i do zaszczytów pierwszych, jakie przed od-

niejaki za sprawą niezgodę miłujących Greków rozerwanej, jawnie w cerkwi sobornej św. Mikołaja, Miry licejskiej arcybiskupa, przy Demetriuszu Solikowskim, arcybiskupie lwowskim, i dwu innych wyżej pomienionych biskupach obrządku łacińskiego, łuckim i chełmskim, od papieża, a xiążęciu Mikołaju Krysztofie Radziwille, hetmanie wielkiego xięstwa litewskiego najwyższym, wojewodzie trockim, Leonie I Sapieże kanclerzu wielkim litewskim i Dymitrze Chaleckim, podskarbinie tegoż wielkiego xięstwa, od króla Zygmunta III wyznaczonych na przedręczony synod, dla postrzegania na nim tak porządku powinnego, jako też prawa zwierzchności królewskiej i pokoju pospolitego, posłuch uczynili, i to odnowienie w sposób wyroku synodalnego na piśmie wyrażone, podpisami rąk własnych dnia 8 roku i miesiąca wyżej wspomnianego stwierdzili *), a dnia 9 akt cały uroczystie zawartej tej św. zgody wszystkim przytomnym w tejże cerkwi przy św. liturgii z ambonny przez Grzegorza Hermana, arcybiskupa połockiego, ogłosili.

Rzekłem wyżej oprócz dwu: to jest Gedeona Bałabana lwowskiego i Michała Kopysteńskiego przemyskiego biskupów; ci albowiem, mimo dobrowolne swoje do tego zjednoczenia jeszcze w roku 1594 w Brześciu przystąpienie podpisami rąk swoich i pieczęciami wspólnie z metropolitą swoim i biskupami stwierdzone, oderwawszy się potem od jedności częścią za powodem Konstantyna II xiążęcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, tej jedności wielce przeciwnego, częścią z namowy wyżej wspomnianego Greka Nicefora protosygiela, który nawlokłszy wielkie długi na patriarchę konstantynopolitańskiego Jeremiasza pod jego niebytność, i straciwszy najprzedniejszą cerkiew Pantokratora do Turków, nadto jeszcze stawszy się przyczyną zrzucenia hospodara wołoskiego

*) Wyrok ten synodalny ruskim dyalektem pisany tak się zaczyna: My raby Boży na sobori poradnom w Berestiu roku bożyja 1596 misiacia oktowria 8 dnia według staroho kalendara w cerkwi sobornoj św. Nykoły sobrannyi i t. d. Patrz u anonima część III.

padnieniem miała, z duchowieństwem swoim znowu przychodzić poczęła.

Jeremiasza z państwa swego, a wyniesienia na nie przez sułtanową Stefana, przy którym już w Wołoszech mieszkał, pożegnawszy się z Konstantynopolem, i za tę zdradę pojmany i w Chocimie na karę, jaką zasłużył, sądzony był, tylko że ztamtąd uciekł do Ostroga, i tam powagą xiążęcia Konstantyna wsparty nabył tytułu exarchy patriarszeńskiego, z władzą niejako nad metropolitą i biskupami ruskimi, którzy się do przyjęcia jedności z kościołem rzymskim nakłonili.

Z takiego mówię powodu i namowy ludzi upornych oderwawszy się od jedności wyż mianowani biskupi lwowski i przemyski, przybyli wprawdzie z pryncypałami swymi, xiążęciem Konstantynem Ostrońskim i onym Niceforem, zmyślonym exarchą (z wielą arianami czyli nowochrześciami, lutrami i kalwinami, choć tych wyraźnie w uniwersale swoim król Zygmunt III wyłączył, i aby na pomienionym synodzie brzeskim zgoda nie znajdowali się, surowie przykazał, złączywszy się), na ów synod brzeski generalny, lecz z metropolitą swoim Rahożą jako i drugimi z nim trzymającymi biskupami bracią swymi żadnego nie chcieli mieć społeczeństwa.

Chociaż po kilka razy od nich i posłów tak papieżkich, jako też królewskich byli proszeni i namawiani, aby sobie zboru gdzie indziej nie czynili, a raczej, aby się tam zeszli, gdzie jest miejsce synodowi przystojne, gdzie metropolita i drudzy biskupi, gdzie posłowie papieżcy i jego królewskiej mości przytomni znajdują się, i tam z bracią swymi spólnie radzili. Owszem mając w towarzystwie swem owego zbiega Nicefora Greczyna, a ołtarz przeciw ołtarzowi stawiając, tamże w Brześciu zeszli się do jakiejś kamienicy czyli modlitewni kacerskiej, i tam metropolitę Michała Rahożę z pięciu towarzyszami jego, to jest Hipacyuszem Pocijem włodzimierskim, Cyrylem Terleckim łuckim, Grzegorzem Hermanem połockim arcybiskupem, witebskim i mściławskim, Dyonizym Zbi-

Zdarzył też potem Bóg dobrotliwy Rusi, z kościołem rzymskim zjednoczonej, wielce przychylnego monarchę Zygmunta III, po Stefanie Batorym, roku 1586 dnia 12 grudnia w Grodnie zmarłym, króla polskiego, przez Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w roku 1587 dnia 27 grudnia uwieńczonego. Który na zjednoczonych z kościołem rzymskim biskupów ruskich osobliwsze mając względy, wielkimi łaskami swemi i przywilejami nowymi *k)* oprócz potwierdzenia dawniejszych od poprzedników jego kró-

rujskim chełmskim, i Jonaszem Hohołą pińskim biskupami, nie mając żadnej od nikogo powierzonej sobie na nich władzy, parzywe owce pasterzów swoich bezrozumnie wykleli, z urzędów ich, których onym nie dali, ani dać, azatem ani odbierać nie mogli, złożyli, i na tych wszystkich, którzyby tego synodu słuchali i przyjęli go, klątwę wydali, a odszczepieństwa swego wszelkimi siłami bronili i utrzymywać one nakazali.

O czem dowiedziawszy się metropolita z biskupami przy sobie będącymi i całym synodem, wyklął Bałabana i Kopysteńskiego odstępných biskupów, i dostojęństwa biskupie z nich mocą zwierzchności swej metropolitańskiej zdjawszy, od cerkwi bożej odłączył, a z nimi oraz Nicefora Tura, archimandrytę kijowo-pieczarskiego i innych wszystkich towarzyszków i pomocników onych.

Pisało o tem bardzo wielu autorów, jako to Skarga w xiędze o Jedności kościoła bożego i w Przestrodze do Rusi, Kojałowicz in *Miscellaneis*, Kwiatkiewicz w *Dziejach kościelnych*, Kulesza, Zochowski in *Colloquiis Lublinsibus*, Kulczyński in *Specimine ecclesiae pars III* i inni.

k) Patrz ich w xiędze przywilejów przez Pocięja zebranych u Dubowicza w Hierarchii cerkiewnej w xiędze IV rozdziale X i u Zochowskiego in *Colloquiis Lublinsibus* część III, nakoniec u Anonima *pars III*.

łów polskich i wielkich książąt litewskich nadanych, onych zaszczycając, był im największym powodem i pobudką, że upadłą na Rusi hierarchię cerkiewną podnieśli, cerkwie i monastypy jedne od przeciwników jedności św. niesprawiedliwie pozabierane odzykiwali, drugie zaniedbane odnawiali, nowe po wielu miejscach wystawiali, i one przykładnemi, w wierze katolickiej gorliwemi, w jedności kościelnej statecznemi osobami opatrowali.

Z tych zaś prałatów najgorliwszym był w rozmnażaniu chwały bożej i odnowionej na Rusi jedności św. z kościołem rzymskim mąż nieśmiertelnej godny pamięci, Hipacyusz Pocięj, prototroni czyli pierwostolnik metropolii, biskup włodzimierski i brzeski, z zalecenia samej św. stolicy apostolskiej rzymskiej po śmierci Michała III Rohozy r. 1599 na arcybiskupstwo kijowskie i metropolię wszystkiej Rusi wyniesiony.

Co zaprawdę bardzo opatrnie i boskiem właśnie rządzeniem stało się; gdyby bowiem kto inszy nie Hipacyusz, ów to z senatorskiego krzesła, bo z kasztelanii brzeskiej, do zakonu bazylińskiego od Boga powołany, i w wysokich nader względach u króla polskiego Zygmunta III jako i u całego senatu położony prałat, na metropolitańskiej zasiadł stolicy tego czasu, którego większa jeszcze część Rusi, jedności na synodzie brzeskim przed trzema laty przyjętej albo raczej odnowionej przeciwna, największe na zjednoczonych podniosła prześladowanie *l)*, tedy nieomyl-

l) Już się powiedziało wyżej, co za niegodziwy postęppek

nie ta, która się niedawno na pomienionym syno-

był Rusi, która się oderwała od jedności, na synodzie głównym roku 1596 w Brześciu ustanowionej. Na tem jednak nie mając dosyć rozproszywszy się to przekłete zborzyszcze, po całym prawie królestwie polskiem fałszywe i potwarze rozsiało wieści, że metropolita z biskupami swymi na to się szczególnie usadził, aby wiarę prawosławną z obrządkiem greckim w Rusi wyniszczył, i wszystkich Rusinów łacinnikami uczynił.

Przeto podniosłszy rokosz i bunt w ojczyźnie, a złączywszy się z arianami, nowochrześciami, luteranami i kalwinami, uczynili związek za powodem owego xiążęcia Ostrońskiego Konstantyna II, wojewody kijowskiego, pod którego zastoną dobra uniów, a osobliwie metropolity kijowskiego Michała Rahozy i innych biskupów oraz kapłanów, w posłuszeństwie onych zostających, najeżdżali, łupili, zabierali*). Których zaś tak duchownych jako i świeckich skłonnych na swą stronę widzieli, tych przeciwko pasterzom buntowali, cerkwie też bez wiadomości i błogosławieństwa metropolity stawiali, i inne niepolicone zamieszania i kłótnie czynili. Nakoniec rzucili się do paszkwilów albo pism potwarczych, łącząc na sławie i uczciwie imieniu wszystkich z kościołem rzymskim zjednoczonych, i na sam kościół pomieniony, a przytem i na papieża nieznośne miotając bluźnierstwa.

A pierwszy taki niezbożny pisarz był niejakiś Krysztof Broński arianin, który pod zmyślonem imieniem Filaleta Ortodoxa wydał roku 1597 xiążkę, Apokryzis nazwaną, w której ile słów, tyle prawie kłamstw zawarł. To zaś uczynił na usilne żądanie xiążęcia Ostrońskiego Kostantyna, wojewody kijowskiego, od którego miał sobie dane miasteczko Wilsk nazwane z kilku wsiami

*) Z tych najniecnotliwszy i najniezbożniejszy był Nalewajko, wódz kozacki buntownik, który przez Stawisława Żółkiewskiego, hetmana na on czas polnego, w pewnej potyczce na Ukrainie zniesiony i przyprowadzony do Warszawy przy końcu roku 1596 z wyroku sejmowego głowy pozbył. O czem Łubieński w Historji polskiej część III na karcie 73.

dzie brzeskim zjednoczyła z kościołem rzymskim, Ruś

na Ukrainie, ażeby tylko przeciw jedności św. imieniem Rusi pisał. Ale dobrze mu odpisał w następującym roku 1598 Piotr Arkudiusz, greko-katolik pod imieniem Filotensza w xiążkach swoich, Antirchesis otytułowanych, pokazując go być filopseudem raczej, a nie filaletem, przeto iż tak wiele czasu nad nieprawdą strawił która całemu światu jest jawna. Pisał zaś ten gorliwy za jednością Grek broniąc dziejopisa synodu brzeskiego, Hipacyusza Pocięja, przeciw któremu i xiążce jego pod tytułem Synopsis napisanej ów arianin i fałszopisiec Broński niezbożną swoją wydał był xiążkę.

Drugi był pisarz równy w złości pierwszemu, niejaki beziemienny kleryk Ostroński, który broniąc nieunitów, przeciw temuż Pocięjowi, a w jego osobie przeciwko całej unii albo wszystkiemu zgromadzeniu Rusi, w jedności św. z kościołem rzymskim zostającej, roku 1599 pisał. Z przydatkiem jakiejś bałamutnej i niesłychanej o soborze florenckim powieści, nazywając go listrykijskim synodem, i takie rzeczy, szereg kłamstwa i potwarzy pełne, bezwstydnie o nim powiadając, jakich ani sam Marek, efeski biskup, chociaż główny tego soboru nieprzyjaciel, ani kacarz żaden nie pisał nigdzie. Na co dostatecznie odpisali owemu potwarcy, maską wielbego klerycytwu pokrytemu, wyżej pochwalony Hipacyusz i Leon Kreuza, prawdziwą tamże wcale wypisując o soborze florenckim historję, i onego kleryka hańbiąc za jego bałamutne i dzikie niebylice.

Pisali i inni przeciw temuż zjednoczeniu obrońcy rozerwania i miłośnicy niezgody, jako to już namieniony wyżej odstępcą i pseudo-biskup lwowski, Gedeon Bałaban, Stefan Zyzani, korecki i Bazyli, surazki dziekani, Azary Chira i Maxym, kapłani ruscy, antygrańści albo fałszopisowicie. Lecz różni autorowie unicy na to im odpisywali i onych zawstydzali, błędne i kacerskie nauki z własnych pism ich na oczy im wytykając.

W takim zamieszaniu zostającą ruską zjednoczoną przed trzema laty z kościołem rzymskim cerkiew wzięwszy w rząd swój metropolitański, z woli św. stolicy apostolskiej rzymskiej, a za

w przeszłe a nierównie większe i niebezpieczniejsze popadłaby rozerwanie.

przywilejem Zygmunta III króla w Warszawie roku 1600 dnia 8 kwietnia danym, po zmarłym w tymże roku, czyli 1599 Michale III Rohozie, poprzedniku swoim na tejże stolicy, Hipacyusz Pocij, włodziński i brzeski na on czas biskup, o jakiej musiał dolożyć pracy, aby oną cerkiew od ciężkiego i okrutnego nieunitów uwolnił prześladowania! zwłaszcza gdy nieporównana jego onych czasów o utrzymanie tylekroć wspomnianej jedności św. gorliwość, we dwójnasób i więcej onemu przyczyniła nieprzyjaciół.

Nic wszakże na to niedbając Hipacyusz, zaczął w powierzonej sobie od niebieskiego gospodarza winnicy nieleniwie pracować, zaczawszy od korzenia wypłenić to, co było szkodliwego. I tak naprzód owego zdrajcę i buntownika Nicefora protosygiela, który roku 1596 w Brześciu w kamienicy na zborzyszczu nieunitów z arianami, nowochrześciami i kalwinami zasiadał i na onym prezydował, nie tylko kapłanem nie będąc, ale ledwo dyakońskie na sobie poświęcenie mając, przyprawiwszy o pokutę w Malborgu w więzieniu, do którego jako szpieg i zdrajca króla i rzeczypospolitej polskiej sejmowym wyrokiem był dany, po odprawionej tam pokucie z królestwa polskiego powagą monarchy Zygmunta III wyгнаł i za granice przepędził.

Na list zaś patriarchy alexandryjskiego Melecjusza, kalwińskimi błędami zarażonego, przez Cyryla Lukarego, cerkwi alexandryjskiej archimandrytę, do siebie przysłany, w którym go poimieniony patriarcha do odstąpienia przyjętej z kościołem rzymskim jedności a powrotu do posłuszeństwa patriarszeńskiego z swymi owieczkami usilnie namawiał, mądrze i gruntownie przez tegoż posłańca roku 1601 odpisując, jak duchowieństwo swoje tak i lud prosty przy jedności utrzymał.

I lubo na sejmie warszawskim w roku 1607 wołyńscy, kijowscy i bractawscy posłowie, główni jedności św. nieprzyjaciele, na onejże spiknęli się byli zniesienie, jednak za czułem Hipacyusza staraniem te ich szkodliwe spiski nadęte połamały szyje. A co ich

Równie też gorliwy był pomocnik i niespraco-

nierównie srożej dotykało, było to, iż tenże Hipacyusz sejmowe w Warszawie postanowienie roku 1609 warujące, aby co przedtem mieli w swej dzierzawie nieunitów, to i na potem trzymali, gorliwą swoją u Zygmunta III króla, wielkiego jedności św. obrońcy, zniósł czyli zatamował powagą.

Z tych więc i innych podobnych tym przyczyn strasznie zajątrzeni na Hipacyusza nieunitów, wszelkimi siłami o zniesienie jedności z gruntu starać się przedsięwzięli. Jakoż nie ladażaki już obrali byli na to sposób, od stolicy, i że tak rzekę, gniazda zjednoczonych, to jest od cerkwi św. Trójcy i monastynu bazylińskiego w Wilnie, a przytem katedralnej metropolitańskiej cerkwi tamże będącej poczynając, które za powodem Samuela Sienieczyły, archimandryty wileńskiego, i Bartłomieja Zaszkowskiego, w pomienionej katedrze dziekana, odstępców od jedności św. zakonnej i metropolitańskiej, wyłamali władzy.

Leż gdy i te cerkwie wydarł im z rąk za wyrokiem królewskim Hipacyusz, a po zrzuceniu z archimandryi Sienieczyły albo, jak drudzy zowią, Sienieczyłowicza, podał one współ z monastyrem wileńskim św. Trójcy w rząd gorliwemu i statecznemu w jedności św. zakonnikowi Józefowi Welaminowi Rutskiemu, dopiero obywatele wileńscy nieunitów do ostatniej przyszedłszy zapamiętałości na samego Hipacyusza sprzysięgli się życie.

Jakoż w roku 1609 dnia 11 sierpnia uzbrowili jednego mieszczanina imieniem Jana Tupekę, który niepamiętny bojaźni bożej, ani kary za taką, na jaką się poważył, zbrodnię, idącego z liczną dworzan swoich i inszej szlachty asystencyą Hipacyusza w pośród rynku tak srogim od miecza cięciem na śmierci zadanie przekupiony, w głowę niewinnego i sędziwością lat ozdobionego wymierzył archipasterza, iż gdyby laska, którą się założył Hipacyusz, zamachu bezbożnego ojcobójcy nie wstrzymała, ściał by go być od razu. A tak tylko mu dwa palce lewej ręki z pierścieniem uciał, i trzeciego aż do kości nadciął, przytem trzciną, łańcuch złoty podwójny na szyi wiszący, kołnierze u dwóch sukien,

wany towarzysz Hipacyusza, archimandryta wileński, a po jego śmierci arcybiskup kijowski i metro-

nawet koszulę przeciął; cud, że szyi nie obraził, tylko czerwony na niej znak zostawił.

Chciał w prawdzie okrutny morderca cięcia poprawić, gdy już Hipacyusz krwią obłany padł na ziemię, ale zatrzymany od dworzan, gdy to wyznał, że z poduszczenia mieszczan wileńskich nieunitów na tę zbrodnię się poważył, gardłem z wyroku sądowego przypłacił tej świętokradzkiej zuchwałości.

A gdy Hipacyusz osłabiony od owego srogiego cięcia do bliższego pałacu pewnego senatora był zaniesiony, tym czasem Józef Welamin Rutski, archimandryta wileński, wspólnie z błogosławionym Jozafatem Kuncewiczem, namiestnikiem swoim, odcięte pasterza swego palce wzięwszy, i na ołtarzu one w cerkwi św. Trójcy złożonywszy, te pierwiastki krwi, za jedność św. wylanej, panu Bogu i św. Piotrowi xiążęciu apostołów ofiarowali. Nad to na pamiątkę tego tabliczkę srebrną, z wyrażeniem tej żałośniejszej rzeczy albo tragedyi, oraz z napisem od samego Hipacyusza przydanym z psalmu 117 wiersz 18 „*Castigans castigavit me dominus, morti autem me non tradidit*“ to jest karząc pokarał mię pan Bóg jednak mię śmierci nie podał, zawiesili.

Żył jeszcze po tem ochromieniu swoim lat kilka Hipacyusz, wiele się około rozszerzenia jedności św. trudząc, tak dalece, iż hamulca raczej niż pobudki w popieraniu tej zbawiennej sprawy potrzebował. Nakoniec naznaczywszy następcę po sobie, na metropolię kijowską Józefa Welamina Rutskiego, ducha panu Bogu oddał we Włodzimierz przy katedrze swojej, na ręku synów swoich i xiędza Joachima Morochońskiego, który po nim wraz został biskupem włodzimierskim i brzeskim, roku 1613 dnia 18 lipca ze środy na czwartek w nocy, gdzie ciało jego w cerkwi katedralnej pogrzebione dotąd nieskażone leży, a dusza w chwale niebieskiej bez wątpienia zostając wiekuistej używa szczęśliwości.

polita wszystkiej Rusi, Józef IV Welamin Rutski m),

Żywot tego męża bożego opisał obszerniej Leon Kiszka i z druku wydał wspólnie z kazaniami jego. Ma też wiele o nim Sapieha w Monumentach część I rozdział XIV, Susza in *Cursu vitae et certamine* i inni przy końcu wyższej noty wyrażeni pisarze, do których czytelnika po dostateczniejszą odsyłam informacją.

m) Józef Welamin, nazwany Rutski od Ruty dziedzicznej majątności swojej w województwie nowogrodzkim leżącej, z domu i rodziny znacznych xiążąt moskiewskich albo raczej ruskich idący (syn jednego z tych dwóch Welaminów, którzy przy urzędzie wojewodów albo hetmanów w obronie zamku Uły, na cara moskiewskiego Jana IV Bazylewicza trzymanego, mężnie stojąc, nakoniec po dobytym tymże zamku przez sławnej pamięci wojownika xiążęcia Romana Sanguszkę, hetmana polnego litewskiego w roku 1568 dnia 20 września pojmani, na stronę króla polskiego Zygmunta Augusta przeszli i pewnymi majątnościami od niego udarowani w Litwie osiedli, za świadectwem Strykowskiemu w xiędze XXV rozdziale II na karcie 762, Gwagnina w xiędze I części II na karcie 119 i innych dziejopisów), młodość swoją zrazu niedobrze wstawił, i niewielki z siebie kościołowi bożemu obiecywał pożytek, udawszy się za kalwińskimi błędami, które pod ówczas w Polsce a najbardziej w Litwie, za pomocą przedniejszych domów i rodzin, temże kacerstwem zarażonych, górę brały. Lecz potem nawrócony z tych błędów do katolickiej wiary staraniem zakonników towarzysztwa Jezusowego, jak wielkie kościołowi Chrystusowemu a osobliwie cerkwi ruskiej i zgromadzeniu prawowiernych unitów w jedności z namiestnikiem chrystusowym, papieżem rzymskim, będących przyniósł pożytki, z dalszego tu opisanego żywota jego jasno widzieć się da.

Posłany albowiem po nawróceniu swoim od wyżej wspomnianych zakonników tenże Welamin Rutski do Rzymu na nauki do kolegium greckiego i ztamtąd po skończonej teologii do Nieświeża sprowadzony, nabrał naprzód chęci i ochoty z natchnienia bożego do stanu mniskiego bazylińskiego. Do których chęci skutecznie-

za których staraniem gdy w koronie polskiej i wiel-

nia wielce dopomagali ciż zakonni cy towarzystwa Jezusowego, ile że on w Rzymie jeszcze zostając przyjął już był obrządek grecki, i nad to ruski czyli słowiański język dobrze umiał.

Zalecony zatem Welamin metropolicie kijowskiemu, halickiemu i całej Rusi, Hipacyuszowi Pocielowi, znalazł u niego wszelką do skutecznego świętych zamysłów swoich łatwość, tak, że go ten metropolita nieodwłocznie do zakonu, którego żądał, i który mu bardziej jeszcze do serca przypadł z przykładu i zalecania częstego błogosławionego Jozafata Kuncewicza, uprzedziciela swego dwoma laty do tegoż zakonu przyjął, i sam go w bazylikańską sukienkę przyobłokłszy w Wilnie w cerkwi św. Trójcy roku 1606 na żywot mniski zwykłymi obrzędami postrzygł.

Przypuszczony potem w czasie swoim do ślubów zakonnych Józef Welamin Rutski, i w przód kapłańskim, toż w krótko archimandryty, w monasterze wileńskim św. Trójcy dostojenstwem po Samuelu Sieńczyłowiczu, dla jego odstępstwa od jedności św. i innych niegodziwych spraw z tego urzędu, jako się rzekło wyżej zrzuconym, i z miasta co większa za wyrokiem Zygmunta III króla polskiego wywołanym, uczczony od tegoż metropolity Pocielja, wielką mu był pomocą we wszystkich sprawach, a szczególnie około pomnożenia jedności św. uczynionych. Zkąd go więcej nad innych upodobałszy sobie rzeczony metropolita Pociel, poświęcił na biskupstwo, oraz koadjutorem i następcą na stolicę metropolii kijowskiej i całej Rusi, wyprosiwszy na to tak u króla Zygmunta III przywilej pod datą w Warszawie roku 1611 dnia 16 listopada, jako też u św. stolicy apostolskiej pozwolenie, nieodmienne po sobie naznaczył.

Wstąpiwszy tedy na metropolitańską stolicę po zeszyłym w Bogu Hipacyusza Pocielja roku 1613 Józef Welamin Rutski, a mając jaki taki od nieunitów pokój dla obwarowanej listami królewskimi osoby swojej i wszystkich zjednoczonych tak duchownego, jako też świeckiego stanu ludzi do pasterstwa swego należących, zaczął pierwiastki rządów swoich od naprawy stanu duchownego

kiem xięstwie litewskim po różnych miejscach szczeroko-

a osobiwie zakonu bazylikańskiego, który dla wielorakich, jakie się przed tymi czasy w Litwie i na Rusi trafiały, odmian, znacznie był z klubów swoich wyszedł, i od przepisów czyli ustaw św. patriarchy swego przez zaniedbanie ćwiczenia i karności zakonnej bardzo się był oddalił.

Aby więc pomieniony Bazylego św. w tych krajach zakon do należytych powrócił klubów i karności, zebrał na ten koniec Rutski w Nowogrodowiczach w roku 1617 ze wszystkich monasterów bazylikańskich przełożonych starszych i innych poważniejszych ojców, z którymi jak mądre i święte ułożył ustawy, jak doskonale wewnętrznego i zewnętrznego w zakonie rządu podał przepisy, jak łatwe do rozmnożenia chwały bożej i jedności św. do rozkrzewienia potrzebnych w zakonie, na których mu do onego czasu zbywało, nauk i w onych ćwiczącej się zakonnej młodzieży, która za jego staraniem przy łasce bożej liczna była, ukazał sposoby i środki, jak nakoniec cały zakon pod rząd jednego protoarchimandryty (który urząd on pierwszy do zakonu bazylikańskiego w tym kraju wprowadził) poddawszy, i nadto tenże zakon z metropolitą i biskupami ruskimi ścisłym związkiem połączywszy, władzę i prawa onych, oraz wzajemne do siebie w niektórych sprawach odnoszenie się bez uciążliwości stron obojga umiarkował, czytać można w dziejach pomienionego ojców zebrania albo kongregacyi czyli, jak pospoliciej mówić się zwykło, kapituły nowogrodowickiej i innych następujących, to jest ławryszowskiej I roku 1621, rutskiej roku 1623, ławryszowskiej II roku 1626, żyrowickiej I roku 1629, która się skończyła w Falimiczach pod Włodzimierzem na Wołyniu, i wileńskiej I roku 1636, za życia tegoż metropolity i pod naczelnictwem jego odprawionych, które kongregacye albo kapituły wszystkie stolica apostolska z św. zgromadzeniem do rozmnożenia wiary w Rzymie pochwaliła i potwierdziła.

Takowa opatrność Rutskiego nad zakonem obraziła srodzeż wawych nieunitów, a zwłaszcza kozaków nkrainkich z starszyzną swoją, więc roku 1620 sprowadzili z Moskwy do Kijowa nie-

bliwem ufundowane nadaniem bazylikańskie powstawały

jakiegoś Greka oszusta, na imię Teofana, który udawszy się za patriarchę jerozolimskiego (bo patriarchą jerozolimskim był na ten czas niejaki Sofroni i mieszkał w Alexandryi) i do Moskwy zapłynawszy, uwieńczył tam na carstwo Michała II Teodorowicza, a ojca jego Teodora Nikitycza Romanzowa (który po śmierci żony swojej Maryi Ikonomazyi Szeremetówny, należącej do cara Jana IV Bazylewicza po matce swojej, albo jako la Combe pisze na karcie 30 opuściwszy ją z świętobliwości gorliwej, do monastynu był wstąpił i w krótcie pod imieniem Filareta arcybiskupem metropolitą rostowskim za pomocą fałszywego cara Dymitra I został) z przyczyny, iż syn jego Michał wyniesiony na tron do rady gabinetowej sobie go obrał na patryarszeństwo, albo raczej mówiąc pseudo-patryarszeństwo moskiewskie, po Hermogenesie wakujące, roku 1619, choć żadnej na to nie miał mocy, poświęcił.

A to dla tego uczynił ten zły człowiek, aby przymierze pokoju między Polakami i Moskwą na 14 lat i miesięcy 6 niedawno w roku 1618 w Dywilinie zawartego, z przyczyny ustąpienia wyżej pomienionemu carowi Michałowi tronu i tytułu carskiego moskiewskiego przez Władysława królewica, syna Zygmunta III króla polskiego, na toż carstwo i tron moskiewski, po Bazyliu V Szujskim, od niego oddalonym, od wszystkiej Moskwy orężem Stanisława Żółkiewskiego, hetmana wielkiego koronnego i wojewody kijowskiego przyciśnionej, w roku 1610 obranego rozwał; a tem samem ażeby wolniejszy wstęp Turkom (od których sułtana Osmana czyli Ottomana II jak niektórzy piszą, umyślnie był na to posłany) do Polski otworzył i do wojny zachęcił, na którą się już był całą siłą po cecorskiej nieszczęśliwej dla Polaków w tymże roku 1620 klęsce*) wyż pomieniony suł-

*) Prawdziwie nieszczęśliwa ta była bitwa Polaków z Turkami, ponieważ z 6.000 koronnego rycerstwa rzadki z placu uszedł, a nad to i sam hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski z resztą swoich nad Dniestrem mężnie walcząc, głowę swą położył. Polny zaś hetman Stanisław Koniecpolski z wielą znakomitými mężami Turkom

klasztery, jako to supraślski od Hieronima Chodkiewicza,

tan turecki we 400.000 jańczarów i spahów, to jest piechoty i jazdy swojej, z Tatarami pod Chocim, miasto polskie przy granicy tureckiej położone, wyprawił.

Takiego, mówię, oszusta i zdrajcę Teofana sprowadziwszy z Moskwy do Kijowa kozacy, prosili go przez starszyznę swoją, aby im dał czyli poświęcił metropolitę kijowskiego nieunita i biskupów także nieunitów, których już od owego czasu, jak owi dwaj odstępcy od jedności św. Gedeon Bałaban lwowski i Michał Kopysteński przemyski (choć to złożeni z swych godności przez metropolitę Michała III Rahozę, jako się powiedziało wyżej) biskupi pomarli byli, w swej buntowniczej ordzie nie mieli.

Dał się użyć tej prośbie ów matacz Teofan, zmyślony jerozolimski patriarcha, zaczęł rozgłosiwszy w Kijowie, rozesał ztamtąd obwieszczałne listy swoje po Rusi i Litwie, aby ktokolwiek potrzebuje jakowego święcenia bądź na biskupstwo, bądź na arcybiskupstwo, do niego jako patriarchy jerozolimskiego do Kijowa przyjeżdżał.

Zjechało się zatem ich nie mało, z których mianowicie Józef Borecki na metropolitę kijowską halicką i całej Rusi na miejscu Józefa IV Walamina Rutkiego, także Melecycusza Smotryckiego, archimandrytę wileńskiego cerkwi odstępczej św. ducha, na arcybiskupstwo połockie, oraz witebskie i mściławskie biskupstwa na miejsce błogosławionego Jozafata Kuncewicza i drugih tym podobnych, jako to Abrahamiusza na biskupstwo lwowskie, Izaacyusza Boryskowicza na biskupstwo przemyskie, Atanazego Puzyń na łuckie, Eacyda Stagońskiego na pińskie, w miasto innych biskupów ruskich z kościołem rzymskim zjednoczonych, którzy te godności i z podania królewskiego i z porządnego na to poświęcenia na sobie nosili, i dobrze zdrowi byli, zuchwałością przedtem niesłychaną, na wzgardę św. kanonów kościelnych i zwierze-

w niewolę się dostał, z której aż w półtora roku wykupiony za 30.000 talarów przez xiążęcia Krysztofa Zbarazkiego, koniuszego koronnego wielkiego do Turków posła, wyszedł.

naprzód brzeskiego a potem wileńskiego kasztelana,

ności królewskiej, nie mając żadnej władzy i mocy (bo nawet ani kapłanem, nie tylko biskupem, dopiero patriarchą, za którego się udawał, nie był, jako Kojałowicz *in Miscellaneis* i Kulesza w artykule II § 60 punkt 7 na karcie 223 piszą), w cerkwi kijowopieczarskiej zamknawszy się z onymi i okna pozabijawszy, sekretnie, po cichu, niezwykłym obrzędem niby poświęcił.

Nad to jeszcze gdy Piotr Kunaszewicz, sahajdaczny czyli hetman zaporoskiego wojska w kilka tysięcy kozaków tamże w Kijowie przed nim stanął, i o rozgrzeszenie z wyznanego grzechu rozlanej krwi na wojnie z Moskwą (na którą ku pomocy Władysławowi królewicowi polskiemu, z rozkazu ojca jego Zygmunta III króla polskiego, jako poddany królewski z kozakami swymi stać się był powinien) prosił, Teofan ganił im to, naprzód, iż z Moskwą wojowali, i krew ich rozlewali, pokutę im za to naczynając, i aby się tego na potem czynić nie wazyli, surowie zakazując. Potem przykazał tymże, aby unitów to jest Rus z Rzymianami zjednoczoną wszelkimi sposobami by też i gwałtownymi znosili, i żadnej z nimi społeczności nie tylko w nabożeństwie, ale też w pospolitem obcowaniu nie mieli, Rzymianom zaś, jeśli by w tem przeszkody nie czynili, łaskawiej się stawili, inaczej takimże sposobem z onymi jako i unitami postępowali. Te i tym podobne nauki swoim w Kijowie zostawiwszy, udarowany dobrze od nich, nazad do swego, z kąd przybył, odjechał kraju.

Co jak wielką podniętą do zapалу pospolitego niepokoju w ojeźźnie i rozlania krwi niewinnych unitów było, zaraz pokazało się to skutkiem pewnym na Rusi i w wielkim xięstwie litewskim. Bo ci wielebni nowopomazańcy Borecki, Smotrycki i inni, wzięwszy takie poświęcenie i nauki od owego oszusta Teofana, natychmiast lud posolity i duchowieństwo turbując, zjazd synody składając, możniejszych panów do siebie (udając fałszywie unitów, jakoby mieli starożytną religię grecką z nabożeństwem i obrzędami zwykłymi przez zjednoczenie się z kościołem rzymskim zgoda znosić, i za to z urzędów swoich biskupich być

byteński od Grzegorza i Reginy z Sapiehów Tryz-

łożeni) wypowiedzeniem pownego posłuszeństwa pociągać, należące do metropolii i biskupstw dobra odrywać, a sobie niesłusznie przywłaszczając, urzędy metropolie i biskupom samym własne sprawować, msze św. obrzędem biskupim w Kijowie, w Rzeszowie, w Wilnie i po innych miastach odprawować, kapłany, cerkwie, antymisy poświęcać, poświęcone od biskupów unitów z ołtarzów, jakby nieważne, zmiatając, cerkwie profanując i duchowieństwo unickie z nich wyrzucając, na ostatek gorliwą odpowiedzią, gwałtownym a niespodziewanym najazdem grozić, nie pojednokrotnie i nie na jednym miejscu przez odpowiedniki swoje jawnie oświadczać i opowiadali. Zkąd tak gwałtownie potrwożone pospółstwo i duchowieństwo niedawno do jedności św. nawrócone zostawało, że sobie rady w sumieniu i pospolitem pomieszkaniu dać nie mogło.

Na tak opłakany niebezpieczny stan jedności św. poglądając upadłby na umyśle najgorliwszy metropolita, lecz nie Józef IV Welamin Rutski; doniósł bowiem o wszystkim, co on zmyślony patriarcha Teofan poczynił, Zygmuntowi III, królowi polskiemu, który jako pan i opiekun najwyższy pokoju pospolitego wydał uniwersały swoje po całym królestwie, aby onego zdrajcę schwytano, i jak pospolitego pokoju buntownika i tyle złego sprawcę karano; ale on zbierał dobrze nogami za pomocą swoich do Grecyi.

Więc wykonywacze królewskich wyroków innych swawolnie zbuntowanych ludzi hamować przynajmniej starali się: a naprzód od Wilna jako od głowy zaczynając, tam którzy na wybadaniu winnymi się być tego buntu pokazali, ci należyta za swoją zuchwałość wzięli karę; toż potem w Nowogródku litewskim i po innych miastach urzędy z rozkazu królewskiego czyniły.

Obraziła takowa opatrność subtelnych ludzi w tak grubych i swawolnych postępkach brodzących; zaczęły powtórę zaczęły latać uszczypliwe i potwarcze na nią albo jedność pisma. I tak najprzód wyżej namieniony Melecysz Smotrycki nie przestając na onej xiędze swojej, Lament cerkwi wschodniej nazwanej,

nów, wprzód podkomorzych a potem marszałków

którą zostając jeszcze w stanie świeckim przy mnichach monastyru bractwa wileńskiego cerkwi odstępnej św. Ducha, na prośbę tychże roku 1611 na świat był wydał, i tyle fałszów i błędów kacerskich, tyle potwarzy na kościół boży w onej zawarł i wydał, pod zmyślonem imieniem Teofila Ortologa, że i sam najzłotliwszy kacermistrz więcejby wymyślić nie mógł. Nie przestając, mówię, na onej książce Smotrycki, którą wielu prawowiernych na duszy wiecznie pozabijał, ani na Refutacji, jaką mu na piśmie dwaj wielcy mężowie i uczeni pisarze Eliasza Morochowski i Piotr Skarga (patrz, co o nich w opisanu autorów na początku tej książki powiedziało się) dali, wydał i inną książkę, Weryfikacyę jakoby niewinności swojej. Wydał też przeciwko niemu Józef Welamin Rutski, pod imieniem naszych zakonników wileńskich monastyru i cerkwi św. Trójcy, książkę, Sowita wina nazwaną, a na przedmowę w Weryfikacyi położoną przydany był list osobliwszy do Boreckiego i Smotryckiego od Janusza Skumina Tyszkiewicza, pisarza wielkiego xięstwa litewskiego*), Mikołaja Tryzny podskarbiego najwyższego tegoż xięstwa i innych gorliwych panów litewskich w jedności świętej zostających przeciw nieunitom i temu ich niezbożnemu skryptowi pisany.

Wydał powtórę Smotrycki książkę, Obrona weryfikacyi niewinności otytułowaną, odpisali mu na nią zakonnicy nasi Examen Obrony weryfikacyi niewinności. Wydał on jeszcze Appendix na Examen Obrony weryfikacyi niewinności, odpisał mu nań nasz x. Tymoteusz Symanowicz w książce Próba weryfikacyi omylnej. Wydał nakoniec tenże Smotrycki książkę pod tytułem:

*) Ten potem mściławskim, toż trockim, nakoniec wileńskim wojewodą będąc, umarł roku 1642 dnia 27 maja, lat 70 mający i pochowany jest przy rodzicach swoich Teodorze Skuminie wojewodzie nowogrodzkim i Katarzynie Lackiej w Wilnie w kaplicy osobnej przy cerkwi naszej św. Trójcy od nich wymurowanej, gdzie i do tego czasu ciała wszystkich trzech całe i niespruchniałe w trumnach, jakom sam roku 1774 widział, leżą.

powiatu słonimskiego, żyrowicki od Jana Mielezki,

Elenchus pism uszczypliwych, przez naszych zakonników niby wydanych; ale mu to dobrze zapłacił całą księgą Anastazy Sielawa, przełożony na ten czas monastyru św. Trójcy w Wilnie i tym sposobem obie strony długo z sobą przez pisma spór wiodły i walczyły.

Lecz jak przeciwny miały sobie te pisma skutek, dało się to widzieć w krótkie. Z ksiąg albowiem na obronę jedności św. pisanych wielu oświeconymi zostawszy i odszczepieński upór złożywszy, do kościoła katolickiego nawróciło się, nie tylko z pospółstwa, ale też z szlachty ruskiej i panów wielkich tego obrządku. A co dziwniejsza, że i sam ów herszt i najgłówniejszy jedności św. nieprzyjaciół, Maksym Melecysz Smotrycki, oświecony potem od pana Boga porzucił błędy swoje, i jedność z katolikami przyjąwszy, statecznie trwał w onej aż do śmierci, jako się niżej powie.

Z pism zaś niezbożnych przeciw jedności św. wydanych tak wielki między zapamiętałymi nieunitami wszczął się pożar nienawiści, iż go ani królewskie wyroki, surowie bezpieczeństwo jedności św. i osób w niej będących pod gardłem warujące, uhamować, ani gorliwe duchownych katolików, a zwłaszcza unitów nauki, starania, prace, krwią i życiem na wielu miejscach ochotnie łożonem pieczętowane, ugasić nie mogły, i aż do tego czasu nie mogą.

Tak w tym płomieniu padło Bogu ulubione całopalenie, ku zbawieniu dusz od jedności oderwanych nieugaszoną rozpalone miłością, przebłogosławiony Józef Kuncewicz, arcybiskup połocki, którego zawziętość nieunitów, przez owego Melecysza Smotryckiego, pseudo-arcybiskupa pomienionej stolicy rozżarzona, okrutnie i niezbożnie w Witebsku roku 1623 w sam dzień niedzielny 13 listopada zamordowała.

Na tę ofiarę krwawych ojcobójców poszedł Antoni Hrekwicz, hegumen albo przełożony monastyru widubickiego nad Dnieprem w Kijowie, i tam generalny Józefa Welamina Rutskiego

kasztelana smoleńskiego, czerłński od Sapiehy, pod-

metropolity namiestnik, którego na przedmieściu kijowskiem u poddanego swego monastynu (że już noc była nadeszła), spokojnie po utrudzeniu podróznem samotrzeć tylko, to jest z chłopcem do usług i woźnicą, odpoczywającego, niewinnością swoją i przedsięwzięciem spokojnego przyjazdu swego ubezpieczonego (był albowiem ten dobry zakonnik od namienionego wyżej metropolity, jako pasterza swego tam posłany nie dla jakowych uczynienia rozruchów albo bezprawia czyjego, ale tylko szczególnie w sposób wywiadowania się wprzód duchownych spraw, a potem potocznych świeckich majątności do metropolii kijowskiej zdawna należących), zbrojno najechawszy kozacy dnia 27 marca, około czyli też samego roku 1622 porwali na kształt drapieżnych wilków, i mocno za ręce i nogi skrępowanego, na poły nagiego na proste sianie wrzuciwszy, do Dniepru na nich przywlekli, tam na przełąb onego zrzuciwszy, na krzyż ręce mu do drąga przywiązali, potem brzuch onemu przeciąwszy, wnętrzności z niego wypuscili, nakoniec ciało jego z owym drągiem w wodę wepchnęli; tak niebożnie pod lodem z wielkim krzykiem i urąganiem utopili.

Tychże żarłoków krwi niewinnej stali się ofiarą inni dwaj zakonu św. Bazylego Wielkiego kapłani, cięciem srogim żelaza po rękę tamże okaliczeni. Prócz tych inni czterej zakonnicy Bazylianie, od Rutskiego metropolity do Kijowa do stolicy jego, to jest cerkwi św. Zofii posłani, wkrótce po swoim tam przybyciu gwałtownie od kozaków pochwyteni, kajdanami skrępowani, i do Trechtymirowa rzeką Dnieprem zesłani, w takie tamże więzienie wtrąceni byli, iż w niem dożywotnich nabyli chorób. Innych jeszcze w sprawach stawających kapłana i kleryka tegoż zakonu niesprawiedliwie oskarżono, niesłusznie potępiono, niebożnie pozabijano.

Mijam niesłychane morderstwo Antoniego Budkiewicza, także mnicha i kapłana zakonu naszego, dyecezyi przemyskiej wizytatora, którego kapłan jeden świecki odszczepieniec i brat tegoż w sam dzień zmartwychwstania pańskiego, przy ołtarzu w cerkwi

komorzege witebskiego, wolniański od pana Kamiń-

siekierami zabili, co było około roku 1629. Nie wspominam okrutnego także zamordowania Mateusza, dziekana szarogrodzkiego, sędziwego starca unita, któremu kozacy głowę ucięli i w rzekę ciało wrzucili, tudzież dziekana pińskiego i drugiego na Wołyniu, na wolnej drodze przez naprawione osoby pokłótych i poranionych. Zamilczę nakoniec o tak wielu trucizną z świata zgładzonych: jak to wspomnianemu wyżej Melecyszowi Smotryckiemu po przyjętej od niego jedności uczyniono w Dermaniu, i drugiemu biskupowi przemyskiemu Atanazemu Krupeckiemu, czterdziestoletniemu przez wiek pasterstwa swego od nieunitów, a mianowicie od Izacyusza Boryskowicza, biskupa w niennii gwałtem na tę stolicę wdzierającego się, męczennikowi, przysłużono się, który także nie bez podejrzenia danej sobie od nich trucizny zszedł z tego świata około roku 1650, i po śmierci swej anielskim spiewaniem przy żałobnym pogrzebie, jako Leon Kiszka w *Żywocie męża bożego Hipacyusza Pocięja* pisze, był uczczony.

Takie i tak okropne i żałośnie wieści gdy zewsząd do uszu Welamina Rutskiego metropolity przychodziły, o z jaką żalością one przyjmował i z boleścią serca swojego wytrzymał! Położę tu na dowód kilka słów z listu jego, który w sprawie męczeństwa błogosławionego Jozafata Kuncewicza do kardynała Oktawiusza Bandyna, osobliwszego Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej obrońcy i opiekuna, pod datą z Nowogródka litewskiego roku 1624 dnia 27 stycznia pisał:

„Mnie (prawi) we wszystkich utrapieniach moich, które częste są z łaski Boga, on (to jest wspomniony błogosławiony Jozafat Kuncewicz arcybiskup połocki) był jedyną pociechą i ulgą; zkąd teraz jako synogarlica pozbawiona towarzysza jęczeć będę w tem nędznem pielgrzymowaniu mojem, czekając godziny, której pociągnie mię za sobą i gdybym godzien był pociągnięty być takim powozem, jakim on był ciągnięty! nim się jednak to stanie itd.“

Tak zdrowie, krew i życie, a podług ewangelii św. mówiąc, duszę swą gotów był położyć za owieczki albo przy owieczkach

skiego i inne, tegoż czasu na Białej Rusi niepośle-

swoich ten dobry pasterz! ale że gdyby się to i stało, mało tego być sądził na pohamowanie srogiej zawziętości nieunitów, więc mocniejszych zdało mu się użyć na obronę w ostatniem już niemal niebezpieczeństwie zostającej jedności św. środków. Poruszył zatem gorących prośb pełnymi listami swymi Urbana VIII papieża, iż apostolskie do wielu pisał i przez Jana Lancelotę, biskupa nolańskiego, nuncjusza swego w Polsce, roku 1624 przesłał listy*), jako to do Zygmunta III króla polskiego, do Eustachiusza Wołłowicza biskupa wileńskiego i innych łacińskiego obrządku, to jest łuckiego, przemyskiego, chełmskiego, kamienieckiego i kijowskiego biskupów; przytem do xiążęcia Jerzego Zbarazkiego, kasztelana krakowskiego i xiążęcia Krzysztofa Zbarazkiego, koniuszego koronnego wojewody braclawskiego, wszystkich tych troskliwie, a najbardziej króla Zygmunta niedawno zwycięstwem Turków pod Chocimem **) wślawionego, do tego upominając, aby Ruś zjednoczoną w osobliwszą swą wziął obronę, aby się nieunitom szerzyć i na takie zbrodnie wylewać nie dopuszczał, a nadewszystko, aby jak owego fałszywego patriarchy jerozolimskiego Teofana, tak też postanowionych od niego pseudo-arcybiskupów przykładem owego Nicefora Protosyggia (o którym namieniko się w poprzedzającej nocie) skarał.

Której ojca św. woli król Zygmunt dosyć czyniąc, kiedy już owego zdrajcy Teofana nie poścignął, na pomienionych wyżej pseudo-arcybiskupów i biskupów od niego niby poświęconych, acz pod obroną kozaków zostających, wywarł sprawiedliwy gniew

*) Niektóre z tych listów podał na widok Kulczyński *in Appendice ad Specimen ecclesiae ruthenicae pag. 122 et seq.*

**) Stało się to zwycięstwem roku 1621 za sprawnością Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego wielkiego xięstwa litewskiego, który hardego sultana tureckiego Osmana czyli Ottomana II we 400,000 Turków i Tatarów następującego ukrócił, i do uczynienia przymierza wiecznego pokoju z Polską przymusił; o czem Twardowski i inni.

dniej byli gorliwości Natanael Sielecki, po nim Grze-

swój, i onych rozestany uniwersalami banizował, to jest od czci odsadził i z państwa swego wywołał, a przytem wszystkich onym sprzyjających albo broniących za winowajców obrażonego majestatu swego uznał i potępił.

Po takim królewskich wyroków pogromie gdy z bojaźni pierzchnęli gdzieś na stronę owi wilcy nie pasterze niennickiej trzody, dopiero Józef Welamin Rutski prawy owczarni swojej pasterz, pragnąc ich w jedno zgromadzić, uprosił króla Zygmunta III, aby dla zjednoczenia nieunitów z unitami i oraz z rzymskim kościołem nakazał zjazd obojga stron duchowieństwu i szlachcie. Jakoż nakazany był do Lwowa na dzień 28 października 1629 roku.

Stawił się na ten zjazd czyli synod w czasie naznaczonym Józef Rutski, gorący w rozkrzewianiu jedności świętej metropolita, z dwoma arcybiskupami, to jest z Antonim Sielawą połockim i Leonem Kreuzą smoleńskim, i z czterema biskupami jako to Joachimem Morochowskim włodzimierskim, Jeremiaszem Poczapo-wskim łuckim, Atanazym Krupeckim przemyskim i Rafałem Korsakiem pińskim, naonczas proto-archimandrytą zakonu bazylińskiego będącym, a oprócz tych z archimandrytami i przełożonymi klasztorów w jedności będących, słowem mówiąc zgromadzonem duchowieństwem swoim nie tylko z zakonnego ale też i kleryckiego stanu. Zjechało się też wiele szlachty niennickiej, tylko biskupi ich nie przyjechali, choć obiecali byli, ale tylko namiestników swoich przysłali na ten synod.

Był tam także od króla Zygmunta III naznaczony na miejscu swoim Alexander I xiążę z Ostroga na Zaslaviu Zasławski, wojewoda kijowski, gorliwy jedności świętej popieracz, który ledwie co przyjechawszy do Lwowa na ten synod umarł. Zaczął się jednak sobor i metropolita pomieniony z asystencją wielką swoich duchownych miał liturgię to jest mszę świętą w cerkwi katedralnej świętego Jerzego. Tamże na kilku zasiadaniach publicznych i prywatnych rozmowach wiódł rozróżnioną w wierze

gorz Iwanowicz Herman, o którym już namieniło

szlachtę ruską do zjednoczenia się z kościołem rzymskim, dowodząc onym jawnie z listów i słów konstantynopolińskiego na on czas patriarchy Cyryla Lukarego (ten to sam, który był roku 1601 posłem od Melecjusza patriarchy alexandryjskiego do Hipacyusza Pocięja, jako się namieniło w poprzedzającej nocy na karcie 116), iż ten był kalwińskimi błędami zarażony. Skutek więc tego zjazdu był ten, że z szlachty nieunickiej wielu bardzo jedność świętą przyjęło, inni zaś obiecali przyjąć, jeśliby konstantynopoliński patriarcha kalwińskich błędów się nie wyprzysięgł, o co też do niego zaraz pisali. I potem coraz to więcej za staraniem biskupów unitów, a mianowicie Józefa Rutskiego metropolity, z rozerwania do jedności świętej z kościołem rzymskim przychodziło, a tak rzeczzone rozerwanie powoli upadać, a jedność powstawać poczęła.

Z tych zaś najznakomitsze było nawrócenie owego Melecjusza Smotryckiego, pseudo-arcybiskupa połockiego, który Ruś wprzód xięgami swemi, fałszów i potwarzy na jedność świętą i na kościół katolicki pełnemi, z Rzymianami i unitami poróżnił w wierze, potem Witebszczanów burzliwym listem przeciw prawdziwemu i własnemu ich pasterzowi błogosławionemu Jozafatowi Kuncewiczowi rozżarzywszy, jako się rzekło wyżej, najpierwszą prawię był zamordowania i śmierci jego przyczyną.

Ten bowiem Melecjusz częścią z karania zabójców wspomnianego dopiero błogosławionego pasterza strachem zdjęty, częścią (co sam wyznawa w Apologii swojej) pisząc bluźnierskie xięgi przeciw świętej jedności i kościołowi rzymskiemu a szukając świadectw w pismach ojców świętych gdy coraz niedowiarstwu swojemu przeciwne znajdował teksty, wielkich ztąd wątpliwości się nabrawszy, częścią też dla poprawy katechizmu swego, który sposobem dyalogu, to jest przez pytania i odpowiedzi na nie z artykułów albo wyroków wiary chrześcijańskiej złożony był napisał, do wschodnich krajów, chcąc się tam przynajmniej czego prawdziwego względem wiary dowiedzieć, udał się; wziawszy zwłaszcza wiadomość pewną o czterech xięgach przez Melecjusza

się wyżej, a potem Gedeon Brolnicki, roku 1601

patriarchę alexandryjskiego o wyrokach wiary napisanych, życząc one mieć swemu katechizmowi za wzór i poprawę.

Ale gdy przybywszy roku 1624 do Konstantynopola, uwiadomiony był od Cyryla Lukarego, pod ten czas patriarchy konstantynopolińskiego, że pomieniony niedawno patriarcha alexandryjski Melecjusz przy zejściu swoim z tego świata, wszystkie owe cztery xięgi swoje o wierze napisane spalić przed sobą kazał*), obaczył tedy Smotrycki z niemałym żalem swoim, że już utracił jedną, którą miał, nadzieję. Została mu jednakże druga nadzieja w samym patryarsze carogrodzkim, który proszony dał mu był katechizm do przeczytania niejakiegoś Greka Zacharyasza Gergana w roku 1617 drukowany, w którym Smotrycki więcej niż 20 błędów kalwińskiego kacerstwa wyczytawszy, z swoim się katechizmem ozwać nie sądził, obawiając się, aby w tenże kształt, w jakim tam i po całej Grecyi obnosił się, nie był przerobiony. Przeto ustnie tylko w niektórych potrzebniejszych rzeczach rozmówiwszy się z patriarchą, udał się do Jerozolimy, i tam przez rok prawie i więcej miejsca świętego jako i indziej po Palestynie obchodząc nabożnie, a wszędzie pana Boga prosząc o jedność narodowi swemu ruskiemu, i w ten koniec ofiary bezkrwawe na tych świętych miejscach przynosząc, wrócił się nakoniec roku 1625 z katechizmem swoim do Dermania do swojej archimandryi.

W Dermaniu spokojnie siedząc Smotrycki pod opieką xiążęcia na Ostrogu i Zaslaviu Alexandra I, wojewody na on czas

*) To że miało stać się, wyprorokował mu Hipacyusz Pocięj biskup włodzimierski w liście swym jeszcze w roku 1601 do niego pisanym temi słowy: „Cztery bluźnierskie xięgi od miłości waszej spisane jeszcze świata nie podane, że będą w ogniu nieomylnie spalone, tuszę, bo tak pieszczone, aby w piekle nie gorzało, każde sumienie“.

I niżej w tymże liście tak mówi: „Xięgi swoje dla gryzącego sumienia rośnaka spalić musisz“. Obacz ten list przy kazaniach jego przez xiędza Kiskę wydanych.

od Hipacyusza Pocieja, metropolity kijowskiego i ca-

bracławskiego, o którym namieniło się już wyżej, tam częścią łaską pana Boga oświecony, częścią listami uczonymi dopiero co pomienionego katolickiego xiążęcia w uporze swym, że lubo oczywiście widział fałsze nieunitów, przecież się ich gwałtownie trzymał, zmierzony, częścią własnego sumienia niepokojem, które mu jego błędy ukazywało, przyciśniony, skonił się skutecznie do odstąpienia nieunii, którą najzwawiej między swoimi popierał, a do przyjęcia jedności św., której na głowę był nieprzyjacielem. I zaraz szczerze o tem myśleć począł, jakaby znaczną posługą cerkwi bożej to nagrodził, że xiążkę: „Lament cerkwi wschodniej“ nazwaną i inne, które się wyżej wyliczyły, z xięgi Marka Antoniusza arcybiskupa spalateńskiego, odstępcy od wiary katolickiej, który nową sektę w chrześcijaństwie dotąd niebywałą wprowadzał, i której sekty królestwo angielskie, do którego się był udał, przyjąć nie chciało; z tego, mówię, apostaty xięgi, którą mu w Wilnie już zakonnikami będącemu swoiż bracia monastynu i cerkwi odstępczej św. Ducha, z kalwińskiego czyli luterskiego zboru dostawszy, podali byli, błędy wybierając pisał, niechęć już więcej Filaleta, Kleryka, Zyzanigo i innych antygrafistów, to jest fałszopisów i mateologów swoich naśladować, ani za ich iść błędami, do czego mu się taka podać okazała.

Roku 1627 nakazany był od Joba Boreckiego anti-metropolity kijowskiego biskupom w nieunii zostającym sobor o święcie narodzenia najświętszej panny Maryi w Kijowie; gdzie gdy się z powinności dostojęstwa swego stawił i Smotrycki, proszony był usilnie od Boreckiego, tudzież i od archimandryty kijowopieczarskiego Piotra Mohiły, który po Zacharyaszu Kopysteńskim roku 1626 zmarłym na ten urząd nastąpił, aby ten swój katechizm, z którym do wschodnich krajów dla poprawy jeździł, ponieważ tego tam nie dostąpił, poddał pod uwagę i rozsądek osób duchownych narodu swego ruskiego, w cerkiewnych rzeczach biegłych, aby za tem bez omieszkania do używania cerkwi ruskiej przez druk mógł być podany. Na co on odpowiedział, iż gotów to uczynić, tylko

łej Rusi poświęcony, arcybiskupi połoccy. Za których

aby pierwszej, niż go pod uważenie i cenzurę podać, wolno mu było wydać konsyderacye, albo uwagi tych sześciu różnic, które są między wschodnią cerkwią i zachodnim kościołem, ażeby tem łatwiej i szczęśliwiej ta cenzura obejść się mogła; i otrzymawszy na to od nich i od innych na ten czas przytomnych łącznie pozwolenie, czekał na pogodę.

Alić jakoby w pół roku potem obie te wyżej mianowane osoby Borecki i Mohiła, mając z sobą dwu biskupów nieunitów Izaacyusza Boryskowicza przemyskiego i Atanazego Puzynę łuckiego, albo raczej mówiąc tych biskupstw gwałtownych najezdźników i niesłusznych przywłaścicieli, przybyli na Wołyn do Gródka, majątności monastynu i cerkwi kijowopieczarskiej, do których za nakazaniem ich przybył też i Smotrycki. Gdzie o cerkiewnych duchownych sprawach namowę miewszy, upatrzyli wielką potrzebę synodu pomiestnego wszystkim swej odstępczej czyli oderwanej od jedności cerkwi ruskiej tak z stanu duchownego, jako świeckiego; na którego zwołanie Borecki miał rozesłać listy prywatne, a Smotryckiemu zlecili to napisać, przez coby się każdy dał łącznie pociągnąć i stanowić się na ten zjazd wielce gwałtowny i potrzebny. A to na ten osobliwie koniec, aby się między sobą na synodzie tym w miłości i pokoju obaczyć i uważać mogli, jeśliby się mógł jaki sposób bez naruszenia wiary, praw i przywilejów ich, które do siebie naciągali, wynaleść zjednoczenia Rusi z Rusią, to jest nieunitów z unitami.

Z której przyczyny tamże w Gródku zaraz od wszystkich tych pomienionych osób czterech pozwolono było Smotryckiemu przy ogłaszaniu przyczyny synodu napisać i owe wyżej wspomniane sześciu między wschodnią cerkwią i zachodnim kościołem zachodzących różnic uwagi (które między sobą tam rozbiegali i za niewielkie różnice być sądzili) i pospołu oboje na światło wydać; a to tak między sobą postanowiwszy, rozjechali się.

Smotrycki zaś zaraz, urywając sobie czasu od zabaw gospodarskich monastyrskich, ujął się za poleconą sobie pracę, i

starannością i pasterskiem pieczołowaniem jak inne

skończywszy one, Apologią otytułował. W której to Apologii Zyzaniego, Filaleta, Kleryka, Ortologa i innych swoich mateologów błędy zbił i wywrócił, nauki ich nie do rzeczy być ukazał rzetelnie i jasnie, tamże przyznał naprzód: iż te błędy przymusiły go na wschód pielgrzymować i tę Apologię wróciwszy się pisać, iż powtórę uchodząc z Rzymianami jedności w błędy i kacerstwa wszyscy wpadli, po trzecie w tejże Apologii, dlaczego Grecy nie przyjmowali kościoła rzymskiego nauki, a dlaczego oni przyjąć powinni, gruntownie dowiódł, i nad to jakimby Grecy sposobem do jedności z tymże kościołem przyjść mogli, dowodnie pokazał, nakoniec wszystkie stany zachęcił, aby odstąpiwszy swego uporu i błędów, o tę świętą jedność całem sercem starali się, z siebie w tem dać przykład i swoją pomoc każdemu świadczyć obiecując.

A zaraz kazawszy pomienioną Apologię na czysto przepisać, do Kijowa ją przesłał, pisawszy przy niej tak do Boreckiego, jako też do archimandryty pieczarskiego Mohiły osobliwie w tej rzeczy listy, których treść była ta, aby oni tę jego pracę pilnie i uważnie przeczytać i swój rozsądek o niej dać zechcieli. Na które listy odpisali mu oba: że skoro po przeczytaniu tej pracy jego mieli swe o niej zdanie naroczyto i dostatecznie oznajmić.

Smotrycki zatem czekawszy na to zdanie niedziel trzy, a nie doczekawszy się, tego będąc rozumienia, że się to pismo jego im podobało, jako z nim o tem częstokroć rozmawiając dobrze się mu wyrozumieć dali, posłał one do Lwowa na wydrukowanie językiem polskim. A w tem gdy czas umówionemu jeszcze w Gródku soborowi nadspiał, to jest w roku 1628 dnia 15 sierpnia według starego kalendarza naznaczonemu, jechał nań Smotrycki mniemając bez wątpienia, że w jaki koniec w Gródku był między nimi umówiony, w tenże miał się obchodzić i w Kijowie, odmiana osób tych w przedsięwzięciu ani mu w myśli powstała.

Lecz 13 dnia miesiąca pomienionego pod południe, gdy się

klasztory dla mnichów Bazylianów, częścią od nie-

był prosto ku monastyrowi kijowopieczarskiemu zapuścił, i do archimandryty tamecznego Mohiły, który z bracią swoją wielce go na tę uroczystość zaśnienia panny najświętszej przez posłanego mało co wprzód sługę swego zapraszał, alic jechać mu tam nie pozwolono, i w inszą stronę do monastynu świętego Michała Złotowierzchego ukazano drogę. On tedy rozumiejąc, że archimandryta uchyla się jego przytomności dla jakowego podejrzenia u ludzi, co się często między nimi trafiało, jechał do monastynu michałowskiego, na odmianę umysłu przedrzeczonego archimandryty w sprawie tej umyślnie namówionej ani najmniejszego nie mając pomyslenia.

Stanąwszy w rzeczonym monastyrze Smotrycki i od namiestnika tamecznego z zakonnikami przywitany zwyczajnie w cerkwi jak arcybiskup, ledwo co się rozgościł, w tem jakoby w pół godziny po jego przyjechaniu przybyli do niego posłani z soboru, który się już obchodził w monastyrze pieczarskim, czterej przebiterowie świeccy, którzy go witali nie jak arcybiskupa, bo ręki jego nie całowali. I zaraz jeden z nich nazwiskiem Murzyłowski dziekan słucki tak po prostu rzekł do niego: Pyta cię sobór przez nas, azali stoisz przy tej swej Apologii, którąś wydał, albo nie? Odpowiedział Smotrycki po innych słowach: Oto ja idę do soboru, tam o sobie i o tej mojej Apologii przytomny sprawę dam. Rzecze Murzyłowski: Tu się przed nami masz pierwej w tem, o czem pytamy, sprawić, toż do soboru będziesz dopuszczony albo nie. Odpowiedział Smotrycki, że przy niej jak przy piśmie prawosławnem stoję, gdyż się w niej nic zdrożnego i wierze świętej przeciwnego nie znajduje. Rzecze dziekan: Sobór ją osądził od głowy aż do nóg, od pierwszej karty aż do ostatniej, wszystką być przeciwną nauce cerkwi bożej i wierze prawosławnej, nieczystą i niezbożną. Odpowiedział Smotrycki: Opuść ci pan Bóg, że lada co mówisz, niech mi nie broni sobór stanąć przed sobą, a ja ją z tego pomowiska i złego udania za bożą pomocą wywiode. Rzecze Murzyłowski: To chcesz dysputować? Odpowiedział Smotrycki: Nie dysputować, ale to pismo

unitów niesłusznego posiadania poodbierane, częścią

moje prawosławne, albo źle rozumiane albo spotwarzone z podejrzenia tego opatrznego wywieść. Rzecz: Sobór twych wywodów nie potrzebuje, bo się już w tem dobrze informował, ale cię o rezolucję pyta w tem, cośmy ci już przelożyli. Powie Smotrycki: Ja moją rezolucję tę daję, że przy tym moim skrypcie, ile do opisanych w nim przeze mnie dogmatów, cale stoję; a jeśliby sobie co ojcowie brali za przykro, a zwłaszcza w opisanu niektórych ułomności cerkwi wschodniej, więc na to namowa i zabieg. Odpowie dziekan: Ale oto już w druku! Rzekł Smotrycki: Coż z tego? temu się łatwo zabiedz może. Azatem po wielu inszych z obojej strony mowach począł dziekan łagodniej mówić, ukazując Smotryckiemu, co zatem pójść miało, że się po miastach, a osobliwie w Wilnie będzie dźiać uciemiężenie od przeciwnej strony, pokazując tę od ciebie arcybiskupa strony naszej a od archimandryty wileńskiego napisaną książkę, w której się unia albo jedność chwali. Azatem z swemi łagodnemi mowami odeszli.

W tem pod wieczór przez naprawione śnać osoby od siebie puścili między czeladź Smotryckiego pogróżki i łajania, palcami ich wytykając, i unitami z szyderstwem zowiąc, że się i z monastynu wychylić obawiali. Zaczem Smotrycki poruczywszy się panu Bogu, nazajutrz rano, to jest 14 dnia sierpnia napisał list do Boreckiego antymetropolity, pytając go o przyczynę tej zniewagi, która go od prezbitarów wczora potkała, i posłał przez brata jego Porfirego dyakona. Po którego odejściu różne nowiny czeladź mu donosiła, między inszemi i to, że im powiadano, iż o jutrzejszym dniu i pan wasz i wy z nim jako unitowie będziecie przekłęci, i nie jeden się z was posoki napije.

A około południa rodzony brat Boreckiego imieniem Andrzej powiedział przed dziekanem dubieńskim i dyakonem Izajaszem, którzy tam z Smotryckim przyjechali byli: Dla Boga! niech o sobie jegomość ojciec arcybiskup radzi, gdyż ja teraz jadąc ze wsi monastyrskiej napadłem na kupę niemalą kozaków, którzy

na nowo wystawione były, tak i monastyr mniszek

w radzie swej sprzysięgli się nie żywić go, jeśli co o jedność nań od soboru przeciwnego przywiedzione będzie.

O czem wszystkim uwiadomiony Smotrycki, nie wiedząc co w takowym razie czynić, ani też sposobu jakiego uchylecia się nie mając, pisze drugi list do Boreckiego, prosząc niemal ze łzami, żeby mu pozwolił przyjść z drugimi biskupami na sobor, i tak o sobie jako i o książce swojej dać sprawę. Ale Borecki popołu z tymi, którzy tę jego Apologię przed soborem opacznie udali, wszelkimi siłami temu zapobiegał, aby tam Smotrycki nie był, czego i dokazał; acz drudzy baczniejsi radzili, aby był dopuszczony do soboru, i sprawę dał jawnie przed wszystkimi tak o sobie, jako i o swojej Apologii.

Po odesłaniu zaś owego listu przez dyakona, owego Izajasza, już z południa przyszedł do Smotryckiego jeden kijowski kozak nazwiskiem Solenik, który po przywitaniu się z nim uczynił do niego po kozacku, jak mu się podobało, długą mowę, a zakończył ją tem: „Że my tej świątyni (zwierzchność swojej odstępnej cerkwi podobno przez to rozumiał) krwią naszą nabyli, krwią też naszą pieczętować ją chcemy, albo i tych, którzyby nam ją znieważyli“. Smotrycki myśląc, że jeżeli wczora z duchownymi źle było umawianie się, z tym nierównie będzie gorsze, w rzecz długą z nim nie wdawał się, i tem go zbył od siebie.

Skoro Solenik odszedł, w tem dano znać Smotryckiemu, że antymetropolita Borecki przyjechał z trzema takimiż jak i sam pseudo-biskupami i szedł prosto do cerkwi świętego Michała; szedł więc i on tamże, i przywitali się z sobą nie po bratersku, ale jakby mało sobie znajomi. A gdy kazano ustąpić świeckim i tym, co mniej byli potrzebni w cerkwi, zasiadłszy na rozmowę Borecki, począł ją od modlitwy, a potem obróciwszy się do Smotryckiego tak po prostu rzecz: „W tej Apologii, którąś teraz wydał, duch nieczysty i hardy wydaje się z ciebie ojcie arcybiskupie; co się ztąd jawnie pokazuje, iż na samym początku pisania twego w niej chlubisz się, żeś na miejscach świętych pa-

Bazylianek w jedności św. zostających na zamku

lestyńskich pana Boga prosił narodowi swemu ruskiemu o jedność, i na ten koniec ofiary bezkrwawe na tychże świętych miejscach przynosiłeś. Powiadasz, że po ten wszystek przeszły wieku twego czas, coś wierzył, nie wiedziałeś, i insze w tej jego Apologii opisane rzeczy powtarzając, po wszystkim wnosił to: „że przez tę swoją niezbożną Apologię w cerkiew naszą ruską przekłętą herezye papieżkie wprowadzasz, manichejską, sabeliańską, apolinaryjską i insze“. I na tem mowę swoją skończył.

Smotrycki usłyszawszy to prawie strętniał z nowości słów tego człowieka nieuważnych, ponieważ nigdy z ust jego takich słów bluźnierskich przedtem nie słyszał. Toż po chwili rzekł zdumiały:

„Ojcowie moi wielce uczczeni i bracia w panu Chrystusie najmilsi: Ja po wszystek mój wiek niczemem się tak nie brzydził jak pychą i niczemu się pilniej nie wystrzegał jak hardości, którą mi wielbność twa z tej przyczyny przypisować raczy, żem o to zbawienne jedno pana Boga narodowi ruskiemu prosił na tych świętych miejscach, na których on sam te jednoświętość uczniom swoim dać raczył, i nam je mieć pod zbawieniem naszym przykazał, co ja za pokorę sobie największą poczytam“.

I dalej mówił: jako nie hardzie w tej Apologii nie pisał, i jako w rzymskim kościele herezyi nie znajduje, tak ich i w ruską cerkiew nie wprowadza; i że dobrze powiedział, że nie wiedział, co po te lata wierzył: „Czego świadkiem (prawi) są Lament, Elenchus i inne xięgi, w których to pisałem, com wierzył, a pisałem po heretycku, przeto i wierzyłem tak, zaczęm i źle wierzyłem“, i dalej.

A w tem dadzą znać, że umarłego dla pogrzebu przyniesiono, i w cerkiew go prowadzą, dla czego do celi jednej wszyscy ustąpili, gdzie mowę swoją Smotrycki tak dokonywał:

„Ponieważ się wam ojcowie moi to moje pismo tak bardzo nie podoba, radbym od was w szczególności wiedział, co byście w niem tak niezbożnego wielce znajdowali, że na nie, a przy niem i na mnie, tak ostro następujecie“.

połockim, i podobno na tem samem miejscu, na

Aż zaraz dziekan słucki Murzyłowski, mając kilka arkuszy Apologii jego z drukarni nabytych w ręku swym, począł w niej karty przewracać i owe z niej napisy czytać: o sędzie pojedynkowym; o błogosławieństwie dusz z tego świata zeszyłych sprawiedliwych; iż *infernus* jest piekło; iż się już męczą ludzie grzeszni i diabli; iż przaśnik nazywa się chlebem, a za każdym z tych pokrzykiwał: ho! ho! ho!

A na tem zawarłszy xiążkę, rzecze: azaż to małe są przeciwieństwa cerkwi naszej i bluźnierstwa na wiarę naszą? i nie dając mu dalej mówić, wyjął z zanadru kartę papieru i rzekł do Smotryckiego: Oto to z tobą sobor i jawnie i osobnie mówi, jeśli chcesz być w soborze i znany być za swego, te trzy obowiązki umówione na soborze masz wprzód wypełnić. Naprzód przysiądź na to, że już od tych czasów cerkwi ruskiej ni mową ni pismem swem turbować i odstępować jej nie masz. Powtóre tego pisma Apologii swojej jawnie masz się rzec, i to, coć będzie od nas na potępienie tego i na wyznanie swego grzechu podane, z ambony czytać. Potrzebie do Dermania już się wracać nie masz, ale tu w Kijowie zostawać.

Na co Smotrycki odpowiedział: większa mi to od was bracia pokuta niż mój do was grzech. Krzyknęli zatem wraz wszyscy:

Wszystką cerkiew ciężko obraziłeś, przed wszystkimi też ciężki swój grzech masz wyznać. I gdy się o to z nimi rozpie-rał, nadszedł w tem pan Lityński, namiestnik Tomasza Zamojskiego, na on czas wojewody kijowskiego, a po nim w rychle Jan Stetkiewicz, po małej znowu chwilec pisarz kozacki, gdzie od każdego z nich swe osobne miał kazanie. Sprawował się przed nimi jako mógł, lecz oni mowy jego, zasadziwszy się na swem przedsięwzięciu, mało słuchając, już się też było przypożniło, odeszli.

A potem jakoby w godzinę już po zmierzchu napisany zrzeczenia się sposób, jeżeliby nań przyzwolił i do nich przybyć chciał, przysłali do Smotryckiego. On też kartelusz z wielu twardszych nieprzystojności ociosawszy, zły jednak i przepisany a niepodpisa-

którem niegdyś przed kilku set lat św. panna i ma-

ny posłańcowi oddał, i sam zaraz za nim do monastynu pieczarskiego jechał, spodziewając się, że już tam w gromadzie, a ile w cerkwi, zajatrzone ich ku sobie serca miał ubłagać, ale inaczej się stało. Gdy bowiem już był w cerkwi u ołtarza Smotrycki, przysłali do niego, aby ten kartelusz, o którym namieniło się wyżej, podpisał. Prosił ich, aby tej lekkości stroić z nim poniechali, mówiąc: iż ja na ten podpis i na te obowiązki dobrem sumieniem pozwolić nie mogę. Aż w tem zaraz tamże u ołtarza słowami nieuczciwemi rzucił się nań popędlawie archimandryta pieczarski Mohiła, zaczęł stać się taki szmer i hałas, że się już tylko sunąć było bliższym świeckim osobom do ołtarza i tej około niego tragedii duchownym dopomódz. Bacząc to Smotrycki, na co się zanosilo, a unikając krwi rozlania winnej i niewinnej, kartelusz ów mimo wolę swoją podpisał, i tak się dopiero ten szmer i huk uciszył.

Ażeby zaś ludu prostego zawaśnione serca na się ukoili Smotrycki, szedł z nimi na procesję, a potem i na mszę św., alie po przeczytaniu ewangelii, nad jego spodziewanie, zesłany był na ambonę ojciec Józef, wileński jego namiestnik, duchowni też z ołtarza ku ambonie wystąpili. Rozdał zatem każdemu z biskupów nieunitów archimandryta pieczarski karty z Apologią Smotryckiego, a ten, co był na ambonie, kartelusz ów od Smotryckiego poniewolnie i z musu podpisany czytał, a potem daną sobie z jego Apologii kartę rozszarpnął i rzucił. Zatem Borecki na tę Apologię, a przy niej zaraz i na Kassyana Sakowicza archimandrytę dubieńskiego, człowieka w wierze prawosławnej niepodejrzanego unita klątwę bez prawa, bez sądu rzucił, kartę rozszarpnął, i świecę zgasił, toż za nim czynili pseudo-biskupi Paweł czyli Atanazy Puzyna, Eacyd Stagoński, Izaacyusz Boryskowicz, Izajasz i Abrahamiusz i inni.

I tak się to mszy św. *intermedium* nie śmiechu ale płaczu godne, przy zgromadzeniu ludzi wszelkiego stanu i nadzwyczaj innych czasów liczniejszem, w cerkwi kijowopieczarskiej na samą uroczystość Matki bożej wniebowzięcia, albo jako Ruś nazywa zaśnienia, 15 dnia sierpnia skończyło, które ruską tej strony

tką Eufrozyna, fundatorka monastynu św. Spasa w

cerkiew z prawosławnej wiary wyzulo, a w kacerskie błędy i bluźnierstwa, z których się i dotąd wywikłać nie może, przyodziło. Początek swój ztąd miewszy, że ci, którym tylekroć wspomniona Apologia Smotryckiego do czytania przysłana była, sami jej nie czytali. lecz przyzwawszy Wawrzyńca Zyzaniego z Korca i Murzyłowskiego z Słucka dziekanów, głównych jedności świętej nieprzyjaciół, przez niedziel 4 w tej sprawie z onymi się naradzali, i to, co z Smotryckim i Apologią jego uczynić mieli, postanowili.

A lubo wszystkimi tymi sposobami niegodziwymi do tego najwięcej zmierzali celu, aby pomieniony Smotrycki był z dostojenstwa swego złożony, jednak się to im nie udało. Chociaż bowiem strzeżono go w Kijowie, aby nigdzie nie wyjechał, atoli on za bożą pomocą zemknąwszy im do Dermania do archimandryi swojej, wydał zaraz w tymże roku 1628 dnia 7 września solenną protestację czyli żalobę przeciwko temu niezbożnemu soborowi kijowskiemu, na ukrzywdzenie swoje na nim tak ciężkie, jako się opisało wyżej, przed całym narodem ruskim się żaląc, a przy niej wraz wyszłą z druku lwowskiego ową swoją Apologię, aby każdy prawowierny onę czytając, i z tą protestacją znosząc, uważyl i rozsądził, jak niegodziwie i przeciw wszelkiej słuszności postąpił z nim wyżej opisany sobór.

W czem też niedaremny był jego postępki; albowiem jak tylko Ruś, a osobliwie panowie i szlachta tegoż obrządku i nabożeństwa pomienionej wyżej jego Apologii, a przytem i drugiej książki: *Paroensis*, albo napomnienie do bractwa świętego Ducha wileńskiego otytułowanej dopadła, tak wraz oświecona od pana Boga, i prawdziwymi wiary świętej katolickiej dowodami w onych xiegach rzetelnie opisanymi przekonana stęskniwszy sobie w tem rozróżnieniu cerkwi greckiej z kościołem rzymskim, i starać się o unię albo zjednoczenie z nim szczerze umyśliwszy, prosiła Zygmunta III tego czasu króla polskiego, aby na to zjazd czyli sobór był nakazany biskupom i duchowieństwu tak z strony unitów jak i

pierwiastkach zakonnego swojego życia pod rządem

nieunitów: i nakazany był, jako się rzekło wyżej, do Lwowa w roku 1629 na dzień 28 października.

Stawił się tam Józef IV Welamin Rutski, arcybiskup kijowski i metropolita wszystkich Rusi z biskupami swymi i duchowieństwem gromadnem, z którymi był oraz Melecjusz Smotrycki, i wspólnie z onymi pracując wielu nieunitów do jedności świętej gruntowną namową swoją pociągnął, a nierównie więcej przykładem swoim. Albowiem poradziwszy się tamże wspomnianego niedawno metropolity i biskupów w jedności będących około siebie i stanu swego, pojechał za ich radą do Rzymu do Urbana VIII papieża, i jemu przy wyznaniu wiary katolickiej posłuszeństwo tegoż roku 1629 dnia 23 lutego oddał.

Z czego ucieszony wielce ojciec święty przyjął go mile do jedności kościoła świętego i dyspensę mu na piśmie podał, rozgrzeszając go od tej winy i klątwy, w którą popadł był przez naprawienie osób na zabójstwo błogosławionego Jozafata Kuncewicza arcybiskupa połockiego, tudzież używać mu tytułu arcybiskupa hieropolitańskiego łaskawie pozwolił.

Z Rzymu powróciwszy do Dermania Smotrycki żył świętobliwie w jedności, gorliwe xięgi przeciw nieunii pisząc aż do roku 1633 dnia 17 grudnia, którego za podaniem trucizny (jako się domyślano na on czas) od przeciwników, schodząc z tego świata, prosił braci zakonnych monastynu dermańskiego, którego był archimandrytą, aby mu dano brewe czyli list ów papieski Urbana VIII arcybiskupstwo hieropolitańskie i rozgrzeszenie mu od winy wyżej namienione dane wyświadczający. O czem przepomniawszy zakonnicy, ledwo w pięć godzin po skonaniu jego to przypomnieli sobie, i ów list na pergaminie pisany, jak był złożony, w prawą rękę między wielkim i małym palcem włożyli; który on natychmiast tak mocno palcami ścisnął, iż go żadnemu, lubo mu go przez gwałt wydzierano, puścić nie chciał. Chcąc zaś niektórzy dojść prawdy, list patryarchy konstantynopolańskiego w drugą rękę włożyć usiłowali, ale on rękę zaraz umknął, palce w pięść złożył, i żadną miarą wziąć go nie chciał.

xiężniczki Romanii hegumenii, jako się w opisanu

O czem dowiedziawszy się Józef Welamin Rutski metropolita, we 14 tygodni po śmierci Smotryckiego przyjechał do Dermania, a odwiedzając złożone w grobie ciało tego męża bożego, kazał mu na znak posłuszeństwa jego rzymskiemu kościołowi ów list papieski sobie podać. Zaraz więc umarły rękę i palce rozciągnawszy, list ten wolno puścił, który wzięwszy metropolita i przeczytawszy go w głos przy wielkim zgromadzeniu tak katolików unitów jako też nieunitów i kacerzów albo dysydentów, znowu Smotryckiemu wrócił. Który list on umarły powtórnie tak mocno ścisnął, iż przedziejby go całego za listem z trumny wywłókł, niżby go miał komu puścić, i tak z tym listem aż do tego czasu nieskazitelny w ciele swem, jako niektórzy twierdzą, leży.

Dość był zmartwiony śmiercią tego wielkiego jedności św. po nawróceniu się swoim do niej miłośnika i rozmnożyciela Józef Rutski, lecz nierównie więcej jeszcze zafrasowała go łaska królowa w tymże roku nieunitom nienależnie a z wielką krzywdą wszystkich w jedności św. zostających i chwały bożej wyświadczone. Albowiem Władysław IV po ojcu swym Zygmuncie III, wielkim jedności św. obrońcy, po 45letnim panowaniu swoim w Warszawie dnia 30 kwietnia roku 1632 zmarłym, na królestwo polskie w tymże roku dnia 10 listopada obrany, a w następującym 1633 dnia 6 lutego przez Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, ukoronowany, podczas tegoż samego koronacyjnego sejmku w Krakowie mocno był od wielu panów naprawionych przez nieunitów proszony, aby dla uspokojenia Rusi w rozerwaniu zostającej (która po te czasy ustawicznie buntowała się i kozaków zaporoskich od posłuszeństwa królowi i rzeczypospolitej odciągała, tudzież Moskwę przeciwko Polakom burzyła) z tymi, którzy w jedności św. byli, niektóre rzeczy lubo z krzywdą unitów pozwolone jej były. Jako to naprzód, aby nowy był podany metropolita kijowski nieunit (którego już od roku 1631 dnia 2 marca, jak umarł był ów pierwszy anti-metropolita Job Borecki, w swej bezgłownej cerkwi nie mieli) i tameczna cerkiew św. Zofii stolica metropolitalna onemu przysądzona była, chociaż ją trzy-

życiu jej namienilo, stanął, i pierwszy swój miał

mał prawy metropolita Józef IV Welamin Rutski. Powtóre łuckie i przemyskie biskupstwa aby oddane były nieunitom, a mianowicie Puzynie i Boryskowiczowi intruzom, z oddaleniem od tych stolic biskupów unitów, to jest Jeremiasza Poczapowskiego i Atanazego Krupeckiego, którzy aktualnymi na ten czas byli onych posesorami. Po trzecie aby biskupstwo mścisławskie oderwane było od arcybiskupstwa połockiego, do którego zdawna przyłączone należało, i zostawało onego czasu w jurydykcyi Antoniego Sielawy arcybiskupa połockiego unita, a nowy do niego pseudo-biskup nieunit był postanowiony. Nad to jeszcze, ażeby akademja, niebywała nigdy przedtem w Kijowie, i drugie szkoły publiczne w Hószczy tymże nieunitom czyli nie będącym w jedności pozwolone były.

Niżli to wszystko pozwolono, radzono się wprawdzie teologów na to od króla Władysława IV wysadzonych, jeśliby tego mógł godziwie nieunitom dozwolić? ale wszyscy zgodnie twierdzili, że nie mógł bez wielkiej krzywdy biskupów w jedności św. zostających i bez wielkiej szkody dusz, która za taką łaską nieunii wyświadczoną nastąpić miała. Kiedy jednak po tem teologów zdaniu do decyzji przyszło, rzecz dziwna, że na tym sejmie wszytkiego, o czem się wyżej rzekło, nieunitom dozwolono, lubo się temu duchowni i świeccy senatorowie sprzeciwiali, i protestacye przeciwko tej niegodziwości poczynione były, nad to jeden z biskupów unitów, to jest Rafał Korsak, biskup na on czas piński i koadjutor metropolii, do Rzymu zaraz wysłany był na uskarżenie się o to przed św. stolicą apostolską.

Uczyniony tedy anti-metropolitą kijowskim ów Piotr Mohiła, archimandryta pieczarski, o którym tylekroć mówiło się wyżej, syn czyli krewny Konstantyna Mohiły, hospodara wołoskiego, gorliwy rozerwania w Rusi kościoła rzymskiego odstępnego aż do śmierci swojej (lubo o nim Susza w książce swej otytułowanej: *Saulus et Paulus ruthenae unionis* w części II rozdziale V na karcie 107 twierdzi, że przed śmiercią swoją nawrócił się do jedności św. i katolickiemu kapłanowi łacińskiego obrządku grzechów

początek od nich albo fundusz, o czem wielu jest

się swoich spowiadał) popieracz. Który że miał sobie dany od wyżej namienionego króla Władysława przywilej na nowe wystawienie akademii kijowskiej, zaraz ją w roku 1633 założył, sprawadziwszy tam dla szkół swoich nauczycielów, lubo przywileju na tę akademję ani kanclerz wielki koronny Jakób Zadzik, biskup chełmiński, ani podkanclerzy koronny Tomasz Zamojski nie chcieli pieczętować. Na fundamencie tegoż niesłusznego przywileju odebrał Mohiła na siebie cerkiew św. Zofii metropolitalną w Kijowie w tymże roku dnia 2 lipca, a to przez posłane od siebie osoby, to jest ojca Izajasza Trofimiusa, na ten czas pierwszego szkół kijowskich rządę, i ojca Anatoliusza Murżyłowskiego kaznodzieję pieczarskiego i hegumena biliłowskiego, która od onego czasu aż dotąd w mocy nieunitów zostaje. Biskupstwo też mścisławskie zaraz stanęło, i oddane było nowo poświęconemu w roku 1624 pseudo-biskupowi Sylwestrowi Kossowowi, a łuckie i przemyskie ledwie za powrotem z Rzymu Rafała Korsaka wyrokiem ojca św. Urbana VIII z rąk nieunitów wydarte były.

Tym więc sposobem i od tego sejmu nieuniści, którzy przedtem coraz niszczyli, bardziej a bardziej za tą łaską królewską powstawać poczęli: czem niezmiernie będąc zafrasowany Józef Rutski, nie mogąc dać oporu przeciwnej stronie, tyle przynajmniej usiłował dokazać na sejmie warszawskim roku 1635 odprawującym się (podczas którego on w sprawie jedności św. wspólnie z Antonim Sielawą połockim i Leonem Krewzą smoleńskim arcybiskupami, oraz z Jeremiaszem Poczapowskim łuckim i Metodym Terleckim chełmskim biskupami i sufraganami swymi, a przytem z Pachomiuszem Wojną Orańskim archimandrytą żydyczynskim, Alexym Dubowiczem namiestnikiem monasteru wileńskiego świętej Trójcy i innemi zakonu bazylińskiego osobami gorliwie przeciw nieunitów potędze stawał), że wyprawił od tegoż króla Władysława IV dyplom albo przywilej na dniu 14 marca roku wyżej wyrażonego*), którym metropolia kijowska z dobrami do niej nale-

*) Obacz ten dyplom u Anonima *parte III*, gdzie i potwierdzenie onego od innych królów z wyrażeniem dni i lat znajdziesz.

zdanie, acz w szczególności nie mianują, od którego

żąciami, połockie arcybiskupstwo i smoleńskie, włodzimierskie, pińskie i chełmskie biskupstwa, z cerkwiami, z monastyrami i majątnościami swemi unitom wiecznymi czasy przysądzone były, a w Witebsku, Połocku i Nowógradku nigdy nieunici żadnej cerkwi swojej mieć nie mieli.

Takim przywilejem obwarowawszy bezpieczeństwo od nieunitów metropolii swojej Welamin Rutski, chciał jeszcze wielkich dwóch rzeczy dokazać, naprzód aby monastypy czernichowskie, siewierskie, nowogrodzkie i smoleńskie, które mocą zawartego po wojnie z Moskwą pokoju pod Wiazmą roku 1634 królowi Władysławowi IV od Michała II Teodorowicza cara moskiewskiego ustąpione i do Polski wiecznymi czasy z prowincjami temi przyłączone były, do jedności świętej pociągnąć, i do jednego zgromadzenia mnichów Bazylianów unitów pod tytułem św. Trójcy zostającego one przyłączyć. Powtóre nową fundacyę dla tychże mnichów Bazylianów unitów w Warszawie przy kaplicy ziażąt Szujskich (tak nazwanej od pogrzebionych tam ciał dwóch tego imienia ziażąt Bazylego i Jana rodzonych braci, o których powie się w rozdziale następującym niżej) od króla przyobiecań do skutku przyprowadzić. Jakoż do uskutecznienia tych dwóch wielkich zamysłów swoich pewne już ułożył był środki podczas kongregacyi albo kapituly zakonnej w Wilnie roku 1636 złożonej, ale śmierć zawistna nie dała mu onych dokończyć; wkrótce bowiem tam zachorawszy zszedł z tego świata w roku 1637 nie dosyć zakonowi bazylikańskiemu, chociaż 30 lat w onym chwalebnie przepędził, i hierarchii cerkwi ruskiej, którą przez lat 24 szczęśliwie rządził, żyjąc, chyba ztąd, że równej pobożności, gorliwości i innych cnót następcę, to jest Rafała Korsaka na metropolię kijowską i całej Rusi jeszcze za żywota swego naznaczonego po sobie zostawił.

Miedzy znacniejszymi tego metropolity Józefa IV Welamina Rutskiego czynnościami te są osobliwsze, że naprzód cerkiew św. Trójcy w Wilnie i monastyr bazylikański od nieunitów mocą opatnowany odebrał, i onemu prócz niemałej sumy pieniężnej majątność swą ojcystą Rutę nazwaną zapisał, która potem od na-

z nich. Który fundusz potem Władysław IV, król polski i szwedzki dyplomem albo przywilejem swoim roku 1633 pod czas sejmu uwieńczenia swego w Krakowie za staraniem Józefa IV Welamina Rutskiego, arcybiskupa kijowskiego i metropolity wszystkiej Rusi, potwierdził. Przywilej ten na klasztor mniszek Bazylianek połockich na zamku jest w metrykach koronnych pod rokiem wyżej namienionym; sam zaś oryginał czyli autentyk w archiwum albo kancelaryi jw. arcybiskupa połockiego oraz metropolity teraźniejszego Jazona Smogorzewskiego ma się znajdować. Przepis tylko onego w klasztorze pomienionym chowają.

stepców jego metropolitów w zamianę za część majątności Świrany pod Wilnem rzeczoney poszła; innych też senatorów i panów litewskich, jako to Leona Sapiehę wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego xięstwa litewskiego i Eustafiego Korsaka Hołubickiego wojskiego połockiego do nadania onemuż klasztorowi znacznych dóbr nakłonił. Powtóre, że zakon św. Bazylego Wielkiego w Rusi zaniedbany i prawie upadły podniósł. Potrzebie, że Ignacego pseudopatryarchę moskiewskiego, o którym będzie niżej wkrótce dokładniejsza powieść, do jedności św. nawrócił i prócz tego więcej niżeli 200,000 już nieunitów, już dysydentów gorliwem staraniem swoim do wiary św. katolickiej przywiódł. Słowem mówiąc, mąż swego czasu wielki i prawdziwie apostołski, którego Urban VIII papież częstokroć w listach swoich, pisząc do Zygmunta III króla polskiego, Atlasem jedności, kolumną kościoła i Atanazym ruskim nazywał. O ciele jego będzie wzmianka niżej. To wszystko zebrałem z różnych autorów i akt zakonnych.

ROZDZIAŁ III.

PO ZAŁOŻENIU NOWEGO KLASZTORU NA ZAMKU POŁOCKIM W JAKIM STANIE BYŁY MNISZKI BAZYLIANKI AŻ DO ROZPROSZENIA SWEGO PRZEZ XIĄŻĘCIA BAZYLEGO SZEREMETOWA, WODZA MOSKIEWSKIEGO, KTÓRY PÓWTÓRNIE ROKU 1654 WZIĄŁ POŁOCK.

Ten nowo założony na zamku połockim przy stolicy arcybiskupiej dla mniszek Bazylianek monastyr albo klasztor ubogi był w majątności i dochody, a to dla odeszłych owych znacznych dóbr, które przedtem do ich starożytnego monastynu i cerkwi św. Spasa, a tem samem i do tego nowego klasztoru prawnie należały, ale dosyć był bogaty w pobożne, przykładne, świątobliwe i równie wielością cnót, jako też zacnością urodzenia przy wysokości imienia swego zaszczycone zakonnice.

Wszakże po niedługim czasie i dochody w nim pomnożyły się znacznie, osobliwie kiedy po Gedeonie Brolnickim roku 1618 zmarłym zasiadł na stolicy połockiej błogosławiony Jozafat Kuncewicz a) ar-

a) Błogosławiony Jozafat Kuncewicz, zasługami przed Bogiem i cudami niepoliczonymi przed światem wsławiony, urodził się na Wołyniu w mieście Włodzimierzu z szlacheckich rodziców Gabryela i Maryny Kuncewiczów w roku 1579, ochrzczony tamże

cybiskup; ten bowiem św. pasterz widząc służebnice

w cerkwi św. Parascewii ikonieńskiej panny i męczenniczki w imieniu Jana; w dziecinnych jeszcze leciech okazany był skrajnie cudowną z obrazu ukrzyżowanego pana Chrystusa widomie w pomienionej cerkwi na piersi swoje spadającą, że miał zostać osobliwym sługą bożym. Do której służby tym sposobem zapalony okraszał młodość swoją rozlicznymi cnotami, i doszedłszy 25 życia swego roku, przyjął zakonną św. Bazylego Wielkiego sukienkę z imieniem Jozafata, a potem i święcenie kapłańskie z rąk Hipacyusza Pocięja metropolity w Wilnie.

Tamże z archimandryty tytularnego czyli z przełożonego monastynu św. Trójcy po trzech leciech poświęcony na arcybiskupstwo połockie od Józefa IV Welamina Rutskiego metropolity kijowskiego roku 1617 12 listopada, mający od narodzenia swego lat 38, od wstąpienia do zakonu 13, a od przyjęcia kapłaństwa lat 7, przybył do Połocka roku 1618 dnia 9 stycznia z Januszem Skuminem Tyszkiewiczem pisarzem na on czas wielkiego xięstwa litewskiego, który mu tę stolicę arcybiskupią za przywilejem Zygmunta III króla polskiego podawał.

Przyjęty był świątobliwy pasterz z wielką wspaniałością od Michała Sokolińskiego wojewody i Jana Korsaka kasztelana połockiego i innych urzędników z szlachty i mieszczan połockich, i na stolicę swą wprowadzony; którą przez 5 lat i miesięcy 10 po objęciu chwalebnie sprawując, na koniec męczeńską krwią swoją ozdobił przelaną za jedność św. w Witebsku roku 1623 dnia 12 listopada, gdy życia swego 44 dopędzał roku.

Pochowany uroczystie roku 1625 dnia 18 stycznia w cerkwi katedralnej połockiej w grobie, który sam sobie wyjeżdżając do Witebska na śmierć pewną, przygotować kazał, od Józefa Welamina Rutskiego metropolity kijowskiego i całej Rusi z innymi trzema prałatami ruskimi, to jest Antonim Sielawą arcybiskupem połockim, Grzegorzem Michałowskim biskupem pińskim,

Leonem Krewzą Rzewuskim archimandrytą wileńskim, protoarchimandrytą zakonu, oraz nominowanym arcybiskupem smoleńskim, tę pogrzebową usługę męczennikowi Chrystusowemu

Chrystusowe w wielkim zostające niedostatku, wzruszony ojcowskiem nad nimi politowaniem, aby wolniej i bez przeszkody służyć mogły panu Bogu, nadał im pewne dochody z majątności swoich arcybiskupich, i klasztor wygodnie oporządził; a przytem niektóre grunta do tegoż klasztoru należące od innych niesprawiedliwie pozabierane odzyskawszy, onemu przywrócił, i one pewnym prawnym wymiarem czyli obwodnicą (która od Józefa IV Welamina Rutskiego metropolity i Krzysztofa Sokolińskiego kasztelana połockiego jako komisarzów królewskich do tej sprawy wyznaczonych podpisana, po dziś dzień w archiwum jaśnie wielmożnego arcybiskupa połockiego w oryginale znajduje się) ograniczył. Nad to jeszcze dla ich duchownego ćwiczenia i nauki stanowi zakonnemu przyzwoitej sprowadził z Wilna kilka panien Bazylianek b) zakonnością i świątobliwością ży-

oddającego. Prócz tych zaś było też przy Gennadym Chmielnickim tego czasu przełożonym klasztoru połockiego nie mało zakonników Bazylianów, między którymi najbardziej poważiał na siebie oczy i wzruszał do żalu serca Doroteusz Le-cykowicz, archidyakon błogosławionego Jozafata, nabożne lzy od serca wylewający, że go pan Bóg nie uczynił współuczestnikiem męczeńskiej korony pasterza swego. Chociaż bowiem cierpiał współ z nim w Witebsku, jednak wyleczywszy się cudownie z zadanych sobie okrutnie ran, żył jeszcze nie mało lat, nakoniec umarł roku 1645 w Żyrowicach, i tam pogrzebiony z bracią swą zakonną leży, którego roku dnia 16 maja Urban VIII papież archipasterza jego w poczet błogosławionych policzył. Ob-szerniej ma o tym Kulczyński w Menologium 16 września i drudzy.

b) Wielebne panny Bazylianki że od dawnych czasów miały swój monastyr albo klasztor w Wilnie przy cerkwi św. Trójcy,

cia zaleconych. A nie dość na tem mając sam jeszcze

dowodzi się prócz starożytnej powieści ludzkiej ztąd, iż Katarzyna, Jana I Symeonowicza Sopihy albo Sapihy, naprzód wojewody podlaskiego, potem kanclerza i hetmana, nakoniec marszałka najwyższego wielkiego xięstwa litewskiego, od Kazimierza IV i Zygmunta I królów polskich siedm razy do Moskwy a raz do Rzymu, gdzie starych greckich to jest focyuszowskich wyrzekł się błędów, wielkiego posła, i Elżbiety Korczewskiej kasztelanki podlaskiej małżonki jego córka, jako pisze Walicki w przedmowie na III część historii kościoła kodeńskiego około roku 1520 zakonny pod ustawą św. ojca Bazylego Wielkiego prowadziła żywot w Wilnie.

Wszakże potem znieważony i zaniedbany dla oszczędności z Grecyi wniesionego, którego Wilno było stolicą i gniazdem, ten monastyr stał niemal pusty przez wiele lat, aż go Hipacyusz Pocięj metropolita kijowski z Józefem Welaminem Rutskim archimandrytą wileńskim około roku 1600 podźwignęli i naprawili.

Osobliwie zaś wspomogła pomieniony monastyr wileński mniszek Bazylianek Barbara, Bogdana III Pawłowicza Sapihy wojewody mińskiego i Maryny Kapuścianki, z familii xiążąt ruskich pereasławskich idącej, kasztelanki braclawskiej i starościanki owruckiej córka, która po śmierci Romana Wołłowicza, starosty kaniowskiego, małżonka swojego wstąpiwszy do wyżej namienionego monastynu około roku 1613 i w nim zakonną sukienkę z regułą św. Bazylego przyjąwszy, świątobliwie pod imieniem Bazylisy żyła. A będąc tamże obrana xienią czyli przełożoną nowy klasztor dla zakonnic swoich wymurowała, i wiele dobrego temuż miejscu przysposobiła, a to przez zapisanie onemu majątności swej, Doukszyszki oraz a przedtem Oszmianka Naruszewiczowska nazwanej, którą jej stryj Leon I Sapięha, wojewoda wileński, hetman wielki i kanclerz wielkiego xięstwa litewskiego, 24 kościołów fundator, a osobliwszy Rusi unitów czyli z kościołem rzymskim zjednoczonej dobrodziej, obrońca i zaszczyticiel*), darował.

*) Pokazuje się to osobliwie oprócz namienionych wyżej łask jego z sprawiedliwego zemśczenia się krwi bł. Jozafata na Witebszcza-

jak w Wilnie za swego mieszkania tak i tu był onych

Zaszczyciła ten klasztor wileński poświęceniem się na służbę Bogu i zakonnym żywotem panna Eufrozyna, Grzegorza Tryzny podkomorzego a potem marszałka słonimskiego i Reginy Bogdanówny Sapieżanki, wojewodzanki mińskiej, naszych fundatorów byteńskich córka, a wzmiankowanej wyżej xieni Bazylisy siostrzenica; która wstąpiwszy do pomienionego klasztoru około roku 1620 i tam przez kilka lat pod rządem ciotki swojej zamieszkawszy, wzięta była potem na przełożństwo do klasztoru byteńskiego; a nakoniec gdy klasztor ten z woli fundatorów zakonnikom Bazylanom był oddany, ona też przeniosła się z mniszkami swemi do klasztoru pińskiego, na nowo tam po przeniesieniu się ich z Bytenia założonego, gdzie i żywota swego przykładnie żyjąc, dokonała.

Przyczyniła niemniej klasztorowi wileńskiemu ozdoby i pożytku synowica wyżej pomienionej xieni Bazylisy, Eudoxya Sapieżanka, Pawła Stefana wprzód koniuszego, a potem podkanclerzego wielkiego xięstwa litewskiego, wspaniałego konwentu xięży Franciszkanów w Holszanach w powiecie oszmiańskim fundatora, i małżonki jego Zofii Daniłowiczówny podskarbianki wielkiej koronnej córka, która w tymże klasztorze zakonną św. Bazylego Wielkiego ustawę z sukienką i imieniem Katarzyny około roku 1640 wzięła, i będąc tamże przełożoną, liczną zakonnic rządziła pospolitością.

A gdy Antoni Sielawa arcybiskup połocki, a po Rafale Korsaku *) metropolita kijowski i całej Rusi, ufundował roku 1650

nach pasterzobójcach, których on, będąc zesłany od króla Zygmunta III z innymi do tej sprawy wyznaczonymi komisarzami, wyrokiem swoim roku 1624 dnia 18 stycznia ferowanym, a 23 listopada do aktów grodzkich witebskich podanym, sprawiedliwie pokarał. Położył się ten wyrok w przydatku do tej książki.

*) Ten z prześwieatnej familii w Litwie urodzony, przyjęty był do zakonu bazylińskiego od Józefa Welamina Rutskiego, któremu jeszcze wstanie świeckim będącemu, i w kolegium nieświeżkiem ćwiczenia duchowne św. Ignacego przez 10 dni odpowiadającemu (jako pisze Kulesza w artykule II § 62 punkt 18 na karcie 263) oznaj-

osobliwszym mistrzem do wszelkiego rodzaju enoty

mniszki Bazylianki w Mińsku przy cerkwi św. Ducha *), wyżej pomieniona Katarzyna Sapieżanka zdawszy klasztorne rządy znacznego imienia i przykładowego życia zakonnicy Anastazyi Kotłównie,

mił Pan Bóg, że ten Korsak, który się w tenczas w szkołach nieświeżkich uczył, miał być jego na metropolii kijowskiej naślędnikiem.

To objawienie boskie wypełniło się w skutku roku 1637, którego po zmarłym Rutskim na pomienioną stolicę biskupstwa pińskiego wstąpił. Lubo nie długo na niej siedział, wyzuty bowiem z onej od owego antimetropolity Piotra Mohiły, i srodze prześladowany od nieunitów, pojechał do Rzymu, i tam przez dwie lecie starając się o beatyfikację sługi bożego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczenika umarł roku 1641 i pochowany w kościele św. męczeników Sergiusza i Bakcha przy górach dotąd leży. O czem Kulczyński *in Specimine ecclesiae ruthenice pars III pagina 227.*

*) Gdzie ta cerkiew murowana znajduje się teraz, na tem miejscu była dawniej cerkiewka drewniana pod tymże tytułem, w zawiadowaniu świeckiego kapłana, z przyłączoną do siebie parafią, zostająca. Którą xiądz Atanazy Pakosta Bazylian, opuściwszy w Mińsku wzneseńską albo Wniebowstąpienia pańskiego cerkiew murowaną z klasztorem drewnianym jako opustoszałą, po zabranych zwłaszcza przez xiążąt Piotra w roku 1576 i syna jego Teodora Horskich dobrach Trościeniec nazwanych od królowej Heleny, o której mówiło się w rozdziale I w nocie pod literą (x) na karcie 44 tejże cerkwi i monastyrowi roku 1492, jako się napisało o tem dowodniej w tymże rozdziale w nocie pod literą (u) na karcie 59 nadanych, najpierwszy z woli Józefa IV Welamina Rutskiego metropolity roku 1616 objął, i murowaną na tem miejscu cerkiew, jaka się i dopiero daje widzieć, z klasztorem dla zakonników Bazylianów częścią własnym, częścią panów Szyszków kosztem w samym rynku założył, a w roku 1617 przywilej od króla Zygmunta III na przyłączenie wyżej wspomnianej wzneseńskiej cerkwi z monastylem i funduszem swym do tego nowego klasztoru swego wyjednał (które przyłączenie potem roku 1633 przywilejem Władysława IV króla polskiego było potwierdzone). Nad to jeszcze obraz cudotwornej najświętszej Panny, o którym stała się wzmianka w żywocie św. Eufrozyny w nocie pod literą (ee) na karcie 71 z sobornej cerkwi do swojej przeniesić postarał się, i na koniec klasztor ten w dobrym zupełnie stanie za przełożństwa swego postawiwszy, postąpił z niego w roku 1620 na biskupstwo chełmskie, o czem dowodnie świadczą dzieje klasztoru mińskiego i inne, które czytałem, dokumenta.

zaprawując. Którego nauką i przykładem dobrym za-

z woli pasterza swego przeniosła się z Wilna do Mińska na przełożństwo nowego klasztoru z dwoma zakonnicami Anną Giedrojcówną i Martą Korsakówną. I w roku wyżej pomienionym dnia 20 stycznia objawszy przełożenské na tem miejscu rządy znacznie go z swojej strony wspomogła, bo do fundatorskich xiąg Sielawy 18.000 zł. na Balbierzyskach lokowanych, swoich naprzód 10.000 zł. na 10 panien sierot, potem 9000 zł. na pospolitość swoją zapisała.

Jak zaś liczną miała pospolitość albo zgromadzenie zakonnice pod rządem swym mieszkających, okazuje to jakośkolwiek porządnie zwłaszcza od 1651 do 1664 roku pisany regestr w tymże klasztorze dotąd znajdujący się. W którym wzmiankuje się naprzód Anna Kantakuzenówna, owego to Emanuela Kantakuzena, ze krwi cesarzów wschodnich tego imienia, jak niektórzy twierdzą pisarze, idącego, który był rządcą dworu czyli marszałkiem u błogosławionego Jozafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, i przy męczeństwie jego w Witebsku kilkanaście okrutnych ran od zabójców odniósł, córka, która pierwsza w tym klasztorze w zakonną przyoblekła się sukienkę roku 1651 dnia 13 lutego, a zostawszy tam jedynym zakonnego życia wzorem, i szcudroblive swe do tegoż klasztoru przyłączywszy świadczenia, przeniosła się do wieczności bez wątpienia szczęśliwej po zapłatę w roku 1710 dnia 20 marca.

Po niej wraz tegoż roku i miesiąca 14 dnia w starym kalendarzu przyjęte były do zakonu św. Zuzanna Maćkiewiczówna i i Tekla Jacewiczówna; po tych dnia 11 stycznia także w starym kalendarzu roku 1652 Teresa Czyżówna, 24 lutego Konstancja i Helena Soltanówny rodzone siostry, 15 października Benedykta Wińska. Po nich Barbara Stachowska i Alexandra Okulewiczówna, które dla niebezpieczeństwa od Moskwy w roku 1655 nie w klasztorze swym mińskim, lecz w fortunie Ławna nazwanej, 6 mil od Grodna a pół mili od Czerlony położonej, którą wspomniony klasztor zastawą od Krysztofa Buchowieckiego marszałka grodzieńskiego trzymał, przeniosłszy się tam, zakonną czyniły pro-

chęconych około 12 przednich, a przez sześć blisko lat pasterstwa jego 23 z rodu szlchetnego tamże zakonnych znajdowało się panien.

Po zejściu zaś chwalebne przez śmierć męczeńską błogosławionego Jozafata gdy Antoni Sielawa objął arcybiskupstwo połockie, na ten czas daleko w większej liczbie zakonnice połockiego na zamku klasztoru, jako za życia pasterza i dobrodzieja, tak po śmierci opiekuna i obrońcę swego tegoż błogosławionego męczennika osobliwszym uznawały sposobem.

Moskwa albowiem za panowania Michała II Teodorowicza Romanowa chcąc jakośkolwiek powetować na Litwie swoją nader wielką szkodę w utracie Smoleńska c) roku 1611 poniesioną, a przy tem pomścić

fesę dnia 12 lipca. Tamże Joanna Rogińska i Teofila Masalska roku 1658 dnia 12 kwietnia, Krystyna Raczkiewiczówna, Eufrozyna Horajówna, Magdalena Wisłouchówna roku 1662 i Teodora Tyszkiewiczówna roku 1664, nie licząc wielu innych późniejszych ustawę św. ojca naszego Bazylego Wielkiego przyjęły.

Tak liczne więc zostawiwszy zgromadzenie świątobliwa xieni i fundatorka Katarzyna Sapiieżanka, przeszła do przybytków wiecznych roku 1676 dnia 9 marca.

c) Smoleńsk stołeczne niegdyś udzielnych xiąg ruskich smoleńskich miasto, naprzód od Witolda Alexandra dwukrotną pod niego wojenną wyprawą zhołdowane i do Litwy przyłączone, potem przez Bazylego IV Iwanowicza cara moskiewskiego Litwie znowu wydarte, jako się to dostateczniej wyraziło w rozdziale I w nocie pod literą (ee) na karcie 53 miało tego czasu na 8000 domów, i nad to dosyć obronny a mało co mniejszy od miasta zamek na skale wysokiej nad rzeką Dnieprem zbudowany, murem na 8 łokci wysokim a na 12 szerokim i 38 basztami w koło otoczony, i fosami także głębokimi oprowadzony. W pośród

się nie mniejszej kłeski swojej pod temże miastem zamku stała wspaniale wymurowana cerkiew na cześć najświętszej panny Maryi, obrazem jej od św. Łukasza ewangelisty, jako jest starodawna powieść, malowanym ozdobiona, i stolicą arcybiskupa tamecznego Sergiusza od Moskwy podanego zaszczycona. Ludu w nim do boju zgodnego do 40.000, a wszystkich do 200.000, dział na 150, innej zaś strzelby mniejszej, kul, prochu i żywności aż nadto znajdowało się.

Pod ten tedy zamek acz tak obronny i we wszelkie potrzeby wojenne opatrzone Zygmunt III król polski, postanowiwszy pożytkować z rostyrek moskiewskich, o których trochę niżej mówić się będzie, sam swą osobą ruszył się na zdobycz z Stanisławem Żółkiewskim koronnym i Janem Karolem Chodkiewiczem litewskim hetmanami i wojskiem z obojga tych narodów zebraniem. Jakoż roku 1609 dnia 1 października przyciągnawszy pod tenże zamek (miasto albowiem Smoleńsk po drugiej stronie Dniepru położone na odgłos idącego z wojskiem króla już przez samych onego obywateli, przeto że ich siły na obronę jego i zamku razem nie wystarczające być się im zdały, z rozkazu wojewodów swoich spalone było, a tylko zamku jednego chcąc bronić, w nim się żołnierze i lud pospolity zamknęli byli) a po kilku przypuszczonych szturmach trudne tym sposobem wzięcie onego zrozumiawszy, tak dla mężnego odporu oblężycieli z zamku dawanego, jako też dla postronnych posiłków moskiewskich na odsiecz onym przychodzących, umyślił na resztę oblężeniem onych dokonywać.

Dla czego rozesławszy tam i owdzie hetmanów swoich na przytępienie sił nieprzyjacielskich, które się strasznie wzmagały wszędy przez Bazylego V Szujskiego, po dwóch Dymitrach*)

*) Sławna i obszerna jest powieść o tych Dymitrach u wielu historyków dzieje państwa moskiewskiego opisujących, która w krótkości zebrana tak się tu określić może. Jan IV Bazylewicz car moskiewski umierając roku 1584 zostawił dwóch synów Teodora i Dymitra, którego już prawie w starości lat swoich spłodził. Teodor wstąpiwszy na tron moskiewski po ojcu swym, spowinowacił się z

we dwadzieścia i dwa lat po wzięciu onego przez

zabitych, od Moskwy na tron wyniesionego, jako i braci jego Jana i Bogdana książąt Szujskich sam z częścią wojska swego, wprzód

Borysem Godunowem przez wzięcie sobie za żonę siostry jego na imię Ireny, dla której wyniósł go do godności koniuszego carskiego i za pierwszego ministra a niemal pełnomocnego rządcę państwa swego przybrał.

Ten zaś minister hardy, ścieląc sobie przez to wyniesienie drogę do tronu, zgładził naprzód z świata Dymitra młodego carewicza na zamku uglickim, gdzie on przy matce swojej był chowany, przez naprawionych sztucznie od siebie zabójców, którzy go tam roku 1598 zabili. Potem wraz umarł i Teodor I Iwanowicz, na którym niedołężnym tak na zmysłach jako i umyśle, gdy wygasło dawnych panujących w Moskwie klanie ruskich plemię, dla niezostawionego po sobie żadnego potomka, ów Borys Godunow, który za życia tego cara zupełną sobie władzę był przywłaszczył, i na którego o podaną mu truciznę podejrzenie padało, potrafił nie tylko oddalić wszystkich pretendentów od następstwa na tron moskiewski, ale też dokazał tego, iż będąc obwołany carem, sam na tenże tron przy wesółych okrzykach roku 1598 wstąpił.

Ale który dla swej nienasyconej chciwości panowania prawdziwego tronu dziedzica Dymitra zamordował, zmyślonego drugiego Dymitra niechcąc niby zmartwych wskrzesić. Niejakis bowiem oszust na imię Hryszka albo Grzegorz Utopiejow, to jest syn Eutropiusza, rodem z Jarosławia, familii zacnej bojarskiej ale ubogiej, za rozpustne życie do monasteru cudowskiego wtrącony, umyślił tam osobę Dymitra carewicza z rozkazu Borysa zamordowanego na siebie wziąć i tron moskiewski osiąść, tem chętniej się na udanie umyślonej osoby odważając, im większe miał do niej podobieństwo z wieku, z postawy, z twarzy i z głosu samego, słowem z całego powierzchownego ułożenia.

Dla czego porzuciwszy mniski habit, uciekł z pomienionego monasteru do Polski, albo raczej do Litwy, i przyjął służbę u wołyńskiego wojewody Adama Wiśniowieckiego, u którego gdy pozyskał dla siebie szacunek i przyjaźń, wyznał się być przed nim pod wielkim sekretem prawdziwym carewiczem Dymitrem, tym sposobem zachowanym od śmierci, że jakoby inny jemu podobny był podłożony onemu zabójcy, którego Borys na zamek uglicki był posłał, a on zdrów od ręki jego uszedł. Na dowód zaś tej powieści swojej ukazał krzyżyk dyamentowy, który od chrztu jeszcze wzięty być powiadał, wyliczył najmniejsze okoliczności swego przypadku i tymi znakami wmówił fałsz swój ten zwodziciel w owego pana tak,

Polaków doznanej, gdy jedną część wojska jej z wo-

pod rządem Jana Potockiego wojewody braclawskiego, a potem brata jego kasztelana kamienieckiego zostającą, od tegoż zamku

że nie tylko sam dał onemu wiarę i opatrzył go w potrzeby rycerskiemu, jak rozumiał, stanowi jego przyzwolite, ale też przed innymi i po całej Polsce za carewiczą Dymitra go ogłosił.

Tak pierwszą scenę swoich intryg gładko odprawivszy oszust Hryszka, a obawiając się na siebie niebezpieczeństwa w Litwie od cara Borysa, który uwiadomiony o jego krokach naprawił już był zabójców, którzy zguby jego szukali, uciekł się do Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego, od którego gdy wspaniale i z honorami carewiczowi przyzwolitymi był przyjęty, obiecał wziąć sobie za żonę córkę jego Marynę, gdyby został do tronu moskiewskiego przywrócony. I ażeby tak tego wojewodę, jako też innych Polaków łacniej na swoją stronę pociągnąć, przyjął wiarę katolicką, którą do całej Moskwy wprowadzić swego czasu przyrzekł.

Wojewoda sandomierski w nadziei dostąpienia godności teścia cara moskiewskiego potężnie pracował około wyrobienia posiłków nowemu pretendentowi i uprosił u Zygmunta III króla polskiego 10,000 wojska, do którego przyłączywszy jeszcze ujętych sobie kozaków, pociągnąć z nimi do Moskwy, i zbivszy po dwakroć wojsko daleko nierównie liczniejsze, kilka miast przedniejszych opanował, i owemu zwodzicielowi w zupełne rządy podał.

Borys zrozpaczony widząc się być zewsząd okrażonym od nieprzyjaciół, których pokonać nie mógł, wziętą trucizną dnia 13 kwietnia 1605, a za tem porwany okrutnem wewnętrznosci dręczeniem, z gwałtownem krwią przez usta, nozdrze i uszy wylaniem życie zakończył. Po którym wraz i żona jego, dawszy sobie i synowi swemu Teodorowi (acz mu niektórzy panowie moskiewscy życzliwi koronę ojcowską na głowę włożyli byli) truciznę, razem z nim żyć przestała.

Zaczem ów zmyślony Dymitr, gdy już nic na wstępie zdąży jego nie stało, przybył na stolicę z tryumfem, i kazał koronować siebie z wielką okazałością w miesiącu lipcu roku wyżej pomienionego, a po koronacji wraz matkę prawdziwego Dymitra carowę do siebie przyzwał, która już dostatkami, już uszanowaniem, a więc podobno bojaźnią utraty życia od niego zniewolona, zdrajcę tego za syna własnego uznała.

Lecz jakożkolwiek te początki zdawały się iść pomyślnie dla nowego cara, wkrótce jednak zmieniło się jego szczęście, i powodzenie wesołe żałością i okropną zakończyły się tragedją. Czując się bowiem ten nowy car, albo raczej oszust do wdzięczności Polakom, a

dzem Michałem Borysowiczem Szehinem król polski

nie odstępując, 20 z górą miesięcy zawsze w obozie w zimie i w lecie wszystkie wojenne niewczasy z innymi znosząc, przemieszczał.

najwięcej wojewodzie sandomierskiemu Mniszchowi, wyprawił jak do króla Zygmunta, tak i do niego posłów z drogimi upominkami, prosząc o córkę jego Marynę na uczestniczkę tronu podług słowa swego, które dał był onemu przedtem. Przydał do tego prośbę, ażeby sam wojewoda z innymi panami polskimi dla odebrania wdzięczności za okazaną przychylną zjechali do Moskwy z młodą carową.

Wjazd do Moskwy zaproszonych gości z panną młodą i liczną bardzo przy niej asystencją, który był dnia 26 kwietnia roku 1606, powszechne w całej tej stolicy sprawił nieukontentowanie. Moskale albowiem na przybyłych Polaków, jako na niszczących łuszykami rosyjskie bogactwa i goniących na opanowanie ich dzierżaw nieprzyjaciół patrzyli, a przytem nową z sobą wiarę, nowe prawa, nowe obyczaje przywożących. Uczynivszy przeto tajemny spisek na bunt i rokosz za powodem xiążęcia Bazylego Szujskiego, mało co pierwej od tegoż fałszywego Dymitra cara ciężko nader znieważonego (bo go skazał był pod katowski topór za sprzeciwienie się sobie, tylko że mu tę karę już prawie wykonać się nad nim publicznie mającą, łaskawie darował) porwali się do broni i wpadłszy jak szaleni do pałacu carskiego w same pierwospasy, za przewodnictwem herszta swego Bazylego w jednej ręce krzyż, a w drugiej miecz trzymającego, naprzód straż polską pomordowali. Potem przedarłszy się do samych pokojów, w których carowie młodzi z gośćmi jak w najlepszą porę snem zdjęci twardym (uprzedziła albowiem przypadek ten nieszczęśny i najmniej niespodziewany najlepsza myśl i ochota weselna) odpoczywali, kiedy wszystkich bez względu na stan, wiek i płeć okrutnie zabijali, car chciał ująć ręk rozjuszonych, rzucił się przez okno, lecz trafił na nieprzyjaciół, i wraz był kajdanami obciążony.

Szujski schwytawszy matkę prawdziwego Dymitra, kaze jej mówić zaklinając na krzyż, jeżeli syn jej żyje? która nie mając już przyczyny ukrywać zdradę zwodziciela, którego szczęście tak okropną upadało sceną, skoro tylko wyznała, iż własny syn jej zginął zabity z rozkazu Borysa, ten zaś zdrajca i godność i imię jego sobie przywłaszczył, natychmiast pomieniony herszt spisku szalonym zapędem rzucił się na fałszywego Dymitra i z pistoletu na miejscu go położył trupem. A drudzy sprzysiężeni z wściekłego gniewu porwawszy go włożyli po ulicach Moskwy, nakoniec w kęsy zrabawszy na stos wrzucili i spalili tegoż roku dnia 17 maja.

Władysław IV pod Smoleńskiem w ścisłem trzymał

I już drugi rok oblężenie trwało, kiedy Moskwa stęskniwszy i już prawie do rozpaczyny nakłoniwszy się, taką sobie uczyniła

Zginęło tej okropnej nocy na 2000 Polaków, carowa Maryna z ojcem i bratem swym Konstantynem xiążęciem Wiśniowieckim, za którym była siostra jej rodzona, oraz Oleśnickim, kasztelanem małogoskim i Alexandrem Gąsiewskim posłami królewskimi, kajdanami skrzepowana w więzienie ścisłe była wrzuconą, z którego nierychło i nie bez utraty czci swojej i majątku ci wszyscy wyszli.

Sprawca tej tragedii Bazyli Szujski odebrał pochwały od popółstwa naprzód, a potem od wszystkich jednostajnymi głosami na tron moskiewski obrany i wyniesiony został tegoż roku 1606. Ale co tylko na tronie swym umacniać się począł, wnet drugiego konkurenta do tegoż tronu, którego nie szukał, znalazł.

Był to drugi zwodziciel podobny pierwszemu nazwiskiem Grzegorz Szakopski, niegdyś bakalarz w Sokoli na Rusi Białej, który wpadłszy podczas spisku przeszłego do pałacu, między zdobyczą uniósł pieczęć państwa moskiewskiego i z tą umknął do Polski, wszędzie po drodze rozgłaszając, że był Dymitrem, którego z tronu zepchnąć i z życia wyzuć chcieli buntownicy, lecz go od ich rozhukanego szaleństwa noc ciemna ukryła i ratowała, twierdził przytem, iż idzie dla zgromadzenia wojska, aby znowu na tron powrócić.

Polacy jako szukali okazji do wywarcia zemsty na Moskalów, tak z ochotą interes zwodziciela tego przyjęli; Maryna też Mniszchówna przeszła carowa widząc jednym razem godność swoją upadłą, z rozpaczyny temuż nowemu Dymitrowi ku pomocy była i za męża go swego uznała; lud nakoniec moskiewski jako się nie stały w przedsięwzięciach i zamysłach lekki z tej okazji na różne się fakcye podzielił.

Zaczem nowy pretendent od Polaków, kozaków i Tatarów nowe posiłki otrzymawszy, wpadł do Moskwy, i kilka razy nad wojskiem stronę Szujskiego utrzymującym tryumfował. I byłby zapewne z tronu zsadził, gdyby Zygmunt król polski, postanowiwszy pożytkować z tych rostryrek moskiewskich, jako się rzekło wyżej, nie odciągnął do swego rycerstwa Polaków i kozaków, czem stronę nowego Dymitra bardzo osłabił. Przy samych albowiem Tatarach zwodziciel został, od których podczas uczt za utopionego z jego rozkazu xiążęcia Kazimowskiego ich wodza był zabity w Kałudze roku 1611.

Szujski też od Stanisława Żółkiewskiego hetmana wielkiego koronnego w wydanej sobie batalii blisko Kłuzyna zbity, i przeto jako

oblężeniu, drugą częścią pod hetmanem swoim xią-

wrózkę; obraz przeczystej panny i Matki bożej z stołecznej arcybiskupiej cerkwi, o którym była wzmianka wyżej, wzięwszy, i bogato go ubrawszy na murach wystawiła, tak sobie rokując: iż jeżeliby obraz ten do nich obrócił się twarzą, przy nich miało być zwycięstwo, a jeśli nie, tedy przy Polakach. Aliści rzecz cudowna dała się widzieć! w oczach bowiem wszystkich patrzących obraz namieniony sam przez się od nich się odwróciwszy, do Polaków się obrócił twarzą. Wpadła więc z gniewem na mur Moskwa, obraz św. z ozdób odarła i z muru zepchnęła na dół wołając: idźże zmiennico (co się znaczy zdracznicy) do Lachów; który obraz Polacy z uszanowaniem do obozu swego wzięwszy i do namiotu generalnego wodza własnego Jakuba Potockiego, kasztelana kamienieckiego zaniósłszy, wielkie oraz z nim błogosławieństwo boskie za łaską najświętszej Maryi Panny wzięli. Bo czego przez tak długi czas po kilkakrotnym szturmie przypuszczonym a przytem różnych dróg, sposobów i sztuk wojennych używaniu dokażać nie mogli, tego potem bardzo łatwo okazali. Gdy zasadziwszy petardę o 50 cetnarów prochu w upatrzonym pod zamkowym murem kanale ku Dnieprowi otworzystym, niedaleko od kryłowskiej

nieszczęśliwy od rządów państwa oddalony, i do monastynu pod habit mniski wepchniony, potem za oddaniem korony tej od panów moskiewskich Władysławowi królewicowi orężem wspomnionego hetmana na przyciśnionych, temuż zwycięzcy z dwoma bracią swymi Janem i Bogdanem wydany, i od niego już w Moskwie, już w Smoleńsku, już w Warszawie pod strażą trzymany, nakoniec zaprowadzony do zamku gostyńskiego, tam z frasunku wielkiego z bratem swoim Janem życie roku 1612 skończył; z kądem ciała ich do Warszawy przeprowadzone w osobnej murowanej kaplicy pogrzebiono, która i dotąd kaplicą Szujskich nazywa się.

W tymże roku i Maryna Mniszchówna z synem swym z drugiego Dymitra mianym nielitościwie z rozkazu Michała II Teodorowicza nowo obranego od Moskwy cara w rzece pod lodem utopiona, całej tej okropno żałośnie tragedii, której przedniejszą była aktorka, śmiercią swoją dokończyła. Obszerniej to opisali Koberzycki, Piasecki, La Combe, Solignac, Kulczyński i inni.

żeniem Janem Symeonowiczem Prozorowskim (który

bramy, przez Bartłomieja Nowodworskiego kawalera maltańskiego, i w sztuce swej biegłego i sławnego w męstwie rycerza, azatem niespodziewany szturm do zamku przypuściwszy za wielką odwagą pomienionego wyżej wodza Jakuba Potockiego (którego po wzięciu Smoleńska wraz król Zygmunt z kasztelanii kamienieckiej na bractwskie województwo po bracie jego Janie tamże w obozie zmarłym pozostałe podwyższył) na mury naprzód wpadli, i one szczęśliwie opanowawszy, zwycięzki na nim porzeczce zatknęli.

Lecz kiedy Moskwa na gwałt pobudzona wszystkimi siłami wpadania im z murów do zamku broni, w tym czasie ów niewychwalony dostatecznie kawaler maltański Nowodworski, odważywszy zdrowie swoje i życie (acz mu one Bóg zachował bez szkody) zapalił z drugiej strony prochy w kanale zasadzone, i onymi muru na 12 łokci wszecz a na 30 wzdłuż wysadziwszy, wejście do zamku łatwe przez owe rozwaliny Krysztołowi Monwidowi Dorohostajskiemu marszałkowi wielkiego księstwa litewskiego *) z towarzystwem swem konnem, oraz piechotnym pułkom wajerowskim**), pod komendą Neinkircha zostającym, otworzył; którzy wpadłszy do środka zamku, Moskwy upornie broniącej się na kilka tysięcy wysiekli.

Wszakże daleko więcej zginęło jej od ognia, który zająwszy się od owej petardy, zaraz bliską bramę, na której prochy złożone były, zapalił. Od bramy poszedł pożar do innych baszt i domów, aż na ostatku i samą cerkiew stołeczną płomień ogarnął z ludem, który się w onej z wielkimi skarbami i bogactwami był zamknął i możeby ocaleli byli w tych murach zasłonięni od zapalczywej zwycięzców ręki, gdyby ogień nie wymacał prochów

*) Córka jego Maryna będąc za Mikołajem Tryzną podkomorzym stonimskim szcudrobliwie się z mężem swym do fundacyi i klasztoru naszego byteńskiego przyłożyła.

**) Pułki te wzięły nazwisko od Ernesta Waiera czyli Weihera generała artyleryi, który mężnie za króla Batorego przeciw Moskwie stawał.

potem zostawszy wielkorządcą Astrahanu, za pano-

tuż niedaleko cerkwi w lochach na 1500 beczek schowanych. Które gdy się zajęły nie tylko pomienioną cerkiew rozwalily, i w niej zawartych ludzi co do jednego życia pozbawily, ale też cały niemal chociaż dosyć obszerny strasznie zrujnowały zamek.

Zwłaszcza że żołnierze zwycięzcy podczas tak straszego zamieszania w pośród płomieni raczej upędzali się za nieprzyjaciółami swoimi i zbieraniem bogatych plonów, aniżeli za gaszeniem ognia. A co większa, że z samych Smoleńszczanów byli niektórzy tacy, co podniecali swe domy, a rzucając w ogień bogactwa swoje, aby się Polakom nie dostały w ręce, samych siebie nakoniec z ostatniej rozpaczki weń miotali. Nigdzie tak okropnego widoku nie było, jako wtenczas w smoleńskim zamku krwią spluskany i ogniem spustoszony do szczętu! Stolica wielkiego księstwa zagrzebła się w rozwalinach i popiołach, 8000 (nie licząc drugie tyle w mieście samem dawniej przez samą Moskwę spalonych) domów przywalono trupami na pół opalonymi obywateli swoich.

Tak tedy Smoleńsk, który przez zdradę xiążęcia Michała Glińskiego marszałka wielkiego księstwa litewskiego od Moskwy wzięty był Zygmuntowi I królowi polskiemu roku 1514 i przez 97 lat od niej trzymany z całym Siewierzem, odzyskany jest za pomocą boską przez Zygmunta III króla polskiego, wnuka dopiero wspomnianego Zygmunta I z córki jego Katarzyny za Janem, wprzód xiążęciem finlandzkim, potem królem szwedzkim, będącej urodzonego, roku 1611 dnia 13 czerwca.

Liczono w tej potrzebie utraconych Polaków nie więcej nad 30, z moskiewskich zaś ludzi do boju zgodnych 40.000, tylko 2700 żywych w niewolę się dostało. Między którymi najznaczniejsi byli Michał Borysowicz Szehin z żoną swoją i synem w jednej pustej baszcie, do której się był skrył, wyszukany, Piotr Iwanowicz Horkakow wojewodowie, i Sergiusz pseudo-arcybiskup smoleński, w twarz od żołnierza polskiego, gdy coś pysznie onemu odpowiadał, raniiony.

To wszystko dokładnie znajdzie się opisane u Kobierzyc-

wania cara Alexego Michałowicza, w buncie przez Stańka kozaka dońskiego podniesionym około roku 1667 w stolicy pomienionego państwa od tegoż buntownika okrażony, z cerkwi wyciągniony, i z wyso-

kiego w Historii Władysława królewica w xiędze II na karcie 84 i VI od karty 404 do 414, u Gwagnina w xiędze VII część IV od karty 565 do 569, u Kuleszy w artykule II § 60 i artykule XXVI § 5 dowód 104 i u innych.

Do tej noty służy, co wypisał z Jakuba Suszy Kulczyński *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pagina 227 et in appendice ad Specimen in annotatione de metropolitano pagina 232*, że tegoż czasu, albo mało co pierwej, to jest roku 1610, gdy jeszcze trwało oblężenie około Smoleńska, pojmany był od Polaków Ignacy patriarcha moskiewski*), któremu gdy król Zygmunt III dawał na wolę zostać się w kraju polskim lub do Moskwy powrócić, on obrał sobie mieszkanie w monastyrze wileńskim św. Trójcy. Gdzie od Józefa Welamina Rutskiego, archimandryty na on czas rzeczzonego monastyru, do jedności z kościołem rzymskim nawrócony, żył długo z opatrzenia królewskiego, i w nadziei świętobliwości zszedł z tego świata około roku 1640.

Ciało jego w cerkwi wileńskiej św. Trójcy w jednym grobie współ z Rutskim metropolitą pogrzebione, całe, białe i nieskóściale leżało aż do roku 1655, w którym gdy Wilno Moskalom opanowali, wzięli obydwóch tych sług bożych ciała z cerkwi pomienionej i na Moskwę one zawieźli. O czem będzie niżej jeszcze wzmianka przy opisanu wzięcia Wilna w rozdziale IV w nocie pod literą (c).

*) Drugi to był fałszywy patriarcha na Moskwie po owym Jobie, o którym mówiło się w rozdziale II w nocie pod literą (i) na karcie 107 przez Dymitra I fałszywego cara moskiewskiego na patryarszeństwo roku 1605 wyniesiony. Po którym nastąpił w roku 1610 Hermogenes, a tego następcą na tejże godności był Filaret, o którym w tymże rozdziale w nocie pod literą (m) na karcie 122 była i niżej będzie jeszcze o nich w przydatku do Chronologii wzmianka.

kiej wieży stracony zginął) zapadłszy do Połocka spała miasto, i ludzi nie mało wycięła. A gdy już tylko zamek połocki prawie bezbronny opanować miała, aliści o łasko boska! łasko błogosławionego Jozafata! pokaże się w oczach wszystkich ten sługa boży arcybiskup i męczennik z wielkiem wojskiem na wałach zamkowych, i tak Moskwę przestraszy, iż nie tylko od zamku, ale też i z Połocka co żywo uciekła d). I tak ten nie tylko za żywota swego, ale

d) Działo się to (za świadectwem Kuleszy w artykule II § 62 punkcie 9 i artykule XXVI § 5 w dowodzie 104 ku końcowi rzecz tę z xięgi cudów a w szczególności z cudu 78 błogosławionego Jozafata przez Suszę zebranych wypisującego) w 10 lat po umęczeniu tegoż błogosławionego arcybiskupa, to jest roku 1633, którego ciało nieskazitelne w cerkwi katedralnej połockiej na ten czas znajdowało się. Zkąd o wojsku owem wielkiem, z którym się ten męczennik Chrystusów dał widzieć, inaczej nie można sądzić, jak tylko iż byli to aniołowie św. w osobach rycerzów zbrojnych z nieba zesłani, ponieważ gdy Antoni Sielawa arcybiskup połocki, tegoż czasu przed świętami zwłokami swego poprzednika modląc się, uczynił pilne wybadanie, coby to za wojsko tak liczne było w zamku, w którym do obrony ledwo 50 ludzi znajdowało się, nieomylnie doszedł tego, że błogosławiony pasterz Jozafat z innymi św. męczennikami niebieskimi za owieczki swe wstawił się.

A tu nie od rzeczy sądzę położyć podobny temu cud, który się stał w Wilnie roku 1609 za czasów Hipacyusza Pocięja metropolity kijowskiego i Józefa Welamina Rutskiego archimandryty monastyru wileńskiego św. Trójcy, czego w opisanu ich życia wyżej nie dołożyłem.

Nieunici w roku namienionym zaniósłszy fałszywą skargę w trybunale głównym wielkiego xięstwa litewskiego w Wilnie na przedrzczonego metropolitę Pocięja, jakoby przez niego cerkiew katedralną wileńską, którą oni przedtem na siebie już zabrali

i po śmierci czuły nad trzodą swoją pasterz, owieczki swoje to jest prawowiernych unitów a osobliwie owe świątobliwe zakonnych panien zgromadzenie na zamku połockim w wielkim strachu i niebezpieczeństwie życia zostające, pokornemi i gorącemi ich modłami bez wątpienia poruszony, cudownie od nieprzyjaciół obronił, i klasztor onych od ruiny i spalenia lub spustoszenia pewnego łaskawie zachował.

Po tem cudownem odegnaniu Moskwy od Połocka jako i po odniesionem wkrótce sławnem zwycięstwie

byli i z majątnościami do niej należącemi w mocy swej trzymali, zakonnikom towarzystwa Jezusowego miała być oddana, niesprawiedliwy na wypędzenie z Wilna unitów otrzymali wyrok. Za którym gdy już na podanie monastynu wileńskiego i cerkwi św. Trójcy nieunitom Jan Ostyk czyli Ościk, sędzia ziemski, pod klasztorną podstępował bramę, natychmiast cudownem zrządzeniem bożem od zbrojnych 40 męczenników sebastieńskich (których święto cerkiew ruska dnia 9 marca obchodzi) z świętym ojcem i proto-patryarchą Bazylim Wielkim z bramy pomienionej wychodzących, a z nieba na obronę miejsca onego zesłanych, spłoszony został z wielkiem podziwieniem a oraz zawstyżeniem i żalem swoim, że się tak nieprzystojnego, ile przy obecności na on czas w Wilnie Zygmunta III króla polskiego, podjął z trybunalskiego wyroku urzędu i usługi.

Zkąd zdumiały nad niebieską ochroną Hipacyuszowi dodał król Zygmunt dnia 8 lipca, aby onemu stołeczną metropolitalną z innemi podano cerkiew, wyrokiem swoim nakazał, a ów niesprawiedliwy trybunalski dekret zkasował.

Rzecz ta cudowna odmalowana jest na murze nad bramą wyżej wspomnionego monastynu, prócz tego pisze o niej xiądz Kiszka w żywocie męża bożego Hipacyusza przed kazaniami jego położonym. Widziałem też w katedrze chełmskiej obraz dawnego malowania też historią wyrażający.

nad nią pod Smoleńskiem, a to za szczęśliwą wyprawą fortunowładnego Władysława IV, króla polskiego, przeciw namienionemu wyżej wodzowi moskiewskiemu Szehinowi e), a najbardziej dla przymierza

e) Michał Borysowicz Szehin, uwolniony z więzienia, do którego się był dostał z innymi po wzięciu Smoleńska od Polaków, jako się mało co wyżej rzekło, mocą ugody na lat 14 i miesięcy 6 między Moskwą i Polską we wsi Dywilinie roku 1618 dnia 11 grudnia zawartej, chcąc sławę swą w utracie Smoleńska mocno nadwerężoną u monarchy i narodu swego poprawić, i oraz siedmioletniej niewoli swojej, którą u Polaków lubo pod uczciwą strażą trzymany, ponosił, jako i śmierci ojca swego Borysa pod zamkiem Sokoł nazwanym roku 1579 od tychże Polaków zabitego nad nimi się pomścić, upatrzwszy do tego czas za nowego panowania króla Władysława IV roku 1633 wymógł u monarchy swego Michała II Teodorowicza znaczne wojsko z tych przyczyn, że czas umówionego z Polakami w Dywilinie pokoju już wyszedł, a zatem o Smoleńsk z innemi siewierskimi miastami zawojowany przez Polaków upomnieć się i odebrać od nich sprawiedliwie może, ile w początkach panowania nowego i młodego króla.

Przyciągnąwszy przeto z wielkiem wojskiem pod smoleński zamek, na którym Alexander Korwin Gąsiewski wojewoda smoleński w niewielkiej żołnierzy polskich liczbie znajdował się, obległ go i szturmując natarczywie niemalą już część muru działami i minami był obalił. Lecz król Władysław z xiążęciem Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim wielkim wielkiego księstwa litewskiego, i Marcinem Kazanowskim polnym koronnego wojska hetmanami na odsiecz swym Smoleńszczanom pospieszywszy się, tak Szehina do koła ścisnął, że żaden z obozu wychylić się bezpiecznie nie mógł.

I w tem zamknięciu przez zimę go trzymając do tego nareszcie przymusił, że się mu ze wszystkiem wojskiem moskiewskiem i obozem roku 1634 dnia 24 lutego poddać musiał, broni nawet na otaczających siebie nieprzyjaciół nie dobywszy.

pokoju z nią w tymże czasie *f)* zawartego, wielki był

Tym sposobem przymuszony Szehin do złożenia broni i oddania się w niewolę swemu zwycięzcy królowi ze wszystkimi wojskowymi swymi, acz wolny był puszczony podług 12 umowy obustronnej punktu, za powrotem jednak do Moskwy wespół z synem swoim z rozkazu carskiego zamordowany przypłacił głową swoją tej niesprawiedliwej wojny, którą żwawie popierał. O czem świadczą Kwiatkiewicz w dziejach rocznych, Kulesza w artykule II § 62 punkcie 8 na karcie 258, Niesiołowski w części II fragmentów na karcie 271 i La Combe w historii odmian w państwie rosyjskiem na karcie 31.

f) Król Władysław IV wziawszy obóz moskiewski pod Smoleńskiem z wodzem ich Szehinem, jako się rzekło niedawno, brał się do stolicy moskiewskiej, nie pierwszej zamyślając waleczną broń złożyć, aż należycie nad Moskalami miał się zemścić krzywd przez nich dawniej w Polsce poczynionych, car zaś moskiewski Michał II Teodorowicz szybkością zwycięstw i walecznością jego przestraszony, a do tego nie mając już słusznego wojska na odpór onemu zwycięzcy, po owej pierwszej klęsce pod Smoleńskiem odniesionej, jako i po innych miejscach, na których coraz umniejszały się siły jego orężem Polaków tępione, pokornie dopraszał się od pomienionego króla Władysława pokoju, na który dla wojny tureckiej*) musiano pozwolić.

Stanął tedy pokój zawarty pod Wiazmą nad rzeką Polanówką

*) Tę wojnę Amurat IV sułtan turecki od Moskwy pobudzony, i nad to obietnicami wrócenia kosztu na wojsko łożonego jako i ustąpienia mu niektórych powiatów około morza Kaspijskiego leżących od tejże zachęcony, wypowiedział przez posła swego Polakom roku 1634 (mimo przymierze pokoju, które pod Chocimem między bratem jego Osmanem czyli Ottomanem II i Zygmuntem III królem polskim roku 1621 zawarte a od stryja jego Mustafy I sułtana w tymże roku przez staranie xiążęcia Krysztofa Zbarazkiego wielkiego posła potwierdzone było) i już Abazę baszę swego w 60 000 Turków z Tatarami i Mułtanami złęczonych na Podole wyprawił; wszakże ich potem Polacy ztamtąd wyparowali.

na Białej Rusi pokój przez lat 20. Zkąd jak wszyscy inni obywatele duchowni i świeccy tak też mnisi Bazylianie i mniszki tegoż postanowienia w klasztorach swoich na zamku połockim mieszkający w spokojności zupełnej służyły panu Bogu, mając zwłaszcza wielce przychylnego sobie archipasterza i przełożonego Antoniego Sielawę, arcybiskupa połockiego i metropolitę całej Rusi.

Aż kiedy Alexy Michałowicz, syn Michała II Teodorowicza Romanowa i Lucyanówny Streśnewianki

roku 1634 w takich obowiązkach: ażeby król Władysław IV ustąpił prawa swego do korony moskiewskiej i tytułu carskiego, którego od swego obrania w roku 1610 aż dotąd używał, Michałowi II Teodorowiczowi panującemu, a przytem wrócił i dyplom elekeyi albo obrania swego na carstwo moskiewskie, które na ręce ojca jego Zygmunta III króla w roku pomienionym pod Smoleńskiem obozem stojącego, od Stanisława Żółkiewskiego hetmana wielkiego koronnego przez Mikołaja Herburtą starostę tłumackiego z Moskwy przysłane, przy posłach moskiewskich, to jest Filarecie rostowskim i jarosławskim metropolicie, ojcu wyżej wspomnianego cara Michała II, przy Bazylim Bazylewiczu Galicynie i Danielu Iwanowiczu Mieciecekim xiążętach, i Tomaszu Ługockim sekretarzu wielkim imieniem wszystkich państwa moskiewskiego stanów było oddane. Chociaż tego dyplomu autentyk i dotąd nigdzie się nie znalazł, zatrzymany snad i utajony był, jak niektórzy mniemają, od króla Zygmunta albo od Żółkiewskiego, przepis tylko czyli kopią jego czytać można u Kobierzyckiego w historii Władysława IV w xiędze V na karcie 301.

Car zaś pomieniony aby ustąpił królowi i rzeczypospolitej polskiej xięstw smoleńskiego, siewierskiego, czernichowskiego i nowogrodzkiego czyli starodubowskiego, z wielą miastami i fortecami wyliczonemi, a nawet i tytułu ich na zawsze; żeby też sobie żadnego prawa na Inflanty i Estonią nie przywłaszczał, i nadto aby

ubogiego bojara g) córki, car moskiewski pobudzony od Bohdana Chmielnickiego h) na wojnę przeciw Ja-

nakłady wojenne temuż królowi i Rzeczypospolitej wrócił. Tak oprócz namienionego wyżej dziejopisa Paweł Piasecki biskup przemyski w kronice swej pod rokiem 1634 i Kulesza w artykule II § 62 punkcie 12 na karcie 259.

g) Rzadko samowładcy moskiewscy przedtem wchodzili w związek małżeński z xiężniczками cudzoziemskimi, a bez żadnej trudności pojmowali córki swoich poddanych; ztąd i wspomniony samowładca Michał II pięknoscią córki Lucyana Streśniewa ubogiego bojara poddanego swego zniewolony, pojął ją sobie za małżonkę i uczestniczkę tronu. Z której spłodziwszy syna Alexego, odumarl go w roku 1645 dnia 12 lipca w młodym wieku, bo tylko 14 czy 15 lat mającego, z następstwem po sobie na tron moskiewski, który mu w następującym roku 1646 był oddany. O czem dowodnie pisze La Combe w historii rosyjskiej na karcie 30.

h) Bohdan albo Teodor Chmielnicki, kozak, mając swój futor to jest folwark na Ukrainie blisko miasta Czehryna gdy za przemysłem i zabiegami swymi osadził tam był niejaką slobódkę, tę szlachcic jeden nazwiskiem Czaplinski, sługa Alexandra Koniecpolskiego chorążego wielkiego koronnego, na siebie ją u pana swego uprosiwszy, odjął mu, za rzecz niesłuszną mając, aby kozak jeden prosty tak się w osady fundował i bogacił. O co że się z nim Chmielnicki umawiał i nie chciał mu owej slobódki czyli majątności bezprawnie sobie wydzierającemu puścić i ustąpić, zapozwany o to od owego szlachcica do Koniecpolskiego i w areszt był wzięty, zwłaszcza gdy się z temi zuchwale odezwał słowy: jeszcze mi nie wszystko wzięto, kiedy mam szablę w ręku.

Z tego aresztu za wdaniem się Jana Sobieskiego, wojewody ruskiego, gdy się uwolnił Chmielnicki, podobną też Czaplinskiego nakarmił hańbą. Za co potem Czaplinski syna jego Tymoszka albo Tymoteusza zlapawszy różgami srodze zsić kazał.

O tę więc krzywdę urażony Chmielnicki, pisał do króla

nowi Kazimierzowi, królowi polskiemu, nie zważając

Władysława IV niemal przed śmiercią jego, prosząc o przywrócenie ujętych tak sobie jako i innym kozakom od panów polskich, a mianowicie od Koniecpolskiego chorążego koronnego, swobód z łaski przeszłych królów polskich Batorego i Zygmunta III ojca jego im nadanych, a nawet od niego samego na sejmie uwięźnienia swego w Krakowie roku 1633 potwierdzonych, i oraz dopominając się o nagrodę krzywd przez tychże panów poczynionych.

Ale ponieważ dla zaszłej tego czasu to jest roku 1648 dnia 20 maja śmierci wyżej mianowanego króla Władysława w Mereczu litewskim nie stało się dosyć prośbie Chmielnickiego, i owszem z wzgardą od niektórych panów była odrzucona; przeto on zniosłszy się z drugimi kozakami ukraińskimi takż uciemiężonymi od różnych panów polskich, na Zaporozie naprzód dla zbuntowania ónych zadnieprskich kozaków zjechał. Którzy że już od dawnego czasu zakrwawione mieli serce na Polaków, tak za przymuszanie siebie do poddaństwa, z znacznem krwie rozlaniem już pod Kryłowem roku 1625, już pod Kijowem roku 1630 przez Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego i wojsko jego poczynionem, jako też za zabicie wodza swego czyli hetmana Pawluka, którego z czterema innymi starszyzną, po kumejskiej za Korsuniem przegranej z Polakami bitwie, w Borowicy potem oblężonego, ale przecie dobrowolnie im poddającego się roku 1637 do Warszawy zaprowadziwszy, tamże w następującym roku 1638 mimo słowo dane za wyrokiem sejmowym haniebną śmiercią jawnie stracono, i nadto wszystkie przywileje, jurydykcyę, starszeństwa, zaszczyty od królów im nadane odjęto, w chłopów obrócono, a za starszego komisarza z sejmu szlachcica od hetmanów zaleconego przysięgłego ustanowiono, nakoniec aby assawulami kozackimi nie kto inny, jak tylko sama rodowita szlachta była, tymże sejmem mocno obwarowano. Z tych mówię przyczyn mając zakrwawione na Polaków serce kozacy wyżej pomienieni łatwo się dali zbuntować Chmielnickiemu i wszelką mu z siebie pomoc obiecali.

na przymierze pokoju w Wiazmie roku 1634 zawar-

Po tem zbuntowaniu kozaków zaporoskich udał się Chmielnicki dla przybrania sobie większej jeszcze siły do Tatarów krymskich, których chana, nazwiskiem Islama Giereja, podarunkami i obietnicami wielkimi sobie ujawszy, wziął od niego na pomoc 7000 wojska albo ordy tatarskiej, z którą liczne kozactwo zbuntowane złączywszy, i sam się im za wodza ofiarowawszy, wywarł całą swą moc z zaciętością nieubłaganą na Polaków.

I tak naprzód roku 1648 dnia 1 czerwca nad Żółtymi wodami, gdzie był syn hetmański Stefan Potocki z Stefanem Czarneckim na on czas regimentarzem w 7000 wojska koronnego na uśmierzenie tych rokoszanów od ojca swego Mikołaja wyprawiony, pierwsze nad nimi pole otrzymał; na którym pomieniony Potocki śmiertelnie raniony poległ, a Czarnecki w niewolę się pysznemu zwycięzcy Chmielnickiemu dostał.

Potem wkrótce tenże herszt buntowników uderzył na Polaków, ze 40,000 jazdy i 1000 piechoty złożonych, pod Korsuniem, gdzie także wielkie z nich odniósł zwycięstwo i obydwóch hetmanów koronnych Mikołaja Potockiego i Marcina Kalinowskiego z wielą innymi panami polskimi pojmał. Nakoniec pod Konstantynowem resztę polskiego wojska bez wodzów, bez sprawy uciekającego dogoniwszy w tymże roku, na głowę poraził, i wszystek obóz ich z wielkimi skarbami zabrał.

Takimi łupami zbogacony i z odniesionego po trzykroć sławnego zwycięstwa nadęty Chmielnicki, nie myślał już jak tylko o wybieciu się zgoła z poddaństwa Polakom i opanowaniu całej Ukrainy. A w tem Jan Kazimierz po bracie swym królu Władysławie IV roku 1648 dnia 17 listopada na królestwo polskie obrany, chcąc złego człowieka tego łaską i dobrodziejstwami swymi ująć i do poddaństwa sobie z rokoszanami nakłonić, przeto wraz po uwięzieniu swoim przez Macieja Lubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego dnia 17 stycznia roku 1649 wyprawił do niego w poselstwie znakomitych mężów Adama Kisiele, wojewodę bractawskiego, Franciszka Dubrawskiego podkomorzego przemyskiego, Alexan-

tego, obległ w 150.000 wojska swego Smoleńsk roku

dra Sielskiego i Teodora Obuchowicza, ofiarując mu amnestyę, byle tylko do poddaństwa powinnego z swoimi spokojnie powrócił, i nad to posyłając mu buńczuk czyli buławę turkusami sadzoną i chorągiew suto haftowaną, czem się odznaczała godność i władza hetmańska nad kozackiem zaporozkiem wojskiem onemu pozwolona.

Z tak wielką łaską królewską i tak drogimi upominkami wyprawieni do Chmielnickiego posłowie zjechawszy się z nim w Pereasławiu, ofiarowali mu owe upominki, pozwalając imieniem króla i rzeczypospolitej polskiej używać przy starostwie czechryńskiem godności hetmana zaporozkiego, jakiej używali przed nim Hołowczeńko, Konstantyn Hołub, Piotr Kunaszewicz, Dymitr Tymoszewicz Hunia, Grzegorz Czarny, Jan Arendaronek i Pawluk hetmani kozackiego zaporozkiego wojska i sami kozacy od przeszłych królów polskich sobie nadanej.

Przyjął rad tę godność ofiarowaną sobie Chmielnicki, jednak na posłuszeństwo królowi nie wprzód dał się nakłonić, i to z wielką trudnością, jak tylko w tych obowiązkach:

I. Aby wszystkie dawne przywileje, jurydykcyę, starszeństwa i zaszczyty, od Stefana Batorego i po nim panujących królów polskich Zygmunta III i Władysława IV kozakom nadane lub pozwolone, a roku 1638 sejmowym wyrokiem z przyczyny, która się wyżej wyraziła, im odjęte, w całości znowu przywrócone były.

II. Aby wolno było czterem senatorom kijowskiemu z starostą sądowym, oraz bractawskiemu i czernichowskiemu wojewodom, na zawsze przy obrządkach i religii grecko-odszecepińskiej, to jest w nieunii zostawać.

III. Aby anti-metropolicie kijowskiemu takż nieunitowi (to jest Sylwestrowi Kossowowi, którego ciż kozacy, po śmierci owego Piotra Mohiły, o którym mówiło się przy końcu rozdziału II w nocy pod literą (m) na karcie 146 sami sobie roku 1647 obrali) krzesło w senacie polskim między biskupami katolickimi niebronione było.

1654, a drugie tyleż do innych prowincyj w dzierza-

IV. Aby 40.000 wojskowych kozaków było, i ci odtąd samemu tylko królowi polskiemu nie Rzeczypospolitej podlegali.

Na które punkta posłowie owi Chmielnickiemu, ponieważ inaczej z nim do zgody i pokoju przyjść trudno było, radzi nie radzi musieli pozwolić.

Lecz ta pereasławska ugoda jak Rzeczypospolitej nieprzyjemna była, tak z strony kozaków rychło w większą zawziętość obróciła się. Nadęty bowiem z szczęścia swojego Chmielnicki, i aż nadto powinszowaniami sobie zwycięstw przeszłych od cara moskiewskiego, od gospodarów wołoskiego i multańskiego, od wojewody siedmiogrodzkiego, od chana krymskiego i innych zadońskich i zawojskich ord tatarskich chanów, przy znacznych podarunkach przez posłów swych oświadczeniemi, w pychę podniesiony, a nadewszystko od niejakiegoś Greka imieniem Josafa, metropolity Koryntu, udającego się fałszywie za exarchę czyli namiestnika patriarchy jerozolimskiego, buntowniczymi namowami, aby za wiarę prawosławną (tak fałszywie swe niedowiarstwo nazywał, jako i dotąd nazywają nieunici), z Rzymianami katolikami i złączoną z nimi Rusią, to jest unitami, wojować nie przestawał, rozżarzony i nad to wreszcie pijany, bez spowiedzi (jako pisze Kulesza w artykule II § 62 punkt 38 na karcie 273 przywołując na świadectwo Kojalowicza *in Miscellaneis* i Twardowskiego o wojnie domowej) z rąk tego świętokradcy najświętszą eucharystyą zasilony, lubo ofiarowane sobie od króla Jana Kazimierza dostojęstwa i upominki, o których rzekło się wyżej, przyjął, hetmanów jednak i innych panów polskich pod czas korsuńskiej bitwy pojmanych wypuścić z niewoli nie chciał, ażby umówioną w Pereasławiu z posłami wyżej wyrażonymi ugodę sejm potwierdził.

Nad to kozactwo, to jest wszystkich próżniaków i hultajów, którzy nie czyniąc związku obywatelów, ani mając coby utracić mogli, zawsze są gotowi do zamieszek i w nich lepszego szukać stanu, i czerń albo chłopów ukraińskich tak zbuntował, iż żadnego panom swoim posłuszeństwa oddawać nie chcieli. Owszem

wie króla polskiego zostających pod Bazyliem Szere-

na większą onych wzgardę, posłanych do siebie hajduków i innych dworskich ludzi, jako to pacholców, stangretów, woźnic, starostami sobie czynili. A gdy który z panów dziedziców lub dzierzawców posłuszeństwa i dańiny powinnej ostrzej domagał się od nich, tedy taki albo złupieniem ze wszystkiego majątku swego albo śmiercią tego przypłacił; przez co panowie i szlachta co żywo z Ukrainy uciekać musiała do głębszej Polski, unosząc zdrowie i życie swoje.

Czego nie mogąc znosić Rzeczpospolita polska, uchwaliła na Chmielnickiego, jako herszta buntowników i wiarołomcę, nową wojnę, i zebrawszy więcej nad 30.000 wojska, wyprawiła one na Ukrainę pod rządami Dominika Władysława książęcia Zasławskiego i Ostrońskiego, wojewody sandomierskiego, Alexandra Koniecpolskiego chorążego wielkiego koronnego, i Mikołaja Ostrogo, podczaszego koronnego, których władza zupełnie równa na miejscu hetmanów, w niewoli u Chmielnickiego zostających, być miała. Lecz i to wojsko, lubo dosyć liczne i zbrojne, i nad to mające w posilku Jeremiasza Wiśniowieckiego książęcia zbarazkiego wojewodę ruskiego, pierzechnąć, nie czekając nawet potyczki, i uchodzić nocą, 13 dzień września roku 1649 poprzedzającą, od kozaków i Tatarów krymskich z nimi złączonych musiało pod Pilawcami, i łupy z siebie niezmierne, z 80 armatami mosiężnemi, i z obozem dostatnim a prawie nieoszacowanym onemu chłopstwu zostawić.

A lubo nieco pod Zbarażem i Machnowcami, tudzież pod Rosółwami poszczęściło się Polakom, za sprawą i dzielnością wielkimi sławnego wojownika dopiero wspomnianego książęcia Jeremiasza Wiśniowieckiego, który zniósł znaczną partję Krzywonosą pułkownika kozackiego i potem na różnych potyczkach zbił na 50.000 kozaków i czerni z Tatarami złączonych, z tem wszystkiem wkrótce pod namienionym Zbarażem z tym przesławnym wojownikiem tak ściśle obleżeni byli od kozaków i Tatarów Polacy, że żaden z okopów bezpiecznie wychylić się nie mógł.

Tych obleżeńców, tak badzo od nieprzyjaciół zewnątrz, a

metowem, Bazyliem Buturlinem, Alexym Trubeckim,

bardziej jeszcze o niedostatku żywności i innych potrzeb wewnątrz ściśnionych, chcąc ratować król Jan Kazimierz, stanął z pospolitem ruszeniem pod Zborowem 5 mil od Zbaraża położonym. Gdzie po dwudniowej z Tatarami i kozakami utarczce, to jest dnia 16 i 17 sierpnia roku wyżej namienionego mianej, nie mało rycerstwa koronnego i litewskiego, a osobliwie z pod chorągwi Władysława Dominika xiążęcia Ostrońskiego i Zasławskiego wojewody sandomierskiego i Kazimierza Leona Sapiehy podkanclerzego wielkiego xięstwa litewskiego, które ci dwaj wielcy wojownicy osobami swemi odważnie przeciw nieprzyjaciółom przywodzili i mężnie z onymi się potykali, utraciwszy (nie miał bowiem wszystkiego wojska więcej nad 20,000 a nieprzyjacielskiego na 100,000 z dokładem liczono) na koniec i sam król ściśle obleżony w okopach, środków pokoju z tymiż kozakami i Tatarami szukać musiał.

Stanął tedy pokój dnia 18 miesiąca i roku jako wyżej z Chmielnickim w 11 punktach zawarty; między którymi umieszczono ową pereasławską ugodę, i nad to w punkcie 8 przydano: aby unia czyli jedność z kościołem rzymskim od Rusi przed 53 laty przyjęta, albo raczej mówiąc Ruś zjednoczona z Rzymianami nie tylko z Kijowszczyzny i Ukrainy zniesiona, ale po całej koronie polskiej i wielkim xięstwie litewskim zgaszona była. Cerkwie zaś nie tylko pospolite ale i stołeczne niektórych biskupów, a mianowicie łucka, chełmska, mściławska łącząc z witebską, na ten czas wakujące i przemyska po śmierci Atanazego Krupeckiego biskupa unita, i prócz tego jeszcze wiele monasterów i majątności z dawnych funduszów do unitów należących i posiadanych od ich duchownych osób, odebrane im a nieunitom oddane były.

A co do Islama Gieraja chana tatarskiego, tego, prócz przyrzeczenia wzajemnej od króla i Rzeczypospolitej polskiej pomocy, jeśli kiedy onej potrzebował, kontentowano 30,000 talarów bitych zaraz wylieczonymi, i obietnicą dawania mu i następcom po

Janem Chowańskim, Jerzym Alexiewiczem Dołhoru-

nim corocznie po 90,000 złotych polskich pod warunkami w dawnych przymierzach z poprzednikami jego zawartych wyrażonymi.

Chan też wzajemnie z swojej strony przyrzekł pomoc królowi i Rzeczypospolitej polskiej w każdej potrzebie i przyjaźni braterską, a Chmielnicki więźniów wszystkich z hetmanami, których u siebie w niewoli miał, i nad to obleżonych pod Zbarażem 9000 Polaków z xiążęciem Jeremiaszem Wiśniowieckim uwolnić i sam ze wszystkimi rokoszanami swymi do poddaństwa powrócić, posłusznym i wiernym królowi być przyrzekł, i na to z niektórymi starszymi kozakami poprzysiągł.

Podpisał tę ugodę Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny (ów to przeważny za Władysława IV króla polskiego w roku 1633 do Rzymu do Urbana VIII papieża poseł, który przeświecniem poselstwem swoim, przepysznym pańów i młodzi polskiej sobie asystującej strojem i złotem nawet u koni podkowami oczy Rzymu z podziwieniem na siebie obrócił, a ojca św. osobliwie gładką wymową swoją ukontentował), z innymi czterema senatorami, a do tej sprawy obranymi komisarzami, to jest z Kazimierzem Leonem Sapiehą podkanclerzem wielkiego xięstwa litewskiego, Władysławem Dominikiem xiążęciem Zasławskim i Ostrońskim wojewodą sandomierskim, Januszem Skuminem Tyszkiewiczem wojewodą kijowskim i Krzysztofem Koniecpolskim wojewodą bełzkim; zaczętem otrąbiona zgoda, nieprzyjaciół z pola zszedł, i wieczna z obu stron nastąpiła amnestya.

Ale gdy tej ugody punkta na sejmie warszawskim roku 1650 roztrząsano, oprócz jednej amnestyi, nic więcej nie przyjęto, z strony Chmielnickiego i kozaków, a ztąd i owego pozwolonego nieunitom wyganiania i wybijania gwałtownego duchownych w jedności św. zostających z swojej cerkwi monasterów i majątności po wielu miejscach z pobożnej i chwalebnej gorliwości nie dopuszczono. Suplikę nawet, z którą na ten sejm wyprawił był posłów swoich Chmielnicki, prosząc aby podług ugody zborowskiej jedność z całą Rusią oraz rzymskie kościoły i klasztory zniesione były, a szlachta aby w inne kraje Rzeczypospolitej oddalona zo-

kim, Odojewskim, Czerkaskim i innymi znakomity-

stała, jako zuchwałą i tem samem wojnę znowu wypowiadając odrzucono.

Przez co obrażony Chmielnicki, znowu zmówiwszy się i złączywszy z Tatarami, roku 1651 już pod Krasnem, już pod Winnicą, już pod Kupeczynem stojące chorągwie polskie napastował, aż nakoniec pod Beresteczkiem we 300,000 wojska swego z ordami tatarskimi złączonego, dnia 28 czerwca w otwartym polu do bitwy stanął. Gdzie gdy do rozprawy i kosztowania się orężem przyszło, chociaż od króla Jana Kazimierza już to drugi raz z pospolitem ruszeniem, na 10,000 żołnierza wynoszącym, następującego, oraz od dzielnych rycerzów Mikołaja Potockiego i Marcina Kalinowskiego hatmanów koronnych niedawno z trzyletniej niewoli od Chmielnickiego wypuszczonych, od książęcia Jeremiasza Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, Jerzego Lubomirskiego chorążego koronnego, Stanisława Lanckorońskiego braclawskiego, Stanisława Potockiego podolskiego, Pawła Sapięhy witebskiego wojewodów i Leona Kazimierza Sapięhy podkanclerzego wielkiego księstwa litewskiego brata jego i innych, a najwięcej od niezwykłej przedbojowniczką najświętszej Maryi panny chełmskiej (ktorej obraz cudotworny na on czas w obozie polskim w namiocie królewskim pod dozorem naszego księcia Jana Suszy przełożonego klasztoru chełmskiego, niezbyt dawno przedtem od nieunitów z tegoż klasztoru z zakonnikami swymi wygnanego, jako się o tem dokładniej powie w Przydatku do Chronologii w opisanu biskupów chełmskich, zostawał) po trzydniowej to jest 28, 29 i 30 czerwca krwawej bitwie strasznie był porażony, z utratą większej połowy wojska swego, oraz więźniów, łupów, chorągwi, dział 18, strzelb, amunicyi i całego obozu. Oddał jednak wkrótce za tę swoją klęskę Chmielnicki przez syna swego Tymoteusza w roku następującym 1652 dnia 30 czerwca pod Batowem w województwie braclawskim, gdzie wojsko polskie, chcące przeszkodzić mu drogi do Jas na ożenienie się z córką Mohiły hospodara wołoskiego jadącemu, nie tylko ciężko poraził, i rozprószył za pomocą Tatarów, ale też Mar-

mi książętami i wodzami wyprawił; pierwszy z nich,

cina Kalinowskiego hetmana polnego koronnego, mężnie się Tatarom broniącego, o utratę głowy na placu potyczki przyprawił. Tamże syn hetmański z Markiem Sobieskim, bratem króla Jana III, Przyjemskim i wielu innymi zacnymi panami koronnymi polegli, innych zaś więźniów od Tatarów pochwytyanych wykupiwszy na 300 sam Chmielnicki ręką swą pozabijał, toż dopiero z synem swoim Tymoteuszem na wesele do Jas pojechał.

Wszakże to wesele w niedługim czasie w krwawy obróciło się lament, albowiem roku 1653 Polacy w 5000 złączywszy się z Jerzym Rakocym książęciem czyli wojewodą siedmiogrodzkim, wpadli do Wołoch, i owego Tymoteusza, syna Chmielnickiego zabili w Suczawie, i to miasto na imię króla polskiego poddające się odebrali.

Ala i król Jan Kazimierz klęską swoich pod Batowem rozgniewany na Chmielnickiego, ruszył się po trzecie z wojskiem na Ukrainę, gdzie mu szczęście przeciw zbuntowanym kozakom i krzywoprzysięzcom już pod Niesiołowem, już pod Monastyrzyskiem, osobliwie za sprawą walecznego rycerza Stefana Czarnieckiego, na ten czas kasztelana kijowskiego i oboźnego koronnego, służyło tak pomysłnie, że przestraszony temi klęskami swoich Chmielnicki o posiłki Machometa IV sułtana tureckiego gorąco prosząc, nie tylko mu Ukrainę, gdyby ją zawojował, poddać, lecz i sam się zbisurmanić to jest turecką mahometańską sektę przyjąć obiecał, i to przed czausem, od namienionego sułtana przysłanym, przysięgą (jako pojmany potem od Polaków pułkownik kozacki na imię Antoni wyznał) stwierdził.

Zaczem mianowany Machomet częścią od Chmielnickiego pobudzony, częścią o związek Jerzego Rakociego książęcia siedmiogrodzkiego holdownika swojego z Polakami uczyniony, rozgniewany, chanowi wielkiemu tatarskiemu ze wszystkimi ordami, a przy nim baszy sylistryjskiemu z swymi pułkami, i nad to z kilkoma tysięcy Rumuńczyków, przeciw Janowi Kazimierzowi królowi polskiemu iść rozkazał. Którzy złączywszy się z Chmielnickim i okopane pod Zwańcem między Kamieńcem podolskim i Dniestrem wojska polskie najechawszy, gdy hardzie postępując surowe i uciążliwe

to jest książę Bazyli Szeremetów we 30.000 zbrojnego

nader królowi przekładają względem uwolnienia osoby jego i wszystkich z nim obleżonych punkta, król wojsko swoje chociaż dosyć szczupłe, bo go ledwie 4000 było, acz się z początku na 15.000 onego popisało, nieustraszonem sercem a prawie ostatnią odwagą z pomienionych okopów wyprowadził, i do bitwy zszykował; jedyną obrony swej i zwycięstwa przyszłego ufność i nadzieję w Bogu, oraz matkę jego najświętszej Maryi pannie chełmskiej, której cudotworny obraz jak pod Beresteczkiem tak i na tem miejscu pod Żwańcem miał z sobą, pokładając.

Jakoż nie zawiódł się na swej nadziei, chan bowiem tatarski cudowną zaiste jakąś mocą pohamowany, o nic się nie śmiał kusić, tylko pewnymi od Polaków wziętymi upominkami, które przy zborowskiej ugodzie onemu obiecano były, kontentował się, kozakom zaś aby podług tejże umowy i ugody z Chmielnickim przyrzeczone obowiązki dotrzymane i dopełnione były od króla i Rzeczypospolitej, wyciągał. Co gdy obiecano było, otrąbiona zatem zgoda, obie strony spokojnie się rozeszły, a to się stało pod koniec wyżej wyrażonego roku 1653 dnia 16 grudnia.

Wszakże tej ugody nie strzymało pogaństwo, skoro bowiem król z wojskiem w obozie ogłodzonem z Ukrainy ustąpił i ku Warszawie się udał, owo Tatarowie puściwszy zagony swoje aż po rzeki Pinę i Prypeć, wielką ludzi liczbę w niewolę zabrali. Z którymi do swego kraju powracając, nie minęli i Zaporozża, gdzie także mieszkańców jednych w plon zagarnęli z ich dobytками, a drugich w pień wycięli.

Dopiero więc Chmielnicki, widząc taką nieszczerłość i nieprzyjaźń ku sobie i ku swoim w Tatarach, uczynił z nimi rozbrat, a z Alexym Michałowiczem carem moskiewskim (z którym się i dawniej przez wspomnianego wyżej na karcie 176 Greka odszczepieńca na imię Josafa, metropolitę Koryntu, podczas wojny beresteckiej wspólnie z dyakonem swym od Polaków zabitego, i wielu innych potajemnie znosił) przymierze i związek postanowił.

Zatem wkrótce Kijów i Czarnobyl, Pereasław, Czernichów, Turów, Braclaw, Włodzimierz i inne miasta i powiaty z całą Ukrai-

ludu najpierw przyciągnął do Witebska w tymże ro-

ku onemu poddał, i sam naprzód w Pereasławiu z pułkownikami i setnikami swymi i wszystkim pospółstwem miasta onego, przed namiestnikiem twerskim i wojewodą Bazylim Buturlinem z drugimi urzędnikami od cara na to przysłanym roku 1654 dnia 18 stycznia na wierność i poddaństwo carowi moskiewskiemu poprzysiągł.

Toż potem w Kijowie dnia 23 tegoż miesiąca czyniono; dokąd przybywszy Chmielnicki, mający przy sobie dwa pułki kozackie, jeden pereasławski a drugi kijowski, 1000 koni Moskwy na obronę swoją, wyciągał naprzód przysięgi na wierność i poddaństwo carowi moskiewskiemu od Sylwestra Kossowa, antimetropolity kijowskiego nieunita, i od duchowieństwa jego na on czas w Kijowie przytomnego. Lecz Kossow znając się być obowiązany poddaństwem, wiernością i przysięgą panu swemu królowi polskiemu, a brzydząc się onymi zdrajcami (w czem bardzo chwalebny, jeżeli to z prawego serca i nieobłudnie uczynił), oparł się im ze wszystkim duchowieństwem swoim, w stolicy metropolitalnej św. Zofii zgromadzonem, i nie przysiągł.

Udali się więc ztamtąd zdrajcy oni do cerkwi kijowopieczarskiej przeczystej panny Maryi, soborną nazwanej, gdzie zwoławszy magistrat, przysięgać mu ze wszystkim miastem podług napisanej rotty, którą sam archimandryta stolicy moskiewskiej w głos czytał, kazali. Czemu gdy się niektórzy z znaczniejszych nawet kozaków i mieszczan opierali, nie chcąc tego krzywoprzysięstwa popełniać, przeto jednych z tych wareszt pobrano i do armat przykowano, drugich gwałtem po mieście łapano i do przysięgi przymuszano; przez co nie mało było po rynku i ulicach krzyków, płaczu i lamentu, że ich z praw, swobód i wolności polskich odzierano, a w ciężką moskiewską niewolę zaprzędawano.

Podobnym sposobem potem w Czarnobylu, w Czernichowie i innych miastach zadnieprskich, traktatem wiazemskim roku 1634 (o czem masz wyżej w nocie pod literą (f) na karcie 170) od Moskwy Polakom na wieczne czasy ustąpionych, postępowano; co potem długiej między Polakami i Moskwą wojny, jako się okaże niżej, było okazją.

ku, i obległszy to miasto ściśle, po 14 tygodniach

Umarł ten wielki wojownik, ale większy praw przestępca a Polaków i Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej, których na równej prawie z niewiernymi żydami kładł szali, główny nieprzyjaciół, Bohdan Chmielnicki roku 1657 w Zamościu, dokąd przed rokiem za namową wyżej wspomnianego wielkiego chana tatarskiego, odstąpiwszy cara moskiewskiego i znowu się do poddaństwa królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi z niektórymi wierniejszymi kozakami swymi wróciwszy, schronił się był, unosząc życie swoje przed Moskwą, która go jako zdrajcę swego na śmierć pewną szukała. Szczęśliwy w tem, że przed śmiercią swoją otrzymawszy od łaskawego króla i rzeczypospolitej polskiej niewypowiedzianych zbrodni swoich przeciwko nim popełnionych przebaczenie, pokazał na osobie swojej koniec życia (to jest przyrodzoną śmiercią umierając) taki, jakiego żaden dotąd mniejszy, dopiero równy jemu buntownik i złoczyńca podobno nie miał; i na którym gdyby okropne przykłady stracenia Katyliny w Rzymie, albo Wilhelma Grumbacha w Niemczech odnowione były, jeszczeby zda mi się, mało tego nań było.

Jego nieprzyjacielskie najazdy i łupiestwa kościołów, klasztorów, domów, oraz niesłychane morderstwa nie tylko nad żywymi, ale też nad umarłymi ludźmi, a co niezbożniejsza duchownymi osobami rzymskiej religii, z skóry ich odzierając, z żydami i psami na jednej szubienicy wieszając, i bestyalsko się nad onemi z nieludzkim naigrawaniem się pastwiąc, po wielu miejscach czynione (którego okrucieństwa nawet i nasze bazylikańskie doznawały klasztory i osoby, jako to między innemi Żyrowice roku 1655 spalone, Byteń zrabowany, i ledwie cudownie od spalenia przez wielkiego sługę bożego Symeona Jackiewicza, o którym mówić się będzie niżej w rozdziale V, obroniony. Brześć litewski krwią niewinnego zakonnika i kapłana Symeona Rupartowicza srodze od kozaków zabitego oblany, Antoni Sielawa arcybiskup połocki i metropolita całej Rusi, którego najbardziej ściganą, w nieuleczone dla srogiego przestrachu choroby i wkrótce w grób wpędzony)

wziął go, i obydwaj niższy i wyższy zamki opanował; w których jak wiele tam broniących się lub do boju zgodnych znalazł, tak wiele z nich częścią wyścinać okrutnie, częścią w wieży niewolnicze pobranych na Moskwę i do Kazania zaprowadzić kazał, gdzie wiele ich w więzieniu wymarło.

A gdy mu się powiodło w wzięciu Witebska, ruszył się z wojskiem swoim pod Połock, chcąc i to miasto królewskie z obronnymi zamkami w moc swoją zagarnąć. Lecz nim do niego zawitał, już obywatele połoccy tak z panów, szlachty i duchowieństwa, jako też z pospółstwa co znaczniejsi, a zwłaszcza katolicy, przestraszeni jego dzikiem, nieludzkim okrucieństwem, które nad Witebszczanami czynił, uszli za Dźwinę, na której nie mało z pospółstwa przeprawując się w pław, gdy łodzi nie mogli dostać i), potonęło.

opisali obszernie Twardowski w wojnie domowej II, Pułaski in *Annotationibus politicis* dziejów, Susza w Fenixie czyli historii najświętszej panny chełmskiej, Kulesza w artykule II § 62, Oleszewski w Dyaryuszu ekspedycji króla Jana Kazimierza rok przeszły, Puczyński, Lengnich, Grel w Dziejach królestwa polskiego i inni, z których to, co wyżej jest, w krótkości zebrało się. Zostawił Chmielnicki po sobie syna na imię Jerzego, takiegoż jako i sam nieprzyjaciela ojczyzny i krwi niewinnej rozlewcę, o którym będzie niżej w rozdziale następującym IV.

i) Przydaje Kulesza w artykule II § 62 punkt 58 na kartce 284 z Bollanda, żywot św. Kazimierza królewicza polskiego pod dniem 4 marca opisującego, że gdy pomieniony książę moskiewski Bazyli Szeremetow z wojskiem swym do Połocka się zbliżył, a obawiając się jakowej zasadzki w mieście lub odsieczki ze strony, opodał od miasta rzeczzonego stanął, owo ukaże mu

Tegoż czasu z innymi uciekającymi przed następującym nieprzyjacielem obywatelami połockimi i mniszki Bazylianki, opuściwszy swój klasztor na zamku, ile za wczesnem z niego wystąpieniem wojska polskiego z wszelkiej ogłoconym obrony, uchodzić w dalsze wielkiego księstwa litewskiego kraje, i na bezpieczniejsze miejsca były przymuszone tak dalece, że Szeremetów do miasta i zamku połockiego wjechawszy, nikogo w nim prawie do obrony, ani też tych, na których zapaleczywy gniew swój wyrzucić spodziewał się, nie zastał.

Pieniąc się złością ten książę z takowego siebie oszukania, miał jeszcze nadzieję, pochwycić tam mię-

się prześliczny młodzian w szatach białych i na koniu białym, z miasta wyjeżdżający. Który z podziwieniem całego wojska nieprzyjacielskiego i samego Szeremetowa, aż pod same szyki podjechawszy i pozdrowiwszy onego tak rzecze:

„Co to za szaleństwo wielkiego książęcia waszego i was wszystkich, że nie mając żadnego względu na pakta i przysięgi państwo nasze wojujecie, i poprzysiężoną wiarę łamiecie? Wiedzieć o tem, iż książę wasz i wy sami tak się we krwi własnej topić będziecie, jako się teraz w oczach waszych uciekające popółstwo w Dźwinie topi.“

Szeremetow rozumiejąc, że tak wspaniała odwaga była którego obywatela połockiego, każe go swoim chwytać, ale ten w oczach wszystkich zniknął. Długo zatem wódz on moskiewski zostawał w zadumieniu z widzianej cudownej tej rzeczy; aż mu dadzą znać, że w Połocku nikogo do obrony nie masz, i tak dopiero do miasta jednakże ze strachem wjechał, którym go nabawił ów cudowny młodzian, to jest (jak na ten czas pospolicie rozumiano) ów wyżej wspomniany król św. Kazimierz. Było to roku 1654.

dzy inszą zdobyczą ów nieoszacowany tak korony polskiej jako i wielkiego księstwa litewskiego skarb i klejnot najdroższy, to jest nieskażone ciało błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczennika, tego przedsięwzięcia i nieodmiennego u siebie postanowienia będąc, jeśliby one w zamkowej połockiej katedralnej cerkwi św. Zofii złożone znalazł, aby one albo na stolicę moskiewską zasiać, albo jeśliby się jako ten zamysł nie udał, na temże samem miejscu spalić, i tym najniezbożniejszym i świętokradzkim sposobem tego wielkiego sługę bożego i męczennika, oraz po tylekroć już doświadczonego w ciężkich razach królestwa polskiego zastępcę i obrońcę w niepamięci ludzkiej i prawdziwych onego w następujących wiekach czcicieliów współ z popiołem zagrześć.

Do takiej zaś niezbożności świętokradztwa pobudzała tego książęcia mimo podleganie siebie od duchownych swoich nieunitów, własna złość i wrodzona niejako nienawiść ku temu jedności św. najgorliwszemu obrońcy i rozmnożycielowi, aby więcej nie odbierał tej czci sobie powinnej, która mu od prawowiernych katolików nie tylko z królestwa polskiego, ale też i z innych odległych państw katolickich z wiarą i ufnością do grobu i ciała jego męczeńskiego, w poświęconej cerkwi połockiej od 30 już lat po umęczeniu i przeprowadzeniu swoim z Witebska złożonego, pobożnie uciekających się, codziennie oddawana była.

Ale Bóg, który według słów psalmisty strzeże wszystkich kości sprawiedliwego (psalm 33 w. 21), nie dopuścił takiej na sługę swego miłego Jozafata nieczci i Szeremetowe niezbożne zamysły rozprószyć;

bo Antoni Sielawa, arcybiskup połocki i kijowski oraz metropolita całej Rusi, z zakonnikami Bazylianami połockiego klasztoru uchodząc przed tem moskiewskim nieprzyjacielskim najazdem z miasta Połocka, wczesnie uwieźli ciało błogosławionego męczennika z innymi świętościami i cerkiewnymi co bogatszymi rzeczami do Żyrowic, ztamtąd do Zamościa. Zkąd potem nie rychło po uspokojeniu się w ojczyźnie wojennych rozruchów roku 1667 przez Gabryela Kolendę, arcybiskupa połockiego metropolitę kijowskiego i całej Rusi, po Antonim Sielawie w Tykocinie na Podlasiu roku 1655 zmarłym następcę, do Wilna *k)* uroczyscie to św. ciało przeprowadzone, nakoniec po 14 miesiącach z Wilna wywiezione przez tegoż metropolitę do Połocka, z podobną jako i do Wilna uroczystością i asystencją panów i szlachty nie tyl-

k) O tem przeprowadzeniu ciała błogosławionego Jozafata akta kongregacyi czyli kapituły bazylikańskiej wileńskiej III, pod prezydencją wyżej pomienionego metropolity Kolendy odprawowanej, tak na początku świadczą:

„W imię przенajświętszej i nierozdzielnej Trójcy, przy cerkwi ku czci i chwale jej poświęconej, w monastyrze wileńskim zakonu św. Bazylego Wielkiego roku od zbawienia naszego 1667 w miesiącu wrześniu odprawowała się tego św. Bazylego Wielkiego zakonu generalna kongregacya.

„8 września według starego kalendarza dzień ten z idącymi po nim dniami aż do 16 strawiony jest na obradzie miejsca, rządców i prowizyi nowicyatowi, między którymi niektóre dni wakować musiały, częścią dla chwalebnej introdukcji błogosławionego męczennika Jozafata, *cum rara solennitate et summo totius urbis jubilo*, częścią dla ekspozycji św. sakramentu z codziennymi a mało nieustającymi procesjami do ciała tegoż błogosławionego męczennika.“

ko połockiego ale też drugich województw i powiatów osobliwszą *l)* roku 1668 dnia 12 listopada odprawowane było.

l) Zaświadcza to przeprowadzenie ciała błogosławionego Jozafata xiądz Susza biskup chełmski w cudach jego pod liczbą 111, 112, 118 i nad to przydaje tamże, iż zaci panowie i szlachta połocka, witebska i inna, pobożnym przykładem województwa wileńskiego, wóz tryumfalny, na którym św. ciało błogosławionego arcybiskupa złożone było, sami bez koni ciągnęli, i aż do cerkwi katedralnej wprowadzili.

ROZDZIAŁ IV.

CO POD KIJĄCEM BAZYLIEM SZEREMETOWEM I INNYMI WODZAMI MOSKIEWSKIMI DZIAŁO SIĘ W POŁOCKU I NA STRONACH AŻ DO UŚMIERZENIA MOSKWY PRZEZ UGODĘ ANDRUSZOWSKĄ W ROKU 1667 I POWROTU MNISZEK BAZYLIANEK DO SWEGO KLASZTORU W ZAMKU POŁOCKIM.

Opanowawszy w roku 1654, jako się rzekło wyżej, miasto i zamek połocki książę Szeremetow, osadził go żołnierzami swymi, a sam stanął gospodą w kolegium jezuickiem, mało co wprzód przed jego przybyciem od xięży tamiecznych dla bojaźni nieprzyjacielskiego miecza opuszczonem, gdzie będąc rozkazał, aby kościół tychże xięży Jezuitów, pod imieniem św. Stefana archidyakona przed 70 laty z nadania króla Stefana Batorego wspaniale i wielkim kosztem wystawiony, rozebrano i baszty z niego obronne około zamków porobiono.

Posłuszna rozkazowi acz niezbożnemu wodza swego Moskwa, tem ochotniej się do tego świętokradzkiego dzieła wzięła, im błędniej rozumiała, że katolicki kościół zburzyć nie tylko nie było świętokradztwem ciężko znieważającem Boga, ale też było przysługą onemu. Jakoż zawinawszy się żywo dach różebrała i do rozwalenia ścian zabierała, alie oto Szeremetowa, po obiedzie wczasującego się, głos ostry budzi i upomina w te słowa: Izaliż to wolno Szereme-

tow święte na chwałę boską wystawione kościoły psować? Jeżeli nie przestaniesz, ciebie i dom twój Bóg wnetże zepsuje.

Przerażony tym głosem Szeremetow, rzuci się do okna, aż obaczy prześlicznego młodziana, w szatach białych i na koniu białym siedzącego. Pyta się więc swojej Moskwy: kto to jest, na którego tu przedemną tak groźnie stojącego patrzycie? Lecz odebrał od nich odpowiedź, iż nikogo nie widzą.

Posłał zatem po mieszczan, dowiadując się od nich, jakichby świętych cudotwornych zastępców Polska i Litwa miała? Odpowiedzieli mu mieszczanie, że błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczenika miasto to ma za osobliwego zastępcę. Na co Szeremetow rzekł: wiem ja o tem, lecz inszy jakiś być musi. A kiedy mu między inszymi o św. Kazimierzu królewicu polskim takżé osobliwym patronie wielkiego xięstwa litewskiego nadmienili, odpowiedział: on być musi i nasi bowiem latopiscy opisują, że nam zawsze był ciężki, ilekolwiek Litwa w niebezpieczeństwie od nas zostawała. Jednakoż potem rozkazując żołnierzom swoim, aby wyż pomienionemu kościołowi dali pokój, powiedział, że mu św. Mikołaj arcybiskup miry licejskiej i cudotworzec, który w Mozajsku^{a)} osobliwą od Moskwy cześć odbiera, rujnować kościoła tego zakazał.

a) Mozajsk miasto niemałe z zamkiem obronnym w xięstwie smoleńskiem leży, mil 18 od Moskwy dawnej stolicy carów odległe. Zaszczycą się między innemi osobliwościami najbardziej obrazem św. Mikołaja miry licejskiej arcybiskupa, i cerkwią przy

Po takim wszakże cudownem napomnieniu czego nie ważył się czynić człowiek świecki, odważył się na to duchowny; albowiem pseudo-arcybiskup połocki nieunit na imię Kalixt, od Sylwestra Kossowa antimetropolity kijowskiego takż nieunita, mocą onego przywileju pod Zborowem na królu Janie Kazimierzu wymuszonego b), poświęcony i na pomienio-

monasterze wielkim mnichów nieunitów wspaniale na cześć jego wystawioną.

Dawniejsi wielcy xiążęta i carowie moskiewscy posłów od różnych narodów tam przyjmować i myśliwstwem corocznie zabawić się zwykli byli, przeto iż tam wiele jest zająców zupełnie białych, jakie futra i dotąd ztamtąd najwięcej się wywozić zwykli.

Olgiert i Witold wielcy xiążęta litewscy granice xięstwa swego jeszcze o 6 mil za pomienionym Mozajskim mieli, i tem prawem Władysław królewic polski, walcząc z Moskwą o koronę moskiewską, jak wiele innych miast tak i Mozajsk odebrał był Moskwie roku 1618, gdzie i ów św. Mikołaja obraz *) na ten czas Polakom się był dostał; o który Moskwa tyle stała, że onego wrócenia sobie wyraźnym punktem przy ugodzie dywilińskiej z Polakami roku 1619 zawartej warowała. Strykowski w xiędze XXV rozdziale IV na karcie 777, Gwagnin w xiędze VII części I na karcie 483 i wyżej pomieniony Kobierzycki w xiędze VIII na karcie 607.

b) Jan Kazimierz, król polski, idący na odsiecz oblężoncom zbarazkim, jako się już o tem wyżej trochę namieniło, sam też z wojskiem oblężony pod Zborowem od Chmielnickiego i kozaków z Tatarami złączonych, roku 1649 przymuszony był czynić z nimi ugodę w punktach bardzo niesprawiedliwych i uciążliwych rzeczypospoli-

*) Kobierzycki w Historii tegoż Władysława w xiędze IV na karcie 186 pisze, że to była statua tego św. wysokości człowieczej równa, z szczerego ulana złota i perłami drogami ozdobiona.

na stolicę od Moskwy tego czasu Połock, Witebsk, tej polskiej, a najwięcej unii czyli Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej szkodliwych.

Prócz tego bowiem że pozwolony był kozakom i wszystkim nieunitom anti-metropolita kijowski nie będący w jedności, Sylwester Kossow, którego oni sami sobie na przekor jedności, z krzywdą ciężką prawego metropolity kijowskiego i wszystkiej Rusi, na on czas Antoniego Sielawy, obrali, nad to jeszcze dopuszczono, aby biskupstwa łuckie i chełmskie, pierwsze po Jeremiaszu Poczapowskim, drugie po Metodym Terleckim, zmarłych biskupach unitach wakujące, takż witebskie i mściławskie biskupstwa do Gabryela Kolendy, już na one nie tylko mianowanego, ale też poświęconego od Antoniego Sielawy metropolity, i za koadjutora sobie z następstwem na arcybiskupstwo połockie i metropolię kijowską przybranego biskupa należące, z połowicą dóbr i cerkwi arcybiskupstwa połockiego własnych, oraz archimandrya żydzieżyńska, monastyr leszczyński z wszystkimi dobrami, monastyr kupczatycki pod imieniem św. Zbawiciela, albo jako Ruś nazywa Spasa, monastyr onufrejski ze wsią Naczówką, monastyr ławrowski ze wsią Ławrowem, monastyr smolnicki, wszystkie te cztery monastyrzy w dyecezyi przemyskiej leżące, przed śmiercią Atanazego Krupeckiego na ten czas biskupa przemyskiego unita, a po jego śmierci i samo biskupstwo i innych nakoniec kilkadziesiąt cerkwi, w sprawowaniu świeckich kapłanów unitów po różnych miejscach zostających, temuż Sylwestrowi Kossowowi i osobom od niego naznaczonym, jako i następcom po nich, wiecznymi czasy oddane były, na pomienionym królu pod Zborowem dnia 18 sierpnia wymuszono, i dyplom albo przywilej na to (którego część wypisał Kulesza w artykule II § 62 punkcie 43 na karcie 276) od niego podczas sejmu warszawskiego w miesiącu styczniu roku 1650 otrzymano, i nakoniec to wszystko dla przychęcenia tychże kozaków do usług rzeczypospolitej polskiej ustawą tegoż sejmu stwierdzono.

Co lubo zniósł potem tenże król przeciwnymi dwoma przywiłejami swymi, na sejmach walnych warszawskich roku 1652 dnia 20 lutego i 1668 dnia 29 sierpnia wydanymi, z których pierw-

Mohilew, Mściśław, Orszę, Mińsk, Newel, Siebież,

szym utwierdził unitom wszystkie łaski od brata swego króla Władysława IV roku 1635 dnia 14 marca osobliwym dyplomem (które czytać można u Kuleszy w artykule i § wyżej wyrażonym w punkcie 16 na karcie 261 i w Sumaryszu Anonima *pars III*) nadane; drugim zaś przywilejem, Gabryelowi Kolendzie arcybiskupowi połockiemu, kijowskiemu i wszystkim Rusi metropolicie danym wlał na niego jako i następców po nim metropolitów unitów zupełną moc i władzę obejmowania wszystkich a wszystkich tak w koronie polskiej jako też w wielkim księstwie litewskim stolic biskupich, cerkwi, monasterów i dóbr cerkiewnych, po zejściu arcybiskupów, biskupów i archimandrytów wakuujących, oraz pełnomocne prawo poszukiwania tylchże cerkwi, monasterów i dóbr od nieunitów gwałtownie i niesłusznie przez nich pozabieranych, i zawiadywania onemi zupełnie, bez najmniejszej od kogokolwiek przeszkody póty, póki by od królewskiego majestatu na wakującą godność podana, a od metropolity unita poświęcona nie była osoba; a oprócz tego jeszcze potwierdził tegoż czasu wszystkie dawne przywileje od przodków swoich, począwszy od króla Alexandra aż do swego panowania jedności św. nadane; jako to wyraźniej same te przywileje u wyżej wymienionych autorów, a w szczególności u Kuleszy w artykule II § 62 punkcie 110 na karcie 325, u Anonima *pars III* między dyplomami królewskimi, u Zochowskiego *in colloquio Lublinensi* na karcie 76 i innych częścią z oryginałów częścią z metryk koronnych zebrane, głoszą. Nim jednak to do wykonania przyszło, wielu duchownych niebędących w jedności św. mocą owego pierwszego przywileju przez zborowską ugodę na królu Janie Kazimierzu wymuszonego, nie tylko na plebanie ale też na przełożenstwa rozmaitych monasterów i archimandrye, owszem i na stolicę biskupów unitów wdarło się. Z których był i ten Kalixt pseudo-arcybiskup połocki, od Kossowa na tę stolicę pomimo własnego onej pasterza Gabryela Kolendy podany i za pomocą Moskwy wprowadzony. Kulesza w artykule II § 62 punkcie 60.

Homel, Szklów, słowem wszystką Białą Ruś i całą bezmal Litwę z stołecznem jej miastem Wilnem c)

c) Alexy Michałowicz car moskiewski dobywszy Smoleńską (miasto to a najbardziej zamek acz mógł bronić się długo, ponieważ miał w sobie prócz obywatelów do 4000 szlachty do boju zgodnej, a do 2000 regularnego wojska, z tem wszystkiem, za złem rozrządzeniem wojewody swego i komendanta Filipa Obuchowicza, po sześciotygodniowem oblężeniu swoim poddał się Moskwie dnia 29 września roku 1654) i innych wiele w księstwie siewierskiem leżących miast, jako to Nowogród, który zdawna Starodubem zowią, Czernichów, Drohobuż, Trubeck, Sierpsk, Białę, Rostów, Monastyrsk i Muromsk, z zamkami i osadami swemi, częścią od Zygmunta III i syna jego Władysława IV królów polskich zawojowanych, częścią przez przymierza pokoju między tymi królami i Michałem II Teodorowiczem carem moskiewskim, ojcem swoim, już w Dywilinie roku 1619, już pod Wiazmą nad rzeką Polanówką w roku 1634 zawartego, do korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego przyłączonych, a to w jednym niemal roku, którego i oblężenie Smoleńska zaczął, to jest 1654, jako się rzekło wyżej, opanowawszy, takim się porządkiem w głębszą Litwę zapuścił.

Naprzód Bazyli Zołotarenko*), hetman tych kozaków zdrajców, którzy się od króla i Rzeczypospolitej polskiej do cara mo-

*) Był to krewny owego Zołotarenki buntowników kozaków sławnego wodza, w tymże roku 1654 pod Szklowem od litewskiego wojska, którem rządził książę Janusz Radziwiłł hetman wielki litewski, zabitego; którego gdy Bohdan Chmielnicki uroczyste grzebił w Czehrynie, trup jego pod czas samej służby bożej począł w trumnie ryczeć, rzucać się, tacać, i ręce, z których krew ciekła, podnosić. Czem przestraszeni ludzie i popi puciekali z cerkwi, a cerkiew od świateł porozwalanych zająwszy się, razem z trupem zgorzała. Tak Bóg pokazał jawnie na tym potępieńcu, co zasługiwali Moskwa i kozacy przez tę niesprawiedliwą wojnę z Polską. Świadczą o tem Kochowski *in Clim.* I pag. 449, Naramowski *in Facie rerum Sarmaciae libro I capite III* pag. 89 i Kulesza w artykule II § 62 punkcie 63.

trzymającej, podany, kazał wyżej wspomniony kościół jezuicki rozebrać i z niego w zamku połockim zbudować sobie pałac. Więć zgubę, którą św. Kazimierz za zburzenie tego kościoła pogroził był Szeremetowi, świętokradca Kalixt w tymże pałacu znalazł, gdy na powrozie włosianym, od siostry swojej czernicy to jest mniszki nieunitki uczynionym (podobno to przez powróż ten rozumieć się mają czotki albo węzłki na powrozkach włosianym na kształt pa-

kiewskiego za powodem Bohdana Chmielnickiego przedali, jako się o tem obszernie pisało wyżej, prowadził 40.000 tychże kozaków. Za nim szedł wódz Czerkaski we 200.000 konnego i piezszego moskiewskiego wojska, a za tymi o 10 mil postępował sam car Alexy 60,000 jak najwybrańszych żołnierzy otoczony pułkami i armatami. Tą tedy straszną potęgą, jakby najburzliwszą nawałnością, pogrążone są Mińsk, Oszmiana, Lida, Grodno, Troki i inne litewskie miasta, a nareszcie stolicą całej Litwy Wilno dobyte, wycięte i spalone dnia 10 sierpnia roku 1655 zostało.

Jaka zaś tam zniewaga rzeczy boskich, jakie okrucieństwo nad obywatelami czynione było, jako nie tylko nad żywymi lecz i nad umarłymi się pastwiono, opisali to obszernie Węclawski *in victore et victo Gosievio*, Kochowski *in Climact. I*, Kulesza w artykule II § 62 punkcie 68.

Tegoż czasu, jako pisze Kulczyński *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III de archiepiscopis Kijoviensibus pagina 227*, wzięli Moskale z cerkwi wileńskiej świętej Trójcy ciała wielbnych sług bożych Józefa IV Welamina Rutkiego kijowskiego arcybiskupa i wszystkiej Rusi metropolity, i Ignacego patriarchy moskiewskiego, o których mówiło się w rozdziale III w nocy pod literą (c) na karcie 166 w grobie osobnym, całe, białe i nieskościane od lat blisko 20 po ich śmierci spoczywające, i na Moskwę z sobą uwieźli; z którymi co się tam stało, doskonałej o tem wiadomości zasięgnąć nie mogłem.

ciorków na koronce wiązane, jakich mnisi nieunicy w odprawianiu pacierzy swoich używać, a mniszki ich taką robotą się zabawiać i onym się pospolicie przysługiwać zwykły) sam się jako Judasz obwiesił. Co zaprawdę długo wyświadczała balka d) w tymże pałacu, na której ten burzyciel kościoła katolickiego zawisł.

Ale i w drugim jeszcze karania sposobie, acz nie tak ciężkim i strasznym jako w pierwszym, pokazać raczył pan Bóg, jako mu się wielce nie podobą kościołów poświęconych zniewaga i nieuszanowanie. Kiedy bowiem Moskwa z wspomnionym tylekroć wodzem swoim Bazyliem Szeremetowem ubezpieczywszy się w Połocku, konie swoje na paszę po łąkach nad rzeką Dźwiną zarosłych rozpuściła, ci co paśli one, obrali sobie na odpoczynek południowy i na schronienie koni od słonecznego upału kościół św. Kazimierza, w półtorej mili od Połocka nad Dźwiną wystawiony na tem miejscu, podle którego ten św. królewic w postaci nadobnego młodziana pokazywał się na koniu białym i z chorągwią w ręku, Jana Boratyńskiego, z wojskiem litewskim na odsiecz Połoczanom od Moskwy oblężonym dążącego, cudownie przez pomienioną rzekę dość głęboko w bród

d) Pisze Kulesza w artykule II § 62 punkcie 60, że mu w Połocku tę balkę w pomienionym pałacu na zamku od owego pseudo-arcybiskupa Kalixta wystawionym pokazywano, niejakiś znaki powroza na sobie wyrażającą, i krew na ścianie, nad którą on świętokradca wisiał. Czego jaśniejszy jeszcze będzie tu dowód niżej przy końcu tego rozdziału z tegoż autora.

roku 1515, jako już o tem była wzmianka wyżej w rozdziale I na karcie 55 przeprowadził.

Lecz nie cierpiał ten ziemski anioł Kazimierz św. takiej nieuczciwości i obelgi kościoła Bogu i sobie poświęconego, bo pokazawszy się Moskalom pasącym konie w podobnej, jako i pierwiej pod Połockiem i w Połocku po dwakroć dał się widzieć, postaci, to jest prześlicznego młodziana w szatach białych, tylko że już nie na koniu siedzącego, ale w wielkiej światłości niebieskiej z ołtarza zstępującego, nie tylko koniom lecz i pasącym one skręconym powrozem do brze dojął, i tak znacznie nakarbowanych do xiążenia ich Szeremetowa odesłał z takim przepowiedzeniem:

„Bóg grzechami naszego narodu obrażony da się wzdy kiedy ubłagać, ale was taka zguba czeka, że musicie aż za Wołgą e) bezpieczeństwa szukać“.

Tymi tak strasznymi przykładami i widomą karą bożą mogłoby się i powinno najzapalczywsze serce dać pohamować, i poniechawszy zawziętości nieprzy-

e) Jest to rzeka w Moskwie w xięstwie rzechowskim, od jeziora błotnistej Wołgi nazwisko i początek swój biorąca; sławna w tamtych krainach i ze wszystkich rzek największa; wszystkie bowiem ziemię moskiewską, także kazańskie i astrahańskie państwa oblewa. Potem pustynią przez Tartaryę azyatycką i pola dzikie biejąc, i nabrawszy w się innych wiele rzek w tych polach tatarskich, nakoniec za Astrahanem w morze Kaspijskie 72 uściami wpada, za świadectwem Strykowskiemu w xiędze IV rozdziale II na karcie 97 i Gwanina w xiędze VII część I na karcie 483. Co zaś do historyi wyżej opisanej tę zaświadcza z Bollandi Kulesza w artykule II § 62 punkcie 61 i w artykule XXVI § 5 w dowodzie o światobliwości kościoła katolickiego 92.

jacielskiej do zgody z przeciwną nakłonić się stroną; lecz moskiewskie coraz bardziej jątrzyło się i zapalało do wojny. Albowiem za odejściem Szeremetowa z Połocka, gdzie mu samo niebo nie dawało pokoju i prześladowało, na Ukrainę na pomoc Jerzemu Chmielnickiemu f), z równą zawziętością przeciwko Polakom

f) Jerzy Chmielnicki, syn owego Bohdana Chmielnickiego, o którym w poprzedzającym rozdziale obszernie mówiło się, niekontent będąc, że hetmańska buława po śmierci ojcowskiej nie jemu, lecz Janowi Wyhowskiemu (który z przednieprskimi kozakami wybiwszy się z pod uciążliwego moskiewskiego jarzma, w które ich wprzągnął był wspomniany dopiero Bohdan, poddając się w Pereasławiu namiestnikom carskim, umową hadziacką roku 1659 z Polakami się złączył) była dana od króla Jana Kazimierza i rzeczypospolitej polskiej, udał się z zadnieprskimi kozakami do Alexego Michałowicza cara moskiewskiego, i poddaństwo mu ze wszystkimi swymi zaprzysiągnął.

Car rad wielce będąc tej okazyi, za którą mógł się zemścić tak nad Wyhowskim zdrajcą swoim jako też i Polakami, do których miał pewne urazy *), przyjąwszy w obronę swą Chmielnickiego i hetmanem go nad kozakami z nim tzymającymi uczyniwszy, wyprawił go naprzeciw pomienionemu Wyhowskiemu, i żeby go mocniejszym uczynił, przydał mu na pomoc xiążenia Alexego Trubeckiego z 15.000 żołnierzami moskiewskimi.

Lecz Wyhowski z swymi kozakami i Tatarami krymskimi, od króla Jana Kazimierza na tę odporną wojnę zaciągnionymi, pod Konotopem na Ukrainie po dwudniowej bitwie roku wyżej namie-

*) Przyczyna tych uraz była ta, że go królem polskim nie obierali, co mu przed dwoma laty, unikając z nim wojny pod pewnymi warunkami, które czytać można u Kuleszy w artykule II § 62 punkcie 74 na karcie 294 a osobiście jeśliby dał Polakom pomoc przeciwko Szwedom tego czasu w Polsce grasującym, przyobiecali byli; czego ponieważ car nie spełnił, owszem Szwedom dopomagał, Polacy też odmówili mu korony.

jako i ojciec jego wojującemu, xiażę Jan Chowański, zesłany od Alexego Michałowicza cara moskiewskiego na miejsce onego, roku 1659 ze 40.000 wybranego wojska napadł naprzód na 3000 Litwy pod sprawą Mikołaja Judyckiego będącej, bezpiecznie dla uczy-nionego z nim przymierza pokoju obozującej. Którą tym sposobem zdradliwie ubezpieczoną i nie nieprzy-jacielskiego nie spodziewającą się gdy łatwo zwycię-żył, zwłaszcza za przełamaniem się pod nią lodu na jeziorze Miadziolskiem, udawszy to kłamliwie przed carem swym za niesłychane niezliczonego wojska litew-skiego zwycięstwo, sprawił u niego, że mu przymno-żywszy wojska i swoich nawet nadwornych 6 puł-ków dawszy, przeciwko Litwie go wyprawił.

Takiemi siłami wsparty Chowański szedł w głąb Litwy, i wiele miast, jako to Grodno, Lidę, Słonim, Brześć i całe Podlasie z Mazowszem opanował, wszę-

nionego dnia 17 lipca na głowę ich poraził, wielkie korzyści po nich zabrał, i nad to samych wodzów moskiewskich Trubeckiego i Pożarskiego pojmał. Z których pierwszy będąc śmiertelnie w czasie bitwy raniony, żył jeszcze przez niejaki czas w więzieniu u Wyhowskiego, drugi zaś, gdy coś pyszno temu zwycięzcy od-powiadał, z rozkazu jego zaraz ścięty był, i za to od Moskwy do prologów w poczet męczenników wpisany.

Taką tedy klęską swoich rozjątrzony car moskiewski Alexy Michałowicz, wysłał powtórę na Ukrainę z xiażęciem Bazyliem Szeremetowem kilkadziesiąt tysięcy ludu swego w pomoc Jerzemu Chmielnickiemu, ale i tych zbito pod Czudowem, jako się o tem będzie mówiło niżej. O czem Twardowski w wojnie domowej V punkcie 5, Kulesza w artykule II § 62 punkcie 84, Lengnich, Grel i inni.

dy ogniem i mieczem wszystko pustosząc, aż nako-niec miasteczko Lachowicze, między Nowogródkiem litewskim i Nieświeżem leżące, cudownymi Matki bożej obrazami sławne, w którym mało co wojska litewskie-go pod rządem Stanisława Judyckiego marszałka po-wiatu rzeczyckiego znajdowało się, roku 1660 obległ.

Do którego miasteczka lubo z 40 dział wielkich dzień i noc bijąc, więcej jak 1000 drabin na 2 sążnie szerokich a na 10 lub 12 długich narobiwszy, mo-stów i innych machin do wpadania na wały sposob-nych także wiele nasporządawszy, bomby i kule ogniste bez liczby rzucając, z niezmierną ludu po-spolitego i szlachty z różnych województw i powia-tów, nawet z Połocka gwałtownie napędzonej mno-gością, z niesłychanym uporem od 23 dnia marca aż do 20 czerwca szturmował; z tem wszystkim tej jednej krótki (tak on Lachowicze przez wzgardę na-zywał) dobyć nie mógł. Owszem choć mu jeszcze nadesłał car 4 swe najpotężniejsze pułki i Zmijowa z 5000 wojska z homelskiego traktu do pomocy tamże zwrócił, wszystko to jednak ustąpić musiało Stefanowi Czarneckiemu, na on czas wojewodzie ru-skiemu, koronnemu na miejscu Jerzego Lubomirskie-go, i Pawłowi Sapieżę, wojewodzie wileńskiemu, li-tewskiego wojska hetmanom, którzy po uspokoj-o-nym szwedzkim królu Karolu Gustawie tego czasu w Polsce po nieprzyjacielsku postępującym g), przy-

g) Tego króla nieprzyjaźń ściągnął na siebie Jan Kazimierz przez to, że mu prawa do szwedzkiej korony, po ojcu swoim Zyg-muncie III i bracie Władysławie IV królach polskich i szwedz-

bywszy na odsiecz lachowickim oblężeniom w 8000 czyli 9000 rycerstwa polskiego, tak się dobrze pod Połonką na Podlasiu z Chowańskim, który zostawiwszy w obozie przy Lachowiczach 5000 swoich żołnierzy, sam z całym wojskiem na spotkanie onych poszedł, przywitani, że 15.000 pod komendą jego będących trupem na placu położyli, i prócz tego 40 dział i 146 chorągwi moskiewskich przy innych wielkich zdobywach wzięli. Nad to jeszcze samego Chowańskiego tak napędzili, że nie miał nawet czasu do swego obozu pod Lachowiczami zostawionego wstąpić, lecz tylko do owych 5000 nakazał, aby się jak mogli ratowali, a sam nie obejrzał się aż w Połocku^h).

kich, dziedzicznie sobie należące ustąpić nie chciał. Lubo potem za pośrednictwem Francyi ustąpił go roku 1660 3 maja przez traktaty oliwskie (do których zawarcia posłami i komisarzami byli od niego i rzeczypospolitej polskiej Jan Leszczyński wojewoda poznański, Jan Andrzej Morsztyn referendarz koronny, Jan Gniński podkomorzy pomorski, Jerzy Lubomirski marszałek i hetman wielki koronny, Mikołaj Prażmowski biskup łucki i brzeski kanclerz koronny, Krzysztof Pac kanclerz litewski i Władysław Rej podskarbi nadworny koronny) i siebie od wojny z Karolem uwolnił.

h) Stało się to zwycięstwo pod hasłem błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczennika roku 1660 dnia 28 albo jak niektórzy piszą 27 czerwca; co gdy na sejmie warszawskim roku następującego odprawującym się przez pułkownika pewnego wojsko oznajmiło Janowi Kazimierzowi królowi polskiemu, król i senat wysłali posła do Alexandra VII papieża z listami, prosząc o kanonizację wyżej rzeczzonego błogosławionego męczennika.

To wypisał Kulesza w artykule II § 62 punkcie 62 na karcie 305 z cudów tegoż błogosławionego męczennika a w szczególności z cudu 100 (a nie 108 jak omylnie znajduję w jego exem-

W tej haniebnej ucieczce Chowański rozgniewany zdarł-

plarzu z xiążki, której tytuł: „*Cursus vitae et certamen martyrii*“ złożonej przez Jakuba Suszę biskupa chełmskiego, potem w Rzymie (dokąd on będąc obrany proto-archimandrytą zakonu bazylikańskiego na kongregacyi żyrowickiej III roku 1661 w niektórych sprawach zakonnych, zdawszy domowe rzędy tegoż zakonu xiędzu Pachomiemu Ohilewiczowi jako prowincyałowi na tejże kongregacyi albo kapitule obranemu jeździł) w roku 1665 wydrukowanej i wyżej wyrażonemu pieśniewi przypisanej, w porządku do rzeczzonej kanonizacyi, o którą się on usilnie starał, zebranych, i od tegoż papieża powagą św. stolicy apostolskiej potwierdzonych.

Tenże biskup chełmski w Fenixie albo Historii o cudotworzym obrazie najświętszej panny Maryi chełmskiej część III o cudach tejże Matki bożej cud 253 na karcie 232 o pomienionym zwycięstwie pod Połonką opisał w te słowa:

„Przed sławnem połonickim zwycięstwem jw. jegomości pana Pawła Sapiehy wileńskiego wojewody hetmana wielkiego wielkiego xięstwa litewskiego i jegomości pana Stefana Czarneckiego wojewody ruskiego nad Chowańskim wodzem i wojskiem moskiewskim otrzymanem roku 1660 czerwca 23 albo trzecim dniem przed tem zwycięstwem, w dzień sobotny w chełmskiej cerkwi po nie-sporze znagła kłęby ogniste wielkie, jako z pieca jakiego ognie, z obrazu św. wypadły i do góry wzniosły się, zniknęły. Widziała je po wyjściu inszych wszystkich z cerkwi ludzi jaśnie wielmożna jegomość pani Mikołajowa Ciechanowiecka z domu Pakoszówna, wojewodzina mściławska, i służebnica onej pobożna panna Szumiecianka, w Chełmie jako wygnanki z Białej Rusi mieszkające, i na ten czas modlące się, trzeci zaś widział kapłan i zakonnik nasz na on czas zakrystyanem będący. Coby zaś znały te ognie, możemy pobożnie tłumaczyć, iż intercesye matki bożej wyrażały do majestatu boskiego, aby wojskom naszym nad nieprzyjaciół Bóg twórca nasz pobłogosławił. Jakoż głośno to było w chełmskiej ziemi, jakie na ten czas przed tem św. obrazem dewocye były, kiedy i kapłanów zakonnych naszych z wielkiego xięstwa litewskiego było kilkanaście, i domowych

szy z siebie obraz św. Mikołaja, który miał na szyi zawieszony, szalenie go bił kijem, nieszczęścia swego mszcząc się na świętym, że mu według woli jego na Polaków nie pomógł. Co mu nie uszło bez kary, bo go Czarnecki powtórę spotkawszy pod Dołhinowem, 17.000 wojska jego poraził i ledwo samego żywcem nie uchwycił, gdyby odbiegłszy obozu swego do Połocka nie umknął.

Tegoż roku książę Jerzy Dołhoruki, wódz moskiewski (ten to sam, który zgwałciwszy prawem narodów warowane bezpieczeństwo o posłach, Wincentego Korwina Gąsiewskiego, hetmana polnego litewskiego, dla dotarcia przymierza pokoju do siebie w charakterze posła czyli komisarza tylko w 1200 koni przybyłego, pod Werkami za Wilnem 3000 wojska swego zdradziecko otoczywszy, po sześciogodzinnej bitwie roku 1658 dnia 21 października pojmał i na Moskwę w niewolę zaprowadził), obiecując sobie powtórnie podobne zwycięstwo, napadł dnia 18 października na wojska litewskie przy rzece Basi obozujące. Lecz na gotowych wyżej pomienionych wo-

chełmskich jako zakonnych tak i świeckich nie mało, którzy wszyscy ustawicznie za pokój ojczyzny, za wojska nasze, za zwycięstwo nad nieprzyjaciół przed tym św. obrazem modły swoje wylewali, i matkę bożą do ognistych i skutecznych przed synem jej i Bogiem modlitw wzbudzili, aby pomienione zwycięstwo było otrzymane."

Pisali o tem zwycięstwie i drudzy oprócz wyrażonych wyżej dziejopisowie, jako to Samuel Węclawski *in victore et victo Gosiewo* na karcie 127, Pułaski w Annotacyi pod rokiem 1660, Puczyński w *Historyi powszechnej* część II na karcie 282 i 283.

dzów Czarneckiego, Sapiehę i z nimi Michała Paca oboźnego litewskiego trafiwszy, choć miał 40.000 ćwiczonego żołnierza, z tem wszystkiem taką poniósł klęskę, że sam spadłszy z konia współ z piechotą swą uciekał. A i tę wszystką w pień wycięto, gdyby jej noc następująca przed szablą zwycięzców swoich nie zakryła; której nocy ciż zwycięzcy za zasłonę i sobie używając, poszli niewypowiedzianą prędkością na Chowańskiego pod Czereją leżącego, i spotkawszy jego podjazd z 3000 wybornego ludu złożony, z taką sprawnością go znieśli, że ledwo był, ktoby o tem Chowańskiemu doniósł. O czem gdy się on dowiedział, obóz, działa i wozy porzuciwszy, na głowę uchodzić musiał do Połocka, jako do fortecy swojej, długo i daleko od zwycięzców swoich goniony i kilkakroć w tej ucieczce od nich bity.

Toż potkało książęcia Bazylego Szeremetowa, pysznego z odbicia wozów polskich na Ukrainie, w tymże czasie, na którego wyprawiwszy się Stanisław Potocki wielki koronny i Jerzy książęⁱ⁾ Lubomirski polny hetmani w 15.000 Polaków z Tatarami złączonych, tak go pod Lubarem dnia 17 września porazili, że mając około 50.000 wojska, do Kijowa, wprzód od siebie mocną strażą osadzonego, rącho z niem uciekać począł. Lecz gdy mu Polacy z jednej

i) Książę ten miał ojca Stanisława hrabię na Wiśniczu Lubomirskiego, wprzód podczaszego koronnego, potem ruskiego, następnie krakowskiego wojewodę, który pierwszy z familii swojej otrzymał od Ferdynanda III cesarza roku 1647 zaszczyt książęcia świąt państwa rzymskiego na osobę swą i na wszystkich potomków swoich, umarł zaś w roku 1649. O czem Grel i inni dziejopisowie.

strony zarabali drogę, a z drugiej mocno z Tatarami nacierali, on przez bagnistą przedarł się puszcę na pola czudowskie, i tam się okopał.

W tych okopach zamknięty długo się nie poddawał, spodziewając się pomocy od Jerzego Chmielnickiego, który wspólnie z Pawłem Teterą (Lengnich nazywa go Marcinem) we 40.000 kozaków szedł onemu na odsiecz. Ale Chmielnickiemu zaszedłszy drogę książę Jerzy Lubomirski z Janem Zamojskim wojewodą kijowskim, tak go wsparł pod Słobodyszczem, iż musiał o pokój prosić, i obowiązek wiecznego poddaństwa królowi polskiemu na się przyjąć^k).

Porażką tą i przegraną Chmielnickiego przerażony dumny aż dotąd Szeremetów, a przytem głodem zimowemi niewczasami i codziennem umniejszaniem się wojska swego przez wzajemne zabójstwa w owych okopach zniewolony, wysłał posłów do Polaków, podając się im z wojskiem, którego na 25.000 jeszcze zostało było, i o pokój prosząc. Stał więc pokój

^k) Co pod Słobodyszczem w obozie przyrzekł Chmielnicki, to następującego roku 1661 na sejmie w Warszawie jawnie wykonał, gdy stawiony w senacie królowi Janowi Kazimierzowi i rzeczypospolitej pokornie się uniżył i poddał, wymawiając się, iż zamieszanie w kozakach stało się nie za powodem jego ani też starszyny, ale za powodem nieprzyjaciół i ludzi swawolnych. Zaczem prosił o amnestyę czyli przebaczenie i potwierdzenie paktów hadziackich, o których wraz mówić się będzie w następującej notcie, wyjąwszy sobie nad to tytuł książęcia ruskiego, którego mu pozwolono, z tym jednak warunkiem, aby na nieposłusznych kozaków z wojskiem nastąpił i do posłuszeństwa onych królowi i rzeczypospolitej polskiej przymusił. *Vol. Leg. Tom IV.*

tamże na tych punktach, ażeby 60 dział ze wszystkim wojennym rynsztunkiem zostawili, ażeby z Ukrainy zaraz ustąpili, i żeby za granice Polski poszli, nikomu szkody nie czyniąc. I to z strony Moskalów, z strony zaś Polaków nic więcej, jak tylko 200 siekier miały być im pozwolone na tę drogę, na rąbanie drzew dla ognia, tak do potraw gotowania, jako też dla ogrzewania się od zimna, ponieważ to zwycięstwo trafiło się w dzień 5 listopada roku 1660.

Jakoż wraz przystali na to Moskale z wodzem swoim książęciem Szeremetowem, i wszystkie swe zbroje podrzucili pod nogi Jerzego Niemirzyca^l) podko-

^l) Ten to jest Niemirzyca, który z kozakami paktów hadziackich najbardziej docierając, najwięcej się focyńskiemu niedowiarsztwu przysłużył. Wymógł bowiem na królu Janie Kazimierzu i senatorach polskich, z przyczyny oderwania kozaków przeddnieprskich od Alexego Michałowicza cara moskiewskiego (około czego on z Janem Wyhowskim najwięcej pracował, i za to od króla urzędem podkomorstwa, a Wyhowski godnością wojewody kijowskiego przy hetmaństwie nad tymiż kozakami, i nadaniu sobie dwu starostw lubomlskiego i barskiego z wielą dobrami dożywotniem prawem byli uczczeni) wielce krzywdne Bogu, wierze katolickiej, kościołowi rzymskiemu i zjednoczonej z nim cerkwi ruskiej, a oderwanemu od jedności tej kozactwu i wszystkim nieunitom nader pożądane punkta, jako to między innymi:

I. Unia czyli jedność ma być zniesiona, ani cierpieć wiary innej, oprócz rzymsko-katolickiej i ich greckiej nieunitkiej albo odszczepieńskiej.

II. Antimetropolita kijowski nieunit z takimiż pięciu pseudobiskupami łuckim, lwowskim, chełmskim, przemyskim i mściawskim mają być senatorami polskimi.

III. Hetman kozacki ma być oraz wojewodą kijowskim, a przytem inni czterej senatorowie, kasztelan, marszałek, podskarbi

morzeżo kijowskiego, osobę króla Jana Kazimierza

i podkomorzy aby z nieunii zawsze bywali, a w województwach braclawskim i czernichowskim na przemianę raz katolicy, drugi raz nieunii.

IV. Akademia kijowska, jeszcze w roku 1633 od króla Władysława IV nieunitom a mianowicie owemu Piotrowi Mohile antimetropolie kijowskiemu z cerkwią katedralną metropolitalną św. Zofii tamże oddana, albo raczej przez gwałt na pomienionym królu wymuszona, aby takie przywileje, wolności, łaski, zaszczyty miała jak krakowska, a inne wszystkie szkoły w Kijowie i indziej, zwłaszcza pod rządem katolickich nauczycieli, i w tych krajach, w których ruski panuje język, zostające, były zniesione. Tudzież aby wolno było drugą takąż akademię z podobnemi wolnościami, gdzieby miejsce sposobne upatrzili, wystawić, i inne gimnazya, kolegia, szkoły, drukarnie, ile potrzeba będzie, i xięgi drukować, nawet z strony religii w materych kontrowersyjnych.

V. Cerkwie i monastyrzy starożytne z majątnościami i dochodami swymi od duchownych unitów odebrane, a nieunitom oddane być mają; nie będzie też zbronięto im nowe cerkwie i monastyrzy fundować, jako i stare poprawować; unickich zaś monastyrów i cerkwi aby żadnego stanu człowiek w dobrach bądź królewskich bądź ziemskich szlacheckich wystawować nie ważył się.

VI. Gdziekolwiek w miastach Ruś jest, aby mieszczanie nieunii z Rzymianami spólnych swobód zażywali.

VII. Aby powszechna amnestya dla kozaków poprzyjęta była.

VIII. Kaduki wszystkie, czy to na dobra panów kozackich, czy łączących się z nimi wyprawione, aby były zniesione, i każdy naród aby w granicach swoich, jak był przed wojną, zostawał.

IX. Wojska kozackiego aby 60.000 bywało, polskie zaś regimenty na Ukrainie nigdy nie stawały; chyba podczas potrzeby wojennej, i to hetman kozacki ma onymi na ten czas rządzić.

X. Podatków ani do skarbu rzeczypospolitej ani komu inszemu nie mają dawać.

w charakterze poselskiem wyrażającego. Po czem

XI. Tego czasu 100 przybranych kozaków, a potem, których hetman ich królowi zaleci, bez trudności mają być szlachectwem darowani.

XII. Aby hetmanem ruskim i wojewodą kijowskim był Wyhowski do śmierci, po śmierci zaś aby z województwa kijowskiego i czernichowskiego czterech obierano kandydatów, z którychby jednemu koniecznie król hetmaństwo ruskie wręczył.

XIII. Aby mennica w Kijowie lub na innem miejscu pod stemplem królewskim pozwolona była.

XIV. Aby w trzech pomienionych województwach kijowskim czernichowskim i braclawskim Ruś niezjednoczona z katolickim kościołem miała swój trybunał według porządku, który sobie ułoży, oraz aby miała wolnych pieczętarzów, marszałków i podskarbich z godnością senatorską i przysięgłych według rotury urzędników koronnych. Do którego trybunału należeć mają metropolia, biskupstwa i inne beneficya podawania królewskiego w pomienionych województwach znajdujące się, także gracze świeckie i sądy miast królewskich w tychże województwach będących.

Oprócz tego wszystkiego, co się w tych 14 punktach wyraziło, wiele jeszcze innych łask i przywilejów, które obszerniej czytać można między konstytucjami królestwa *Vol. Leg. IV* w Warszawie roku 1737 przedrukowanemi od karty 637 do 645 pod tytułem: Komisya hadziacka, pomieniony na początku Jerzy Niemirzyce naprzód w taborze pod Hadziaczem roku 1658 dnia 6 września na Stanisławie Kazimierzu Bieniewskim kasztelanie wołyńskim i Ludwiku Kazimierzu Jewłaszewskim kasztelanie smoleńskim, posłanych od króla i rzeczypospolitej polskiej komisarzów, a potem w Warszawie pod czas walnego sejmku w roku 1659 dnia 10 czerwca na królu i zgromadzonych rzeczypospolitej stanach, nawet pod przysięgą królewską i niektórych senatorów wymógł, i nad to jeszcze, aby te punkta ustawą sejmową były stwierdzone, skutecznie postarał się.

Jakoż wraz z tego sejmku wyznaczono komisję, któraby wejrzawszy w dobra cerkiewne, prawnie, jako komu należeć po-

choćby byli puszczeni wolno od Polaków podług umo-

dlug wyrażonych wyżej paktów będą, oddawała. Przeciwno zaś tej komisji protestowało się wielu biskupów, i w następujących leciech deklarowano przez sejm, że te pakta nie nieunitom ale unitom służyć mają, jako przyświadczenia ichności xięża biskupi nasi, mieniąc, iż tę deklaracyą u siebie mają, której śladem być może skrypt podpisany od Wacława Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz prymasa królestwa i xiążęcia Michała Kazimierza Radziwiłła marszałka poselskiego w roku 1661 miesiąca maja, znajdujący się *in Vol. Leg. IV* między konstytucjami pod tymże rokiem i u Anonima *pars III* między dyplomami królów, podpis tego skryptu z xiąg nuncyatorskich pierwszej a potem z lwowskich wyjęty.

Ale wracam się do Niemirzycy. Łaski te, które od króla i Rzeczypospolitej na sejmie wyż rzeczoną nieunii za jego zwawem docieraniem były wyświadczone, z krzywdą unitów tak wielką, że o nią przez wysłanego wraz z kongregacyi albo kapituły żyrowickiej II xiędza Pachomiego Ohilewicza siewietnika zakonowi św. Bazylego Wielkiego do Rzymu posła zaliczyć się przed Alexandrem VII papieżem byli przymuszeni, nie wyszły na dobre Niemirzycowi i drugim pomocnikom jego. Kozacy bowiem przeddnieprscy za namową i podarkami moskiewskimi, a mianowicie onego xiążęcia Alexego Trubeckiego, którego Wyhowski w bitwie pod Konotopem ranionego pojmuwszy, w niewoli u siebie, jako się rzekło wyżej, trzymał, przerzuciwszy się znowu od Polaków do Moskwy, zrzucili Wyhowskiego, który po owej wygranej nad Konotopem w głąb Moskwy z ordą tatarską był poszedł, z hetmaństwem, a obrali sobie za hetmana Jerzego Chmielnickiego, z którym 20 polskich chorągwi niespodzianie najechawszy roku 1659 znieśli, i wszystką przy nich nową szlachtę kozacką wycięli; między którymi też poległ i ów Jerzy Niemirzyca podkomorzy kijowski od zajuszonego kozactwa na sztuki rozsiekany, a Jan Wyhowski hetman ledwo w 1000 koni przed swymi zdrajcami do Baru uszedł. Lecz i ten potem roku 1664 w Korsuniu, iż miał się do buntu z kozakami przeciw Polakom, wyrokiem sądu

wy Moskale, jednak Tatarowie, którzy na ów czas i przez lat 6 przeszłych dawali pomoc Polakom, narzekając na to, że Moskwę wolno puszczone, i w tylko ją tatarskie im nie dano, pojмали w drodze wodza ich Szeremetowa, i póty go w niewoli trzymali, aż się im 100.000 talarów okupił.

Wszakże wypuszczony po tym okupie nie długo się wolnością swoją cieszył, będąc zabity w rozruchu na Moskwie *m*), jako mu tę zgubę św. Kazimierz królewic polski przepowiedział, o czym na początku tego rozdziału namieniło się.

Jeden jeszcze xiążę Jan Chowański, lubo nieraz bity, zebrawszy znowu do 20.000 wojska, usiłował Litwę zwyciężyć. O czym dowiedziawszy się król Jan Kazimierz, ruszył się z Stefanem Czarneckim na pomoc Litwie. Ale go nie czekając kawaleria litewska z hetmanem swoim Pawłem Sapięgą uderzyła na Moskwę pod Kuszlikami niedaleko Połocka, i tak ją ciężko poraziła, że wspomniany wódz Chowański samotrzeć ledwo do Połocka uciekł. A chociaż unosił

wojskowego był rozstrzelany; chociaż, jako dokłada Lengnich, i z zarzuconej sobie winy był się oczyścił, i sama senatorska godność od wojskowego sądu wolnym go czynić zdała się. Tak Bóg pokarał gorliwych nieunii popieraczy, którym pobiżeli Polacy.

Pisali o tem Twardowski w wojnie domowej V punkcie V, Węclawski *in victore et victo Gosiewio*, Kulesza w artykule II § 62 punkcie 82, 85 i artykule XXVI § 5 w dowodzie o światłości kościoła katolickiego 105, ku końcowi i inni późniejsi dziejopisowie.

m) Węclawski na karcie 136 i Kulesza w artykule II § 62 punkcie 89.

na ten czas życie z placu, nie uszedł jednak kary bożej za niewinne krwi polskiej rozlewanie; stawszy się bowiem potem przyczyną buntów i srogiego pa-nów moskiewskich w samej stolicy morderstwa przez strzelców, których on, będąc nad nimi i nad całą radą wojenną przełożonym, do tego poburzył, z nastąpieniem nawet na życie cara Piotra I gwoili Zofii carównie roku 1683 z rozkazu tejże, iż ją śmiał pro-sić za żonę dla swego syna w nagrodę niby posłu-szeństwa i zasług swoich, a w rzeczy samej chcąc tym kształtem utorować sobie drogę do tronu, za od-kryciem tego fortelu przez xiążęcia Bazylego Bazyle-wicza Galliczyna, najwyższego ministra albo kancelarza u dworu carówny, wespół z synem swoim w kajda-ny wzięty i okrutną śmiercią ukarany n) zginął.

Potem przybyłego króla do obozu zwycięzkie woj-sko tryumfalnie przyjęło, 130 nieprzyjacielskich cho-rągwi pod nogi jego rzuciwszy. Z których jedna naj-przedniejsza, obrazem św. Jerzego męczenika ozdobio-na, w kościele krakowskim u grobu św. Stanisława biskupa, przy podziękowaniu Bogu za to zwycięztwo, na pamiątkę zawieszona była, i po dziś tamże znaj-duje się.

Z tego tryumfu wracając się król Jan Kazimierz, odebrał roku 1661 dnia 10 grudnia Wilno, jeszcze w przeszłym roku od Litwy i Polaków obleżone. W którym gdy rządca Moskal od cara Alexego Mi-chałowicza tam postanowiony, zwątpiwszy już o obro-

n) La Combe w Historii odmian państwa rosyjskiego na karcie 37, 39.

nie tego miasta, chciał z rozpaczy ogień w prochy wrzucić, związany od swoich i wspomnionemu kró-lowi był oddany. Było zaś to miasto w moskiewskiej władzy lat 6, miesięcy 3 i dni 24.

Z Wilna ruszył się król do Warszawy na sejm, na którym stawiony był xiążę moskiewski Kozłowski, od Stefana Czarneckiego zwyciężony, pojmany i do pokłonu majestatowi królewskiemu przymuszony. Tam-że 115 nieprzyjacielskich chorągwi w różnych potycz-kach przez Czarneckiego tak Szwedom jako i Mo-skwie zabranych, pod tron królewski rzucono; za co onemu od króla Jana Kazimierza i senatu przez An-drzeja Olszowskiego chełmińskiego i pomezańskiego biskupa podkanclerzego koronnego uroczyscie dzięki-wano, i tykocińskie starostwo w nagrodę wielkich jego zasług mu ofiarowano. Czemu gdy niektórzy z z szlachty i senatorów byli przeciwni, król swoje i domu swego jagiellońskiego zasługi wspominał, aby te dowodziły, gdzieby Czarneckiego nie przemogły, i tak dopiero na danie Tykocina pozwolono.

Tegoż roku 1662 w Warszawie gdy na procesyi publicznej w święto bożego ciała, której król Jan Kazimierz i małżonka jego królowa Ludwika Marya o) nabożnie asystowali, owe moskiewskie chorągwie pod najświętszy sakrament niesiony podmiotano i po nich

o) Była to córka Karola Gonzagi xiążęcia mantuańskiego, żo-na dwóch królów polskich i rodzonych braci, naprzód Władysła-wa IV, który ją bezdzietną odumarał, powtóre za dyspensą pa-pieżką tego to Jana Kazimierza, z którego lubo miała potomstwo syna i córkę, ale ci młodo pomarli. Grel w dziejach królestwa polskiego.

deptano, Moskale niewolnicy patrząc z okien na to, włosy na sobie rwali, i twarz drapali, mając to za nieznosną narodu i religii swojej obelgę.

Zaczem car moskiewski Alexy Michałowicz przerażony strasznie częścią tyłą przegranymi bitwami, częścią powstającymi na Moskwie o też przegraną i stratę ludzi wielką buntami p), nie tylko posłów swych

p) Te buntury na Moskwie pomnożyło najwięcej pokrzywdzenie patriarchy moskiewskiego Nikona, przez ruszenie onego za rozkazem carskim z stolicy własnej, i odesłanie do pewnego monastynu na żywot prywatny mniski. Co jakim sposobem i z jakich przyczyn stało się? oraz co z tego potem wyniknęło? słuszną tu namienić z pewnych autorów a mianowicie z Kuleszy artykuł II § 62 punkt 97 i następujących aż do 103, Węclawskiego *in victore et victo Gosievio* karta 105, Kulczyńskiego *Specimen ecclesiae ruthenicae pars III pagina 251 et seq.*, La Combe w *Historii odmian państwa Rosyi* i uwag xiedza Wyrwicza nad tą historią na karcie 146 o tem po części piszących.

Wspomniony Nikon był naprzód mnichem w monastyrze nad Koziem jeziorem wystawionym, gdzie przemieszkawszy lat 6 w wielkiej życia surowości, naprzód hegumenem albo przełożonym tegoż monastynu, potem archimandrytą czyli opatem w monastyrze nowego Spasa nazwanym na Moskwie, wkrótce biskupem metropolitą nowogrodzkim i krutyckim, nakoniec patriarchą moskiewskim w porządku, od Joba licząc, siódnym po śmierci Józefa roku 1652 został.

Stanawszy na tym stopniu dostojenstwa, nie kontentował się onym, lecz wszystkie swoje zamysły obrócił do tego, aby został albo raczej udał się za papieża moskiewskiego. Jakoż ludzkością ku przychodniom, którym nogi umywał, hojnością ku ubogim, których jałmużną wspomagał i innymi pobożnymi miłosiernymi uczynkami wielką sobie u cara Alexego Michałowicza zjednawszy powagę i łaskę, wymógł to na nim, że mu tych zamysłów z strony papieztwa skutecznie dopomódz przyobiecał.

do króla Jana Kazimierza o pokój prosząc posyłał,

Tak ujawszy sobie cara Nikon, jednal jeszcze dla siebie powagę i miłość u biskupów i duchowieństwa swego; w których wmówiwszy to, że xiegi moskiewskie są zepsowane, zaczem nadostawawszy kosztem carskim zewsząd xiąg, na częstych soborach pomienione xiegi moskiewskie słowiańsko-ruskie według woli swej poprawował, jako największy i najmędrzy między nimi.

Zjednal też sobie miłość i szacunek wielki u wszystkiego pospółstwa, a to przez zniesienie z nich ciężkich nader poborów i akcyz (które za najmniejszą żywność z nieznosnem uciemieniem wyciskali na nich dwaj niesprawiedliwi sędziowie skarbowi moskiewscy Plessow i Trochanistow, z których pierwszy od zbuntowanego pospółstwa na sztuki był rozerwany, a drugi pod toporem katowskim zginął) jakoteż przez skasowanie monopolu czyli samokupstwa gorzałki i piwa, o co się on dzielnie u cara, acz z nieukontentowaniem wyżej mianowanych panów i innych moskiewskich bojarów postarał.

To wszystko tak nastroiwszy Nikon, już był patryarszeński zwyczajny ubiór kościelny odmienił, wiele dzwonek do kraju szaty swej, obrzędem starozakonnego kapłana najwyższego przypinawszy, mitrę też albo infułę sobie czworograniastą był zrobił i tylko tego dnia wyglądał, kiedy go car z pewnymi obrządkami papieżem ogłosił. Ale się na swoim oczekiwaniu i nadziei zawiódł; albowiem panowie moskiewscy widząc tak wielki ambit w patryarsze swoim, a daleko większego obawiając się w tymże na papieztwo moskiewskie wyniesionym, namówili starszą siostrę carską Irenę, aby bratu swemu otworzyła oczy nad tak zuchwałym postępkem Nikona.

Szła więc Irena do brata i tak go zagadnęła: „Bracie, a chcesz uczynić Nikona papieżem?” Odpowiedział car: chcę; a ona: „szukajże sobie wprzód inszej Moskwy, do którejbyś się mógł przenieść, gdy Nikon zostanie papieżem; albowiem nie będzie ci wolno wespół z papieżem mieszkać, jako ani Konstantynowi Wielkiemu nie było wolno, lecz musiał się dokąd

ale nawet sami z stolicy swej Moskwy do Jarosławia

inąd przenieść, a papieżowi Rzym zostawić." Na co rzekł car: „Jak Konstanty to z dobrej woli uczynił, tak i mnie żaden do tego nie może przymusić."

Oto jeden z ministrów jego, na imię Borys Iwanowicz książę Morozow, który z gubernera carskiego najpoufalszym jego przyjaciелеm i najpierwszym ministrem został, a nad to do książęcej wyniesiony godności, miał za sobą najmłodszą carowej Maryi Alekseejowej siostrę rodzoną, Eliasza Daniłowicza Miłosławskiego jednego z panów przedniejszych moskiewskich córkę, otworzył się i rzecze: patrz carze, co tu Nikon kazał napisać (był przywilej Konstantyna Wielkiego cesarza dany św. Sylwestrowi papieżowi rzymskiemu, a od Nikona na Moskwie przedrukowany): „Gdzie od najwyższego króla niebieskiego onegoż namiestnik na ziemi i głowa kościoła chrześcijańskiego jest postanowiona, nie godzi się tam królowi ziemskiemu mieć władzy. To panie (mówił Morozow), dla tego Nikon wydrukować kazał, aby potem z tego prawo utworzył i twój majestat z Moskwy wygnał."

Co uważawszy car, natychmiast zamysły swe o patryarsze odrzucił.

Tak zrażony z urojonego w głowie swej papieżstwa Nikon, uwolniony też został za łaską boską oraz przyczyną bł. Jozafata arcybiskupa połockiego i męczennika od niedowiarstwa focyuszowskiego i błędów grecko-odszczepieńskich, a to z takiej okazji: Roku 1656 nawiedzając pomieniony patriarcha więźniów polskich, których niemało było w Moskwie podczas wojen przeszłych pojmanych, wziął u któregoś z nich książkę, na której się modlił, a otworzywszy ją, postrzegł obrazek papierowy błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczennika, który ciskawszy o ziemię deptał nogami, bluźniąc, heretykiem i odszczepieńcem błogosławionego nazywając. Lecz wnet za to paraliżem ruszony, padł jak nieżywy na ziemię, a zanieśiony do pałacu swego, wyznał grzech swój, przyszedłszy nieco do siebie, przeciwko pomienionemu słudze bożemu popelniony, i kazać przynieść do siebie ów obrazek

albo Niższego Nowogrodu, miasta przy Włodze rze-

zdeptany, modły przed nim uroczyste duchownym swoim tuż przy sobie odprawić rozkazał. Nadto i sam jako mógł, ze łzami błogosławionego męczennika przepraszając, w momencie do pierwszego zdrowia przyszedł.

To pod przysięgą zeznali Bazyli Łuski szlachetny powiatu oszmiańskiego obywatel, który z więzienia tamecznego wzięty był do usług pomienionego patriarchy, i sam na to patrzył, oraz książę Baltazar Suski zakonu kaznodziejskiego, przez lat 14 w więzieniu moskiewskim zostający. Których zeznanie w książce cudów błogosławionego Jozafata przez Jakuba Suszę biskupa chełmskiego spisanych i od św. stolicy apostolskiej potwierdzonych, pod liczbą 149 jest umieszczone.

Od tego więc czasu Nikon wewnątrz do jedności św. z kościołem rzymskim nawrócony, najwięcej przebywał w monastyrze od siebie wystawionym, Jerolimę nazwanym, odległym dosyć od Moskwy, chroniąc się społeczności z osobami wspomnianej jedności nieprzyjaznymi. Aż po dwu latach, to jest roku 1658 obywatele Moskwy, stęskniwszy sobie bez patriarchy, prosili go, aby do stolicy swojej powrócił. Lecz on powróciwszy, gdy carowi i panom moskiewskim o wojnę niesprawiedliwie z Polakami toczącą się tak długo, i o nieuczyniony dotąd z nimi pokój przysyłał, mówiąc:

„Krew się chrześcijańska, rzecz święta, na pośmiewisko leje, i nie masz inszej takiego rozlania chyba przez Smoleńsk wątpliwej nagrody! albo ciężko wojnę przedłużoną tego się dorobi Moskwa, iż o pokój prosić, albo go kupować musi", tejsze godziny odniesiony do cara, z rozkazu jego wnet do swej Jerolimy wracać się był przymuszony, inaczej pogrożono mu, że miał być karany jako buntownik.

Wrócił się zatem Nikon, i siedm lat spokojnie w monastyrze swoim mieszkał; a po siedmiu latach gdy duchowieństwo i pospólstwo na oddalenie się patriarchy swego mocno ubolewało, nakazał car Alexy Michałowicz sobor w Moskwie Grekom i Moskalom na rok 1664. Na który gdy był pozwany Nikon, rzekł:

ce pobudowanego, według owej pogroźki św. Kazi-

„Duchowni moskiewscy, iż są synami moimi duchownymi, sądzić mię nie mogą, dalekoż bardziej Grecy, którzy są pieniędzmi przekupieni; sam papież rzymski, ojciec ojców, świętego a nieskażonego sumienia ma nademną władzę.“

Obwołano go zatem za heretyka, a on klątwę na sobor ten włożył, i carowi, jeśliby tego nie poniechał, klątwą pogroził.

Nie ważono się więc nic pod ten czas z Nikonem czynić dla bojaźni rozruchu jakowego w pospólstwie, które przy patryarsze swym stać i do gardła onego bronić było gotowe. Aż dopiero roku 1666 lub 1667 car Alexy Michałowicz sprowadził wielkim kosztem z Grecyi do Moskwy Paizego alexandryjskiego i Makarego antyocheńskiego patryarchów, którzy złożywszy powtórny sobór, Nikona, lubo odwołującego się do papieża tego czasu Alexandra VII od urzędu patryarszeńskiego odsadzili, i na wygnanie do monastynu Pafnucego przy Woldze rzecze wskazali, gdzie on w przywiązaniu ku św. stolicy apostolskiej rzymskiej statecznie trwając, dni życia swego dokończył.

Wszakże tego niesprawiedliwego postępu z Nikonem przypłacił potem car Alexy Michałowicz długą wojną, z srogiem krwi poddanych swoich rozlaniem, i strasznem bogatych prowincyi azyatyckich spustoszeniem. Niejakiś albowiem kozak doński na imię Stańko, zebrawszy w krótkim czasie na 50.000 hulaństwa, podniósł przeciwko niemu broń, przed całym oświadczać się narodem, że nie innym umysłem dobywał oręża, tylko aby Nikona patryarchę moskiewskiego złożonego na stolicę własną przywrócił (lubo ten buntownik inszą miał prawdziwą tego porwania się do broni przyczynę, to jest zemszczenie się śmierci rodzzonego brata swego Razina, którego za pewne nieposłuszeństwo i rokosz między kozakami dońskimi uczyniony xiażę Jerzy Alexiewicz Dolhoruki najwyższy hetman wojsk moskiewskich na gardle skarać kazął), i nie pierwiej do złożenia onej był przymuszony, jak po 4 latach, kiedy mu ją razem z życiem odjęto na Moskwie roku 1671 dnia 6 czerwca.

mierza w Połocku, o której uczyniła się wzmianka wyżej, przenosił się; owszem w pomienionej stolicy tak wielki był strach, jak gdyby już na przedmieściu król polski z wojskami swemi znajdował się. O gdyby tak wielu zwycięstw nad Moskwą otrzymanych tego czasu umiał był pożytecznie użyć król Jan Kazimierz, zbawiennieby pono dotąd Moskwa była postanowiona! Lecz został się w Warszawie, i dalej nie chcąc popierać wojny, acz żołnierz był gotów, wojska na stanowiska swoje rozpuścił.

Zkąd wojsko, nie mając nic do czynienia z nieprzyjacielem, domową między sobą zaczęło wojnę, poszedłszy w związek w koronie pod Samuelem Świderskim, w Litwie zaś pod Kazimierzem Chwalibogiem Żyromskim marszałkami swymi, z wielkiem ucięmiężeniem duchowieństwa i obywatelów obojga tych narodów.

W koronie wprowadzie związek wojskowych po dwóch latach uspokojony został 9 milionami złotych polskich za staraniem Kazimierza Floryana xiażęcia na Klewaniu Czartoryskiego biskupa kujawskiego i pomorskiego, na komisji lwowskiej onym wyliczonymi; w Litwie zaś nie tak rychło, z przyczyny zabójstwa wspomnionego niedawno marszałka Żyromskiego, którego własni żołnierze z podejrzenia, jakoby ten związek ich miał zerwać bez wypłacenia należytego im żołdu, gniewem zapalczywym zdjęci, okrutnie roku 1663 pod Wilnem rozsiekali.

Ledwo co jedna w Polsce domowa wojna zaspokajac się poczęła, wnet druga wyniknęła. Jerzy hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu xiażę Lubomirski, mar-

szalek wielki i hetman polny koronny, najzasłużniejszy onego czasu w narodzie człowiek, który króla Jana Kazimierza straconego już prawie z tronu z wielkim owym wójownikiem Stefanem Czarneckim wojewodą ruskim przywrócił i utrzymał, za sprzeciwienie się zamysłom Ludwiki Maryi królowej polskiej, przywiązanej nazbyt do rodziny swojej francuzkiej w wyznaczeniu następcy na tron polski albo xiążęcia Kondensza, ze krwi królów francuzkich idącego, albo syna jego xiążęcia Enghieńskiego, któremu poślubiła była siostrzenicę swoją Annę, wojewody reńskiego Edwarda córkę, od niej prześladowany, od dóbr i godności odsadzony, gdy się przyłączył do związku Wielkopolanów przeciw zamysłom dworu uczynionego, zniósł pod Częstochową dnia 4 września przez Adama Ostrzyckiego, rzeczzonego związku marszałka, Hilaryona Połubińskiego marszałka wielkiego litewskiego z królem trzymającego, i na siebie w 5000 wojska następującego, i w niewolę go wziął, 1300 żołnierzy jego trupem na placu położywszy. A lubo za staraniem Andrzeja Trzebickiego krakowskiego i Tomasza Lezeńskiego, chełmskiego na on czas biskupów te nienawiści pod warunkiem przywrócenia dóbr i godności xiążęciu Lubomirskiemu zagodzono, z czasem jednak, gdy tych warunków nie dotrzymano, z większą potem jeszcze niż przed tym żwawością wybuchnęły.

Tegoż czasu w Litwie niemałe było zamieszanie z przyczyny zabitego hetmana polnego litewskiego Wincentego Korwina Gąsiewskiego. Miano na niego podejrzenie, jakoby porozumiewając się z Moskwą,

chciał onej Litwę poddać, i przeto między wojskowymi w związku będącymi, kłótnie i niezgody wzniecał. Wysłano tedy do niego w Wilnie chorującego litewskie pany z obozu pod Ostrzynią zatoczonego, z koła rycerskiego, i karetę dla niego, zapraszając do tegoż koła. A gdy on tam przyjechał, na śmierć mu się gotować kazano i spowiedź sakramentalną uczynić, po której wraz był rozstrzelany *q*). Co wielkiej potem kłótni stało się okazyą, i niektórzy winni tego zabójstwa pokarani byli w roku 1665.

Słyszając o takich wewnętrznych zamieszkach Polaków car moskiewski Alexy Michałowicz, przestał obawiać się onych, i co pierwej w roku 1661, 1662 i 1663 posyłając posłów swych do króla Jana Kazimierza, obiecywał przez nich oddać wszystkie zawojowane w koronie i Litwie miasta i zamki, byle tylko miał od niego pokój, to dopiero wracać onych nie chciał. Owszem pod zasłoną jednejże religii na Ukrainie bardziej się jeszcze wzmacniał tak, iż 30.000 piechoty a 40.000 kozaków, z tych nawet, którzy z hetmanem swoim wyżej wspomnianym Janem Wy-

q) Węclawski *in victore et victo Gosievio* i Niesiecki w Herbarzu, wymawiając tego zacnego męża od włożonej nań potwarzy, piszą przeciwnie, iż on ledwo po czterech latach wypuszczony z niewoli moskiewskiej, w którą się był dostał pojmany w bitwie pod Werkami, jako się o tem namieniło wyżej na karcie 314 gdy nowe siły i krew swoją na pomstę swej niewoli na nieprzyjaciela gotował, a tym czasem, acz schorzały, związkowe w kraju zawziętości uśmierzyć usiłował, krwią swoją i śmiercią ugasił ten płomień w roku 1662 od zajązuszonych na siebie pod Ostrzynią rozsiekany.

howskim poddaństwo królowi polskiemu przy umowie hadziackiej zaprzysięgli byli, miał sobie na wierność^{r)} sprzysięgłych.

^{r)} O tem sprzysiężeniu kozaków i naklonieniu się ich ku carowi moskiewskiemu oznajmił królowi Janowi Kazimierzowi sekretnie Paweł Tetera Morzkowski hetman kozacki, którego oni sobie po wyżej namienionym Jerzym Chmielnickim, który dla hetmańskiej godności, po śmierci Wyhowskiego od króla Jana Kazimierza za poprzysiężoną sobie pod Czudowem wierność i poddaństwo z tytułem xiążęcia ruskiego roku 1661 ofiarowanej i przyjętej, w niełaskę u cara moskiewskiego wpadłszy, mnichem pod imieniem Gedeona w monastyrze kijowopieczarskim do czasu był został, obrali.

Tenże Tetera o potwierdzenie hetmaństwa swego prosząc pomienionego króla, i posłuszeństwo onemu przy wierności powinnej przyrzekając, doniósł temuż królowi, że Anastazy, albo jak inni piszą, Józef Tukalski, po zmarłym Dyonizym Bałabanie, następcy wyżej wspomnianego nieraz Sylwestra Kossowa, antimeropolita kijowski nieunit, i ów Jerzy czyli Gedeon Chmielnicki fałszywy mnich i kapłan najwięcej kozaków buntowali i od posłuszeństwa i od poddaństwa królowi i Rzeczypospolitej polskiej odrywali.

Za co gdy obydwaj ci buntownicy od Stefana Czarneckiego wojewody ruskiego i hetmana polnego koronnego pojmani i do króla posłani roku 1664 pod strażą w Malborku osądzeni byli, rozjątrzeni o to na hetmana swego Teterę kozacy, oblęgli go w Czehrynie tak ściśle, że go ledwo Czarnecki, z wojskiem swoim na odsiecz przyszedłszy, z tego oblężenia uwolnił. Tetera jednak nie oddając swoim nieprzyjaciółom złe za złe, tak owego Tukalskiego, jako i Chmielnickiego, którzy powstania kozaków przeciwko niemu największą byli przyczyną, postarał się uwolnić z więzienia.

Lecz oni uwolnieni będąc, brzydką niewdzięcznością to dobrodziejstwo Teterze roku 1665 zapłacili rzez pułkownika Piotra

Lecz gdy tych dzielność króla Jana Kazimierza,

Doroszeńka, który oderwawszy od hetmana swego Teterę i króla Jana Kazimierza 20.000 kozaków, Machometowi IV sułtanowi tureckiemu z onymi się poddał. Których sułtan w obronę swoją przyjąwszy, owego zbiega z zakonu, do którego niedawno przed tem był wstąpił, i już święcenie kapłańskie na sobie nosił, to jest Jerzego albo Gedeona Chmielnickiego, tej roboty najprzedniejszego herszta, za wodza im postanowił.

Wysłał wprawdzie król Jan Kazimierz na Ukrainę wojska koronnego 6000 z regimentarzem Sebastianem Machowskim, lecz ten regimentarz ponieważ ani doświadczenia, ani powagi, ani posłuszeństwa nie miał, dlatego od buntowników kozaków, z 40.000 Tatarami złączonych pod Batowem, gdzie miał z onymi krwawą przy końcu roku 1666 potyczkę, zbity, nad to i sam z wielą innymi towarzyszami w niewolę był wzięty.

Tem zwycięstwem zuchwali stawiając się Tatarowie, na przyszły rok w 80.000 ordy swojej, mając jeszcze ku pomocy sobie owego zdrajcę Piotra Doroszeńka z 24.000 rokoszanów kozaków, wpadli na Podole, podług zwyczaju swego rabując, miasta i wsie paląc, a ludzi w plon zabierając. Poszedł naprzeciw nim Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny z 12.000 wojska polskiego, i stoczył z onymi bitwę pod Podhajcami. Gdzie lubo na kilka tysięcy padło pogaństwa z kozakami złączonego, atoli obóz polski, naprzeciw takiej nieprzyjacielskiej sile nader szczupły, tak ściśle od Tatarów i kozaków był oblężony, że żaden żołnierz polski z obozu swojego i okopów nigdzie bezpiecznie wychylić się nie mógł.

Wszakże i w tym tak złym i niebezpiecznym stanie zostających Polaków wspomógł niejaki Sierko, pułkownik kozacki, który zebrawszy 20.000 kozaków królowi polskiemu wiernych, wpadł z nimi do Krymu, i tam wszystek lud bez względu na płeć i lata, wyciął, niezmiernie z nich łupy zabrał, i wszystkie budowania popalił. Co jak tylko do wiadomości Czubana Giereja chana tatarskiego przyszło, on na kozaków z Doroszeńkiem, jako tegoż rodzaju i niewierności będących, całą winę złożył. Zaczem prędko

oraz sprawność wiekami sławnych wojowników Jana Sobieskiego marszałka wielkiego koronnego i hetmana wielkiego i Stefana Czarneckiego wojewody ruskiego i hetmana polnego koronnego, na wielu miejscach poraziła, i wiele miast im poodbierała, nad to gdy uspokoiwszy te bunty na Ukrainie, ciż w Litwie współ z Hilaryonem Połubińskim marszałkiem i hetmanem wielkim, a przytem z Michałem Pacem hetmanem polnym wielkiego xięstwa litewskiego, już nad Bramuntem we 4000 Moskwy działa burzące pod Bychów od 30.000 tegoż żołdactwa obleżony prowadzącym, szczęśliwie tryumfowali, już nad Boratyńskim z 15.000 i Czerkaskim z 50.000 Moskwy pod Putywlem obozującej, już wreszcie nad xiążę-

przyszło do uwolnienia onych obleżeńców i zgody z Polakami w Podhajcach, gdzie dnia 16 października Tatarowie swą przyjaźń a dnia 19 tegoż miesiąca kozacy powrót do posłuszeństwa królowi polskiemu roku 1667 obiecali i na tem otrąbiona zgoda.

Tak to opisali Kulesza w artykule II § 62 punkcie 107 i 109, Pułaski w Annotacyi, Lengnich i inni, do czego przydać jeszcze tu można, co ma Cyprian Zochowski metropolita w części trzeciej *Colloquii* czyli rozmowy lubelskiej na karcie 71 o tylekroć wspomnionym wyżej Gedeonie Chmielnickim. Wiarołomca ten poddawszy się tegoż czasu z kozakami swymi królowi Janowi Kazimierzowi w obozie pod Podhajcami, przybył potem do Warszawy roku 1668 i będąc na mansyi u xięży Piarów, lubo spowiadał się u wyżej pomienionego Zochowskiego, jeszcze na on czas adjutora metropolitańskiego, i błędy swe nieuniknie odwołał, z czem się i przed Ignacym Pignatellim biskupem laryseńskim oraz nuncyuszem apostolskim w Polsce oświadczył, atoli potem takim fałszywem nawróceniem się ubezpieczywszy sobie króla i Rzeczpospolitą, uciekł na Ukrainę i xiążęciem się nazwawszy, narobił monarchom wojnę.

ciem Janem Symeonowiczem Prozorowskim z 15.000 wojska swego nacierającym pod Karaczewem na Moskwie, pamiętne otrzymali zwycięstwo, i aż pod Siebież rzekę zaszli, wszystko wszędy ogniem i mieczem pustosząc. Dopiero rad nie rad skłonić się musiał car moskiewski Alexy Michałowicz do ugody z Polakami, której umiarkowanie w Krasnem roku 1664 zaczęte, a w Andruszowie między Smoleńskiem a Mściśławiem nad rzeką Ilarodną roku 1667 dnia 30 stycznia było dokonane.

Mocą tej ugody między Moskwą i Polską na 15 lat zawartej warowały sobie obie strony pokój i wzajemną pomoc przeciw Turkom i Tatarom, jeśliby tej którakolwiek strona potrzebowała. Przytem Smoleńsk, Starodub, Czernichów z innemi miastami w xięstwie siewierskiem leżącemi, i Ukraina zadnieprska z Kijowem Moskwie się dostała, a Litwie i Polakom połockie, witebskie i mściśławskie województwa z przyległymi powiatami i z Infantami półskiemmi po tej stronie rzeki Dźwiny leżącemi, były oddane. I od tego czasu poczynszy ustępować Moskwa, wyszła albo raczej wygnana jest z Polski do swego kraju, a obywatele tak koronni jako też litewscy i białoruscy znowu swoje miasta od Moskwy niesłusznie dzierzane osiedli.

Po ustąpieniu Moskwy z Połocka, który przez xiążęcia Bazylego Szeremetowa, jako się rzekło wyżej, w roku 1654 opanowawszy, około 13 lat trzymała, gdy Gabryel Kolenda, po Antonim Sielawie

roku 1655 zmarłym s) arcybiskup połocki na metropolię kijowską i całej Rusi, po tymże Sielawie przez 9 lat dla ustawicznych wojennych tak w Litwie jak w koronie rozruchów próżną i opuszczoną, roku 1664 wstąpił i przytem rządu dożywotniego protoarchimandryty albo generała nad zakonem bazylian- skim na kongregacyi czyli kapitule brzeskiej przed złączeniem prowincyi pierwszej w roku 1666 pod prezydencyą Ignacego Pignatellogo biskupa laryseńskiego, św. stolicy apostolskiej w królestwie polskiem nuncyusza, od Alexandra VII papieża osobliwszym listem na to z pewnych przyczyn wyznaczonego, odprawującej się, tak od całej kapituły, jako też od samego prezydenta onej nuncyusza, dla niektórych wielkiej wagi interesów i okoliczności t) sobie ofiarowane, przyjął; a

s) Śmierci tego arcybiskupa i metropolity przyczyną był drugi przestrah od Moskwy i kozaków onego ścigających, jako się namieniło przy końcu rozdziału III w nocy pod literą (h) na karcie 184 powzięty, z którego przestradu bardzo chory, a prawie cały chorobami połamany tak, iż ani rękami ani nogami władać nie mógł, i nad to na oczy upadły, zajechawszy na Podlasie do Tykocina, wkrótce tam życia swego dokonał. Zkąd ciała jego naprzód do Supraśla zawieziono i tam do czasu złożono, potem za staraniem naszych zakonników i zakonnic klasztoru mińskiego, na zawdzięczenie fundatorskiej jego na tem miejscu hojności, do Mińska sprowadzono i w grobie od niego jeszcze za żywota wymurowanym w kaplicy panińskiej pochowano, w którym i dotąd w niespróchniałych kościach swych leży.

t) Wyżej pomieniony nuncyusz Pignatelli przekładał zgromadzonym na tej kapitule ojcom myśl i żądanie Alexandra VII papieża w liście do siebie przysłanym wyrażone, aby obrali sobie za protoarchimandrytę nie prałata, lecz którego z prostych za-

w rok potem złożąwszy kongregacyę w Wilnie, w liczbie na tem miejscu trzeciej gdy cały się na poprawę nadpsowanego w zakonie porządku i opatrzenia zakonnikami osobami tych klasztorów, które dla nieprzyjacielskich najazdów przed tem opuszczone były udał: na ten czas rozprószeni po różnych stronach tak mnisi Bazylianie jako i mniszki Bazylianki klasztoru połockiego znowu około roku 1668 powróciwszy do swego mieszkania, spokojnie służyć panu Bogu poczęli.

Jeden tylko cierpieli niepokój od owego wisielca pseudoarcybiskupa połockiego Kalixta, o którym na początku rozdziału tego mówiło się. Ten bowiem w brzydkiej piekielnego potępieńca postaci pokazując się każdej nocy, tak ich przestraszał, że xiędza Daniela Korytyńskiego kaznodzieję tamiecznego roku 1669 z przestradu onego paraliż był ruszył, aż musiał udać się do błogosławionego Jozafata arcybiskupa

konników profesa kapłana, jako to dokładniej opiewa sam ten list papieski, który się poczyna: *Sollicitudo pastoralis officii*, datowany w Gandulfie dnia 30 maja roku 1665, położony u Antonima in *Summario Bullarum pars I pag. 57.*

Do czego lubo się chętnie skłaniali ojcowie zgromadzeni, po przełożeniu jednak przez Jakóba Suszę biskupa chełmskiego oraz exprotoarchimandrytę zakonu pewnych przyczyn, dla których nie mógł być pod ten czas z prostego zakonnika obrany protoarchimandryta, dla tego, że taki nie miałby potrzebnej na on czas powagi i władzy, ani do senatorów a tem bardziej do króla przystępu łącznego i audyencyi, zaczęła cała kongregacya, poszedłszy za zdaniem xiędza Suszy, obrała sobie za protoarchimandrytę Gabryela Kolendę metropolitę. *Ex actis praefati capituli et aliis manuscriptis.*

połockiego i męczenika, za którego przyczyną ozdrowiał, i godzinki na znak wdzięczności o nim złożył.

Wszakże pomienione niepokoje od owego potępienia nocnych straszylek nie ustawały na zamku połockim, aż przybył z kongregacyi czyli kapituły nowogrodowskiej I roku 1671 odprawowanej, zesłany od wyżej pomienionego metropolity oraz protoarchimandryty zakonu na przełożenie do klasztoru połockiego wielbny sługa boży xiądz Jozafat Brażyc. Który mając od Boga dar osobliwy zaklinania i wyganiania szatanów, jak owego potępienia Kalixta, tak też pokazujących się przy nim czartów, wiele strachu i niepokoju przez to zakonnikom i zakonnikom na zamku połockim mieszkającym wyrządzających, zaklinaniem zwyczajnem i modlitwami swemi do piekła zagnał, iż się więcej nie pokazywali ^{u)} i pokój temu miejscu świętemu wrócił.

A ponieważ stała się dopiero wzmianka o wielbnyim słudze bożym xiędzu Jozafacie Brażycu, słuszna więc rzecz położyć tu o nim pewną, niewątpliwą, bo z ust jego własnych wyczerpioną powieść ^{w)}, jako on i od kogo odebrał dar wyganiania szatanów.

„Pod czas powietrza morowego w Mińsku (było to w roku 1654 albo 1655 po wycięciu tego miasta przez Moskwę, z carem swoim Alexym Michałowiczem, po wzięciu Smoleńska, do Wilna na zawojowanie tej wielkiego księstwa litewskiego stolicy dążą-

^{u)} To pisze Kulesza w artykule II § 62 punkcie 105 na karcie 318.

^{w)} Tenże autor w punkcie 106, który to z ust jego słyszał.

cą) uprosiłem się (mówił Brażyc) u starszych na posługę zapowietrzonych. I gdy im jako świeżo poświęcony kapłan usługuję, samem się zapowietrzył, potemem i umarł. Gospodarz mię złożywszy na desce, poszedł mi trumnę gotować. Gdym się rozłączył z ciałem, dostałem się do kraju ślicznie jasno zielonego, gdzie mi się pokaże prześliczna panna mówiąc: Podobą mi się gorliwość twoja około dusz krwią syna mego odkupionych, nie ustawaj w niej, otom ci tak wiele lat życia i dar wyganiania szatanów uprosiła. W tem się porwę, czując się być we wszystkim zdrowym, tylko słabem dla bardzo długiego niejedzenia w chorobie. Dziecię gospodarskie czwartego roku, które nie rozumiejąc nie się nie bało, wysyłam, aby mi gospodarz jeść co przyniósł. On gdy nie wierzył, drugi raz dziecię wysyłam, aby sam przyszedł, i gdy się ku oknowi zbliżył, a ujrzał mię siedzącego, uciekać począł. Wiele ludzi zabrawszy, ledwo się ośmielili i przyszli. Ja pokarmem posilony zaraz do zwyczajnych prac powróciłem“.

Jak wiele mu lat bogarodzica uprosiła, tego (mówi dalej wyżej namieniony xiądz Kulesza) nie pamiętam, lecz ten świątobliwy kapłan dobrze pomniał. I widząc, że się obietnica najświętszej Matki względem wyganiania szatanów ziściła, gdyż z wielu bardzo ludzi liczbę onych niezliczoną wypędził ^{x)}, gdy

^{x)} Tą łaską uzdrawiania opętanych od biesa ludzi wsławił się on najbardziej mieszkając w Żyrowicach, Byteniu i Chelmie, gdzie też powtórnie nad sobą łaski osobliwszej najświętszej Panny przy cudotwornym jej obrazie roku 1664 doznał, kiedy zaczarowany od kogoś strasznie cudowne cierpiał przenagabania, a przytem

się kończyły owe lata, wszystkim o następującej swej śmierci powiadał. A lubo do tego nie było żadnego podobieństwa, sam zadzwonił, jak zwyczaj zakonny jest, na konającego, i braci zakonników pod rządem swoim mieszkających pożegnawszy, po litaniach loretańskich ducha swego panu Bogu y) oddał w Witebsku, roku 1683 miesiąca lutego 12 dnia. Mąż uczo-

zawroty głowy i bole wielkie, strachy gęste, omdlewania, codzienne kruszenia kości, i na wszystkim ciele swoim nieznośne dolegliwości. Z tem wszystkim jak tylko do pomienionego obrazu św. udał się, tak wraz wszystkiego tego się pozbył i zdrowym został, jako pisze Susza w Fenixie część III rozdział I o cudach św. obrazu chełmskiego cud 285.

y) Jest pewne świadectwo, iż mu się ukazała przed skoniem przeczysta Matka boża z synem swoim najmilszym, w tym stroju i kolorze sukienek, jako się widzieć daje na obrazie jej cudotwornym boruńskim. Który on jak za żywota swego w celi zakonnej chowając, i wiele łask i cudów sekretnie od niego doznając, osobliwszem ccił nabożeństwem, tak i przy zgonie życia swego o nim nie zapomniął. Wnętrze bowiem, a być to mogło, że i wyraźnie od tej Panny najświętszej upomniony, oddał pomieniony obraz podobnemu sobie w pobożności, i do familii swej należącemu, szlachetnemu Mikołajowi Pieślakowi, pilnie go upominając i prosząc, aby ten obraz w osobliwszem miał poszanowaniu. Co potem Pieślak wykonał i obraz pomieniony w zbudowanej od siebie cerkwi boruńskiej, w powiecie oszmiańskim, w puszczy, na tem właśnie miejscu, które mu sama Matka boska ukazała, roku 1691 postawił, od którego czasu miejsce to niezliczonymi i surową inkwizycją doświadczonymi cudami wslawiać się poczęło, i do dzisiejszego dnia słynie.

Umarł pobożny ten fundator nasz boruński na usługach przedrzecznej cerkwi roku 1697, o czem dokładniej xiądz Leon Kiszka w Morzu łask, i xiądz Oleszewski w rękopiśmie w bibliotece boruńskiej znajdujących się.

ny i święty a w nawróceniu zatwardziałych grzeszników do pokuty jako i zabłąkanych nieunitów do jedności kościoła św. dziwnie gorący i szczęśliwy.

Grób jego w starej drewnianej cerkwi witebskiej pod amboną kaznodziejską ukazywano, lecz dopiero dla nowych murów cerkiewnych miejsce to w niepa-mięci zostało.

ROZDZIAŁ V.

PO USTĄPIENIU MOSKWY Z POŁOCKA PRZEZ ANDRUSZOWSKĄ UGODĘ, CO TAM ZNACZNIEJSZEGO DZIAŁO SIĘ, A OSOBLIWIE NA ZAMKU POŁOCKIM W NASZYM BAZYLIAŃSKIM I MNISZEK BAZYLIANEK KLASZTORACH AŻ DO TERAZNIEJSZYCH CZASÓW?

Nastąpił czas pożądanego od dawnych lat pokoju jak w całej Litwie tak też na Białej Rusi i przedniejszej onej części Połocku, nie tylko dla obywatelów tego miasta, ale oraz dla zakonników i zakonnic naszych, w społeczności z kościołem rzymskim zostających, na zamku tamże mieszkających. A to już dla szczęśliwego obrania na tron polski po Janie Kazimierzu *a)* króla Michała Tomasza Korybuta Wiśniowieckiego *b)*, który oprócz potwierdzenia

a) Król ten, lat 20 na tronie wspomnionym w ustawicznych prawie wojennych upałach siedziawszy, nowym a po Karolu V cesarzu niesłychanym przykładem, z podziwieniem całej Europy i z niemalym życzliwych sobie żalem, dobrowolnie pod czas sejmu w Warszawie roku 1668 dnia 16 września z niego ustąpił, i do Francji, za której radą koronę złożył, zajechawszy, tam w Niwernie w klasztorze św. Germana pod Paryżem będąc opatem (które opactwo oprócz innych dochodów bogatych dał mu Ludwik XIV król francuzki) roku 1672 dnia 16 grudnia, za powziętą wiadomością o odebraniu przez Turków Kamieńca podolskiego, nagle żyć przestał. Pułaski, Puczyński i inni.

b) Był to syn owego sławnego bohatera Jeremiasza ziąęcia

dawniejszych przywilejów *c)* Rusi z kościołem rzymskim na Wiśniowcu wojewody ruskiego w obozie pod Pawoloczą roku 1651 zmarłego.

c) Które przywileje potwierdził król Michał, wyraża Anonim w Sumaryuszu dyplomów królów polskich, jako to pierwszy przywilej Władysława III Jagiełłowicza na swobody, wolności, ocalenie praw duchownych i porównanie duchowieństwa ruskiego zjednoczonego z łacińskim pozwolone, pisany w Budzie roku 1443, drugi przywilej Zygmunta III na te same wolności i swobody roku 1595 dnia 30 lipca w Krakowie dany, trzeci przywilej albo dyplom Władysława IV unitom służący pod datą w Warszawie roku 1635 dnia 14 marca, czwarty przywilej Jana Kazimierza potwierdzający unitom wszystkie łaski od swoich przodków królów polskich i wielkich książąt litewskich, zaczynając liczyć od króla Alexandra (którego przywilej okazuje się datowany w Wilnie roku 1499 dnia 20 marca) aż do swoich czasów nadane, pisane w Warszawie roku 1668 dnia 29 sierpnia.

Tych zaś przywilejów potwierdzenie stało się za staraniem Gabryela Kolendy arcybiskupa połockiego, kijowskiego i metropolity całej Rusi, na sejmie krakowskim, podczas uwieńczenia tegoż króla Michała, na którego wkładał koronę Mikołaj Prażmowski arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa dnia 29 września roku 1669 tegoż roku dnia 19 października odprawującym się.

Tenże metropolita będąc w osobliwszych u pomienionego króla względach, uprosił u niego po sejmie warszawskim roku 1673 wyprawującego się na Sieraskiera Husseina baszę komendanta Machometa IV sułtana tureckiego, z 80.000 wojska pod Chocimem stojącego, nadanie dwóch starostw Sudzikowicze i Czerstwiaty w województwie połockiem nazwanych klasztorowi bazyliańskiemu połockiemu, na cześć błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczenika. Za którego przyczyną bez wątpienia sławne owo i pamiętne wiekami pod Chocimem nad wojskiem turekiem, którego tam większa połowa trupem na placu legła, przez Jana Sobieskiego wielkiego koronnego i Michała Paca litewskiego hetmanów otrzymał zwycięstwo. Obóz, armaty i sprzęt cały wojskowy, a co

skim zjednoczonej służących, nadaniem na to dwóch starostw Sudziłowicze i Czerstwiaty nazwanych, i in-

za tem poszło, Chocim z Ukrainą i Podolem w przeszłym roku 1672 od wyżej namienionego sultana tureckiego, za kozakami ni- by w obronę swoją wziętymi stojącego, zawojowany, z wielkiem sławy i wolności polskiej już do upadku nachylonej podźwignie- niem odebrał. Wyjawszy jedną fortecę Kamieniec podolski, we dwu milach od Chocima i od Dniestru leżącą, której tegoż czasu zawojowanej od Turków częścią dla trudnego do niej ile od na- tury ufortyfikowanej przystępu, częścią dla mocnego, bo z 20.000 zostającego w nim na obronę wojska tureckiego, odzyskać nie mógł. Aż dopiero mocą traktatów karłowickich wiecznego między Bramą ottomańską i Polską pokoju roku 1699 dnia 20 stycznia przez Stanisława Małachowskiego wojewodę poznańskiego wielkiego posła zawartego, ta forteca do Polski się wróciła, acz z 800 armat i wszelkiej amunicyi, której Turcy z sobą wyprowadzili, ogołocona. Nad to zaś po większą swoją nagrodę i sam król Michał tegoż roku 1673 z ziemskiego do niebieskiego powołany królestwa we Lwowie dnia 10 listopada, po którym na zajutrz wyżej pomie- nionego tureckiego wojska, we dwóch niemal godzinach cudownie od Polaków i Litwy zbitego, stało się zniesienie, przeniósł się.

Pan to był, któremu na przymiotach do rządzenia nie bra- kowało, i którego sam Bóg do tronu obrać zdał się, potuszwszy mu jeszcze uczącemu się w szkołach wiedeńskich o tej godności przez pewnego kapłana, któremu on z najświętszym sakramentem do chorego idącemu, konia swego, na którym jechał, ustąpił, a sam pieszo idąc, onego kapłana z uczciwością do chorego i od chorego do jego kościoła zaprowadził. Której enocie zadziwiwszy się kapłan, zsiadłszy z konia dał mu błogosławieństwo najświęt- szym sakramentem mówiąc: uczyniłeś dzieło Rudolfa, weźże bło- gosławieństwo Rudolfa, który za podobny akt na cesarstwo był od Boga wyniesiony. Piszą o tym Kulesza w artykule II § 63 punkcie 1 i 5, Naramowski *in Facie rerum Sarmaciae lib. 1 cap. 2 pars 53*, Puła- ski w Annotacyi, Puczyński w części II Historii powszechnej i in.

nemi łaskami klasztor połocki zamkowy, owszem ca- ły bazyliński zakon znacznie wspomógł, i miał go, jako i następcę po nim Jan III d) król polski, w

d) Ten król Jan nazwiskiem Sobieski, z hetmana wielkiego koronnego obrany na tron polski dnia 20 maja roku 1674 a 2 lutego 1676 roku w Krakowie przez Andrzeja Olszowskiego ar- cybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa uwieczony, na tymże uwiecznienia swego sejmie dnia 3 marca, za staraniem Cy- pryana II Zochowskiego arcybiskupa połockiego, kijowskiego i metropolity całej Rusi, potwierdził wszystkie przywileje od przod- ków swoich królów polskich i wielkich książąt litewskich Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej nadane trojakim listem swoim, o których namienia Anonim w Sumaryuszu dyplomów kró- lewskich.

A przytem życząc poróżnionej w państwie swoim Rusi zje- dnoczenia z Rzymianami katolikami (która jakośkolwiek już da- wniej za staraniem katolików a najwięcej z książąt za jednością wydanych oświecona, mając się do zgody z nimi, znowu od tej zgody wielce odrywać się poczęła była, podburzona xiegami zara- żliwemi od mnichów nieunitów kijowskich i siewierskich podruko- wanemi, a zwłaszcza ową, której tytuł: Rozmowa o pochodzeniu Ducha św. od samego ojca pseudo-teologa carogrodzkiego Jerze- go Korezyusza Chiusa, o którym w opisanu autorów na począt- ku tej książki wspomniano się), nakazał onej zjazd do Lublina w roku 1680 na dzień 24 stycznia według nowego kalendarza.

Stawił się tam na czas naznaczony ochoczo Cypryan II Zo- chowski metropolita, a z nim oraz prałatów i duchowieństwa tak zakonnego jako też kleryków stanu liczne grono, a mianowi- cie Leon Załęski prototroni metropolii, włodzimierski i brzeski biskup, Metrofan Drucki Sokoliński smoleński arcybiskup, Jakub Susza chełmski i bełzki, Marcyan Białozor piński i turowski, Jan Małachowski przemyski i samborski biskupi ruscy unicy, Ste- fan Martyszkiewicz Busiński protoarchimandryta czyli generał zakonu św. Bazylego Wielkiego, Jozafat Michniewicz archiman-

osobliwszej swej opiece i poważaniu, już dla nie-

dryta supraslski, Pachomi Ohilewicz pierwszy sówietnik albo konsultor zakonu, Symeon Cypryanowicz drugi konsultor starszy miński, Jerzy Malejewski trzeci konsultor starszy, żyrowicki i czerejski archimandryta, Józef Piętkiewicz sekretarz zakonu i starszy byteński *), Bonifacy Puszkowski prokonsultor i starszy rożański, Jozafat Brażyc starszy połocki i oficyał arcybiskupstwa połockiego **), Stefan Sieluziński archimandryta bracki, Bartłomiej Miniewski klasztorów wołyńskich metropolii namiestnik, Daniel Korytyński połocki metropolitański, Benedykt Michniewicz żyrowicki i Symeon Koziół kaznodzieje i inni klasztorów starsi i oficyalistowie.

Lecz ze strony nieunitów, prócz Józefa Szumlańskiego biskupa lwowskiego i Barlaama Szeptyckiego archimandryty uniowskiego, z Wołczackim namiestnikiem mohilewskim, Loweckim i innymi kilku z koronnych i litewskich monasterów hegumenami, bardzo mało, i to więcej z osób świeckich, aniżeli duchownych tam przybyło. Którzy jednak, za chytrymi wybiegami bractwa łuckiego niezjednoczonego z kościołem rzymskim już do biskupów moskiewskich, już do patriarchy carogrodzkiego względem pozwolenia im na odprawowanie tego soboru odwołującego się, zerwali pomieniony zjazd i ono święte i gorliwe unitów z wielkim kosztem i utrudzeniem zgromadzonych względem zjednoczenia się z sobą usiłowanie udaremnili. O czem Zochowski *in Colloquio Lublinensi* albo w

*) Maż ten uczony i sprawiedliwy dwa kroć sprawując przełożenie rządy w klasztorze byteńskim, raz od roku 1674 do 1694, drugi raz od roku 1703 do 1708 ozdobił to miejsce za powtórnego przełożenia swego cerkwią murowaną dosyć wspaniałą, ale bar dziej zakon przewybornemi cnotami i uczonemi pismami. Z których jedno niepoślednio wypracowane od niego dzieło znajome jest pod tytułem: Medytacye albo rozmyślania na ewangelie, przypadające na wszystkie niedziele, dni i święta uroczyste całego roku. Umarł dnia 3 kwietnia 1708 wieku swego 62 roku.

**) Obacz co o nim mówiło się wyżej przy końcu rozdziału IV od karty 228 do 231.

spracowanej około tegoż miejsca pieczołowitości gorliwego pasterza Cypryana II Zochowskiego, po Gabryelu Kolendzie roku 1674 w Supraslu zmarłym, a potem w katedrze połockiej pogrzebionym, arcybiskupa połockiego oraz metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi, który wiele dobrego dla zakonu bazylińskiego uczyniwszy e), i na wiekopomną

Rozmowie lubelskiej część I i Kulesza w artykule II § 63 punkcie 11 na karcie 331.

e) Prócz wyżej wyrażonych łask tego metropolity zakonowi bazylińskiemu świadczonych, te jeszcze o nim głoszą zakonne nasze kroniki, przez xiędza Jana Oleszewskiego w książce pod tytułem: Objasnienie niektórych praw i konstytucyj zakonnych, spisane, iż wspomniony metropolita Zochowski na kongregacyi czyli kapitule żyrowickiej IV roku 1675 odprawowanej, jak zwyczaj przysługując, pozwolił chętnie na obranie protoarchimandryty zakonu bazylińskiego w Rusi jednego z prostych zakonników Bazylianów, a nie z prałatów, to jest biskupów lub opatów, przy których ten urząd, począwszy od Józefa IV Welamina Rutskiego metropolity całej Rusi i pierwszego protoarchimandryty zakonu bazylińskiego na nowogrodzkiej kongregacyi w roku 1617 obranego, trwał lat 58 nieprzerwanie aż do pomienionej wyżej kapitule żyrowickiej.

Rutski bowiem wynaleziony i ustanowiony od siebie urząd protoarchimandryty lat 4 piastowawszy, zdał go xiędzu Leonowi Krenzie archimandrycie wileńskiemu, podczas ławryszowskiej I kongregacyi w roku 1621 odprawującej się zgodnie od wszystkich zgromadzonych ojców obranemu.

A gdy ten na arcybiskupstwo smoleńskie postąpił, wziął po nim urząd protoarchimandryty xiądz Rafał Korsak także archimandryta wileńskiego klasztoru, od zgromadzonych na kongregacyi ławryszowskiej II roku 1626 ojców sobie ofiarowany.

Po xiędzu Korsaku zaś na biskupstwo pińskie wziętym został protoarchimandrytą zakonu trzeci archimandryta wileński xiądz Pa-

sobie u niego sławę i pamiątkę zasłużywszy, odpo-

chomi I Orański roku 1636 podczas kongregacji wileńskiej I obrany, który chociaż wpręcie na biskupstwo pińskie postąpił, sprawował jednak rządy protoarchimandryty nad zakonem lat 14 to jest do kongregacji mińskiej I roku 1652.

Na wspomnianej zaś kongregacji wręczył zakon ten urząd albo raczej oddał się w opiekę i obronę xiędzu Antoniemu Sielawie, arcybiskupowi połockiemu metropolicie całej Rusi, a to dla złych i niebezpiecznych na siebie i na jedność czasów.

Po śmierci xiędza Sielawy dla ustawicznych w Polsce już z Moskwą, już z kozakami, już z Szwedami wojen, i przeto wakującej długo bo przez 9 lat stolicy metropolitańskiej, nie mógł zakon przez ten wszystek czas przyjść do obrania protoarchimandryty, ale tylko do szczęśliwszych czasów wręczył rządy zakonne na kongregacji torokańskiej roku 1656 xiędzu Benedyktowi Terleckiemu, jako generalnemu za nieboszczyka xiędza Sielawy wikaryuszowi czyli prowincyałowi. Który mieszkając w Byteniu zebrał do siebie zakonników zbiegłych z Wilna, Mińska, Połocka, Witebska i inszych klasztorów białoruskich i litewskich, tego czasu od Moskwy przez Bohdana Chmielnickiego pobudzonej zawołanych, tak wiele, że samych kapłanów więcej 30 było. Tenże prowincyał acz z wielkiem swoim niebezpieczeństwem pojechałszy do Wilna pod Moskwą będącego, obraz cudotworny najświętszej Panny z Królewca przywieziony i skarbu cerkwi wileńskiej św. trojeckiej część wyrwał, i do Bytenia zaprowadził. Równym także hazardem i żyrowicki najświętszej Panny obraz cudowny z niebezpieczeństwa, w jakim na on czas od Moskwy i kozaków zostawał, wyratował i przy sobie czasu chowańszczyzny uwoził. On i ciało wielbnego xiędza Symeona Jackiewicza Stawrowskiego z ziemi dobyć kazał, i nalazłszy po 7 latach od czasu śmierci jego całe, za ołtarzem wielkim uczciwie postawił.

O którym ciebie że się tu przypadkiem namieniło, za słuszną rzecz sędzę, abym dokładniejszą o tym wielkim śludze bożym Symeonie, o życiu i śmierci jego, pobożnie ciekawemu czytelnikowi, a zwłaszcza braci mojej zakonnej na duchowną pociechę,

czął w panu w Torokaniach roku 1693 już na ko-

przykład i zbudowanie umieścił tuż powieść pewną, którą gdy zakończę, znowu się do swej rzeczy- wyżej zostawionej wrócimy.

Wielebny ojciec Symeon Jackiewicz Stawrowski początki zakonnego żywota w św. jedności wziął za Hipacyusza Pocięja metropolity, a święcenie na kapłaństwo miał od Józefa IV Welamina Rutskiego także metropolity kijowskiego i całej Rusi. Towarzyszył z błogosławionym Jozafatem Kuncewiczem w Wilnie, i onemu w sprawie zbawienia i nawracania do jedności św. dusz chrześcijańskich odszczepieństwem zarażonych wielce gorliwemu szczerze dopomagał.

Zkąd potem wzięty na przełożenie do klasztoru byteńskiego roku 1640 po xiędzu Jeroteuszu Cisowiczu, objął one wprawdzie z woli Pachomiego I Wojny Orańskiego protoarchimandryty zakonu oraz biskupa pińskiego, i na usilne żądanie Mikołaja Tryzny wprzód kuchmistrza wielkiego xięstwa litewskiego i podkomorzego powiatu słonimskiego, a potem podskarbiego wielkiego xięstwa litewskiego, najstarszego syna fundatorskiego (który tegoż roku dnia 30 lipca zapisawszy testamentem przyznany i aktykowany w ziemstwie wileńskim w tymże roku dnia 5 miesiąca października majątność Byteń całą z wszystkimi przynależnościami, jako sam dziedziczył, zakonowi, umarł w Wilnie, jednego tylko syna Teofila, wprzód starostę wołkowyskiego, potem wojewodę brzeskiego roku 1644 dnia 11 października zmarłego, za którym była Izabela Lacka, i dwie córki, jedną za Piotra Tyszkiewicza marszałka słonimskiego, a drugą za Szemiota*) wydane zostawiwszy) ale sprawy wszystkie i go-

*) Tego córka z Tryznianki rodząca się, poszedłszy za Tyzenhauza starostę dynamundskiego, jak za życia swego z mężem swym klóciła babkę swoją Izabelę, drugim ślubem za Chodkiewiczem wojewodziecm wileńskim i starostą mozyrskim będącą, o Byteń, tak potomkowie ich nie przestali klócić zakon nasz o też majątność, aż mu ją przez jw. Józefa Judyckiego strażnika wielkiego litewskiego dekretem trybunalskim za łaski Michała Rokickiego kastelana mińskiego na kadencyi grodzieńskiej roku 1799 zapadłym niesprawiedliwie odebrali.

niec dla śmierci cara moskiewskiego Alexego Micha-

spodarstwo klasztorne zakonnikom pod sobą mieszkającym poruczywszy, sam bogomyślności pilnował, cały w duchu będąc zanurzony; przez co wysokie miał poważanie i łaskę u wielkich panów, a osobiście u Leona Kazimierza Sapiehy, marszałka nadwornego potem podkanclerzego wielkiego xięstwa litewskiego, który zalecił go do panów koronnych i króla Władysława IV.

I przeto gdy Antoni Sielawa metropolita cały chorobami polamany i wzrok utracił i nogami władać nie mógł, ów też Piotr Mohiła antimetropolita nieunitów umarł, zezwolił chętnie król, aby wielbny Symeon metropolitą całej Rusi został. Na to przyzwolił i Adam Kisiel wojewoda kijowski, obiecując, że wszystka Ruś, nawet nie będąca w jedności, tak pobożnego zakonnika za metropolitę i pasterza swego z ochotą przyjmie.

Zaczem napisano przywilej i pieczęć tak litewską jako i koronną przyłożono, który przez poważnego sługę swego wspomniony wyżej podkanclerzy wielbnemu xiędzu Symeonowi do Bytenia przysłał. Ale staruszek, zamiast zwyczajnej osobom innym z takiego szczęścia i wyniesienia swego na tak wysoką godność radości, w płacz i frasunek się udał; i skoro metropolita chory do Żywowie przyjechał, on też natychmiast przybywszy tam, przywilej ów przed metropolitą położył, i pokornie się od tej godności wymówił, a do panów koronnych odpisał, czyniąc się niegodnym takiej zwierzchności, za co w niewinności wiele ucierpiał.

Widząc tedy podkanclerzy udaremnione swoje starania szczególnie przez pokorę świątobliwego ojca Symeona, tyle przynajmniej na nim a bardziej na wspomnionym metropolicie wymógł, że go na archimandryctwo czyli opactwo byteńskie*) poświęcić kazał.

*) Opactwo to, jak nowo utworzone stanęło za przełożenstwem tego wielbego Symeona, podług żądania fundatorskiego Mikołaja Tryzny podkomorzego słonimskiego a w czasie podskarbiego wielkiego xięstwa litewskiego i małżonki jego Maryny Montwidówny Dorohostajskiej marszałkówny wielkiej litewskiej, tak po śmierci jego wraz

łowicza roku 1676 zaszedł, który niesprawiedliwie

Nastąpiły potem różne gwałty od Piotra Tyszkiewicza marszałka słonimskiego na grunta klasztorne, z zabranie zboża, z

ustało. A to dla odmiennej woli potomków tychże fundatorów, którzy z pewnych przyczyn woleli, aby w wspomnionym klasztorze byteńskim był raczej prosty przełożony, utrzymujący na pieczy swojej nowicyat zakonny, aniżeli prałat opat, któryby dochody z tych majątności na własne prywaty i wygody obracał.

Jakoż po zejściu z tego świata wielbego ojca Symeona jak wiele było następców po nim przełożonych klasztoru byteńskiego, wszyscy byli z prostych zakonników Bazylianów profesów, których tu chronologię kładę:

Roku 1654 Sebastian Kaczyński,

" 1656 Benedykt Terlecki,

" 1661 Teodor Chocianowski,

" 1662 Adryan Mozer,

" 1664 Krysztof Milenkiewicz,

" 1666 Teodor Chocianowski powtórnie,

" 1667 Stefan Martyszkiewicz,

" 1674 Józef Pietkiewicz,

" 1694 Stefan Martyszkiewicz powtórnie,

" 1697 Porfiry Kulczycki,

" 1703 Józef Pietkiewicz powtórnie,

" 1708 Marcyan Mańkiewicz,

" 1710 Polikarp Filipowicz,

" 1712 Dymitr Zankiewicz,

" 1713 Polikarp Mihuniewicz,

" 1718 Firmian Wolk,

" 1720 Antonin Tomiłowicz,

" Firmian Wolk powtórnie,

" 1725 Mateusz Kozaczko,

" 1730 Antoni Zawadzki,

" 1738 Teodozy Konieczewski,

" 1742 Felicyan Zabłocki,

" 1745 Tadeusz Jankiewicz,

" 1746 Teodozy Konieczewski powtórnie,

" 1757 Jozafat Dedul,

" 1764 Sylwester Artecki,

" 1769 Justyn Czekowski,

" 1771 Nikodem Karpiński,

" 1774 Jerzy Szatałowicz,

" 1780 Sylwester Palczewski,

podjętą przeciw Polakom wojną przez lat 10 trwa-

poranieniem kilku poddanych i zabiciem na śmierć jednego z nich, a nawet z porwaniem do więzienia xiędza Waleryana Paczyńskiego prokuratora klasztoru, co działo się roku 1650. Za co tego pana, że klasztorowi pod tak świątobliwym przełożonym krzywdy czynił, i dzieci jego znacznie pan Bóg karał.

Ojciec zaś świątobliwy Symeon roku 1654 w poniedziałek wielkanocny jedzeniem ryby zdrowie sobie zepsuł (ponieważ za czasów jego, jako i daleko później po nim, mieszkający zakonnicy w Byteniu i po innych klasztorach naszych, w których był dostatek ryb, mięsnych nie używali potraw, jako świadczy Zochowski *in Colloq. Lublin.*) i lekarstwa jakiegoś wywietrzałego zażył.

A gdy gorzej co dzień mieć się począł, w sobotę przewodząc wszystkich ojców i braci do siebie zwołać kazał, i miał do nich żarliwą mowę, jako drugi św. Jan Ewangelista, o miłości bożej i miłości braterskiej między sobą, i tam prosił xiędza Teodora Chocianowskiego*) namiestnika swego, aby jak najraniej w niedzielę następującą do niego z najświętszem podróżnym przyszedł. Którego czasu wziął na siebie rasę poszytą to jest palendrę, i tak Chrystusa zbawiciela czekał. Spowiedź klęcząc odprawił, i przyjąwszy najświętsze tajemnice z gorącym nabożeństwem

A co się tyczy poprzedników wielbnego ojca Symeona od czasu fundacyi klasztoru byteńskiego, ci byli:

- „ 1607 Paizy Szachowski biskup piński,
- „ 1620 Sylwester Kotłubaj,
- „ 1630 Jeroteusz Cisowicz, o którym wyżej.

*) Ten w kilka lat po nim zostawszy starszym byteńskim, cały w umartwieniach i w bogomyślności był zanurzony, bo każdego dnia niemal dwakroć biczował się zamknawszy się w cerkwi, i często w zachwyceniu wpadając, i od siebie odchodząc, na tych moryfikacyach i modlitwach jak nieżywy znaleziony bywał. Takiego też wysokiego ducha i gorącości ku panu Bogu miał następca po sobie na przełożenstwo byteńskie xiędza Adryana Mozera, z kalwińskiej sekty do zakonu od Boga powołanego, który potem starszym żyrowickim i wiceprowincyałem będąc umarł świątobliwie w Żyrowicach roku 1664.

jącą wiele krwi chrześcijańskiej z obu stron wylawa-

mówił słowa owego świętego starca Symeona: Teraz wypuszczasz sługę twego panie według słowa twojego w pokoju, i to kończąc, do ziemi się pokłonił, i w tym pokłonie ducha panu Bogu oddał miesiąca kwietnia 7 dnia według starego kalendarza, a według nowego 18, wieku swego lat 63 czyli 64 mając.

Tego zaś czasu ludzie deszczu potrzebowali i tak wołali: „Św. Symeonie uprosz nam u Boga tak wiele kropel deszczu, jak wiele po tobie łez wylewamy, a po tem poznamy, żeś jest święty, gdy nam deszcz z nieba uprosisz.“ I zaraz poszedł, i od godziny do godziny idąc słusznie ziemię zmoczył.

Ojciec też Floryan Bernardyn, pobożny exorcysta albo zaklinacz złych duchów, w Słonimie będąc, zaraz tejże godziny, której umarł świątobliwy Symeon, widział jego duszę idącą do nieba, i do swoich rzekł: Już mąż boży Symeon przeniósł się do nieba. I zaraz ojciec Franciszek Czarnołuński kaznodzieja słonimski ojców Bernardynów na kazanie się gotować począł i do Bytenia dla wiadomości posłał.

Przyjechał zatem z tym kaznodzieją brat suchą i skurezoną mający rękę, który skoro się trumny wielbnego Symeona dotknął, zaraz ręka została zdrowa.

To widząc babka garbata i skurezona zawołała: Święty Symeonie uprosz i mnie ubogiej zdrowie, i to mówiąc dotknęła się trumny wielbnego Symeona, i prostą a zdrową została.

Rychło potem Moskwa z kozakami Chmielnickiego nastąpiła, którzy spaliwszy Żyrowice, do Bytenia przyjechali, i gdy furtę wyrąbawszy i dzwonki od refektarza pobrawszy, klasztor i cerkiew palić chcieli, wyszedł z cerkwi starzec do nich groźnie i śmiało mówiąc: „I wy wszyscy i car wasz (to jest Alexy Michałowicz tego czasu panujący) poginiecie, jeżeli co najmniejszego temu monastrowi i cerkwi jego uczynicie, ja tu jestem tego miejsca hegumen czyli przełożony.“ I tak wszyscy przestraszeni będąc pytali: azali tu jaki święty leży w cerkwi? A gdy od ubogich usłyszeli, że nie dawno umarł starszy świątobliwy Symeon, od-

szy, zszedł z tego świata niesławny, sławniejszy nie-

powiedzieli: że on nam zagroził, abyśmy tu nie palili; i tak dzwonki małe tylko pobrawszy odjechali.

Potem w lat siedm xiądz Benedykt Terlecki rozkazał ciało jego dobyć z ziemi, jako się rzekło wyżej, gdzie trumnę znaleźli wszystką od wilgotności zbutwiałą, i habit na nim cały zgnił, a ciało jakby teraz umarłego człowieka całe zostało, i zapach lilii wdzięczny z siebie wydawało. Tedy ciało otarłszy w nowe szaty ubrali, i w nowej trumnie złożone za wielkim ołtarzem tak godne relikwie postavili.

Znowu potem drugi raz habit i potrzebne rzeczy odmieniano, a ciało właśnie jakby teraz umarłe w całości zostawało.

W tem przyjechał do Bytenia pewny pan znaczny, i prosił, aby mógł ciało sługi bożego Symeona widzieć, na które jak tylko spojrział, natychmiast w oczach wszystkich patrzących ciało się zepsowało, i po większej części opadło, a insze zczerniało. Co widząc pomieniony nieraz wyżej xiądz Terlecki, jako wysoki teolog rzymski, póty autorów o relikwiach piszących przetrząsał, aż się doczytał, że relikwie i ciała świętych, lubo nie wszystkie, nie cierpią oczu nieczystych i zaraz się rozsypują.

Te tedy kości zczerniałe wielbnego Symeona, tylko mające spojenie bez ciała, leżą teraz w sklepie osobnym pod skarbcem cerkiewnym po lewej stronie wielkiego ołtarza, w trumnie ozdobnej, obok z trumną wielbnego xiędza Tadeusza Jankiewicza, wprzód przełożonego klasztoru byteńskiego od roku 1745 a potem spowiednika tamże w roku 1754 zmarłego, z pobożności życia i świętobliwości obyczajów, oraz przykładowej śmierci wielu dotąd jeszcze żyjącym znakomitego, i takż w ciele swem nie spróchniałego. Do których ciał częste bywają ludzi pobożnych naciski, z polecaniem się modlitwom i przyczynie tych sług bożych, i uskutecznieniem niekiedy prośb swoich.

Wiedzieć wszakże należy, że po pierwszym dobytciu z ziemi ciała wielbnego Symeona, pomieniony xiądz Terlecki odjął mu był palec jeden u ręki, który i teraz z ciałem cały między innymi relikwiami w celi xiędza starszego zostaje.

równie w potomkach swoich Teodorze II i Janie V

O tym wielbnym Symeonie, gdy jeszcze żyw był, dał takie świadectwo xiądz Mikołaj Lancycy jezuita wielce pobożny (który żywota swego dokonał w Kownie roku 1652 w życiu i po śmierci cudami sławny) przed pewnym zakonu naszego kapłanem, żebym, prawi, przysiągł na to, jako tego wieku większego świętego na tym świecie nie masz, nad waszego Symeona, który, prawi, czasu swego od Boga naznaczonego wsławi się na cały świat.

Ale i po śmierci jego zaraz widząc ludzi zacni te, które wyżej wspomniali się cuda, wszystkie rzeczy, których ten sługa boży zażywał, za świętości pobrali. Pani Kędzierzewska łożę, na którym sypiał, za relikwią wzięła, cela też wielbnego Symeona (za przełożenstwa xiędza Stefana Martyszkiewicza, który na kongregacyi wileńskiej III roku 1667 zostawszy obrany na starszeństwo byteńskie, zniósł stare budynki a nowy klasztor z refektarzem i pospolitą izbą postawił) przedana jest do Żyrowic, w której starsi aż do czasu nowych murów mieszkali.

To wybrałem i przetłumaczyłem z rękopismu słowiańsko-ruskiego xiędza Antoniego Zawadzkiego, o którym obacz na początku w opisanu autorów; a teraz wróćmy się już do przerwanej wyżej rzeczy, to jest do porządku protoarchimandrytów.

Po Benedykcie Terleckim w niedojrzałym wieku zmarłym roku 1661 na generalnym kongresie w Żyrowicach III mianym obrał sobie zakon za protoarchimandrytę Jakuba Suszę biskupa chełmskiego (przydawszy mu za generalnego namiestnika czyli prowincyała xiędza Pachomiego Ohilewicza), który lat pięć na urządzie protoarchimandryty przebywszy, ustąpił onego Gabryelowi Kolendzie, podczas kongregacyi brzeskiej I roku 1666 na pomieniony urząd większością głosów obranemu. Acz zakon pod ten czas na fundamencie *Breve* albo listu Alexandra VII papieża, który się poczyna: „*Sollicitudo pastoralis officii*“ do Ignacego Pignatellogo biskupa laryseńskiego nuncjusza swego w Polsce roku 1665 dnia 30 maja z zamku gandulfińskiego w dyecezyi alberoneńskiej pisanego, miał moc obrania sobie za protoarchimandrytę prostego

oraz Zofi carównie z pierwszego małżeństwa to

zakonnika professa nie prałata (na dowód obacz *Breve* u Anonima in *Summario Bullarum et Brevium pars I pagina 57*) tylko dla pewnych przyczyn, o których namieniło się pod koniec rozdziału IV w nocy pod literą (t) na karcie 226 i 227 na obranie wyżej rzeczzonego metropolity na protoarchimandrytę swego zezwolił

A gdy i Gabryel Kolenda po ośmioletniem chwalebnem tak metropolii jako też protoarchimandryi sprawowaniu dług śmiertelności wypłacając, obadwa te urzędy razem z życiem swoim roku 1674 zakończył, Cypryan Zochowski, biorąc po nim pierwszy urząd prawnie na siebie jako koadjutora za żywota jeszcze poprzednika swego uczynionego spadający, już tem samem i do drugiego to jest protoarchimandryctwa najbliższym się być zdawał. Lecz on nie chcąc być przeciwnym zakonowi, o którego inaksem względem tej sprawy ułożeniu i żądaniu miał doniesienie, ustąpił z miłości ku zakonowi swego, jakie mógł mieć prawa, i dozwolił mu, jako się powiedziało na początku tej noty, obrać kogokolwiek z prostych zakonników na prałatów.

Jakoż obrany był protoarchimandrytą xiędz Pachomi II Ohilewicz, generalny za przeszłego archimandryty zakonu Gabryela Kolendy wikary czyli prowincyał, który stał się początkiem wszystkich protoarchimandrytów albo generałów zakonu bazylińskiego na Rusi i niejakiemś prawidłem, że nie z prałatów, lecz z prostych zakonników profesów, zasłużonych w prowincyi mężów, od onego czasu aż dotąd bywali i bywają obierani.

A lubo po xiędzu Stefanie Martyszkiewiczu Busińskim następcy xiędza Ohilewicza wyżej wspomniany metropolita Zochowski z pobudek pewnych znowu urząd protoarchimandryty na swą osobę zwrócić usiłował i już go był wymógł na niektórych ojcach podczas kapituły albo raczej zjazdu pewnego w roku 1683 mimo zniesienie się z przedniejszemi zakonu osobami przez siebie zebranych; lecz zakon to jego usiłowanie i całą robotę udaremnił, otrzymawszy od Innocentego XI papieża wydane w Rzymie tegoż roku dnia 30 października *Breve*, którego początek taki: *Ad apostolatus nostri notitiam*, znoszące takowe obranie i wszystko to, co

jest z Maryi Daniłowiczówny Miłosławskiej spółdżonych, którzy aż do Piotra I brata swego najmłodszego (który się urodził roku 1672 z Natalii, córki Cyryla Połujogrowicza Naryszkina, wtórej małżonki cara Alexego, a zakończył rządy państwa przez 36 lat one sprawując w roku 1725 dnia 28 stycznia, a

się na onej nieprawnie złożonej od przedrzczonego metropolity kapitule czyli zjeździe postanowiło, a inszego protoarchimandrytę, to jest xiędza Symeona Ohurcewicza i konsultorów jego prawnie od zakonu obranych przy swoich urządach utrzymujące i potwierdzające.

Obaczyć może, kto chce, pomienione *Breve* u Anonima in *Summario Bullarum et Brevium Summor. Pontific. pars I pag. 62*.

Tenże metropolita Zochowski na przedrzczonej kongregacyi żyrowickiej IV za naleganiem od xiędza Symeona Cypryanowicza konsultora na on czas zakonu a potem archimandryty supraślskiego i całego zgromadzenia ojców, zniósł trzy archimandrye wileńską, mińską i czerejską, jako niesłusznie mimo prawa i przywileje tych klasztorów w archimandrye obrócone. Co potem i św. zgromadzenie do rozmnożenia wiary wyrokiem swoim roku 1676 dnia 13 kwietnia potwierdziło.

Wszakże do objęcia pomienionych trzech klasztorów nie wprzód zakon przyszedł, aż po śmierci Marcyana Białozora połockiego roku 1707 i Gedeona Szumlańskiego smoleńskiego roku 1715 zmarłych arcybiskupów, z których pierwszy wileńskim a drugi mińskim był przez ten czas archimandrytą. Czerejska bowiem archimandrya, że próżnowała tego czasu, wraz w moc i rządzenie zakonowi dostała się.

Na ostatek pamiętną jest do dziś dnia i będzie na zawsze czynnością chwalebną tegoż metropolity Zochowskiego erekcyja albo ustanowienie bractwa przy katedrze połockiej pod tytułem Opieki najświętszej Maryi panny. Co zaświadcza tamże przywilej ręką jego i wielbnego xiędza Jozafata Brażyca starszego połockiego i oficyała metropolitalnego podpisany.

podług niektórych lutego, kiedy i żyć przestał) spokojnie panowali, a z Polakami i Litwą wielki pokój i przyjaźń mieli, doczesną między nimi a Moskwą w Andruszowie przedtem zawartą na 15 lat ugodę, o której w poprzedzającym rozdziale mówiło się, na wieczną w pewnych obowiązkach^{f)} zamieniwszy.

^{f)} Przez tę ugodę w Moskwie, mieście stołecznem carów, między ich państwem i Polską przez Krysztofa Grzymultowskiego wojewodę poznańskiego od króla Jana III Sobieskiego i rzeczypospolitej polskiej z Marcinem Ogińskim kanclerzem wielkiego księstwa litewskiego wojewodą trockim i innymi senatorami i szlachtą tak polską jako też i litewską wysłanego z jednej, z drugiej zaś strony od Jana V Alexiewicza cara moskiewskiego i siostry jego Zofii carówny jako współrządczyni tegoż państwa komisarzów w roku 1686 skojarzoną, której rzecz we 33 punktach opisana, stosowna była do ugody andruszowskiej roku 1667 między pomienionymi państwami zawartej, ustąpili Polacy Moskwie wiecznymi czasy Smoleńska, Czernichowa, Siewierza i większej części Kijowszczyzny^{*)}.

Moskwa zaś ustąpiła Polsce także wiecznymi czasy połockiego, witebskiego i mściśławskiego województw, z okolicznymi po-

^{*)} Jak wiele kraju w Kijowszczyźnie tego czasu dostało się Moskwie, tak to wyraził Antoni Fryderyk Büsching w geografii królestwa polskiego w opisanu województwa kijowskiego:

„Carowi moskiewskiemu roku 1686 dnia 6 maja oddana wszystka Ukraina za Dnieprem i te osady: Pułtawa, Perewołoczna, Pereasław, Mirhorod, Łubny, Pryłuki, Hadziacz, Ostrz (ma być Ostrożek), Baturyn, Niżyn aż do Putywla. A przed Dnieprem Kijów, Pieczary, Trypol, Stajki, Wasilków i wszystkie grunta między rzeczami Stulnią i Irpenią na mil 5, zachodni tedy brzeg Dniepru od uścia Irpeni nad Kijowem aż do Stajek i dalej w dół na milę do Moskwy należy. W dole nad Dnieprem zostały przy Polsce Rzeszów, Trechtymirów, Kaniów, Moszna, Sokolnica, Czerkasy, Borowica, Busin, Kryłów, Czehrzn aż do Taśminy rzeki.“

Z których przyczyn królestwo polskie wolne od wiatami, i częścią Infant. Nad to jeszcze przyrzekła wypłacić skarbowi rzeczypospolitej polskiej 200.000 rublów za nakłady wojenne, i przystąpić do umowy (którą Rubinkowski w Janinie z autentycznego dyaryuszu od słowa do słowa wypisał) między Leopoldem cesarzem chrześcijańskim, Wenotami, Polakami przeciwi Machometowi IV, sułtanowi tureckiemu, oraz Selim-Gierejowi wielkiemu chanowi tatarskiemu, i wszystkim Machometanom jako nieprzyjaciółom krzyża św. na poniżenie ich tego czasu znacznie upadających^{*)}, zawartej.

^{*)} Wiedzieć tu należy, że chociaż wspomnianego sułtana wezyr wielki Kara Mustafa nazwany, mający pod sobą 300.000 tureckiego wojska, a Selim Gierej chan stary i doświadczony wojownik (inni dziejopisowie Murat Gierejem go nazywają) 100.000 Tatarów swoich, roku 1683 od Wiednia, który w oblężeniu trzymali, przez wielkopomnego Jana III Sobieskiego króla polskiego, mającego pod rządem swym prócz 30.000 koronnego rycerstwa z Stanisławem Jabłonowskim wojewodą ruskim wielkim i Mikołajem Sieniawskim wojewodą wołyńskim polnym hetmanami swymi, całe chrześcijańskie wojsko z 50.000 a podług Lengnich z 68.000 składające się, z hańbą i wstydem swoim, a pociechą i korzyścią niezmierną chrześcijan odpędzeni byli, nie bez straty wojska, obozu i skarbów swoich, osobiście w czwartej bitwie (trzy bowiem pierwsze bitwy Turków z Polakami i Niemcami, pod komendą xiążęcia Hieronima Lubomirskiego marszałka nadwornego koronnego i kawalera maltańskiego, z 10.000 wojska koronnego, już pod Preszburgiem, już pod Kronebergiem, już nad mostami szczęśliwie pierwszej poprzedziły dla Polaków i Niemców odprawione) pod samym Wiedniem dnia 12 września w roku wyżej pomienionym mianej, nie przestawali jednak ciż pohańcy potem przez lat kilka wywierać siły swoje tak na cesarskie w Węgrzech jako też polskie wojska na Podolu stojące. Na które już pod Żwańcem, już pod Kamieńcem, już pod Jazłowcem w 1684, już za Bukowiną w roku 1685 z Seraskierem baszą w kilkadziesiąt tysięcy jańczarów i spahów, oraz z pomienionym wyżej chanem Selim Gierejem we stu i więcej tysięcy ord budziackich, dobruckich, nogajskich i krymskich żwawo nacierając, wiedeńskiej strasznej klęski swojej powetować usiłowali. Lubo wszędy za przeznaczeniem wyżej rzeczzonego Stanisława Jabłonowskiego wielkiego, i Andrzeja Potockiego kasztelana krakowskiego polnego, po Mikołaju Sieniawskim (który z wiedeńskiej wojny roku 1683 po-

najazdów moskiewskich przez lat 36 zostawało i wielki wszędy kwitnął pokój. Lecz po upływie tych

Lecz ta ugoda, jako dla religii katolickiej krzywdna i dla narodu polskiego w wielu punktach uciążliwa, chociaż od króla Jana III dla prywatnego interesu, ażeby nie miał przeszkody od Moskwy w zawojowaniu dla potomstwa swego Mułtan i Wołochów, na co całą myśl obrócił był tak, iż gwoździem rad wszystko chętnie acz bezskutecznie czynił, potwierdzona była we Lwowie roku 1687, żaden jednak sejm uroczystie i prawnie na nią nie zezwolił aż do roku 1764, którego w czasie obrania na tron polski po Augustcie III królu w Dreźnie roku 1763 dnia 5 października zmarłym najjaśniejszego Stanisława Augusta Poniatowskiego, z Jagiellonki po książętach Czartoryskich idącego, teraz nam szczęśliwie panującego, ledwie jest potwierdzona od rzeczypospolitej polskiej, za wielkiem usiłowaniem wielkiego pośła i ministra pełnomocnego rosyjskiego xiążęcia Mikołaja Repnina.

Nie stało się bowiem nigdy obowiązkiem wszystkim w pomienionej na początku ugodzie zawartym z strony Moskwy zadość.

Owszem oczywiście zgwałciła tę ugodę Moskwa, kiedy wszedłszy w sekretną umowę i związek z sąsiedzkimi mocarzami, to jest z Józefem II cesarzem rzymskim niemieckim, oraz matką jego Maryą Teresą cesarzową królową węgierską i czeską, i Fryderykiem II królem pruskim, względem podzielenia Polski, pod pozorem gwarancyi wyżej pomienione białoruskie kraje w roku 1772 od Polski odcięła i pod swe panowanie gwałtownie zagarnęła.

Tak Kulesza w artykule II § 63 punkcie 15, Pułaski w Annotacyi, Puczyński w Historii powszechnej część II na karcie 228, 332, 591, Rubinkowski w Janinie, Grel w Dziejach królestwa polskiego i inni.

wracając do ojczyzny w drodze zmarł) koronnego wojska, oraz Bogusława Służki także polnego wielkiego xięstwa litewskiego hetmanów, a przytem Marcina Kąckiego wojewody kijowskiego artylerji koronnej generała, męstwem i dzielnością słuszny brali odpór tak, iż nigdzie przy zwycięztwie się nie utrzymali, owszem haniebnie z placu uchodzili.

spokojnych lat znowu straszna na Białej Rusi, a mianowicie w Połocku niespodzianie powstała burza, która jednych we krwi swojej niewinnie rozlanej ponurzyła, drugich zaś ogniem i mieczem nieprzyjacielskim prześladowanych do ucieczki i rozsypania się w rozmaite przymusiła strony, a to z takowej okazyi:

Roku 1697 gdy po królu Janie III Sobieskim, rokiem pierwiej dnia 17 czerwca w Wilanowie pod Warszawą z żalem nie tylko królestwa polskiego, ale też całego chrześcijaństwa jako obrońcy swojego zmarłym, obrany był na tron polski dnia 27 czerwca, a 15 września uwieńczony przez Stanisława Dąbskiego biskupa kujawskiego Fryderyk August II elektor saski, ze krwi Jagiełłów, po Barbarze, córce Kazimierza IV króla polskiego, za Jerzego xiążęcia saskiego około roku 1490 wydanej, idący, Karol XII król szwedzki, częścią będąc urażony na króla Augusta II, że mu za powodem Reginalda Patkula g) chciał ode-

g) Infantczyk ten, iż podał Karolowi XI królowi szwedzkiemu, wspomnionego Karola XII ojcu, za narodem swoim uciemiężonym od niego bardzo, w przykrych wyrazach pismo roku 1692 za to był osądzony na śmierć, jakoby winowajca zelżonego majestatu. Lecz ratował życie ucieczką do Moskwy, gdzie u Piotra I Alexiewicza, dla dzieł wojennych i dla zaszczerpienia w państwie swem wewnętrznego porządku Wielkim nazwanego*) tyle zna-

*) Należy mi tu ostrzedz czytelnika o tem, że lubo tego czasu siedział na tronie moskiewskim brat starszy Piotra Wielkiego to jest Jan V, ale ponieważ ten dla słabości i suchot, które z żywota matki swej Maryi Daniłowiczówny Miłostawskiej wziąć zdał się, najmniejszej sprawy pilnować nie mógł, przeto Piotr tytuł tylko carski przy bracie swym zostawiwszy, sam na siebie jednego całe rządy państwa przyjął.

brać Inflanty, które leżą za Dźwiną, jeszcze pod pa-

lazł łaski i względności, iż go w poselstwie do Drezna, do sprzymierzeńca swego króla polskiego Augusta II wyprawił.

U Augusta też równy znalazł dla siebie szacunek, i przyjaźń między tymi monarchami, mało co dawniej, to jest roku 1698 z sobą widzącymi się w Rawie (o czem będzie niżej) zawartą, bardziej jeszcze przeciw Szwecyi, od której był sposobem wyżej namienionym pokrzywdzony, utwierdził tak, iż roku 1700 wysłany od króla Augusta za pobudką jego do Infant z 8000 saskich wojsk generał Jakub Fleming krwawą i okropną tamże z Szwedami rozpoczął wojnę.

Ale nieszczęśliwy potem ten Paktul czyli Patkul z podejrzenia, jakoby miał Szwecyą z Moskwą pogodzić, z rozkazu króla Augusta II wzięty był w niewolę. W której zostając doczekał się też wejścia Szwedów do Saxonii, gdzie, mimo skryte staranie o wypuszczenie onego z aresztu, pod którym zostawał, w

Z czego, że siostra jego Zofia carówna, chcąc przy sobie utrzymać na miejscu chorowitego brata Jana najwyższą władzę, nie była kontenta i rozmaite na życie Piotra czyniła zasadzki, przybrawszy sobie do tych niegodziwych zamysłów wykonania pomocników xiążęcia Bazylego Galicyna ministra pełnomocnego i Tekelawitaw wodza strzelców; Piotr nie tylko potrafił oddalić ją od rządów, ale też za odkryciem tych zasadzek w monastyrze ją od niej wystawionym w okolicy Moskwy na życie osobne acz poniewolną roku 1688 osadził, z którego do śmierci swej nie wyszła, która jej życie odjęła roku 1704.

Tegoż czasu Tekelawitaw wzięty na tortury, gdy wyspiewał wszystkie okoliczności buntu przeciw Piotrowi uczynionego, zginął pod toporem katowskim z niektórymi strzelcami, resztę buntowników po ucięciu języka i wytrzymaniu knutów zesłano na Syberyę.

Xiążę Galicyn, na prośby swego krewnego xiążęcia Borysa Galicyna będącego ministrem u cara Piotra, uszedł wprawdzie haniebną kary, złożony jednak z urzędu, z przyczyny dwóch wielkim kosztem a daremnie owszem z porażką swoich wojsk, nad któremi hetmanik, naprzeciw Tatarom po podjętych roku 1687 i 1689 wojennych wypraw, na wygnanie do Kargapolu z synem swym i niektórymi krewnymi i przyjaciółmi pójść musiał. La Combe w Historii odmian państwa rosyjskiego.

nowaniem króla polskiego Jana Kazimierza przez

zamku Koepigstein nazwanym pojmany od Szwedów, i z wyroku zaciętego w gniewie Karola XII króla szwedzkiego roku 1707 w Kazimierzowie żywy na ćwierci rozszarpany, ofiarą został swojej o przywileje ojczyste gorliwości.

A co się króla Augusta II i pretensyj jego do Infant wyżej pomienionych tyczy, trzeba wiedzieć, że ten monarcha mając przy sobie dla bezpieczeństwa swego Sasów pod pozorem umowy *pacta conventa* nazwanej, po obraniu swoim na tron polski, jak zwyczaj jest królów, przed uwieńczeniem poprzysiężonej, a między innymi punktami i na to, że miał się starać o odebranie od Polski krajów, a mianowicie Infant, wszczął z Karolem XII wojnę przeciw woli senatu, i samego nawet Stanisława Dąbskiego biskupa kujawskiego, od którego królem był ogłoszony i uwieńczony.

Pociągnęła też go do tej wojny młodość Karola¹⁾, który nie miał wtedy więcej nad lat 18 i zabawa z Duńczykami, tudzież gotowe posiłki od Moskwy przeciw Szwedom ofiarowane, i nad to naruszenie z strony ich ugody oliwskiej roku 1660 między rzeszą-pospolitą polską i stanami królestwa szwedzkiego zaszczej, oraz pokrzywdzenie przez Szwedów hołdownika swego Fryderyka Wilhelma Ketterla xiążęcia kurlandzkiego i inne przyczyny.

A lubo zrazu posłużyło Augustowi II szczęście na Szwedów, których roku 1699 pod Rygą zwyciężywszy, kilka im fortiec odebrał, lecz potem w roku 1701 przegrawszy z nimi bitwę pod Narwą, gdzie saskiego wojska na 9000 a Moskwy posiłkującej na 80.000 zbito, nie tylko owe zawojowane fortece utracił, ale też sam od Karola XII pod Kliszowem roku 1702 dnia 19 lipca pamiętnie strzepany^{*)}, siebie i rzeszpospolitą na okropną wydał dotkliwość.

^{*)} Karol nabawiwszy Moskalów i Sasów pod Narwą ciężkiej klęski, której jedyną przyczyną była niekarność w wojsku moskiewskiem, że generałowie Moskale nie chcieli podlegać Niemcom, wszedł do Polski we 12.000 wojska i napadłszy na Augusta pod Kliszowem z

dziada swego Karola Gustawa zawojowane, a potem w roku 1660 przez ugodę oliwską ojcu swemu Karolowi XI od Rzeczypospolitej ustąpione, częścią od niektórych panów polskich malkontentów *h)* pobudzo-

Obszerniej o tem wszystkiem mają Puczyński w Historii powszechnej część II o królestwie polskim na karcie 308 i niżej, La Combe w historii odmian państwa rosyjskiego pod panowaniem Piotra I, Lengnich pod temiz laty, Grel w dziejach królestwa polskiego pod panowaniem Augusta II.

h) Prócz Sapiechów, a mianowicie Jana Kazimierza wojewody wileńskiego hetmana wielkiego xięstwa litewskiego z synami stolnikiem i miecznikiem, tudzież bratem jego podskarbin, z synowcem pisarzem litewskim i z innymi ich poplecznikami, o pokrzywdzenie swoje od szlachty (której naprzód wodzem stał się Marcyan Ogiński chorąży wielkiego xięstwa litewskiego i przywiódł ją do potyczki w roku 1698 z Sapiehą stolnikiem litewskim) i uznanie onych przez związek olkienicki, którego marszałkiem z władzą hetmańską do dwóch lat obrany był od związkowych książę Michał Wiśniowiecki roku 1700 za nieprzyjaciół ojczyzny dla tego, że na szlachtę pod Olkienikami o siedm mil od Wilna do 20.000 zgromadzoną, w 9000 swojej partyi i Tatarów przybranych wojennym sposobem dnia 18 listopada uderzywszy, mimo zawartą z nią pierwej i podpisaną za pośrednictwem króla Augusta II ugodę, nie mało krwi z obu stron, acz z większą swą klęską *)

24.000 stojącego, wydał mu pole do bitwy. Na którym chociaż oba ci waleczni królowie od 1 godziny do 5 mężnie walczyli o zwycięstwo, padło jednak szczęście na stronę Karola. Z Polaków mało zginęło, Sasów 2000 legło, 1500 w niewolę poszło z sprzętem obozowym. Szwedów zabitych i ranionych na 1200 liczono, między którymi poległ od kuli armatniej książę holsztyński na Gottorpie szwagier króla. Puczyński na karcie 311.

*) Klęskę tę powiększyła najbardziej strata nieodżałowana walecznego kawalera Franciszka Sapiehy koniuszego wielkiego xięstwa litewskiego, niedawno od Leopolda cesarza tytułem księcia św. pań-

ny, wtargnął z wojskiem swem do Polski, chcąc Au-

wylali, temuż królowi Augustowi, iżby on miał więcej szlachcie aniżeli im sprzyjać, nieżyczliwych, największy był malkontent książę prymas Michał Radziejowski arcybiskup gnieźnieński i św. kościoła rzymskiego kardynał.

Ten bowiem złożywszy roku 1704 obłudną radę w Warszawie niby na utrzymanie wyżej pomienionego króla Augusta przy tronie polskim, i Wielkopolanów pod łaską Piotra Bronicza do związku pociągnawszy, tymczasem sekretnie z Szwedami się naradził, i nie bardziej nie pragnął, jak onego króla złożyć z tronu, na którego obranie przed tym rokiem 1697 z częścią rokoszanów i marszałkiem onych Stefanem Humieckim tyle nie pozwalał, że też przeciwnego mu i owszem większej i bez porównania zacniejszej części senatu i narodu, za przewodnictwem Stanisława Dąbskiego biskupa kujawskiego, Jerzego Przebédowskiego kasztelana chełmińskiego, i Jakuba Fleminga posła saskiego głosy swoje na Augusta dającego, księcia Burbona Kontego z familii królów francuzkich idącego, do tronu zalecił, wykrzyknął i żwawie stronę jego lubo bezskutecznie popierał. Przez co tyle dokazał, iż ojczyznę w ostatnie wprawił zamieszanie, a sam z królami Augustem II Karolem XII i Stanisławem Leszczyńskim, oraz z Moskwą, rzeczępospolitą i Rzymem nakoniec pokłócił się, a to z takiej przyczyny.

Chciał Karol XII na tron polski wynieść królewica Jakuba Sobieskiego, i na to już dał mu być w Hellebergu roku 1703 dyplom, czyli list swój królewski, przyznawający onemu należność pomienionego tronu, i zalecający Rzeczypospolitej polskiej nie kogo innego, tylko tego królewica obranie sobie za króla. Ale ten królewic Jakub z bratem swym młodszym Konstantynem roku 1704 w drodze między Olawą i Wrocławiem z rozkazu króla Augusta II od Sasów w areszt był wzięty i do Saxonii

stwa rzymskiego zaszczyconego, syna hetmańskiego, który z 1500 swojej rajtaryi i dragonii długo się opierając, poddał się nareszcie od zawziętej szlachty rozsiekany został.

gusta II króla z tronu zsadzić a Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego na nim posadzić.

zaprowadzony; gdzie przez lat dwa obydwa bracia pod strażą zostawali, aż ledwo ich król szwedzki Karol XII przymusiwszy Augusta II do zrzeczenia się królestwa polskiego, z tego aresztu uwolnił.

Prymas zaś Radziejowski xiążęcia Hieronima Lubomirskiego, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego królem mieć żądał.

Lecz kiedy ani ten, ani ów, ale Stanisław Leszczyński wojewoda poznański od Wielkopolanów za króla był obrany, uraziło to mocno obydwoh tak prymasa jako i hetmana. I chociaż oba temu obraniu byli przeciwni, jednak król szwedzki, będąc silny na ten czas w Polsce tak dla zbitia Sasów pod Pułtuskim i dla wzięcia zbrojną ręką po kilkomiesięcznem oblężeniu miasta Torunia roku 1703 jako też dla zbgacenia się od Gdańszczanów, którym 100.000 zł. wydarł, i dla zawójowania Warszawy przez generała swego Horna w roku 1704 utrzymał Stanisława Leszczyńskiego przy swem obraniu, pod laską Piotra Bronicza, związku wielkopolskiego marszałka i ogłosił w Warszawie królem w tymże roku przez Mikołaja Święcickiego biskupa poznańskiego, mimo klątwę rzymską imieniem Klemensa XI tego czasu papieża przeciw tej akcyi wydaną.

Za co potem ten biskup od króla Augusta II pojmany i do Rzymu zesłany, w zamku św. Anioła pod strażą siedział; jako i Konstantyn Zieliński arcybiskup lwowski, który że pomienionego Stanisława Leszczyńskiego z małżonką jego z Opalińskich Katarzyną uwieńczyć na królestwo polskie poważył się, wzięty w Warszawie roku 1707 od generała moskiewskiego Rönne i na Moskwę zaprowadzony życie swe tam w niewoli roku 1709 zakończył.

Xiążę prymas też, iż nie dopiął zamysłów swoich w wysadzeniu na tron xiążęcia Lubomirskiego, stygnąc począł ku Karolowi XII w swem przywiązaniu, i z smutku pojechawszy do Gdańska, tamże roku 1706 dnia 13 października umarł. O którym pi-

Przeciw któremu król August wziął sobie na pomoc sprzymierzeńca swego i) Piotra I Alexiewicza

szą, że tyle on zakłócił ojczyznę pod tym królem; ile ojciec jego Hieronim podkanclerzy koronny za panowania Jana Kazimierza.

Czytać o tem tychże dziejopisów, którzy się w poprzedzającej nocy wyrazili i pod temiż laty.

i) Król August II roku 1698 jadąc z wojskiem swem do Lwowa przeciw chanowi krymskiemu Hadzi Gierejowi (który bez względu na umowę pokoju wiecznego między Bramą ottomańską, za panowania Mustafy II wielkiego sultana tureckiego, oraz Austryą, Wenetami, Moskwą i Polską, przez Stanisława Małachowskiego wojewodę poznańskiego, wyprawionego od pomienionego króla i rzeczypospolitej posła, albo raczej komisarza, tego czasu w Karłowicach, mieście w syrmieńskim Słowaków powiecie leżącym, za pośrednictwem Anglii i Holandyi odprawującą się *), we 20.000 Turków, a 40.000 ordy swojej tatarskiej na wojska koronne, z hetmanem swym polnym Szczęsnym Potockim wojewodą krakowskim pod Podhajcami obozem stojące, nieprzyjacielskim sposobem, acz z większą nierównie swoich stratą był najechał), widział się w Rawie z Piotrem I Alexiewiczem carem moskiewskim, powra-

*) Doszła ta umowa między namienionemi mocarstwami przez ich szczególnych komisarzów na to wysłanych zawarta i podpisana roku 1699 dnia 26 stycznia, chociaż z znacznem osłabieniem mocy ottomańskiej; ustąpić bowiem musieli Turcy Austrii ziemię siedmiogrodzką, Moskwie Azów, Wenetom Moreę, a Polakom Kamieniec, Podole i Ukrainę na wieczne czasy. Obowiązano się przytem z strony Turków brańców Polaków uwolnić, nad kozakami, którzy się im jeszcze roku 1665 w osobie Piotra Doroszeńka zdrajcy, o czym mówiło się wyżej w rozdziale IV w nocy pod literą (r) na karcie 273 poddali byli, ustąpić prawa, zakazać Tatarom wpływania w osady polskie, daniny dawanej im od Polaków w kozuchach zrzec się: słowem co król Michał przez zelżywą z nimi ugodę roku 1672 uczynioną stracił, a Jan III dla nierzetelności Austrii w pełnieniu obowiązków przez umowy przyjętych odzyskać nie mógł, to ten karłowicki pokój wszystko ułatwił.

cara moskiewskiego, który roku 1705 posławszy przed

cającym z Wiednia (dokąd po śmierci brata swego Jana V*) dla poznania w tej i innych europejskich monarchiach rządów umiejętności i rękodzieł pożytecznych krajowi swemu był wyjechał do swego kraju i wtedy najpierwej te związki przyjaźni między tymi mocarzami zaszły.

Zmocniły się zaś powtórnie roku 1703 w Tykocinie przez Tomasza Działyńskiego wojewodę chełmińskiego i potrzebie roku 1704 przez tegoż posła w Narwie, a nakoniec na Moskwie przez Ludwika Pocięja podkomorzego na ten czas brzeskiego w tymże roku, których król August posyłał do pomienionego monarchy, namawiając go do wzajemnej przeciw Szwedom obrony, co on chętnie obiecał i skutkiem ziścił. Nadto jeszcze przyrzekł zawojowane Polsce od sąsiednich monarchów kraje odzyskiwać i odzyskane onej oddać, także ugody żadnej z Szwecją bez dolożenia się króla i rzeczypospolitej polskiej aż do zakończenia tej wojny nie czynić. Czego chociaż nie dotrzymał car Piotr, godząc się z Szwecją w Neustadzie**) roku 1721 wcale bez dolożenia się króla i stanów polskich, inne jednak tej umowy punkta ściśle zachował; co i

*) Car ten samym tylko tytułem, nie zaś rządzeniem państwa swego zalecony, jako się o nim namieniło wyżej na karcie 251 umarł z suchoty dnia 9 czerwca 1696 żadnego z Parascewii, córki Alexandra Sołtykowa komendanta miasta Jenisejsk w Syberyi, z którą się powtórnie roku 1688 był ożenił, nie zostawivszy po mieczu potomka, tylko 3 córki. Z których najstarsza Katarzyna poszła za Karola Leopolda księcia meklenburgskiego, druga Anna wydana za Fryderyka Wilhelma księcia kurlandzkiego została potem carową rosyjską, a trzecia odumarała panną.

Śmierć brata Jana dała Piotrowi sposobność zwidzenia Infant, Prus, Holandyi, Anglii, Wiednia itd., lecz gdy bunt z pobudki siostry Zofii jeszcze się w Moskwie po dwakroć pokazały, musiał powracać do państwa, i wtedy winowajcom własną ręką łby ucinąć, strzelców zagubił, a resztą Syberyę zaludnił.

**) Ta ugoda Moskwie przyznała Infanty za Dźwiną, Estonię, Ingermanię, część Karelii itd., a Moskwa powróciła Finlandyę i 2,000.000 rubli wypłaciła ogołoconej z ludzi i skarbów Szwecyi itd.

sobą niektóre swe pułki z pod Narwy fortacy szwedzkiej, w roku przeszłym od siebie zawojowanej, do Litwy i na Białą Ruś, jako to z księciem Alexandrem Daniłowiczem Menżykowem, na ten czas całej Moskwy mianowanym rządcą k), 6000 z księciem

następcy jego dotąd pod imieniem gwarancyi utrzymują. Cóż co i wyżej dziejopisowie.

k) Wielkorządca ten i sławny wojownik samemu tylko szczerściu swemu winien był swoje wyniesienie do tak wysokich godności, które potem łaską i przyjaźnią Piotra I cara wsparty będąc piastował. Gdy bowiem czasu jednego car z dworzanami swymi siedział u stołu z tą wesołością i wolnością w obcowaniu, które biesiadnikom winem rozweselonym jest zwyczajne, pod ten czas wspomniony Menżyków, chłopiec mały, piekarz, przechodząc po ulicy Moskwy mimo pałacu carskiego głosem uciészonym przedał swoją ogłaszał.

Kazał więc car zawołać, chcąc zażyć rozrywki, który stanawszy przed nim nie nieustraszony świetnością swego pana, dawał śmiało odpowiedzi na wszystkie pytania, a między temi wyznał, że był synem rodziców ubogich z wioski bliskiej monastynu Kosmopolu, nad brzegiem zachodnim Wołgi położonego.

Car ukontentowany jego odwagą i skromnością obyczajów, wielce sobie upodobał młodzieńca, wziął go do dworu i poruczył panu Le Forte, Genewczykowski nauczycielowi swemu, osobiwsze około niego staranie zalecając. Za którego staraniem, tudzież przez sprawność naturalną i pilność w ćwiczeniach, wkrótce tyle postąpił Menżyków, że towarzyszków swoich celował. Na pierwsze więc postąpił godności z łaski cara, którego serce i poufałość zupełnie był pozyskał tak, że w podróży mu za towarzysza, w pracy za pomocnika, w rozrywkach za uczestnika służył.

Gdy car roku 1698 cudze kraje zwiedzał, Menżyków w godności szambelana carskiego na ten czas będący nieodstępnie monarsze swemu w tym wojażu asystował, i tyle mu się potrafił przypodobać, że za powrotem do ojczyzny roku 1699 osiadł w sercu

Borysem Piotrowiczem Szeremetowem, feldmarszałkiem

carskiem miejsce wspomnianego wyżej pana Le Fort, największego jego przyjaciela tegoż roku dnia 12 marca zmarłego, i wkrótce wyniesionym został do stanu kniazia albo książęcia.

Po zaczętej wojnie między Piotrem I carem i Karolem XII królem szwedzkim rzadka bitwa była, w którejby Menżyków osobiwszych męstwa i dzielności swojej nie okazał dowodów. Z tych zaś ostatnia puławska roku 1709 stoczona, najjaśniej go zalecić może, w której stawiać się przeciw Szwedom równie walecznym rycerzem jako i roztroptym wodzem, najwięcej prawie do zwycięstwa nad nimi odniesionego swoim pomógł. Na co wszystko mając wzgląd car Piotr, mianował go wodzem najwyższym wszystkich wojsk swoich, które na 120.000 żołnierzy wynosiło, i potem jak długo żył ten monarcha, nie przestawał go wynosić i obsypywać dobrodziejstw, jako największego kochanka swego.

Równe też względy dla Menżykowa miała carowa Katarzyna I*), a nie mogąc dostatecznie odwzajemnić temu książęciu,

*) Była to druga żona Piotra I rodem z Ryngien wioski estońskiej, poddanka pułkownika Rozen; która w dzieciństwie utraciwszy rodziców, z miłosierdzia była na wychowaniu do 14 roku u pisarza wiejskiego, potem dostała się do dziekana marienburgskich ministrów, który ją poślubił pewnemu sierżantowi garnizonu marienburgskiego roku 1702.

Lecz gdy ten sierżant w sam dzień poślubienia i oraz obleżenia Marienburgu przez Moskwę, nie wiedząc gdzie się podział, generał moskiewski Baur, po wzięciu od Szwedów tego miasta, między innymi niewolnikami upodobawszy sobie najbardziej tę młodą Katarzynę, przyjął ją na służbę. Nie mógł jednak jej długo u siebie trzymać, bo książę Menżyków postrzegłszy urodę, u dworu swego mieć onę pragnął, co i otrzymał łatwo.

W krótko potem car Piotr I zakochawszy się w Katarzynie przymiotał, osobiwie bystrości rozumu i przyjemności obyczajów, skłonił do niej serce swoje i przybrał ją sobie za uczestniczkę łoża małżeńskiego i tronu, na miejscu pierwszej żony swojej Eudoxyi Łopuchinówny, Teodora Abrahamowicza córki, z którą 5 lat pożywszy, z uczynionego sobie przez Menżykowa podejrzenia o jej wier-

od artylerji, z książęciem Nicetem Repninem i innymi

sprawcy szczęścia i wyniesienia swego na tron, mianowała go najwyższym wodzem nad wszystkimi moskiewskimi tak lądowymi jak też wodnym i wojskami. Owszem wyniosła go na ten stopień godności i potęgi, iż samej mu tylko jednowładnej mocy nie dostawało. Na reszcie umierając obowiązała regencyę, ażeby jedną z córek tegoż Menżykowa wzięto do uczestnictwa łoża i tronu Piotrowi II Alekiewiczowi.

Lecz ten car, ponieważ miał się zemścić nad Menżykowem jako nieprzyjacielem swojego ojca *), panowie też przy dworze

ności, rozwiódł się z nią w roku 1695 i oddał ją do monastynu, z którego aż po trzydziestoletniej osobności za Piotra II wnuka swojego wydobyła się.

Tym sposobem wyniesiona Katarzyna, insze wcale miała szczęście, niżeli jej poprzedzicielka: kochała męża swego, równie w szczęściu i nieszczęściu nierozdzielna będąc jego towarzyszką, i była wzajem od niego kochana tak, iż on żądając zostawić znak wiekopomnej wdzięczności ku niej przeto, że wojsko i państwo swoje od zguby w nieszczęśliwej wyprawie tureckiej roku 1711, o której dokładniej powie się niżej, poradą rozsądną i umysłu wspaniałością zachowała, ustanowił z tej przyczyny roku 1714 czyli 1715 order św. Katarzyny, uczynił ją głową nowej kawalerji, i dał moc, ażeby godnym swojej płci osobom tej godności udzielała. Nakoniec umierając roku 1725 wyznaczył ją następczynią po sobie na tron rosyjski, na który wstąpiwszy panowała z taką roztropnością, sprawiedliwością i miłością u swoich poddanych, że śmierć jej gorzko opłakiwali, która na 17 dzień maja roku 1727 przypadła w 39 życia jej roku.

Z liczego potomstwa, które miała z Piotrem, dwie tylko po sobie zostawiła córki: Annę za książęcia z Holsztynu Gottorpskiego (z którego terazniejszy wielki książę rosyjski i następca tronu Paweł Piotrowicz początek swój prowadzi) wydaną i Elżbietę poślubioną książęciu biskupowi Lubeckiemu, który przed ślubem z tem się życiem pozostał (ta carówna potem rządziła państwem rosyjskiem od roku 1741 do 1762, w którym rządy razem z życiem swem zakończyła), trzecia bowiem córka Natalia, jako i dwaj synowie Piotr i Paweł, w młodym wieku jeszcze przed ojcem pomarli.

*) Był to nieszczęśliwy Alexy carewicz syn Piotra I z Eudoxyi Łopuchinówny, o której namieniło się wyżej, urodzony, któremu własny ojciec, iż nie widział w nim serca swego, owszem przeciwnie

generałami 12.000, sam nakoniec z 70.000 żołnierza do Połocka wjechał.

zostający nie nawidzili człowieka, przed którym za przeszłego panowania musieli karki schylać swoje, a do tego, że i sam Menżyków wyniesiony szczęściem i wielkością żadnego względu na nikogo nie miał i bynajmniej nie przestawał zdzierstwa dotychczas w nim nieukaranego: przeto szczęście, które go tak wysoce wyniosło było, zepchnęło go do pierwszego stanu. Odebrano mu z rozkazu Piotra II Alexiewicza *) wszystkie dzierzawy i godności

postępki temu wszystkiemu, cokolwiek wielkiego dla ojezyny zamyślał, i nad to podejrzenie miał, że chciał Moskwę do dawnych powrócić obyczajów, kazawszy zrzec się tronu i prawa rodzin swoich jawnie przed biskupami, ministrami, bojarami i oficerami na to w pałacu swym zgromadzonymi, i tych przysięgą zobowiązawszy na to, jako nigdy pomienionemu Alexemu synowi jego wydziedziczonemu do dojścia tronu dopomagać nie będą, stał mu się naprzód okazywać zaciągnięcia ciężkiej choroby.

W tym stanie będącemu carewiczowi ponieważ nie tylko nikt z strony jego na obronę nie stawał, ale owszem prześladowany był jako winowajca obrażonego majestatu od wielu, a osobiście od carewnej Katarzyny macochy swojej, obawiającej się, ażeby Piotrowi Piotrowiczowi jej synowi po śmierci cara ojca swego zdobywszy się na siły nie przeszkadzał wstąpienia na tron, i xiążęcia Menżykowa poprzysiężonego nieprzyjaciela swego, którzy wszystkie jego sprawy potępiali, i najmniejsze omyłki za występki szkaradne udawali; ztąd car Piotr, który nowych występków szukał w życiu syna swego Alexego, chociaż mu pierwaj przebaczenie był obiecał, z tem wszystkim znnowu surowo go sądzić kazał.

Sędziowie zatem domyśliwszy się woli carskiej, z wielkim pospiechem na śmierć nieszczęśliwego Alexego roku 1719 skazali. O którym wyroku podpisanym uwiadomiony carewicz, w kilka dni potem w straszliwych konwulsjach, czy to z bojaźni katowni, czy z choroby pierwaj zaciągnionej, czyli też z trucizny podanej, umarł.

Zostawił po sobie jednego pięcioletniego syna, którego mu urodziła Krystyna Zofia Szarlota, córka Ludwika Rudolfa xiążęcia na Brunświku Wolfenbütelskiego, poślubiona onemu w roku 1712 małżonka, i wkrótce po tym pogoju 1715 we 21 wieku swego umarła, który pod imieniem Piotra II po śmierci Katarzyny I jako się wraz powie, panował.

*) Jedynowładca ten we 13 życia swego roku objawszy po Ka-

Tam stanawszy dnia 30 czerwca według starego kalendarza, a podług nowego 11 lipca, w tymże roku 1705 wszedł z oficerami swymi do cerkwi katedralnej św. Zofii na zamku stojącej, z umysłem i sercem nie tylko dawniej przez odszczepione od jedności św. duchowieństwo moskiewskie, z którem się o wojnie następującej przeciw królowi szwedzkiemu na stolicy swojej roku 1704 naradzał, ale też świeżo przez archimandrytę siebiezkiego i oraz hegumena albo przełożonego czerńców to jest mnichów nieunitów połockich, przeciw zakonnikom naszym Bazylianom w klasztorze połockim tego czasu mieszkającym i wszystkim unitom niesprawiedliwie i potwornie skarzającego, jakoby wielkie prześladowania i nieznośne krzywdy duchowni i świeccy nieunici od nich cierpieli, rozjątrzonem. A zastawszy w pomienionej cerkwi zakonników naszych nieszporne nabożeństwo po-

i nakoniec roku 1727 na wygnanie na Syberyę (dokąd on przedtem Szafirowa podkanclerzego, surowego przyganiacza i świadka sprawiedliwego występków swoich i wielu innych panów rosyjskich, wielką przemocą swoją z łaski carskiej wyzutych, niesprawiedliwie był pozysyłał) skazano; gdzie sławny ten wojownik i pełnomocny minister nędznie życie swoje roku 1729 skończył. Tak o tem pisze La Combe w Historii odmian państwa rosyjskiego.

tarzynie I państwa rosyjskiego rządu, zaczął sprawowanie onych od poniżenia i wywołania z kraju xiążęcia Menżykowa, a podwyższenia zgębionych od niego niewinnie familij. Z których najpierwsza xiążąt Dołhorukich, prócz powrotu do wysokich urzędów, tyle miała szczęścia, że się z nim spowiłowaciła przez zaręczenie onemu córki xiążęcia Alexego Gregorowicza Dołhorukiego, który był u jego dworu przyjacielem i ministrem. Lecz niestety! iż nim ślubne przymierze nastąpiło, zachorował ten młody pan na ospę, i umarł dnia 30 stycznia 1730 roku nie wysiedziawszy na tronie 3 lat zupełnych.

dług zwyczaju odprawujących, xiędza Teofana Kolbieczyńskiego kaznodzieję przed ołtarzem błogosławionego Jozafata arcybiskupa połockiego i męczennika, gdy rozsypane po ziemi z puszek, świętokradzką ręką z cyboryum wyjętej, komunikanty łacińskie pożywał, naprzód sam car szpadą na wylot przebił. Po nim xiędza Jakuba Kizikowskiego przełożonego klasztoru połockiego okrutnemi przez całą noc udręczonego mękami na szubienicę wskazał. Potem xiędza Konstantyna Zajkowskiego czyli Zajączkowskiego namiestnika i xiędza Jakuba Knyszewicza zakrystyana, albo jak inni z pewniejszych wiadomości piszą, regensa muzyki chórowej ^{l)}, tyrańsko umęczwszy podobną zamordował śmiercią, i ciała tych czterech zakonników kapłanów, aby ich unici słusznie jako św. sług bożych i męczenników ^{m)} nie czcili,

^{l)} Że to ma być pewniejszą rzeczą, iż wspomniany xiądz Knyszewicz zostawał w urzędzie regensa choru nie zakrystyanina, stąd się okazuje, że zakrystyanem był pod ów okropny czas brat Józef Ankudowicz, którego acz śmiertelnymi razami zbitego tak, że tylko chrapał położony, Pan Bóg dla wiadomości tak tyrańskiej sprawy, której nikt inny wyraźniej opowiedzieć nie mógł, przy życiu aż do roku 1713, którego xiądz Jan Oleszewski zakonu św. Bazylego Wielkiego konzultor i starszy klasztoru boruńskiego to męczeństwo opisywał, zachował.

^{m)} O tych męczennikach pisze xiądz Kulczyński *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pagina 238* ale krótko, dostateczniejszej ktoby żądał wiadomości, niechaj czyta historię o pomienionych sługach bożych przez wyżej rzeczzonego Oleszewskiego, który pod ów czas był przełożonym klasztoru witebskiego, opisaną. W której on okazyje tego okrucieństwa, sposób, czas i rodzaj śmierci każdego z zabitych, zagubienie ich ciał i utajenie takowego za-

spalić rozkazał. Innych zaś zakonników kijami nie-miłosiernie zbitych i brzydko poranionych w więzieniu osadziwszy, cerkiew i klasztor na łup żołnierzom swoim podał, i że tak ze wszystkimi unitami postępować miał, jawnie się z tem przed wielą panami i szlachtą wielkiego xięstwa litewskiego odkazał.

Jakoż bez wątpienia straszny ten nie tylko północnym krajom ale też Europie mocarz, a jedności św. z kościołem rzymskim główny nieprzyjaciół, ostacnością dla unitów przyspieszyłby był zgubę, gdyby przezorna i czuła najwyższego pasterza i gorliwego Rusi z kościołem rzymsko-katolickim zjednoczonej obrońcy, onego czasu Klemensa XI papieża piecowitość, a przytem monarsza Augusta II króla polskiego nad nią opieka wcześniej i roztropnie tej zagrożonej nieraz od Piotra I Alexiewicza nie zapobiegła unitów zgubie.

Albowiem król pomieniony apostolskim wyżej pochwalonego ojca św. do bronienia unitów pobudzony listem, ludzkością swoją uśmierzył i łagodniejszym uczynił, ile sprzymierzonego sobie, Piotra Wielkiego cara; który jednak przebacząc młodszym i niższym, na starszych duchowieństwu zjednoczonego z Rzy-

gubienia, przytem sposób i czas zachowania w życiu niektórych pozostałych zakonników w tymże klasztorze połockim, na ostatek uwolnienie onych z więzienia obszernie opisał.

Oprócz tych autorów, świadczą to obrazy pomienionych męczenników w klasztorze połockim i krzyż dębowy, jaki przy dzwonku forciannym zwykł się uwiązywać, krwią onych i dotąd znacznie, jak jest podanie tamże, spluskany, który między inszemi świętościami w skarbcu cerkiewnym chowają.

mem jadowicie się srożył, kiedy Dyonizego Zabokrzyckiego biskupa łuckiegoⁿ⁾, nie niewinnego, krom że jedność św., którą, jako się tu namienia w nocie, niedawno był przyjął, w dyecezyi swojej nieunitami zaplemionej z powinności pasterskiego urzędu swego gorliwie pomnażał, i o to oskarżonego od ta-

ⁿ⁾ Pierwszy ten z biskupów nieunitów, katedrę łucką z dobrami do niej należącymi posiadających, nawrócił się do jedności św. od onego czasu, jak Atanazy Puzyna nieunit pod Jeremiaszem Poczapowskim biskupem łuckim roku 1621 prawnie tam od Józefa IV Welamina Rutskiego arcybiskupa kijowskiego i całej Rusi metropolity instalowanym i od tegoż wkrótce do Rzymu w pewnych sprawach posłanym, wdarszy się za pomocą swoich na tę katedrę, siedział na niej aż do śmierci swej roku 1650.

Po zmarłym albowiem Puzynie nastąpił roku 1651 Józef Czaplic archimandryta milecki, po nim roku 1657 Dyonizy Bałaban, po tym roku 1661 Gedeon xiażę Czetwertyński, dalej roku 1690 Atanazy Szumlański, po tym w roku 1694 Józef Szumlański biskup lwowski za przywilejem króla Jana III biskupstwo łuckie w administracyi do roku 1700 trzymający, aż na ostatek pomieniony na początku Dyonizy Zabokrzycki, który acz był poświęcony na biskupstwo w dyzunii, potem jednak roku 1702 z dyecezyą swoją przystąpił do jedności, i tak w pomnażaniu jej był gorliwy i stateczny, iż w obronie onej życie swoje w więzieniu na Moskwie, jako się wyraziło w texcie, położył.

A co się biskupów łuckich unitów tyczy, ci przez ten wszystkich nieszczęśliwy czas, począwszy od śmierci Jeremiasza Poczapowskiego, który powróciwszy z Rzymu, a nie mogąc swojej stolicy odebrać Puzynie, w żydyczyńskiej swojej archimandryi siedział i tam żywota swego w roku 1636 dokonał, i drudzy po nim następcy, jako to Nicefor Łosowski, Prokop Chmielowski i późniejsi, tytuł tylko biskupa łuckiego lub administratora tego biskupstwa nosili aż do Zabokrzyckiego. O czem dokładniej mówić się będzie w przydatku do chronologii.

mecznego bractwa z Rzymem nie zjednoczonego schwytawszy roku 1709 na Moskwę związanego zesłał i tam go w więzieniu mimo wszelkie prośby, które za uwolnieniem onego nie pojedynkrotnie od rozmaitych wysokich osób były zanoszone, po sześćioletniej wytrzymanej niewoli to jest roku 1715 umorzył.

Chciał prócz tego car i innych biskupów unitów, a mianowicie Sylwestra Pieszkiewicza po Marcyanie Białłozórze roku 1707 zmarłym arcybiskupa połockiego i Leona I Załęskiego arcybiskupa kijowskiego i metropolitę całej Rusi w niewolę pojmać, ale nie poścignął ich, bo jedni do odleglejszych krain polskich, drudzy do cesarskiego państwa przed ścigającym ich nieprzyjacielem uszedłszy, ocalili drogie swoje zdrowie i życie na obronę w czas przyszły pogodniejszy jedności św. Acz pomieniony metropolita Leon skołatany temże prześladowaniem wkrótce po powrocie swym z zagranicy cesarskiej, gdzie się przed Moskwą przechowywał, do Włodzimierza, tam przy katedrze swojej roku 1708 życia dokonał, z wielkim wszystkich, którzy go tylko znali, żalem. Był bowiem na ubogich hojnym, dla gości przyjemnym, oporządzał cerkwie, zdobił ołtarze, i co niepoślednią jest jego chwałą, bazylikański wielce poważał zakon, który matką swoją zawsze nazywał.

Po tak okropnej i żałośnej tragedyi przez długi czas puste niemal stały tak zakonników jako i zakonnic naszych na zamku połockim klasztory, a to częścią dla spustoszenia swego i rozpędzenia mieszkańców przez Piotra I Alexiewicza, jako powiedziało się wyżej, częścią dla wojsk jego i szwedzkich,

wzajem siebie nieprzyjacielskim orężem ścigających, i ucierających się po różnych miejscach w koronie, Litwie, Inflantach, Kurlandyi i na Białej Rusi. Dla których przyczyn jak wielu innym obywatelom tak też Połoczanom, a osobliwie zakonnikom naszym i zakonnikom powracać do swoich klasztorów, krwią niewinnie wylaną świeżo zafarbowanych, straszno i niebezpieczno było.

Aż gdy po zwyciężonym od Piotra I Alexiewicza cara moskiewskiego Karolu XII królu szwedzkim pod Puławą^{o)}, ucichły wojenne w Polsce roz-

^{o)} Okazały wojny między tymi dwoma monarchami, mimo zażalenie się o Inflanty jeszcze w roku 1700 uczynione, do którego z nich słuszniejszem prawem należeć miały, tudzież mimo wprowadzenie roku 1704 przez Karola XII króla szwedzkiego na tron polski Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego, któremu car Piotr I stronę Augusta II króla polskiego sprzymierzeńca swego trzymający wielce był przeciwny, było nowe wtargnięcie pomienionego Karola z wojskiem swym na Ukrainę Moskiewie hołdującą i za Dniepr. Omamiony bowiem ten król, którego północnym Alexandrem nazywano, szczęściem swoim, że Augusta II do złożenia korony polskiej i ustąpienia onej Stanisławowi Leszczyńskiemu przez zrzeczenie się nie tylko słowy, ale też na piśmie roku 1706 dnia 24 września od pełnomocnych ministrów jego barona Imhoffa i Jerzego Ernesta Pfingstena w Altranstadzie dane, a w roku 1707 dnia 19 stycznia ręką samego Augusta potwierdzone przymusił, mniemał, że jak polski łatwo komu chciał, tron oddał, tak też mu się moskiewski miał udać; lecz zawiódł się na swoim mniemaniu.

Chociaż bowiem mając 35.000 wojska, posłużyła mu roku 1708 pod Grodnem i Hołowczynem wsią o 5 mil od Mohilewa odległą z Piotrem Wielkim carem utarczka, ale na Ukrainie szczególnie się wahać się poczęło, już to z strony Jana Stefanowicza

ruchy, i wszelkie zgoła tak w Litwie jak na Białej

Mazepy hetmana zaporozkich kozaków (powie się o nim osobno niżej), na którego pomocy sobie przyrzeczonej zawiódł się, już z strony niepomysłnych posiłków, które prowadził mu z Inflant we 12.000 wojska generał Löwenhaupt, który oskoczony tegoż roku dnia 9 października pod Leśnem w województwie mściśławskim od Moskalów, pod komendą xiążęcia Menżykowa i generała Baura będących, po trzykrotnej z nimi bitwie, 7000 żołnierzy swoich a na 8000 wozów żywnością i zbroją w Inflantach i Kurlandyi zdobytą naładowanych, utracił, już dla przykrych nader zimy, która tegoż roku 1709 nad zwyczaj srogą na zgubę Szwedów, głodem i nędzą w długich i ustawicznych marszach wyniszczonych, i na nieszczęście Karola, wyiskrzyła tak, że mu na 2000 żołnierza wygubiła, aż nakoniec pod Puławą (miasto to stoi na granicach Ukrainy wschodnich ustąpione z innemi od Polaków Moskwie mocą ugody z nią roku 1686 dnia 6 maja przez Grzymułtowskiego zawartej, o czem już mówiło się wyżej w nocie pod literą (f) na karcie 248) dnia 8 lipca roku tegoż upadło tak dalece, iż zbitym tam będąc na głowę od nierównie większej przeciwniej siły (Karolowe bowiem wojsko do bitwy wyprowadzone tylko z 8000 Szwedów i 2000 kozaków, stronę wspomnionego wyżej Mazepy trzymających, składało się, a Moskwy złączonej z wiernymi carowi kozakami, pod sprawą hetmana swego Jana Skoropadzkiego i doświadczonego wojownika Samuelowicza Palia z Syberyi, dokąd on jeszcze w roku 1683 od xiążęcia Bazylego Galicya niesłusznie o porozumiewanie się z Tatarami obwiniony i z urzędu hetmańskiego wyrokiem wojskowym złożony, na wygnanie z synem swoim był posłany, rozkazem carskim przywołanego, zostającymi, było więcej 70.000, którą sam car Piotr Alexiewicz z dziwną przezornością i bohaterską odwagą szykował i przywodził) ledwie na koniu, na którym z trudnością mógł siedzieć dla srogiego postrzału w nodze podczas bitwy tamże nad brzegami Woroskli dnia 27 czerwca odniesionego, z hrabią Stanisławem Poniatowskim, ojcem szczęśliwie i mądrze panującego nam teraz monarchy, w szwedzkim wojsku pod ten czas służącym i hetmanem

Rusi, za ustąpieniem ich z granic Moskwy i prze-

Mazepą, nieodstępnyimi przyjaciółmi, w 1800 straży swojej, która z Szwedów, Polaków i kozaków składała się, przeprawiwszy się przez Dniepr, polami tatarskimi pustymi i żadnego mieszkania, żadnej żywności a częstokroć i wody nie mającemi, po szesćdziobowej niebezpiecznej drodze, do Benderu miasta i fortecy tureckiej umknąć potrafił, utraciwszy jeszcze nad brzegiem północnym Bugu rzeki, o 3 mile od Oczakowa leżącej, przez którą się dnia 15 lipca przewoził, 800 ludzi swoich, których Wołkoński generał moskiewski, z dwoma pułkami kawalerii i kozaków wyprowadzony na tamtej stronie tejże rzeki pozostałych dogoniwszy, 200 z nich na placu położył, a 600 żywcem w niewolę zabrał.

A chociaż i z strony Moskwy wielka w tej batalii pułtawskiej była porażka, jak dochodzić można ztąd, iż carowi Piotrowi kapelusz na głowie z muszkietu przestrzelono, a pod xiążciem Alexandrem Menżykowem (który przy urzędzie feldmarszałka pod czas tej bitwy najwięcej dokazywał, sprawując lewe skrzydło, gdy prawemu generał Baur rozkazywał, a środkiem wojska xiążę Szeremetów rządził) dwa czy trzy konie zabito, nie licząc niższych oficerów i żołdatów, których niemało nie tylko od Szwedów, ale nawet od swoich kozaków i kałmuków w tyle wojska postawionych, z rozkazu carskiego, aby bez braku zabijali wszystkich, którzyby z miejsca potrzeby pierzchali, poległo; z tem wszystkiem większa nierównie była strata w Szwedach, których tak z infanterii, jako też dragonii 9224 na pobojowisku zabitych poległo, a około 2500 czyli według niektórych 4000 w niewolę w potrzebie samej zagarniono. Wzięci też w niewolę hrabia i marszałek najwyższy u dworu króla szwedzkiego Piper, feldmarszałek Rönschild, generałowie Wirtemberg, Rosen, Schlippenbach, Stackelberg, Hamilton i Kruz, z wielą pułkownikami, majorami i kapitanami, z wielkimi skarbami i całym obozem.

Został się był generał Löwenhaupt, który króla swego z pułtawskiego pobojowiska we 14.000 wojska (choć w tem nie zgadzają się pisarze, jedni więcej drudzy mniej naznaczając),

niesieniem się całego ciężaru wojny w roku 1711

uwodził; lecz i ten dognany od xiążęcia Alexandra Menżykowa i generała Baura w dolinie jednej blisko Dniepru pod Perewołoczną, lubo dość miał ludzi do dania odporu nieprzyjaciółom, że jednak schodziło mu na szczęście i obecności Karola XII, przeto po krótkim naradzeniu się ze wszystkimi swoimi dnia 12 lipca pod pewnymi warunkami z Menżykowem umówionymi broń złożył i w niewolę poddać się musiał.

Ta jedna z najslawniejszych Moskwy pod Puławą wygrana (na której pamiątkę car Piotr I wystawił w tem mieście dwie cerkwie, jedną św. Piotrowi swemu imiennikowi, a drugą św. Samsonowi, którego pamiątkę w ten dzień, kiedy pomieniona wyżej potyczka zwiedziona była, kościół grecki obchodził, poświęcone, i prócz tego kolos wspaniały podniósł, na którym przedniejsze bitwy tej okoliczności wyrzeźbił) nie tylko dziewioletnich zwycięstw i łupów Karola XII, króla, ale też szwedzkiego panowania na północy stała się grobem, moskiewskie umocniła, a Augusta II na tron polski znowu wprowadziła. Który wnet roku 1710 pod Toruniem z Piotrem Wielkim carem moskiewskim i Fryderykiem IV królem duńskim sprzymierzyszy się przeciw nieprzyjaciółom swoim Szwedom, tak się im stał straszny, iż co było ich w Polsce 8000 z generałem swym Krassawem, przy Stanisławie Leszczyńskim, nowo obranym i uwieńczonym po straceniu z tronu Augusta II królu polskim, wszyscy z nim na odgłos jadącego z wojskiem licznym (miał bowiem, krom swoich Sasów, 20.000 Moskalów przed potyczką jeszcze pułtawską od cara Piotra sobie przysłanych) do Warszawy Augusta, co żywo do Pomorza szwedzkiego uchodzić i Stanisława swego uprowadzić tamże dla bezpieczeństwa musieli.

Wojnę pułtawską opisał składnie wierszami Piotr Bolesta, które się znajdują w Annotacyach Pułaskiego pod rokiem 1709. Innych zaś okoliczności tej wojny, których tam nie masz, a tu się wypisały, patrzeć trzeba częścią w Historii odmian państwa rosyjskiego pana La Combe pod panowaniem Piotra Wielkiego i w uwagach nad nią xiążdza Wyrwicza, częścią w Historii powszech-

na Wołoszczyznę przeciw Turkom od Karola XII na Moskwę pobudzonym^{p)}, ustały zamieszania, któ-

nej xiedza Puczyńskiego część II o królestwie polskim i szwedzkim za panowania Augusta II i Karola.

p) Karol XII po przegranej puławskiej, jako się niedawno rzekło, z pośród ognia nieprzyjacielskiego od hrabi Poniatowskiego, swego nieodstępного równie w szczęściu jako i przeciwnem powodzeniu przyjaciela, rycerza męstwem i wielkimi czynami sławnego, oraz od hetmana Mazepy wiernego sprzymierzeńca swego wyprowadzony do Benderu, oddał się w opiekę Achmeta III sułtana tureckiego, który go z wielką ludzkością w państwie swem przyjął i za jego krzywdę, przez usilne zabiegi wyżej namienionego hrabi Poniatowskiego bardziej do interesów swego przyjaciela niż sam król przywiązanego, dał się namówić roku 1711 na wojnę z Moskwą, która tego czasu Rygi i Wiburga miasta mocnego przy odnodze fińskiej leżącego dobywała, nawet morze bałtyckie pod panowanie swoje przez admirała Apraxyna ciągnąc.

O czem powziąwszy wiadomość Piotr I Alexiewicz od Piotra Tołstoja posła swego w Stambule mieszkającego, poszedł z wojskiem swem, którego było na 100.000 nie licząc Kałmuków, Mułtanów i Wołochów, którzy mieli mu pomagać wszyscy, do Wołoszczyzny aż do Dunaju w państwo tureckie. Ale tam między Seretem i Falczą nad rzeką Prutem, która wypływa z gór karpackich i dzieląc siedmiogrodzkie od polskich granice do Czarnego morza wlewa się, tak był ściśle obleżony od wojsk ottomańskich pod dowództwem Bałagi Mechmeta wezyra wielkiego i Kaplan Giereja chana wielkiego tatarskiego zostających, że ściśniony niedostatkiem żywności tak dla żołnierzy swych, jako i dla koni, na której go zawiódł Dymitr Kantymir gospodarz mołdawski, choć to mimo winę swoją, jako się przy końcu tej noty jaśniej ukaże, musiał wspomnianego wyżej wezyra wielkiego o pokój prosić i drogo się onemu zabranymi pod Puławą po Karolu XII skarbami, za radą żony swojej Katarzyny, nieszczęścia swego pod ów czas towarzyszki, okupić.

re te dwa mocarstwa z krwawym bojem i okropnem

A chociaż ten wezyr skarany był potem za oskarżeniem go o tę zdradę do cesarza przez Karola XII króla szwedzkiego, odjęciem sobie urzędu wezyrowskiego i skazaniem na wygnanie do wyspy Lemnos nazwanej, która jest na morzu egejskim między Macedonią i Tracją (choć niektórzy o nim piszą, że przysłałym sobie stryczkiem od sułtana musiał leż na ofiarę gniewowi przedrzczonego króla), ugoda jednak między nim a Piotrem Wielkim onego czasu nad Prutem zawarta, od Bramy ottomańskiej przyjęta i potwierdzona była.

W której ugodzie ponieważ między innymi punktami warowane było wszelkie bezpieczeństwo od Moskwy dla Karola XII, tak przy wyjściu jego z granic tureckich jako i w dalszej drodze, wyjechał on przeto z Benderu roku 1714 z hrabią Poniatowskim i pułkownikiem Dyrngiem, nieodstępnymi swymi towarzyszami i z małą garstką żołnierzy swoich przez Węgry, Austryę i Bawaryę, po pięcioletnim wygnaniu swoim, do Szwecyi, którą siostra jego Ulryka Eleonora przez cały ten czas rządziła, powrócił. Ale gdy znowu ten król wojnę z Duńczykami pod Stralsundą na wyspie Rügen wraz po swoim powrocie rozpoczętą nieprzelamanym uporem dokonywać usiłował w Norwegii pod miastem Friedrichshaf przy uściu rzeki Tistendal leżącym, oto przypadek okropny jednym cięciem całe jego usiłowanie potargał i w niwecz obrócił.

Postąpił on z wojskiem swem pod wały rzeczonego miasta roku 1718 dnia 11 grudnia zbyt żwawo jako i nieroztropnie, i gdy wsparłszy się na parapecie, czyli usypanym koszu w szanicach swoich, dla uważenia min tej nocy pokopanych, i tym sposobem nie uważając na oczywiste niebezpieczeństwo wystawił się na ustawiczny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, kula z działa smokiem nazwanego wystrzelona w jednym razie nieustraszoną głowę z karku mu zniosła tak gładko, że trupa jego, jak stał wsparty z ręką do szpady przyłożoną, nieobalonego na ziemię znaleziono.

zniszczeniem kraju na wielu miejscach i przez kilka

Tak wiele nieszczęśliwych doznał przypadków i tak nędznie żywota dokonał, który na świątnice pańskie i klasztory zakonne, po wielu miejscach one odzierając, pałac i z ziemią równając, lub profanując, złośliwie nastawał, a nawet z tem się hardo odkażywał, że miał aż na Watykanie szpadę swoją zawiesić. Lecz nie zgadł przeciwnych złym zamysłom swoim wyroków boskich, rychlej niżeli mu kiedy na myśl przyjść mogło, bo w 36 wieku swego roku sprzątniony z świata.

Jan zaś Mazepa, o którym się namieniło wyżej, rodem był z Wołynia, albo jak inni piszą z Ukrainy, z miasta Biała Cerkiew nazwanego, a podług zdania La Combe z województwa podolskiego, szlacheć urodzony roku 1629. Służył z młodych lat za pazia u Jana Kazimierza króla polskiego, z którego łaski został podczaszym czernichowskim; był bowiem urody pięknej, przymiotów całę godnych i dowcipu wytwornego. Ale że przytem miał też serce nazbyt do kochania skłonne, ztąd potem postrzeżony, iż miał nieprzystojne z pewną damą swego narodu obcowanie, od jej męża złapany, obnażony, smolą cały posmarowany i pierzem po nagiem i osmolonem ciele osypyany, nakoniec przywiązany na koniu dzikim, bez siodła i uzdeczki, puszczone był w pola dzikie.

Koń ten nienajeżdżony, a do tego ukraiński, po kilku dniach biegu zaniósł młodzieńca głodem i drogą wybladłego na Ukrainę między kozaków, którzy go przyjąwszy, miłosierdziem wzruszeni ratowali Polaka nędznego, i za staraniem pilnem do zdrowia przywrócili. Za to Mazepa z wdzięczności ku dobrodziejom swoim przyjął u nich służbę, okazał w kilku potrzebach z Tatarami mianych mężne serce i szczęściem w potyczkach wstąpił się tak, iż stał się godnym być tychże kozaków wodzem albo hetmanem i oraz rządząc Ukrainą, tak przed- jako i zadnieprskiej, do Moskwy należącej, roku 1687 gdy już miał wieku swego lat 58 obranym, a to po Samuelewiczu Paleju niesłusznie z tego urzędu przez xiążęcia Galicya złożonym i na wygnanie do Syberyi wysłanym, o czem namieniło się w poprzedzającej nocy na karcie 336.

lat wzruszały; równie też gdy po wygnaniu przez króla

Wyniesiony na tak wysokie dostojęństwo i potwierdzony na nim od Piotra Wielkiego Mazepa znalazł sposobność stawienia się z większem jeszcze szczęściem niż przedtem przeciw nieprzyjaciółom carskim Turkom i Tatarom, pod Azowem roku 1696 złączonym. Dopomógł wiele z swoimi kozakami Alexemu Symonowiczowi Scheinowi, pod którego rządem lądowe rosyjskie wojsko zostawało, do odebrania tego miasta na stronę cara od Turków, i we wszystkich, potyczkach mężnie się stawiał. Równie zdobycie Perekopu w roku 1697 orężowi szczęśliwemu tegoż wodza przypisać się powinno za jego bowiem po większej części pomocą xiążę Jerzy Dolhoruki, mający komendę na miejscu generała Scheina, zbiwszy pod tem miastem Tatarów, opanował ono i znaczne plony zabrał.

Tak przywiązany i sercem i usługą wierną, Mazepa do interesów monarchy swego Piotra Wielkiego miał z tem wszystkim nieszczęście poróżnienia się z onym, a to z takiej przyczyny:

Siedząc jednego razu wspomniony monarcha u stołu z tym hetmanem kozackim, wyliczał odmiany w państwie swem chwalebne, i całą z nich sławę sobie przypisywał; toż obróciwszy się do Mazepy, obowiązywał go, ażeby swoich poddanych równie odnowił; lecz ten hetman nierad słuchał projektów, których pożytku jeszcze nie widział. Dopiero car zapalony prędkim gniewem wzdowi kozackiemu wbiciem na pal pogroził, jeśli by rady jego nie wypełnił. Unikając więc tej kary Mazepa a oraz chcąc się zemścić tej obelgi swojej na carze, przeszedł roku 1708 na stronę Karola XII króla szwedzkiego, którego widział nad karkiem Piotra potężnego nieprzyjaciela, i Szwedom dopomagać przeciw Moskwie postanowił.

A lubo dla przeszkody, którą miał od Moskwy, a mianowicie od xiążęcia Menżykowa, który ostrzeżony o jego postanowieniu wpadł ze 20.000 wojska w xięstwo czernichowskie i na Zaporozie, i tę ziemię z wielą miastami, a zwłaszcza Baturynem, gdzie pospolicie hetman przebywał, opanowawszy, tamże wszystkich uczestników zdrady Mazepy przez haniebne katowanie pomordowawszy, i całą

Augusta II z stolicy swojej do Szwecyi Stanisława

prawie Ukrainę okolicznie spustoszywszy, nawet samego Mazepę jawnie z urzędu złożonego, w obrazie obwiesić kazawszy, wszystkie mu szyki pomieszał tak, że ledwie z 6000 kozaków sobie wierniejszych do Karola przystąpił i nie prawie onemu nie pomógł prócz tego, że 200.000 czerw. złot. w gotowiznie a drugie tyle w klejnotach mu pożyczył i żywności z potrzeby zgłodniałemu wojsku jego przez Ukrainę do Moskwy dążącemu dodał, po przegranej jednak pod Puławą bitwie uszedłszy do Tureczyzny z tymże Karolem XII bezpiecznie z nim pod obroną turecką w Benderze siedział.

Starął się wprawdzie car Piotr I o wydanie Mazepę u Porty i już Chorbouly wezyr wielki przedarowany wielkimi skarbami od cara, zamyślał go być wydać onemu na pewną śmierć, ale go sama starość w tym czasie mu śmierć przyspieszywszy, uwolniła od tej kary, która go za zdradę i odstąpienie monarchy swego czekała.

Umarł tedy Mazepa w Benderze spokojną śmiercią roku 1710 mający wieku swego lat 81 oddawszy w opiekę Karolowi XII królowi szwedzkiemu siostrzeńca swego Orlika Wojnarowskiego, który potem w służbie francuskiej otrzymał regiment polski, i walecznymi dziełami dosłużył się generalstwa.

A co się tyczy wspomnianego wyżej Dymitra Kantymira, dość jest tu krótko o nim powiedzieć to, że on miał ojca Konstantego, wprzód starostę trzech powiatów mołdawskich, a potem roku 1684 całej Mołdawy albo Mułtan hospodara. Urodził się dnia 26 października roku 1673 a będąc w naukach i sztuce rycerskiej biegłym, uczyniony był po śmierci ojca roku 1693 od Porty hospodarem mułtańskim; której godności on wraz bratu swemu starszemu Antyochowi wspaniale ustąpił, a sam wybudowawszy sobie na wsi niedaleko od Carogrodu wspaniały dom, i w nim na osobności zamknąwszy się, czas cały aż do roku 1711 częścią na uczenie się obyczajów krajułożył.

Roku zaś pomienionego gdy dywan turecki, bardziej ubezpieczając całość własnego państwa przeciwko pomnażającej się

Leszczyńskiego, niemalych w ojczyźnie kłótni spraw-

codziennie mocy moskiewskiej, niż ujmując się za Karolem XII królem szwedzkim, wypowiedział Moskwie wojnę, tegoż czasu Dymitra Kantymira na zalecenie chana tatarskiego Kaplan Gieręja hospodarem mołdawskim, na miejsce Mikołaja Maurocordato dla braku w nim przymiotów żołnierskich z tej godności zrzuconego, naznaczył; lecz on wkrótce urażony z pewnej lekkiej przyczyny na wezyra wielkiego Baltagę, postanowił użyć okoliczności czasu na oswobodzenie państwa swego z jarzma tureckiego.

Zamysłem jego sprzyjające zdało się środki podawać szczęście: car Piotr Alexiewicz wysłał z pożytecznymi propozycjami lekarza swego Włocha Palicola nazwanego, zapraszając Kantymira jako i Bassaraba Brankowana hospodara wołoskiego do przymierza i spółności oręża przeciwko potędze bisurmańskiej. Chwycił się podanej sposobności Kantymir i przymierze z carem uczynił pod następującymi warunkami:

I. Że Mołdawa do dawnych rozciągnięta granic wiecznymi czasy będzie zostawała pod obroną i najwyższem monarchów rosyjskich panowaniem.

II. Że Kantymir i szlachta mołdawska wykonają carów wierności przysięgę, skoro tylko wojska moskiewskie wtargną w granice mołdawskie.

III. Że hospodar ze wszystkimi kraju swego siłami przybędzie na pomoc przeciwko Bisurmanom.

IV. Że Kantymir i jego następcy wiecznymi czasy będą hospodarami wołoskimi pod zaszczytem monarchów rosyjskich.

V. Że ani Piotr ani jego następcy na tron rosyjski przed wygaśnięciem familii Kantymira nie będą mogli nikogo osadzać na księstwie mołdawskim.

Umowę tę Piotr potwierdził uroczyscie w Łucku na Wołyniu dnia 13 kwietnia roku 1711.

Po takiej umowie chciał szczerze Kantymir dać mocne posiłki wojenne Piotrowi I i wojsko jego za zbliżeniem się w granice mołdawskie opatrzyć żywnością, ale obojga tego dokazać nie

cy, pożądaną koronę i Litwie powrócił pokój, na ten czas

było mu podobne dla zabiegów wcześniej od Turków w Mołdawie i Wołoszczyźnie poczynionych. Ledwo zatem z małą garstką swoich do cara przystąpił, i nie prawie onemu nad Prutem wojskami tureckimi dokoła ściśnionemu, tak jak przedtem Mazepa Karolowi XII nie pomógł.

Wszakże car Piotr za uwolnieniem się od owego oblężenia przez ugodę z wezyrem wielkim uczynioną, pokazał się być wiernym przymierzeńcem Kantymira, i żadną miarą nie chciał go Turkom wydać, co oni za pierwszą kondycję pokoju zakładali, udając, że z obozu uszedł, chociaż on w karcie Katarzyny carowej zamknięty siedział. Nad to nagradzając mu Mołdawy stratę, uczynił go xiążęciem państwa rosyjskiego z tytułem najjaśniejszej xiążęcej mości, i uwolnieniem od podlegania wszelkiej zwierzchności, oprócz swej osobistej, a nad Mołdawczykami, którzy dóbr i ojczyzny wyrzekłszy się w nieszczęściu Kantymira nie odstąpili, najwyższą i udzielną zachował mu zwierzchność, wielkie na Ukrainie darował włości i 1000 wsi do korony polskiej niegdyś należących, rozdał między Mołdawczyki.

Tak hojnie udarowany od Piotra Wielkiego Kantymir, lubo częste miał od Porty o wydanie jej siebie dopominanie się, siedział jednak bez bojaźni na Ukrainie, i przy wszelkich wygodach pomyślnie życie roku 1723 pożywszy lat 50 skończył.

Miał za sobą pierwszem małżeństwem Kassandrę, córkę Serbana Kantakuzena złożonego hospodara wołoskiego, którą był poślubił roku 1700, po której śmierci wszedł w dożywotnią przyjaźń roku 1719 z xiężniczką Trubecką, Alexego Trubeckiego hetmana moskiewskiego córką, z której spłodził syna Antyocha, sławnego z wierszopistwa i tłumaczenia xiąg rosyjskim językiem, które w kraj ten wprowadził, i wiele xiąg łacińskich, fancuzkich itd. po rusku przełożył. Umarł w młodym wieku przy dworze francuzkim roku 1744 sprawując poselstwo od Elżbiety carowej do Ludwika XV króla francuzkiego w interesie zjednania u niego dla swojej monarchii tytułu cesarskiego. Którego intere-

dopiero znowu Bazylianie opuszczony dawniej na zamku połockim swój klasztor z rozrządzenia zwierzchności swojej, to jest proto-archimandryty g) przy-

su wkrótce po jego śmierci skutek nastąpił, kiedy pomieniony król, ubezpieczwszy koronę swojej przodkowanie, uczcił carową Elżbietę tym samym tytułem przez posła swego Dalliona dnia 27 marca roku 1745 jako się i wyżej o tem już namieniło w rozdziale I w nocie pod literą (w) na karcie 43.

Stwierdzenia tego wszystkiego, co się w tej nocie tak o Karolu XII jako o Mazepie i Kantymirze wyraziło, patrz u tychże dziejopisów, co wyżej, to jest La Combe, Wyrwicz i Puczyńskiego.

g) Był pod te czasy protoarchimandrytą czyli generałem zakonu Leon II Kiszka na kongregacyi albo kapitule nowogrodzkiej III roku 1703 pod naczelnictwem Leona I Załęskiego biskupa włodzimierskiego i całej Rusi metropolity odprawującej się, z przełożenia klasztoru wileńskiego obrany. Który tak mądrze i doskonale rządził zakonem, tak o chwałę bożą i rozkrzewienie jedności był gorliwy i o dobro zakonu pospolite pieczołowity, że mu zakon przez lat 10 aż do kapituły wileńskiej IV w roku 1713 pod prezydencyą Jerzego II Winnickiego biskupa przemyskiego oraz metropolii kijowskiej po Załęskim roku 1708 zmarłym próżnującej administratora, mianem, ten urząd piastować dozwolił. A niby go mu do śmierci składać z siebie dpuścił, mając po sobie nie tylko ustawę kapituły nowogrodzkiej I (posiedzb. 3 punkt 4), która wyraźnie mieć chce protoarchimandrytę dożywotniego, ale też w słodkich jego rządach dziwnie się kochając, i jak najdłużej onych sobie życząc, gdyby pewne nie zaszyły okoliczności, które koniecznie takiej potrzebowały odmiany, jako się ukaże niżej.

Temu Leonowi Kiszce nie tylko wileński, ławryśzowski, miński, pustynski, mścisławski, czerejski i torokański klasztory winne są swoje z pod uciążliwych prałackich rządów (od których przedtem nie raz oswobodzone znowu w nie za otrzymanymi nie-

ślani objęli. Około tegoż czasu i mniszki Bazylianki

sprawiedliwie od królów polskich przywilejami, tudzież za uleganiem, dopuszczaniem i przemocą niektórych metropolitów popadały) zupełne uwolnienie, o które on z prałatami aż do złożenia z siebie urzędu protoarchimandryty na osobę xieżdza Bazylego Procewicza konsultora zakonu i starszego wileńskiego pod czas nariadenionej wyżej kapituly, wiele i gorliwie czynił; ale też cały bazyliński zakon, że w czasie tak burzliwego w ojczyźnie zakłócenia przez wzniecone od rozmaitych nieprzyjaciół wojny, o których dostatecznie mówiło się wyżej, za staraniem i obroną jego ocalał, krwią tylko męczeńską po niektórych klasztorach a zwłaszcza w Połocku przez Moskwę wylaną, zarumieniony.

A co najwięcej przyczynia temuż Leonowi naszemu i przyczyniać będzie w potomne wieki chwały, jest to: że on z protoarchimandryty zakonu w roku 1711 na biskupstwo włodzimierskie i brzeskie, oraz prototronią metropolii po Leonie I Załęskim, a w lat trzy na metropolię kijowską halicką i całej Rusi, po Jerzym II Winnickim 1713 roku w Straszewicach dycecyi swojej przemyskiej zmarłym, wstąpiwszy, postarał się o prowincyalny Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej synod. Który się w Zamościu roku 1720 przy biskupach i opatach, tudzież kleryckiego stanu licznych osobach, pod rządem Hieronima Grymalda arcybiskupa Edessy, nuncjusza apostolskiego w Polsce, od Klemensa XI papieża wyznaczonego, odprawił, i potwierdzony był wyrokami dwóch św. zgromadzeń, to jest naprzód św. soboru trydenckiego, w roku 1722 dnia 5 grudnia, powtóre do rozmnożenia wiary, w roku 1723 dnia 1 marca, za Innocentego XIII papieża, nakoniec przez bulę Benedykta XIII papieża, która się zaczyna: *Apostolatus officium*, roku 1724 dnia 9 lipca w Rzymie wydaną pochwalony, i wydrukowany kosztem tegoż św. zgromadzenia do rozmnożenia wiary.

Byli na tym synodzie zamojskim oprócz pochwalonego wyżej Leona II Kiszki arcybiskupa metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi, oraz włodzimierskiego i brzeskiego biskupa, Floryan Hrebnicki połocki i Laurenty Drucki Sokolnicki smoleński

połockie do klasztoru swego powróciły, zgromadzone

arcybiskupi, Józef Wyhowski łucki, Józef Lewicki chełmski, Atanazy Szeptycki lwowski, Hieronim Ustrzycki przemyski i Teofil Godebski piński biskupi obrządku greckiego unickiego.

Z archimandrytów zaś czyli opatów Jan Chryzostom Radziwiński Frąckiewicz czerejski, Innocenty Pichowicz milecki, January Ohurcewicz dermański, Sylwester Terawski drohobuski, Jakób Solikowski kobryński, Patrycy Bielski owrucki, Polikarp Filipowicz leszczyński i Jozafat Jachimowicz tołoczyński, audytor metropolitalny.

A od zakonu Antoni Zawadzki protoarchimandryta, Dymitr Zankiewicz starszy nowogrodzki i Bazyli Procewicz starszy chełmski, obydwaj konsultorowie, Antonin Tomilowicz sekretarz zakonu starszy byteński, Patrycy Żyrawski sekretarz protoarchimandryty, Polikarp Mihuniewicz żyrowicki, Józef Saporowicz połocki, Augustyn Lubieniecki witebski, Jozafat Rogiński włodzimierski, Justyn Kozaczanko werchowski, i innych klasztorów starsi, których wylicza sięga, dzieje tego synodu zamojskiego w sobie zawierająca, w Rzymie, jako się rzekło wyżej, roku 1724 drukowana i Benedyktowi XIII papieżowi od metropolity Leona II Kiszki przypisana, na karcie 21, 22 i 38 a nowej edycyi wileńskiej na karcie 22, 23, 32 i 33.

Zasnął w paniu ten metropolita roku 1728 przy katedrze swojej włodzimierskiej, i tam pogrzebiony leży. Prałat zaiste dla trudów swoich tak około pomnożenia chwały bożej w zakonie bazylińskim i nauk, jako też około rozkrzewienia po całej metropolii swojej jedności św. podejmowanych, godzien między przedniejszych Rusi zjednoczonej z kościołem rzymskim umieszczony być arcypasterzami.

Wydał kilka xiąg tak duchownym jako i świeckim osobom wielce pożytecznych, z których znaczniejsze wymienili się na początku tego dzieła w opisanii autorów.

Był prócz tego w odzyskiwaniu dóbr cerkiewnych, dawniej niesłusznie od wielu pozabieranych, gorliwy, na młodą szlachetną a zwłaszcza kleru swego synów baczną, dla których mogących

od Sylwestra Łada Pieszkiewicza arcybiskupa połockiego, i odtąd pod władzą i opieką pomienionego areypasterza, wielce sobie i klasztorowi swemu życzliwego, spokojnie i w licznych za czasem osób zakonnych zgromadzeniu mieszkać zaczęły.

Po Sylwestrze zaś Pieszkiewicz roku 1719 zmarłym gdy zasiadł na stolicy arcybiskupiej połockiej Floryan Hrebicki, ten rozciągając pasterskie swe staranie około powierzonych od Boga sobie owieczek w dyecezyach swoich rozległych, osobiwszy w szczególności pasterskiej i ojcowskiej swojej pieczołowitości okazywał dowód zakonnym siostronom, w klasztorze zamkowym połockim mieszkającym.

Albowiem oprócz wprowadzenia tam doskonalszego życia zakonnego ćwiczenia *r*) i porządku służenia

się uczyć seminaryum przy publicznych we Włodzimierzu szkołach, wyliczywszy na one z własnej szkatuły (nie z dyecezy włodzimierskiej i brzeskiej przez kilka lat, jak niektórzy z kleru tego opacznie udawać śmieli, zebranych i przysposobionych) 60 i kilka tysięcy, założył. W którym seminarzyści zabierający się do stanu duchownego wyżywienie, odzienie i ćwiczenie należyte od zakonników naszych biorąc, wychodzą z onego z niemalym tak kleru tamecznej dyecezy jako i dusz wiernych pożytkiem.

O czem Kulczyński *in Specimine ecclesiae ruthenicae pars III pag. 241*, Oleszewski w rękopismie, xiądz Dymitr Zankiewicz w dedykacji onemu Cedru mistycznego.

r) Synod zamojski, o którym mówiło się wyżej, roztrząsając i uważając stan mniszek Bazylianek i klasztorów ich, oraz porządku i zwyczaje, jakie na on czas w onych były, a znalazłszy że wiele im nie dostawało z tych rzeczy, które św. kanony kościelne chcą, aby od nich były zachowane, przepisał dla nich pewne ustawy i warunki pod tytułem XII stósujące się do wyro-

Bogu we wszystkie, które tylko do ich wygody i przystojności należały, szcudrobliwą ręką opatrywał potrzeby. Dopieroż zostawszy roku 1747 po Atanazym Szeptyckim *s*) metropolitą kijowskiej, halickiej

ków od św. soboru trydenckiego, na posiedzeniu 25 ogłoszonych, i tych ustaw wprowadzenie i przestrzeganie biskupom, w których dyecezyi pomienionych mniszek klasztory znajdowałyby się, zalecił.

Uczył temu zaleceniu synodalnemu zadość śp. Floryan Hrebicki arcybiskup połocki, który na wspomnianym synodzie z innymi biskupami zasiadał, i jak do wszystkich klasztorów wielbnych panien Bazylianek w archidyecezyi i dyecezyach swoich znajdujących się, tak też do połockiego, i najpierwej jako przedniejszego, wszystko to, co o nich synod rzeczony postanowił, i czego im brakowało, wprowadził, i zachowywania onych ustaw pilnie przestrzegał.

s) Ten z biskupstwa lwowskiego, na które po Barlaamie Szeptyckim bracie czyli stryju swoim wstąpił, podwyższony na metropolię kijowskiej, halickiej i wszystkiej Rusi, po Leonie II Kiszce roku 1729 przeniósł się do wieczności w roku 1745 i pochowany jest w katedrze swojej lwowskiej.

Miedzy wielą innymi chwalebnymi czynami tego metropolity dwa są najznaczniejsze i najpamiętniejsze dzieła: pierwsze uwieńczenie cudotwornego najświętszej panny Maryi żyrowickiej obrazu **)*, które on przy asystencji sobie dwóch prałatów Teofila Godebskiego, prototroniego metropolii całej Rusi biskupa włodzimierskiego i brzeskiego, i Jerzego Bułhaka biskupa pińskiego i turowskiego, a oraz Antonina Tomiłowicza nowo obranego po Antonim Zawadz-

**)* Historia o początkach tego obrazu od wielu opisywana i po kilkakroć z druku wydana, tak jest głośna i wiadoma światu, że nie widzę potrzeby, abym ją tu umieszczał; dość mam to tylko namienić, że ten obraz jest jeden z najdawniejszych w Litwie, ponieważ znalazł się od pastuszków na gruszcze około roku 1470. Dostał się zaś Bazylianom razem z ufundowaniem ich w Żyrowicach przez Jana Mieleškę kasztelana smoleńskiego w roku 1613.

i wszystkim Rusi, jak wiele dla pomienionych za-

kim protoarchimandryty zakonu, z licznem zgromadzeniem tak archimandrytów jako i przełożonych klasztorów znaczniejszych, mianowicie Filipa Wołodkowicza dermańskiego i dubieńskiego, Konstantyna Szacińskiego kobryńskiego, Augustyna Lubienieckiego mińskiego, Marcyana Hołowni drohobuzkiego, Patrycego Bielskiego owruckiego archimandrytów, Polikarpa Mihuniewicza protokonzultora zakonu starszego nowogrodzkiego, Benedykta Trulewicz żyrowickiego i Matusza Kozaczka torokańskiego starszych i konsultorów zakonu, Patrycego Żyrawskiego sekretarza zakonu i starszego wileńskiego, Herakliusza Lisańskiego sekretarza protoarchimandryty, Bazylego Poletyły starszego połockiego, Teodozego Konieczewskiego starszego boruńskiego i innych z kapituły nowogrodzkiej V przybyłych roku 1730 dnia 19 września solennie odprawili, włożywszy na głowy najświętszego dzieciątka Jezusa oraz najświętszej jego matki korony wielce kosztowne, za staraniem wyżej pomienionego xiędza Benedykta Trulewicz generalnego prokuratora zakonu w Rzymie sporządzone, od Benedykta XIII papieża błogosławione, przez xiążęcia Hieronima Radziwiłła jako św. stolicy apostolskiej posła przywiezione, a do matki jego xiężny Anny z Sanguszków Radziwiłłowej kanclerzyny wielkiego xięstwa litewskiego (której kosztem najwięcej ta koronacja odprawiała się) szacownymi wielce klejnotami ozdobione.

Jak zaś solenny był ten akt, opisał to całą xiążką, której tytuł: *Aquila grandis magnarum alarum*, xiądz Teofil Jętkiewicz zakonu św. Bazylego Wielkiego, podówczas kaznodzieja ordynariusz żyrowicki.

Drugie dzieło tegoż metropolity Szeptyckiego nie mniej znaczne jest to, iż za jego staraniem wszystkie klasztory bazylikańskie, tak w koronie polskiej jako też w wielkim xięstwie litewskim zostające, w jedną złączyły się kongregację i wszyscy mieszkający w onych zakonnicy pod rząd jednego protoarchimandryty czyli generała zakonu, to jest Polikarpa Mihuniewicza, na kapitule dubieńskiej generalnej I w roku 1743 zgodnie obranego poszli.

konnie i klasztoru ich pospolitego dobrałożył stara-

Wiedzieć albowiem trzeba, że lubo jeszcze roku 1617 i 1621 utworzona była przez Józefa IV Welamina Rutskiego metropolitę kijowskiego kongregacja albo zgromadzenie mnichów Bazylianów pod tytułem przelnajświętszej Trójcy pod jednym protoarchimandrytą swoim zostawać mających, i to zgromadzenie było potwierdzone od Urbana VIII papieża (jako się o tem na swoim miejscu mówiło wyżej w rozdziale II w nocie pod literą (m) na karcie 184) roku 1624, z tem wszystkiem od owego czasu aż do roku 1739 nie należą do tego zgromadzenia i protoarchimandrycznych rządów tylko same klasztory Bazylianów litewskich. Koronni zaś Bazylianie przez wszystkich ów czas należeli do rządu tych biskupów, w których dyecezyi klasztory ich znajdowały się, jako włodzińskiego, łuckiego, chełmskiego, lwowskiego i przemyskiego.

Metropolita więc Atanazy Szeptycki, chcąc pomienionych Bazylianów koronnych, jako i klasztory ich wyłączyć z pod władzy biskupów i jedną z nich kongregację na wzór litewskiej udzielać, a to na gruncie wyroku synodu zamojskiego pod tytułem XI o mnichach i stanie mni skim opisanego, złożył na ten koniec generalną kapitułę we Lwowie roku 1739 i tam przedrzoną kongregację Bazylianów koronnych pod tytułem opieki najświętszej Maryi panny udzielał.

Ale potem św. zgromadzenie do rozmnożenia wiary obydwie te kongregacje dla słusznych przyczyn w jedną połączyć i jednego nad obiema protoarchimandrytę, a tego wyraźnie mnicha profesora nie biskupa, na najbliższej osobnej kapitule pod prezydencyą własnego metropolity, oraz przy bytności nuncjusza apostolskiego lub na miejscu jego audytora nuncjatorskiego, mającej się odprawić, obranego, postanowić wyrokiem swoim roku 1742 dnia 18 maja, wydanym z woli Benedykta XIV papieża, naznaczyło.

Jakoż za wydanymi od Albertyka Paulucjusza arcybiskupa nicejskiego św. stolicy apostolskiej w królestwie polskiem nuncjusza obwieszczałnymi listami, zebrali się ojcowie tak z korony polskiej jako i z wielkiego xięstwa litewskiego na kapitule generalną

nia i kosztów, i jak wiele przez te środki przysposo-

do Dubna roku 1743 w maju nakazaną. Gdzie podług wyżej pomienionego św. zgromadzenia do rozmnożenia wiary postępując wyroku, przy obecności tak Atanazego Szeptyckiego metropolity na tej kapitule prezydującego, jako też Jerzego De Lascaris biskupa zenopolitańskiego od wspomnianego nuncjusza Alberyka na swoim miejscu tamże przysłanego, z dwóch kongregacyj Bazylianów koronnych i litewskich jedna uczyniona była, i pod rząd jednego protoarchimandryty, to jest xieżdza Polikarpa Mihuniewicza na on czas na 4 lat obranego poddana. Klasztory zaś w koronie polskiej zostające wzięły na siebie imię prowincyi koronnej z tytułem opieki najświętszej Maryi panny tak, jak w Litwie będące przy imieniu prowincyi litewskiej i dawnym tytule swoim przenajświętszej Trójcy zostały i osobnych prowincyałów obie mieć zaczęły.

Dotąd bowiem Bazylianie koronni zupełnie pod władzą i jurysdykcyą biskupów zostając jak protoarchimandryty tak i prowincyałów nie mieli, chyba czasem w potrzebie którego wizytatora albo namiestnika od biskupa zesłanego. Między litewskimi także Bazylianami częstokroć bywało, że urząd prowincyałstwa zamieszczal się w jednej osobie protoarchimandryty. A chociaż pierwsi zakonu protoarchimandrytowie prałaci miewali czasem swoich prowincyałów, jako to Leon I Kreuza xieżdza Jana Dubowicza, Rafał Korsak xieżdza Pachomiego Wojnę Orańskiego, Antoni Sielawa xieżdza Benedykta Terleckiego, Jakób Susza i Gabryel Kolenda xieżdza Pachomiego Ohilewicza, których czczono imieniem wikaryuszów generalnych; lecz ci wikaryuszowie nie mieli takiej władzy, jaką prowincyałowie po wył namienionej kapitule dubieńskiej I mieć zaczęli.

Owszem ustali zaraz, skoro tylko urząd protoarchimandryty od prałatów po śmierci Gabryela Kolendy metropolity do prostych zakonników profesów przeniósł się pod czas kapituły żyrowickiej IV roku 1675 odprawowanej, o czem już było wyżej na początku tego rozdziału w nocie pod literą (e) na karcie 292, 304 i niżej.

bił im pożytków, w żywej to wielu do dziś dnia zostaje i długo zostawać będzie pamięci t) i oczach.

Ta kapituła dubieńska generalna I potwierdzona jest od Benedykta XIV papieża roku 1744 dnia 2 maja wydanym w Rzymie dekretalnym listem, który się zaczyna: *Inter plures jucunditatis fructus*. Obacz go u Anonima in *Summario Bullarum et Brevium pars II a pag. 1 ad 60*.

t) Pamięć starania i kosztów wspomnianych Floryana Hrebickiego, arcybiskupa połockiego i metropolity całej Rusi pótwać będzie, póki pamiętne będzie prawo, które on przez wiele lat wiódł z xieżdami Jezuitami połockimi o cerkiew św. Spasa za Połockiem, i dobra na nią albo raczej na mniszki Bazylianki dawnych czasów przy tejże cerkwi w monastyrze swoim mieszkające nadane, chcąc one z niesłusznej xieżdy Jezuitów dzierzawy, podstępnie u króla Stefana Batorego po zawojowaniu od Moskwy Połocka, jako się wyżej w rozdziale II na karcie 120 okazało, uproszonej, wydzwignąć, a do klasztoru wielebnych panien Bazylianek na zamku połockim mieszkających, jako właściwych i najbliższych onej cerkwi i dóbr dziedziczek, przyłączyć.

Jakoż mógłby był dokazać tego, mając na pomienioną cerkiew i dobra dosyć mocne dowody prawne, gdyby św. stolica apostolska, do której ta sprawa pierwaj po rozmaitych sądach będąc rozstrząsana, nakoniec wytoczyła się, z pewnych względów i przyczyn nie nakazała obydwom stronom wiecznego w tej sprawie milczenia.

A chociaż nie powiodło mu się w tej mierze znaczną uczynić pamiątkę i pamiętną przysługę wyżej wspomnianym zakonnikom, z tem wazystkiem nagroził to im dosyć znacznie z inszej strony ten dobroczynny pasterz. Zważając bowiem wielką niewygodę i umartwienie dla nich ztąd najbardziej wynikające, że ani nabożeństwa swego w każdym czasie, jakby chcieli, zażyć, ani słowa bożego zwyczajnych dni świątecznych jako i niedzielnych przez kaznodziejów opowiadającego się w cerkwi słuchać, wszystkie zgola nie miały sposobności, a to dla odległości cerkwi po-

A byłby bez wątpienia więcej nierównie uczynił dobrego dla nich, gdyby mu zamysłów jego śmierć zawistna nie przecięła, która go nam z nienagrodzo-

mienionej, jeszcze na on czas drewnianej (gdyż staroświecka murowana po kilkakrotnym pożarze i spustoszeniu swem przez Moskwę w jednych rozwalinach stała) od swojego klasztoru, z którego do niej osobno sporządzonego, jak stan ich wyciąga, nie było wejścia, ani też chóru czyli miejsca odłączonego od świec- kich osób w samejże cerkwi, przedsięwziął tenże arcybiskup dla tych i innych przyczyn murować na rozwalinach dawniejszej nową katedralną cerkiew, pod tymże, jaki i przedtem miała, tytu- łem, to jest św. Zofii czyli mądrości bożej. I to przedsięwzięcie swoje uskutecznił, wymurowawszy własnym wielkim kosztem do- syć wspaniałą, jako się widzieć daje, cerkiew, z wszelkimi tak dla zakonników naszych, jako też i zakonnic połockiego klaszto- ru potrzebnymi wygodami.

Insze tego metropolity u zakonu bazylińskiego zasługi opu- szczają się, bo są w świeżej wielu pamięci; to tylko nakoniec do wyżej pomienionych przydać rzecz słuszną zdaje mi się, co mu niemniej jako i to, co się już rzekło, przyczynia wdzięczno- ści i chwały, że za jego metropolitalnego urzędu trzy generalne po owej dubieńskiej, na której stało się prowincyi koronnej z li- tewską złączenie, odprawiły się bazylińskie kapituły. Z których na dwóch pierwszych to jest brzeskiej I roku 1747 i II roku 1752 sam on osobą swoją, a na trzeciej tamże w Brześciu roku 1759 odprawowanej w osobie Filipa Wołodkowicza biskupa wło- dzimierskiego koadjutora swego prezydując, podał zakonowi z kapituły pierwszej xiędza Hipacyusza Bilińskiego na lat 4 jak dawniej był zwyczaj, z drugiej xiędza Heraklego Lisańskiego, za pozwoleniem Benedykta XIV papieża przez św. zgromadzenie do rozmnożenia wiary dnia 26 listopada roku 1752 (*Resolutio ad 6tum*) danem na lat 8, a z trzeciej tegoż co i wyżej xiędza Bi- lińskiego takż na lat 8 zgodnie obranych protoarchimandrytów, mężów zaprawdę z wielu miar nieśmiertelnej godnych chwały.

na stratą odjęła w Struniu majątności arcybiskup- stwa połockiego roku 1762.

Po śmierci tak zacnego urodzeniem i wysokiego dostojęnstwy prałata dwie zawakowały przedniejsze w hierarchii cerkwi grecko-ruskiej katolickiej stolice, metropolitalna kijowska i arcybiskupia połocka. Pier- wsza oddana wielkim zasługom Filipa Wołodkowi- cza ^{u)} i tyleż lat prawie ile od poprzednika jego po- siadana, dostała się śp. Leonowi Szeptyckiemu bi- skupowi lwowskiemu, który niedawno, to jest roku 1779 dnia 24 maja w Radomyślu umarł, z ciężkim wprawdzie familii i kleru swego żalem z krótkiego rządu przezeń stolicą metropolitalną pochodzącym, jednakże z nieuchronnych wyroków boskich wyko- naniem.

Na drugiej zaś to jest połockiej stolicy zasiadł przeznaczony z wieków od Boga, i na to wysokie w hierarchii cerkiewnej dostojęnstwo jeszcze za ży- wota poprzednika swego wyżej pochwalonego Flo- ryana Hrebnickiego poświęcony, i od niego samego

^{u)} Filip Wołodkowicz, z opactwa dermańskiego wstąpiwszy najprzód na chełmskie po Józefie Lewickim, a potem na włodzi- mierskie po Teofilu Godebskim biskupstwo, dla wielkich cnót swoich a osobiwie szczodrodrobności na domy boże (co wyświad- czają do dziś dnia obiedwie wyżej pomienionych biskupstw kate- dry, z których pierwszą własnym nakładem z fundamentów wy- murował, a drugą wewnątrz i zewnątrz kosztownie ozdobił) stał się godny być po śmierci Floryana Hrebnickiego obrany na me- tropolię kijowską i całej Rusi roku 1762, na której lat 15 ró- wnie jak i poprzednik jego chwalebnie pożywszy, skończył życie swoje w Cumanii rezydencji swojej roku 1778 mający lat wieku swego 81. Pochowany w katedrze włodzi- mierskiej.

za koadjutora z następstwem przybrany, jw. jego-
mość xiądz Jazon Junosza Smogorzewski, równie
prześwietnego domu swego jako i całego bazylian-
skiego zakonu wielki zaszczyt i ozdoba.

Który od czasu podniesienia swego na tron ar-
cybiskupi wszystkimi dobremu pasterzowi zalecone-
mu w ewangelii właściwemi enotami, a najwięcej
żarliwością o chwałę Boga, całość religii, i o utrzy-
manie unii, albo jedności z św. kościołem rzymskim
między powierzonymi od Boga pasterstwu swojemu
owieczkami, po całej archidiecezyi swojej znajdują-
cemi się, niezrównaną tymi czasy w) tenże tron zdo-

w) Gdy Rosya przez panującą teraz imperatorem swoją
Katarzynę II*) wszedłszy w umowę sekretną z wiedeńskim i
berlińskim dworami na podzielenie Polski jeszcze za panowania
Augusta III króla**) osłabionej, a to częścią przez ogołocenie
onej z wojska i pieniędzy, częścią przez niesforność i niejedno-
myślność obywatelów, cały niemal białoruski kraj roku 1772
dnia 16 września zakordonowała, i pod absolutną władzę swoją
zagarnęła, obawiano się po wszystkich miastach i miasteczkach
tegoż kraju, gdzie tylko plakaty to jest uniwersały pomienionej
imperatorowej takowe zabranie kraju i przyczyny onego obwie-
szczające ogłaszane były, a osobliwie w Połocku, jako stolicy
białoruskiego kraju, aby jak wolność narodowa, tak też religia

*) Monarchini ta przedtem nazwana Zofia Augusta Fryderyka,
z najdawniejszego niemieckiego domu xiążąt askańskich idąca, xię-
żniczka de Anhalt Zerbst, wstąpiła na tron dnia 9 lipca roku 1762
po mężu swym Piotrze III siostrzanin Elżbiety Piotrowny, który po
półrocznem panowaniu dla szkodliwych zamysłów swoich i tron i
życie w tymże roku utracił.

**) Ten po ojcu swym Augustie II w Warszawie roku 1733
dnia 1 stycznia zmarłym obrany był na królestwo polskie dnia 5
października tegoż roku, a uwieńczony od Jana Lipskiego arcybi-
skupa krakowskiego dnia 17 stycznia roku 1734.

biąc, szczególniejsze swe pasterskie z ojcowską ła-

katolicka, zwłaszcza w narodzie ruskim z kościołem rzymskim
zjednoczonym, obarczona i uciemężona, albo zgoła broń Boże
nie była zniesiona.

Atoli bojaźń ta została wcale oddalona za czułem, troskliwym,
i przezornem staraniem jw. Smogorzewskiego arcybiskupa poło-
ckiego, na on czas szczególną obrony i ocalenia prawowiernych
dyecezanów swoich zagranego miłością, który wraz jechawszy
osobą swą do Petersburga do imperatorem Katarzyny, tak dla
oświadczenia jej wiernego poddaństwa swego i wszystkiej Rusi do
carskiej swej władzy w kordonie rosyjskim należącej, jako też
dla uproszenia i zabezpieczenia od jej imperatorskiego majestatu
siebie, duchowieństwa swego, i owieczek swoich, względem utrzy-
mania się przy wolności zwyczajnego nabożeństwa, praw, religii,
obrzędów i swobód swych dawnych, jakie za panowania królów
polskich mieli bez żadnej od kogokolwiek bądź przeszkody, wszys-
tko to pomieniony jw. arcybiskup podczas audyencji swej w se-
nacie publicznie mianem z wielką łatwością u monarchini swojej
wyjednął.

A lubo przez cały czas kilkutgodniowego bawienia się swe-
go w Petersburgu od rozmaitych xiążąt, ministrów i senatorów
rosyjskich tak świeckiego jako i duchownego stanu, dla swych
przewybornych talentów i przymiotów rzadkich, wielce był powa-
żany, tych wszakże honorów i poważania największem zdał się
być dopełnieniem jo. graf Zacharyasz Czerniszew, powszechny te-
go czasu nowej Rosyi czyli zakordonowanego białoruskiego kraju
rządca, a dawniej wojsk rosyjskich podczas wojny z Turkami *)

*) Wojna ta rozpoczęta była od Mustafy III sułtana tureckiego
za związkiem barskim pod laską Kazimierza Puławskiego sławnego
wojownika uczynionym przeciwko najjaśniejszemu Stanisławowi Augu-
stowi Poniatowskiemu po zmarłym w Dreźnie roku 1763 dnia 5 pa-
ździernika Augustie III dnia 7 września obranemu, a 25 listopada
roku 1764 przez Władysława Łubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskie-
go i prymasa królestwa uwieńczonemu w Warszawie królowi polskie-
mu, teraz nam szczęśliwie panującemu, albo raczej przeciw Moskwie

skawością i względnością związane, około wielebnych

feldmarszałek, który jak w pomienionej stolicy, tak i potem wiele razy znajdując się w Połocku, ile sobie jw. arcybiskupa poważał, okazał to szczególnym sposobem w roku 1778, kiedy najwyższego monarchini swojej namiestnika w całej nowej Rosyi oraz powszechnego onej rządcy zaszczycony urzędem, ogłaszając nowe ustawy onej w Połocku, i podług tychże ustaw obranych wolnymi głosami panów i szlachty połockiej guberni sędziów i urzędników rozmaitych stanowiąc, nie gdzie indziej akt uroczystej przysięgi na wierność Katarzynie II imperatorowej rosyjskiej monarchini swojej, a przytem na przestrzeganie sprawiedliwości w sądach i innych urzędów powierzonych sobie pilne sprawowanie od nich wykonanej mieć chciał, tylko w katedralnej połockiej cerkwi zamkowej św. Zofii, w której dnia 17 maja w tymże roku sam wyżej wspomniony graf ze wszystkimi nowo obranymi urzędnikami i gromadnym prócz tych tak oficerów, jako też dworzan i wojsk swoich orszakiem, piękną na podziw asystencyą składającym, na nabożeństwie przez jw. arcybiskupa połockiego obrzędem zwyczajnym odprawującem się przytomnym być raczył, i przykładowie dosyć onego słuchał.

Potem wraz odemnie mową (która się przy końcu przydatku do chronologii tej położy) do tego aktu służącą, z kazalnicy kaznodziejskiej uczczony, a po zakończeniu onej błogosławieństwem

nazbyt w Polsce zgwałceniem praw i wolności tego narodu względem obierania sobie króla rządzącej się, na poniżenie onej i wyrugowanie z granic polskich, stojącego; trwała przez lat kilka równie z szczęśliwem jako i nieszczęśliwem na obie strony powodzeniem; na koniec za panowania Achmeta IV sułtana tureckiego, bardziej do pokoju niżeli do wojny przez brata swego Mustafę rozpoczętej dokonywania przywiązanego, ugodą między Musson Zade wezyrem wielkim z jednej strony, a z drugiej między hrabią Romanzowem feldmarszałkiem rosyjskim, dla przejścia z wojskiem swem za Dunaj i dla odniesionych tam kilku pomyślnych z Turków zwycięstw zadunajskim nazwanym, zawartą i od wspomnionego wezyra w Kudziuk Kainardi roku 1774 dnia 21 lipca za pośrednictwem Anglii i Francyi podpisaną, pomyślnie na stronę Rosyi zakończyła się. Czytać tę ugodę w Dyaryuszu tej wojny.

panien Bazylianek klasztoru połockiego okazuje, ile mu terazniejsze pozwalają okoliczności, i ile w mocy jego jest, staranie.

Za co wszystkim tegoż klasztoru zakonnicom teraz i w przyszłe czasy będącym w osobliwszym zostaje obowiązku i powinności, życzyć mu i codziennymi modłami od pana Boga, wszelkiego dobra dającemu, żądać jak najdłuższych, przy szczęśliwem archidiecezyą swoją połocką jako też metropolią x) ki-

jw. arcybiskupa z tronu udarowany, wystąpił na środek cerkwi ku wystawionemu z krzyżem św. i ewangelią stolikowi, dla wysłuchania przysięgi nowo obranych wielmożnych panów sędziów i urzędników, których do 60 i więcej osób liczyło się. A stanawszy sam po jednej stronie współ z prześwięconym w religii greckiej nieunickiej biskupem smoleńskim i drohobuskim Parteniuszem i dwoma asystującymi jemu archimandrytami z monastyrów smoleńskich tejże religii, po drugiej stronie od tronu najwyższe dał miejsce jw. arcybiskupowi połockiemu, żądając aby wszyscy panowie mający przysięgać, w rękę jego wykonali przysięgę swoją podług napisanej rotę, która przez wielmożnego jegomość pana Hieronima Milkiewicza łowczego województwa witebskiego, a nowo obranego na ten czas pisarza grodzkiego połockiego, w głos czytana była.

Co wszystko jak rozrządzone było od jo. grafa, tak podług rozrządzenia jego skutecznie stało się, nie tylko z osobliwszem wszystkich obywatelów połockiej guberni ukontentowaniem, ale też i samego jasnie wielmożnego arcybiskupa niemal zaszczytem i chwałą późnej potomności w przyszłe czasy długo pamiętną.

x) Gdy po św. pamięci Leonie III Szeptyckim zawakowała metropolia kijowska, najjaśniejszy król jegomość wakans ten wraz oddać raczył jw. jegomość xiędzu Jazonowi Smogorzewskiemu arcybiskupowi połockiemu dla najgodniejszych tego urzędu talentów i przymiotów jego. Który chcąc starodawne prawo ichmość xięży biskupów naszych w obieraniu swego metropolity w całości zachować

jowską, halicką i wszystkiej Rusi rządzeniu lat, oraz polecać się z jak najuniżeńszem poddaństwem i najgłębszem uszanowaniem arcypasterskiej jego pieczołowitości, szacownej łasce i skutecznej obronie.

Przystoi nakoniec tę Chronologię zamknąć dyaryuszem czyli opisaniem przybycia Katarzyny II imperatorowej rosyjskiej do Połocka i trzydniowej w temże mieście jej rezydencji, które zawsze będzie pamiętną i najślawniejszą w dziejach tego miasta jako i całego białoruskiego kraju epoką. Rzecz cała tak się w sobie ma:

Roku 1780 dnia 9 maja najjaśniejsza imperatorowa rosyjska wyjechawszy z *Carskiego sęła* na Białą Ruś, zatrzymała się o 19 wiorst w cerkwi, gdzie się nabożeństwo za szczęśliwą jej podróż odprawo-

wać, przeto roku 1780 dnia 6 marca pożegnawszy najjaśniejszego pana, wyjechał z Warszawy do Siedlca, dóbr jo. książąt Czartoryskich. Gdzie zastawszy już niektórych prałatów, jako to jw. jegomość xiędza Symeona Młockiego biskupa włodzimierskiego i brzeskiego, wielmożnego jegomości xiędza Joachima Horbackiego opata leszczyńskiego, miejsce jw. jegomości xiędza biskupa pińskiego zastępującego, wielmożnego jegomości xiędza Porfirego Wazyńskiego zakonu św. Bazylego Wielkiego kongregacyi ruskiej generała i innych, od drugich zaś ichomościów xięży biskupów listy na osobę swoją wotujące otrzymane ukazawszy, dnia 9 miesiąca wyżej wyrażonego zgodnie od wszystkich obrany był metropolitą kijowskim, halickim i całej Rusi. Po którym obraniu dnia 11 przed pomienionym wyżej jw. biskupem włodzimierskim w kościele siedleckim wyznanie wiary uczyniwszy, a 13 dnia cały akt ten, z doniesieniem onego tak św. stolicy apostolskiej jako też najjaśniejszemu królowi jegomości zakończywszy, szczęśliwie do Połocka powrócił.

wało, z kąd jechała na noc do Krasnego siola. Syn jej wielki książę i następca na tron Paweł Piotrowicz z żoną swoją Maryą Fiedorówną, przedtem Zofia Dorota Augusta Ludwika nazwaną, księżniczką de Würtemberg-Stuttgart, dnia 7 października w roku 1776 sobie zaślubioną, zostali w Carskiem siole i hrabia Pannin, a generalny feldmarszałek książę Galicyn w Petersburgu przeniósł się do pałacu letniego imperatorowej jejmości, gdzie jako najwyższy stadhuder objął całego miasta rządy.

Dnia zaś 30 tegoż miesiąca we wtorek po godzinie 4 wieczornej gdy o bliskim przybyciu tejże monarchini do miasta Połocka wieść doszła, zaczęto bić z armat po wałach rozstawionych i wnet wszystkie dzwony miasta słyszeć się dały. Przy tym z armat odgłosie koło 5 godziny zbliżyła się monarchini pod miasto z wielką paradą. Spotykało ją obywatelstwo tym porządkiem: od tryumfalnej bramy za miastem wystawionej stali w rząd uszykowani najprzód żydzi długim szeregiem, potym cechy, która parada rozciągnęła się aż do samego miasta, w którym na rynku przy sądowych domach stali sędziowie i kancelarzyści, z drugiej strony przy kościele xięży Jezuitów jegomość xiądz Jerzy Posłowski oficyał białoruski w solennym aparamencie współ z klerem, xięża Jezuitów w komżach w rząd uszykowani, dalej xięża Dominikanie i Bazylianie w kościelnym także ubiorze. Stan szlachecki o kilka mil wyjeżdżał spotykając monarchinię; dystyngwowański asystowali monarchini konno aż do miasta poprzedzając jej karete w pięknej paradzie. Za szlachtą postmajster z dwunastą posty-

lionami, za nimi pikinierowie. Sama monarchini w otwartej jechała karecie suto pozłacanej, ustawnie prawie stojącemu opisanym porządkiem obywatelstwu łaskawem spojrzeniem i nachyleniem głowy swoje okazując ukontentowanie. Tuż za kareta imperatorowej jejmości jechała dragonia pułku leibkirysyerów, przy samej karecie na dzielnym koniu jegomość pan graf Czerniszew namiestnik prowincyj białoruskich asystował, za pułkiem kirysyerów nastypowały poszostne karety dworu jej imperatorskiej mości.

Tak wjechawszy do miasta imperatorowa jejmość prosto się do cerkwi nieunitów udała, a tam nieco zabawiwszy, stanęła w przygotowanym pałacu drewnianym nad Dźwiną, w którym dotąd miał rezydencją jegomość pan Jan Michałowicz Rhebinder gubernator połocki, w murowanym albowiem wspaniale na rynku samym pałacu dla świeżych i niewyschłych jeszcze dobrze murów stanąć jej nie zdało się.

Potem wraz xiążę jegomość Potemkin minister imperatorowej jejmości z innymi senatorami i liczną asystencją do cerkwi katedralnej św. Zofii na zamku przybył, których jw. Jazon Smogorzewski arcybiskup połocki i metropolita w licznej zgromadzeniu zakonników Bazylianów z powitaniem i śpiewaniem hymnu: *Tebe Boha chwaliłym*, to jest: *Te Deum laudamus*, zwyczajnym obrzędem przyjmował.

Nikomui jednak tego dnia audyencji u imperatorowej jejmości nie dano, oprócz prywatnej xiążęciu jegomości Stanisławowi Poniatowskiemu, synowcowi królewskiemu. Iluminacyi także tego dnia dla deszczu i wiatru nie można było tak okazać, jak była

przygotowana. Zatem tylko się w oknach po całym mieście paliły świece, u xięży zaś Jezuitów okna trzeciego piętra w klasztorze i konwikcie piramidami rozmaitych kolorów i zawieszeniem festonów rzesiste-mi lampami oświecone, dość piękny widok sprawowały. Bazylianśkiego też klasztoru facyata dosyć rzesisto i ozdobnie iluminowana była, wszakże dla deszczu nie według ułożenia powodziło się.

Nazajutrz to jest dnia 31 we środę o godzinie 9 stawili się wybrani z obywatelstwa wszelkiego stanu na imperatorskich pokojach, gdzie po danej sobie audyencji, mieli mowy, zaczawszy pierwiej od duchowieństwa: przeoświęcony w religii greckiej nie-unickiej arcybiskup pskowski i rygski Innocenty (nasz jw. arcybiskup połocki i metropolita nie mógł się tam znajdować tego czasu przeto, że przypadł nań ciężki paroxyzm febry, na którą od kilku już tygodni chorował), jegomość xiądz Posłowski oficyał i mianowany sufragani białoruski, jegomość xiądz Stanisław Czerniewicz prowincyał jezuicki w zakordonowanym białoruskim kraju y/ i kolegium połockiego

y/ Wiadomo jest światu, jako mimo bulę wydaną dnia 21 lipca roku 1773 od Klemensa XIV papieża na zniesienie Jezuitów, mimo klątwę w tejże buli na tych rozciągniętą, którzyby do tej buli stosować się wzbranieli, mimo usiłowanie nakoniec Piusa VI papieża teraz na stolicy św. panującego, aby przez wyniszczenie do szczytu pozostałych ostatków jezuickich, oddalił zgorszenie w kościele bożym, utrzymują się ciż Jezuiti choć w drobnej liczbie i w jednym kącie świata, to jest na Białej Rusi, w państwach carstwa rosyjskiego, zasłonięni powagą częścią imperatorowej jejmości, częścią jegomości xiędza Siestrzeń cewicza

rektor. Od obywatelów stanu świeckiego jegomość pan Korff, inni wszyscy do pocałowania ręki tak duchowni jako i świeccy bez dalszych mów byli przypuszczeni.

Po tych audyencyach oglądała imperatorowa jejmość niektóre guberskie pałacy na rynku sytuowane, ztamtąd przybyła do kościoła xięży Jezuitów. Spotykał jegomość xiądz oficyał wspomniony, przybrany w kapę, a xięża Jezuita w komżach od drzwi kościelnych aż do tronu wspaniale przygotowanego z obojej strony uszykowani. Skoro zaś na tronie stanęła monarchini, miał mowę jegomość xiądz prowincyał jezuicki i ofiarował wiersz łaciński imieniem zakonu. Nastąpiła zatem solenna procesya (ponieważ akt ten przytrafił się między oktawą uroczystości Bożego ciała) z śpiewaniem: *Te Deum laudamus*, pod czas którego nabożeństwa imperatorowa jejmość na tronie stała, a jegomość pan graf Czerniszew pod czas samej procesyi wyprowadziwszy nowicyuszów z porządku, prezentował ich imperatorowej jejmości; to zaś gdy się w kościele jezuickim działo, tegoż samego czasu xiążę jegomość Potemkin z tymiż co i wczora senatorami i kawaleryą sobie asystującą w katedralnej zamkowej cerkwi na nabożeństwie naszych xięży znajdował się.

Po procesyi i po odśpiewanych kolektach weszła monarchini do klasztoru, i udawszy się prosto do

biskupa białoruskiego, który z woli monarchini swojej użył ich do edukacyi młodzi tamecznej i nowicyat, aby nauczyciele jedni po drugich następowali, w Połocku otworzył.

refektarza, w którym wszystko przygotowane było, co się ściagało do experymentu z rozmaitych nauk. Wszakże dla krótkości czasu oglądała tylko rysunki obojej architektury tak cywilnej jako militarnej, odebrała także z okazaniem widocznych swojego ukontentowania znaków odrysowane tryumfalne trzy kolosy, z których pierwszy *ex ordine Corinthio* był z napisem: *justissimae, sapientissimae, clementissimae Catharinae II totius Rossiae imperatrici*; drugi *ex ordine Dorico* z napisem: *augustissimae ac invictissimae Catharinae II triumphatrici*; trzeci *ex ordine Romano* z napisem: *Catharinae II liberalium artium protectrici munificentissimae*, z stosującymi się wszędzie do pomienionych napisów architektonicznymi ozdobami; które najjaśniejsza monarchini jegomości panu Łackiemu szambelanowi i generał-adjutantowi swemu ponieść za sobą kazała. Zabawiwszy nieco w refektarzu i łaskawą rozmową dobroci swojej dawszy dowód, powróciła do kościoła, zkąd pochwaliwszy onego ozdobę ruszyła się do pałacu, gdzie wielu orderowym u stołu swego mieścić się łaskawie dozwoliła.

Koło godziny 4 na nieszpórach śpiewanych od jegomości xiędza Posłowskiego oficyała w kościele xięży jezuitów znajdował się xiążę jegomość Potemkin, który też rano na mszy śpiewanej w tymże kościele był przytomny, z wielą jej imperatorskiej mości damami i kawalerami.

W wieczór dnia tego jegomość pan graf Czerniszew namiestnik prowincyj białoruskich i generalny gubernator dawał kolacyą, po której nastąpił bal maskowy, że zaś noc cicha i cale spokojna była, ilu-

minacya dnia tego bardzo się udała, rynek, kościoły, domy, ulice wszystkie rześistym ogniem były oświecone. Najbardziej jednakże kościół, linia najwyższa klasztoru xięży Jezuitów iluminacyą swoją, co do światła i gustu osobliwszą, ciekawego ludu mnogie tłumy gromadziła, której kształt taki był:

Facyata kościoła, ganki, okna wieżowe całe były od rześistego w rozmaitych kolorach ognia oświecone; na czele zaś onego od ziemi podnosiły się w górę cztery piramidy równające się z wysokością kościoła, środkowe na postumentach te miały napisy na transparencie wydające się, na jednej: *victoriis clara, beneficiis illustrior*, na drugiej: *terror hostium, amicorum columen, amor subditorum*. Piąta piramida przed wieżą równej wysokości z pierwszemi stała wprost z strony ku pałacowi imperatorskiemu; te piramidy oświecone były lampami w rozmaitych kolorach, cała zaś ta iluminacya była na ziemi zamknięta parapetem, rześistym ogniem ozdobionym. Podczas iluminacyi trwającej muzyka na najwyższym kościeła ganku xięży Jezuitów słyszeć się dawała z ukontentowaniem przypatrujących się i słuchających.

Dnia 1 czerwca to jest trzeciego bytności najjaśniejszej monarchini w Połocku przypadła pamiątka imienin wielkiego xiążęcia Konstantyna, wnuka jej imperatorskiej mości; stosując się więc do tej okoliczności, nabożeństwa po wszystkich według każdego obrządku kościołach odprawowały się. Imperatorowej jej mości tego dnia przybycia czekano na katedralnej arcybiskupiej na zamku cerkwi, i już była gotowość wszelka do spotkania onej i tron ozdobnie

przybrany; ale pewny senator rosyjski nieprzyjaźny jw. arcybiskupowi jako i klasztorowi naszemu, kazawszy swoim czerńcom umyślnie przedłużyć nabożeństwo, na którym się monarchini znajdowała, potrafił w to, że nie była w pomienionej katedrze, z czego ona nieukontentowaną być się znacznie okazała.

Tegoż dnia xiążę Potemkin wyjechał do Mohylewa na spotkanie najjaśniejszego cesarza jegomości z);

z) Rok 1780 nie tylko imperatorowa jejmość rosyjska uczyniła pamiętnym na zawsze podróżą swoją, ale też i Józef II z domu xiążąt lotaryngskich, cesarz rzymski niemiecki, który ruszywszy się z Wiednia dnia 26 kwietnia, przybył na początku maja do Lwowa; zkąd potem udawszy się granicami swej Lodomeryi ku Kijowowi, jak tylko stanął na granicach rosyjskich, tak wraz przyjęty był od feldmarszałka hrabi Romanzowa zadunajskiego, który mu w całym przeciągu drogi od Kijowa aż do Mohylewa asystował, dokąd dnia 2 czerwca o godzinie 9 z rana przybył pod imieniem hrabi de Falkenstein, mający przy sobie generała Braun, kilku pułkowników, jednego teologa i innych osób około 30.

Po przybyciu swoim monarcha ten ściśle zachowując *incognito* w ubiorze kapitana lub majora austriackiego, bez orderów, żadnych nie przyjmował wizyt, ani ich oddawał.

Dnia 4 z rana o godzinie 7 w kościele xięży Jezuitów mszy św. klęcząc z wielkiem zbudowaniem słuchał, po której xięzda rektora tamecznego przy wyjściu z kościoła atencję mu czyniącego, pytał się o niektórych okolicznościach do stanu xięży Jezuitów ściągających się i uczyniwszy łaskawe oświadczenie do pałacu udał się.

O godzinie 11 z rana najjaśniejsza imperatorowa jejmość z wielką wspaniałością, przy licznej asystencyi panów stanu rycerskiego i kilku regimentów wojska, przy powszechnej radości obywatelów, biciu z armat i odgłosie dzwonów, przez tryumfalną bramę do miasta przybyła, przy której magistrat na znak wierności

w wieczór nastąpiła iluminacja w równy kształt jak

i poddaństwa swojego miał honor oddać dwa klucze, jeden złoty, drugi srebrny.

Jegomość xiądz Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz biskup białoruski z xiężami kanonikami i licznem duchowieństwem świeckiem i zakonem w kościelnym ubiorze przy kościele xięży Karmelitów, a zaś xięża Jezuiti w podobnymże ubiorze przed kościołem swoim z studencką młodzieżą porządnie uszykowaną, mieli honor oświadczyć dobrośliwej monarchini, jadącej prosto do katedralnej tamecznego grecko rosyjskiego biskupa Jerzego Koniskiego cerkwi pod tytułem św. Spasa, powinne uszanowanie.

Imperatorowa jejmość dla przywitania cesarza jegomości i oznajmienia mu o przybyciu swoim wysłała xiążęcia Potemkina, sama zaś złożywszy Bogu podziękowanie za szczęśliwą podróż, z cerkwi prosto udała się do pałacu na przedmieściu szkłowskiem będącego, gdzie cesarz jegomość czekający na pokojach przybycia jej imperatorskiej mości przy powitaniu pocałował ją w rękę, wzajemnie zaś od jej imperatorskiej mości był pocałowany w twarz. Ceremoniał zwyczajny przy powitaniu monarchów był uchylony.

Cesarz jegomość dnia tego i następujących znajdował się u stołu jej imperatorskiej mości, od przyjęcia jednak ofiarowanej sobie warty i posługi paziów imperatorskich grzecznie wymówił się. Szczupłą pospolicie miewał asystencyę i zdał się mieć w tem ukontentowanie, jeśli od kogo był niepoznany, jednakże mimo tak ścisłego *incognito* wszyscy mu u stołu i wszędzie pierwsze miejsce dawali.

Dnia 5 z rana prezentowani byli najjaśniejszej imperatorowej jejmości xiąże Stanisław Poniatowski synowiec królewski, liczni panowie polscy i rosyjscy, dwaj biskupi wyżej pomienieni łaciński rzymsko-katolicki i nieunicki grecko rosyjski, magistrat i różne stany obywatelów. Po obiedzie zaś około godziny 7 imperatorowa jejmość z hrabią de Falkenstein, to jest cesarzem jegomością i licznem państwem udała się do zamku na operę, gdzie wielkim kosztem wygodne umyślnie na ten koniec zrobione było *etatum* i kilka wspaniałych sal, w których feldmarszałek rosyjsk

dnia środowego, oprócz jednej odmiany na wieży ku

i generalny gubernator w kraju białoruskim graf Zacharyasz Czer-niszew przez wszystkie dni dla całego państwa wspaniałe dawał bale i kolacje. Najjaśniejsza zaś imperatorowa jejmość po zakończonych teatrach wcześniej powracała do pałacu swego.

Dnia 6 po obiedzie prezentowane były imperatorowej jejmości dystyngnowańsze damy, nastąpiły potem koncerty.

Dnia 7 o godzinie 10 z rana najjaśniejsza monarchini z hrabią de Falkenstein wizytowała izby sądowe, potem udała się do kościoła xięży Karmelitów, przed którego drzwiami jegomość xiądz biskup białoruski z liczną asystencyą xięży kanoników, Jezuitów i innych zakonników przyjmował najjaśniejszą monarchinię, przed którą przy tejże asystency i wdzięcznej imperatorskiej muzyce miał mszę wielką biskupim obrzędem, której imperatorowa jejmość nie na tronie wspaniałe przygotowanym, lecz blisko przy nim, z hrabią de Falkenstein przykładnie słuchała; nastąpiło potem: *Te Deum laudamus*, po którym imperatorowa jejmość z hrabią de Falkenstein powróciła do pałacu; wieczorem o godzinie 7 były teatry.

Dnia 8 o godzinie 11 z rana imperatorowa jejmość z hrabią de Falkenstein wizytowała cerkiew grecko-nieunicką bracką; po obiedzie zaś były koncerty.

Dnia 9 cesarz jegomość w kościele xięży Jezuitów z przykładnem zbożnictwem słuchał mszy św., po której xiędz Czer-niewicz prowincyał jezuitski, dniem pierwszej z Połocka przybyłego, krótką rozmową ale pełną dobrośliwych wyrazów uszczęśliwić raczył. Wieczorem imperatorowa jejmość z hrabią de Falkenstein znajdowała się na operze.

Dnia 10 xiądz prowincyał jezuitski z rektorem tamecznym miał honor być prezentowanym monarchini swojej, i do ucałowania dobroczynnej ręki być przypuszczonym; wkrótce potem jej imperatorska mość udała się na miejsce, gdzie była cerkiew drewniana pod tytułem Zmartwychwstania pańskiego, i tam na wieczną pamiątkę bytności swojej z cesarzem rzymskim w Mohylewie węgielny kamień przyszłej murowanej cerkwi położyła. Po

pałacowi jej imperatorskiej mości, gdzie zamiast pi-

obiedzie najjaśniejsza monarchini w jednej karecie z cesarzem jegomością, z hrabią de Cobentzl posłem cesarskim i hrabią Romanzowem Zadunajskim feldmarszałkiem rosyjskim wyjechała z Mohylewa do Szkłowa, przy wdzięcznej muzyce w bramie tryumfalnej, przy biciu z armat uszykowanych na wałach i będących w obozie, składającym się z 10.000 z dokładem wojska, i przy odgłosie dzwonów w całym mieście.

W całym przeciągu tygodniowej w Mohylewie rezydencji monarchów powszechna w całym mieście każdej nocy była iluminacja, na wielu zaś miejscach co do sztuki wspaniałości nader piękna ciekawe porывała oczy.

Panów polskich i rosyjskich tak wielka tam była liczba, że paradnych karet przy zamku liczono pospolicie do 300, samych zaś orderowych było z dokładem 50. Wojska obozem tam stojące dla ustawicznej prawie niepogody generalnego kampaментu składać nie mogły, dnia 6 był tylko prywatny, na którym cesarz jegomość był przytomny.

Przyspieszone dwoma dniami przybycie cesarza jegomości do Mohylewa przyczyną było skracania wszędy zamierzonej rezydencji imperatorskiej; prędzej nad czas determinowany imperatorowa jejmość dwoma dniami przybyła do Połocka, króćiej wszędy bawiła, jak zaś spieszo jechała, ztąd wnosić można, że wyjechawszy z Połocka dnia 2 czerwca o godzinie 9 nocowała o mil 22 w Siennie. W przeciągu podróży z Połocka do Mohylewa padło koni kilkanaście, z których wraz płacono ze skarbu po 25 rublów, choćby był najpodlejszy.

Z Mohylewa imperatorowa jejmość wyjechawszy, jako się rzekło wyżej, dnia 10 o godzinie 3 z południa szczęśliwie dnia tegoż przed godziną 6 stanęła w Szkłowie; gdzie generał Soritz powtórnie miał honor witać i przyjmować dobroczynną monarchinię swoją. Przyozdobienie apartamentów, kolacya, bal, iluminacya, feierwerk i wszystkie festyny były w tym guście, że warte były oka tak wielkich monarchów.

Nazajutrz to jest dnia 11 o godzinie 8 rannej imperatorowa

ramidy widziany był na transparencie medal, reprezentujący osobę najjaśniejszej monarchini, który otaczały z różnych stron herby pryncypalniejszych miejsc imperyum rosyjskiego.

Dnia 2 czerwca rano wszyscy obywatele na naczynowane miejsca zgromadzili się dla przeprowadzenia najdobrotliwszej swej monarchini; o godzinie 9 najjaśniejsza pani, przy dawaniu ognia z armat i biciu we dzwony, uszykowanemu z obu stron ulicy rozmaitych stanów ludowi osobiłszą wesołość i ukon-

jejmość wyjechała z cesarzem jegomością do Orszy, gdzie stanąwszy o południu jadła obiad, po którym wyjechała o godzinie 3 na noc do Lad. Przy odjeździe z Orszy jegomość xiądz biskup białoruski w asystencji xięży kanoników i liczego duchowieństwa w kościelnym ubiorze stojąc przy kościele xięży Trynitarzów przeprowadzał najjaśniejszą monarchinię, która przedsięwziętą podróż w jednej karecie z cesarzem jegomością kontynuowała aż do Smoleńska, zkąd prosto udała się do Petersburga, a cesarz jegomość do Moskwy.

Dnia 17 przybył do Moskwy stolicy cesarz, gdzie wspaniale przyjęty był od xiążęcia Dołhorukiego, oglądał tam wszystkie ciekawości, najbardziej pałac imperatorski Kremlin, dawną rezydencję wielkich xiążąt ruskich, skarb carski, szpital na 600 chorych i dom na 1000 podrzutków fundowany. Bawił tam dni 9. Przejeżdżał umyślnie przez miasto Tuła dla oglądania fabryk a najbardziej stalowych, które być równe twierdził angielskim.

Na dzień 27 czerwca pospieszył do Petersburga, i bawił tam przez dni 21.

Wyjechał dnia 18 lipca na Rygę, Kowno, Grodno, Białą Stok, skierował trakt swój do Lwowa, zkąd dnia 20 września przybył do Wiednia.

Z gazet wileńskich, warszawskich i innych publicznych wiadomości z roku 1780.

tentowanie okazując, przy podobnej paradzie wjazdowi swemu, wyjechała do Mohylewa mimo Struń, gdzie przy cerkwi jw. arcybiskup połocki i metropolita kijowski i całej Rusi z znaczną asystencją spotykał ją i miał honor odebrać od niej pełne dobrotliwych wyrazów i ukontentowania swego podziękowanie.

W tej podróży asystowali imperatorowej jejmości hrabia Cobentzl poseł cesarski i oficyalistowie cywilni, książę Potemkin minister, Naryszkin wielki koniuszy, książę Boratyński marszałek, książę Dolhoruki pierwszy szambelan, Łacki szambelan i generał adjutant imperatorski. Wojskowi Stroganów generał szef, Czerniszew wiceadmiral floty, graf Czerniszew feldmarszałek i namiestnik gubernij białoruskich, Broune gubernator rygski.

Z panów polskich ci się znajdowali: książę jego mość Stanisław Poniatowski generał-lieutenant, Jan Zyberg wojewoda brzeski, Ignacy Twardowski wojewoda lubelski, Andrzej Ogiński kasztelan trocki, Tadeusz Żaba kasztelan połocki, Justynian Szczyt piarsarz skarbowy litewski, Ignacy Morykoni starosta brzeski, Tadeusz Kocieli starosta oszmiański, Józef Chrapowicki starosta starodubowski, Józef Plater starosta inflancki, Coccej generał gwardyi koronnej, Brzostowscy kasztelanowie połoccy i inni.

REGISTR

ZNACZNIEJSZYCH OSÓB I RZECZY W TEJ CHRONOLOGII

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ.

A.

- | | |
|---|--------|
| Achmet III sultan turecki przyjmuje w obronę swą Karola XII króla szwedzkiego i o niego wojnę Piotrowi Wielkiemu carowi moskiewskiemu wypowiada | 272 |
| Wezyra swego, że się dał przekupić temuż carowi nad Prutem ściśnionemu, wygnaniem czyli stryckiem karze | 273 |
| Achmet IV sultan turecki wojnę z Moskwą, od brata swego Mustafy rozpoczętą, przez ugodę w Kudziuk Kainardi kończy | 292 |
| Alexander Witold z książęcia trockiego zostaje wielkim książęciem litewskim, i wiele krain Litwie przedtem nie podległych pod władzę swoją podbija | 10. 15 |
| Annę księżniczkę smoleńską w pierwsze, a po jej śmierci Julianne księżniczkę holszańską w wtóre małżeństwo sobie bierze | 11 |
| Córkę swoją jedynaczkę Zofię, z pierwszej żony spłodzoną, za Bazylego II Dymitrowicza wielkiego książęcia moskiewskiego wydaje | 12 |
| Trzeciej żony na imię Maryi, którą mu przypisał Strykowski, nie miał | 13 |

Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej wielce sprzyja i biskupom onej do złożenia Focjusza z metropolii kijowskiej na synodzie w Nowogródku dopomaga	15
Jego lata życia i śmierć	13. 18
Alexander II wielki książę litewski poślubia sobie Helenę carównę moskiewską, i z jej okazji krwawe wojny z Moskwy do Litwy ściaga	44
Cerkwi osobnej w Wilnie wystawiać nieunitom i własnej swej żonie nie pozwala	44
Królem polskim po bracie swym Janie Albrechcie zostawszy, pokój sześcioletni z Moskwą zawiera	49
Jego panowanie zakłócone pomogło wiele do wzrostu rozerwania jedności kościelnej na Rusi to jest szymy, przez żonę jego Helenę i duchownych moskiewskich wszędy zaszczipianej	50
Jego śmierć	51
Alexy św. metropolita kijowski ogłasza za świętych Antoniego, Jana i Eustachiusza, dworzan wielkiego księcia litewskiego Olgierda, w Wilnie z rozkazu tegoż srodze pomęczonych	3
Alexy Michałowicz car moskiewski pobudzony od Chmielnickiego krwawą wojnę z Polakami i Litwą przez lat 10 toczy	171
Zbity po wielekroć od nich i upokorzony rad nie rad do pokoju się z nimi skłania i na 15 lat go w Andruszowie zawiera	225
Jego śmierć i potomstwo	240
Alexy carewicz nieszczęśliwy syn Piotra Wielkiego, któremu własny ojciec umrzeć kazał	261
Amurat II sułtan turecki zwycięża pod Warną Władysława III króla polskiego i Węgier	30
Amurat III sułtan turecki zrzuca Jeremiasza z patriarszeństwa carogrodzkiego	106
Amurat IV sułtan turecki pobudzony od Moskwy wojnę	

Polakom wypowiada i Abazę baszę z wojskiem na Podole wyprawia	170
Andrzej Róza arcybiskup gnieźnieński koronuje na królestwo polskie Zygmunta I	51
Andrzej Wasillo zakonnik św. Franciszka pierwszy biskup wileński, podnosi na stolicę wielkiego księstwa litewskiego Alexandra Witolda wspólnie z małżonką jego księżną Anną	11
Andrzej Horbaty Kiejstutowicz książę połocki wyzuty z tej stolicy przez Jagiellę wielkiego księcia litewskiego	7
Andrzej Wigunt Olgierdowicz zmówiwszy się z krzyżakami przeciw bratu swemu Jagiellowi królowi polskiemu Łukomł, Połock i inne miasta sobie podbija	8
Pojmany z rozkazu tegoż króla trzyletniemi więzieniem tę chciwość swoją opłaca	9
Andrzej Iwanowicz po ojcu swym Janie Olgimuntowiczu książę kijowski, niedbały w swym urzędzie, staje się przyczyną rozerwania jedności wiary i posłuszeństwa na Rusi przez obranie od jednej z nich części nowego antimetropolity kijowskiego Herasyma przeciw Grzegorzowi I Cemiwlakowi prawemu metropolicie kijowskiemu i całej Rusi	18
Anna wielka księżna litewska Alexandra Witolda żona	11
Jej córka Zofia zostaje wielką księżną moskiewską	12
Jej przemysł sztuczny w wyratowaniu męża swego od śmierci w zamku krewskim	12
Jej śmierć i pogrzeb żałośny	12
Anna Iwanówna Jana V Alexiewiczza córka a Piotra I synowica, tytuł cesarskiego rosyjskiego majestatu dla siebie od cesarza rzymsko-niemieckiego i króla francuzkiego otrzymuje	43
Atanazy Krupecki biskup przemyski, czterdziestoletni od nieunitów męczennik, anielskiem śpiewaniem przy swym pogrzebie uczczony	129

- Atanazy Szeptycki** metropolita kijowski koronuje obraz najświętszej Maryi panny żyrowicki 283
- Bazylianów koronnych z litewskimi w jedną łączą kongregację i pod rząd jednego protoarchimandryty wprawuje 284
- August II** król polski wszczyną przeciw woli senatu wojnę z Karolem XII królem szwedzkim 253
- Ten go pamiętnie pod Kliszowem trzepie 253
- I do złożenia korony polskiej, a ustąpienia onej Stanisławowi Leszczyńskiemu przymusza 268
- Przeciw któremu bierze sobie na pomoc August sprzymierzeńca swego Piotra I cara moskiewskiego i za jego posiłkami do tronu polskiego znowu powraca 271
- Jego śmierć i potomstwo 290

- August III** król polski osłabia za panowania swego znaczenie Polskę przez ogłoszenie onej z wojska i pieniędzy 290

B.

- Bazyli II Dymitrowicz** wielki książę moskiewski z Zofią Witoldówną wielką księżniczką litewską w związku małżeńskie wchodzi 12
- Bazyli III Bazylewicz** wielki książę moskiewski więzienia Michała Zygmuntowicza schronienia u siebie szukającego nieludzko trucizną z tego świata głodzi 22
- Izydorowi metropolicie kijowskiemu jechać na sobor florencki zabrania i onego za powrotem do Moskwy o przyjęcie jedności z kościołem rzymskim na stos niezbożnie wyrokiem synodu, którego się głową uczynił, skazuje 26
- Metropolię kijowską na Jonasza biskupa rezańskiego Rzymowi nieposłusznego u patriarchy carogrodzkiego acz bezskutecznie wyrabia 31
- Bazyli IV Iwanowicz** car moskiewski wydziera Litwie Psków i Smoleńsk przez zdradę 52

- Lecz tego niesprawiedliwego wydarzenia stratą wojen i kraju własnego na wielu miejscach sowicie przypłaca 53
- Jego małżonka Helena, Michała Glinńskiego, zdrajcy Zygmunta I króla polskiego synowica, niecnotliwa i nieludzka okrutnica 58
- Bazyli** książę **Szujski** w wznieconym rokoszu zabija fałszywego cara moskiewskiego Dymitra, a sam na tron ten wstępuje 161
- Dla przegranej ciężko bitwy z Żółkiewskim hetmanem wielkim koronnym pod Kłuzynem, jako nieśczęśliwy z tronu od swoich zepchniony i temuż zwycięzcy wydany z bracią swymi w niewoli u Polaków życie kończy 162
- Bazyliński zakon** na Rusi przez Józefa IV Welamińskiego metropolitę kijowskiego reformowany, i w porządek należyty wprawiony 121
- Bazylianie** koronni z litewskimi w jedną kongregację połączeni i pod rząd jednego protoarchimandryty poddani 284
- Bazyliśa Sapieżanka** zakonu św. Bazylego Wielkiego klasztoru wileńskiego przełożona i fundatorka 153
- Bernardyni** w Połocku od Tatarów moskiewskich pościenieni 68
- Bessaryon** arcybiskup nicejski wiele pracuje w czasie soboru florenckiego nad zjednoczeniem swoich Greków z kościołem św. rzymskim i za to kardynalską purpurę od Eugeniusza IV papieża bierze 26
- Biruta** Litewka czyli Żmudka Połagańska poszedłszy za Kiejstuta Giedyminowicza więzienia trockiego wydaje na świat Witolda wielkiego księcia litewskiego 10
- Biskupi łacińscy** w Polsce błędami Lutra i Kalwina omamieni 93
- Biskupi ruscy** jedność z kościołem rzymskim na synodzie brzeskim roku 1596 przyjmujący 108

Bolesław Świdrygiello wielki książę litewski walczy z Zygmuntem Kiejstutowiczem książęciem starodubskim na stolicę litewską wdzierającym się, i dobywszy Witebska, księcia Symeona Iwanowicza Olgimuntowicza starostę tamecznego w Dźwinie utopić, a Herasyma antymetropolitę jako zdrajcę i buntownika spalić rozkazuje	20
Pokonany większością sił od Zygmunta w bitwie pod Oszmianą i pod Wilkomierzem z nim stoczoną uchodzi nie tylko z placu ale i z państwa swego na Moskwę, a potem na Wołoszczyznę	21
Przyzwany zamtąd od Kazimierza II Jagiellowicza wielkiego księcia litewskiego synowca swego Łuck miasto na Wołyniu z okolicznymi włościami w dzierżawę od niego bierze, i tam po dziesięcioletniem panowaniu umiera	22
Jego małżonką była księżniczka twerska	20
Bona królowa polska, Zygmunta I żona	63
Borecki Job pierwszy antymetropolita kijowski od Teofana Greka oszusta postanowiony	123
Zamieszanie wielkie na Rusi czyni	124
Synod albo raczej zborzyszcze w Kijowie skłana, i na nim niezbożnie z Smotryckim i Sakowiczem postępuje	134
Jego śmierć	145
Bodzanta arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa z Janem Radlickim biskupem krakowskim chrzci w Krakowie Jagiełłę wielkiego księcia litewskiego i na królestwo polskie uroczyste koronuje	7
Broński Krysztof Aryanin złośliwie przeciw Rusi z kościołem rzymskim zjednoczonej pisze	114
Bułgaria niegdyś królestwo wolne, potem od Węgrów, nakoniec od Turków zawojowane, koronę i wolność traci	24
Byteń jako i kiedy od zakonnej odpadł posesyi	239

Byteńskiego klasztoru przełożeni od najpierwszego aż do teraźniejszego porządkie według lat zebrani 240

C.

Carowie moskiewscy jako i wielcy książęta dawni rządząco z księżniczkami cudzoziemskimi lecz pospolicie z własnymi poddankami w małżeństwo wstępowali	172
Od którego czasu i z jakiej przyczyny tytuł carów na siebie przybrali	42
Cecorska wojna z Turkami nieszczęśliwa dla Polaków	123
Celadyn wódz moskiewski najwyższy z 10 wojewodami w bitwie nad Kropiwną przez księcia Ostrogskiego Konstantyna I Iwanowicza pojmany i królowi Zygmunto- wi I odesłany, w Wilnie więzienie długo ponosi	54
Celestyn III papież zakazuje żon kapłanom obrządku łacińskiego, i z tem do Polski posła swego Piotra Kapańskiego kardynała posyła, który tę rzecz do skutku przywodzi	76
Chmielnicki Bohdan z małej przyczyny urażony na Polaków, głównym tych staje się nieprzyjacielem	172
Jego krwawych a niesprawiedliwych z tymiż wojen dokładne opisanie	174
Z synów jego jeden imieniem Tymoteusz, wyławszszy krwi polskiej nie mało pod Batowem, sam też w Soczawie zabity ginie	181
Drugi syn Jerzy, równy w złości i rozlewaniu krwi niewinnej ojca i brata swego naśladowca	199
Mnichem do czasu w Kijowie zostaje	222
Apostatuje z zakonu do Turczyna, od którego hetmanem nad kozakami zdrajcami postanowiony Polskę najeżdża i trapi	223
Chocińskie zwycięstwo nad Osmanem albo Ottomanem II	40

sultaniem tureckim za sprawnością Karola Chodkiewicza hetmana wielkiego litewskiego odniesione . . .	130
Cyprian św. I metropolita kijowski poślubia Zofię Witoldównę wielką księżniczkę litewską Bazylemu II Dymytrowiczowi wielkiemu xiążęciu moskiewskiemu . . .	12
Cyprian II Zochowski metropolita kijowski daremnie siebie i duchowieństwo swoje na zjazd do Lublina w sprawie zjednoczenia się z nieunitami turbuje . . .	235
Urząd protoarchimandryty zakonu bazylikańskiego kongregacji ruskiej, który do jego czasów tylko w osobach prałackich się zamieszczał, na prostego zakonnika profesora przenosi . . .	237
Trzy archimandrye wileńską, mińską i czerejską znosi i w proste starszeństwa obraca . . .	247
Jego śmierć . . .	259
Cyprian arcybiskup połocki, od Moskwy tam podany, po zdobytym zamku połockim przez króla Stefana Batorego, z innymi tam pojmanymi w kajdany idzie . . .	99
Cyryl Lukary archimandryta alexandryjski sprawuje poselstwo od patriarchy swego Melecjusza do Pocięja biskupa włodzimierskiego . . .	116
Zostawszy patriarchą konstantynopolitańskim odkrywa się z kalwińskimi błędami . . .	132
Cyryl Terlecki biskup łucki do Rzymu w sprawie jedności św. poseł . . .	108
Czarnecki Stefan wielki wojownik i zwycięzca Moskwy . . .	201
Czaśnickie pola szczęśliwe dla Litwy a nieszczęśliwe dla Moskwy . . .	66

D.

Dobra i majątności do cerkwi i monastyrów dawnych w Połocku należące dostają się xiężom Jezuitom połockim, od króla Batorego tamże fundowanym . . .	103
--	-----

Dąbski biskup kujawski koronuje na królestwo polskie Augusta II . . .	251
Dowgird wojewoda wileński zabija Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego xięcia litewskiego . . .	29
Dowojna wojewoda połocki nie umiejąc bronić zamku połockiego i miasta nikczemnie go w ręce Moskalów podaje . . .	65
Duchowni obrządku łacińskiego w Polsce rozwiążli, udawszy się za nowymi naukami Lutra, Kalwina i innych kacerzystów, świętokradzko żony pojmują . . .	77. 78
Dymitr II wielki xiążę moskiewski w własnej stolicy od Olgerda wielkiego xiążęcia litewskiego ukrócony . . .	6
Dymitr carewicz Teodora I Iwanowicza cara moskiewskiego syn, od Borysa Godunowa wuja swego, chcącego opanować po nim tron moskiewski, z świata zgładzony . . .	159
O Dymitrach z których jeden po drugim na Moskwie się zjawiał, wspomnionego carewicza osobę udając, dokładna powieść . . .	160
Dyonizy Grek wdziera się na metropolię kijowską pod św. Cyprianem I metropolitą, lecz tę zuchwałność więzieniem aż do śmierci swej w Kijowie płacić musi . . .	17
Dyonizy Zabokrzycki biskup łucki, gorliwy unit, z rozkazu Piotra Wielkiego cara moskiewskiego pojmany i na Moskwę wywieziony, w niewoli tamże życie swoje kończy . . .	266
Dysydenci , mianowicie Kalwini i Lutrzy, jak i kiedy do Polski weszli? jakim sposobem domy i familie katolickie pozarządzali? jakie niezgody, zamieszania i kłótnie z katolikami w ojczyźnie czynili? o tem dostateczna historia . . .	71
Dzierzgowski Mikołaj arcybiskup gnieźnieński koronuje na królestwo polskie Zygmunta Augusta . . .	63
Synod prowincyalny biskupów swego obrządku w Piotrkowie, na zapobieżenie zajmującego się tych czasów kalwińskiego i luterskiego kacerstwa w Polsce składa i one wykorzystać usiłuje . . .	84

E.

- Elżbieta** królowa polska, Kazimierza IV żona, po dwa-
króć z mężem swoim w Połocku gości 30
- Elżbieta** Piotra I Alexiewicza córka, po wstąpieniu na tron
tytuł dawny carowej moskiewskiej w godność imperato-
rowej całej Rosyi, za przyzwoleniem cesarza, króla
francuzkiego i innych europejskich dworów zamienia . . . 43
Komu poślubiona była i kiedy umarła 261
- Eudoxya Lepuchinówna** Piotra I Alexiewicza pierwsza
małżonka, dla podejrzenia o swej wierności u męża
swego od tronu i łoża oddalona i do monastynu od-
dana, z którego nie prędko się dobyła 261
- Eugeniusz IV** papież stanowi sąd nazywający się *sacra*
inquisitio albo święte wybadanie przeciw kacerzom i
odszczepieńcom i do Polski go przesyła 23
Sobor powszechny w Florencyi odprawuje, na
którym Greków do przyjęcia jedności z kościołem ka-
toliczkim rzymskim i posłuszeństwa stolicy Piotrowej
szczęśliwie przywodzi 25
- Władysławowi III królowi polskiemu podniesienie
wojny na Turków, przeciw uczynionej od niego przy-
siędze na dziesięcioletni z nim pokój, radzi, i onego
od wspomnianej przysięgi przez posła swego kardyna-
ła Juliana uwolniwszy, o śmierć przyprawuje 30
- Eutymiusz Boski Okuszkowicz** ostatni przed rozer-
waniem jedności kościelnej na Rusi arcybiskup połocki . . . 62
- Eufrozyna Tryznianka** zakonu św. Bazylego Wielkiego
klasztoru mniszek Bazylianek w Byteniu, a potem w
Pińsku pierwsza przełożona 154

F

- Filip Wołodkowicz** wprzód chełmski, potem włodzi-
mierski biskup i metropolita całej Rusi, szcudrobliw
na domy boże 289

- Floryan Hrebniński** arcybiskup połocki i metropolita ki-
jowski, fundator katedralnej cerkwi połockiej, a kla-
sztoru tamecznych mniszek Bazylianek wielki opiekun
i dobrodziej 282
- Focysz** Grek metropolita kijowski, nieprzystojnie na urzę-
dzie swym sprawujący się, stolicę swoją traci synodal-
nie z niej przez biskupów ruskich złożony 16
- Fryderyk** kardynał koronuje na królestwo polskie brata
swego Alexandra wielkiego xiążęcia litewskiego . . . 49
- Fundatorowie** i dobrodzieje cerkwi i klasztorów bazylian-
skich znaczniejszych:
- | | |
|-------------------------|----------|
| Boruńskiego | 230 |
| Byteńskiego | 125. 164 |
| Czerejskiego | 34 |
| Czerłońskiego | 128 |
| Mińskiego | 155 |
| Połockiego | 233 |
| Suprańskiego | 123 |
| Wileńskiego | 54. 148 |
| Żyrowickiego | 127 |

G.

- Gabryel Kolenda** metropolita kijowski dwa przywileje
jedności św. wielce pożyteczne od Jana Kazimierza
króla polskiego otrzymuje 194
Inne jego starania i śmierć 233. 237
- Gasztold** marszałek wielki litewski z rozkazu Zygmunta
Kiejstutowicza wielkiego xięcia litewskiego ścięty . . . 29
- Gedeon Ballaban** lwowski i Michał Kopestyński przemy-
ski biskupi odstępują bezsumiennie przyjętej i podpi-
sanej pierwiej od siebie jedności z kościołem rzymskim . . 110
- Glinński Michał** marszałek wielki litewski zabija okrutnie
Jana Zabrzezińskiego wojewodę trockiego, i na stronę

cara moskiewskiego poddając mu miasta i zamki królewskie, które trzymał, przechodzi	52
Przeciw monarsze swemu Zygmunto I królowi polskiemu broń spółnie z Moskwą podnosi	53
Na Moskwie, której sprzyjał, nieszczęśliwy, ponieważ tam po wyłupieniu oczu na wieczne skazany więzienie z żalu i nędzy ten ojczyzny zdrajca ginie	58
Gąsiewski Wincenty hetman polny litewski od xiążenia Dołhorukiego w bitwie pod Wilnem złapany i na Moskwę zesłany czteroletnią niewolę tam ponosi	204
Wypuszczony z tej niewoli, gdy związkowych żołnierzy zawziętość w kraju uśmierzyć usiłuje, rozsiekany od nich pod Ostrynią umiera	221
Godunów Borys szwagier Teodora I Iwanowicza cara moskiewskiego zabija na zamku uglickim przez naprawione od siebie osoby Dymitra carewicz swego siostrzeńca, i na tron jego sam wstępuje	159
Wyzuty z tronu od Dymitra fałszywego wziętą trucizną życie kończy	160
Grecy częścią za jałmużną biegając, częścią od patriarchów swoich umyślnie wysłani, rozrywają jedność kościoła na Rusi	17
Grzegorz I Cemiwlak metropolita kijowski jedzie do Rzymu starając się o zjednoczenie greko-rusaków z łacinnikami	17
Jego chwalebne czyny i prace	23
Grzegorz II w Rzymie od Kalixta III papieża poświęcenie na metropolię kijowską bierze	30
z Jonaszem antimetropolitą spór wielki o stolicę kijowską i rządy metropolitańskie wieździe, którego wyrokami papieżskimi i królewskimi przekonywa, i metropolię swoją od tego intruza odgranicza	82
Grzegorz Utopiew zmyślony w Moskwie Dymitr carewicz	159
Grzegorz Szakopski podobny pierwszemu oszust	162

H.

Hadziackie pakta Polaków z kozakami w jakich punktach zawarte	207
Niemirzycowi i Wyhowskiemu, którzy przysługując się nieunitom najwięcej onych docierali, nie wyszły na dobre	210
Hadzi Gieriej chan krymski na wojsko koronne pod Podhajcami obozujące nieprzyjacielskim sposobem najeżdża	257
Hanowie krymscy i perekopscy zład mają ten przydatek do swoich imion <i>Gieriej</i>	50
Haraburda areybiskup połocki, po zdobyciu tego miasta przez Jana IV Bazylewicza cara moskiewskiego w niewolę na Moskwę z innymi na zamku pobranymi uwieziony	66
Helena carówna moskiewska, Alexandra króla polskiego małżonka, nie otrzymuje korony królewskiej dla religii grecko odszczepieńskiej, której się upornie trzymała	44
Cerkwi osobnej dla duchownych i pospólstwa swej religii w Wilnie się domaga, czego jej mąż sprawiedliwie broni	45
Jej zamęcie i dla Polski i dla Moskwy i dla niej samej nieszczęśliwe	44
Do cerkwi woznesieńskiej mińskiej dobra wielkie Trościeniec nazwane nadaje	59
Helena Glińska po śmierci męża swego Bazylego IV cara moskiewskiego gdy o nieprzystojne z Owczyną obcowanie przyganę od stryja swego Michała odbiera, urażona o to, oczu, wolności i życia go pozbawia	58
Henryk xiążę płocki, mianowany na biskupstwo płockie gdy świętokradzko w małżeństwo z Ryngalą Witolda wielkiego xiążenia litewskiego siostrą wstępuje, od braci swych otruty ginie	19
Henryk Walezy pięciomiesięczny król polski	72
Opuszcza tajemnie koronę polską dla francuzkiej i obydwie rychło z życiem traci	90

- Herasym** antimetropolita kijowski intruz, złapany w Witebsku i spalony tamże z rozkazu Bolesława Świdrygiełły wielkiego xięcia litewskiego 20
- Hipacyusz Pocięj** zostaje biskupem włodzimierskim 106
- Imieniem metropolity swego i całej Rusi sprawuje poselstwo z Cyrylem Terleckim biskupem łuckim do Klemensa VIII papieża i onemu posłuszeństwo oddaje 108
- Zostaje metropolitą kijowskim i całej Rusi 113
- Jego na tej godności spraw, starania i prac krwawych około utrzymania jedności św. aż do śmierci opisanie 116
- Ileb Światosławowicz** udzielny książę smoleński, brat książęcia Jerzego, pod którym Witold wielki książę litewski dostawszy Smoleńska całą księstwo to w prowincję do Litwy należące obrócił 53
- Ilebowicz Jan** wojewodzie wileński połockiego zamku do ostatnich sił przeciw Moskwie broni i po wzięciu onego w niewolę z innymi idzie 65
- Horodło** miasto nad Bugiem sławne z sejmu walnego, na którym Władysław II Jagiełło król polski wielkie księstwo litewskie do korony przyłączył, i obadwa te narody zjednoczył 9
- Hrekowicz Antoni** zakonnik św. Bazylego Wielkiego przełożony monasteru widubickiego w Kijowie okrutnie od kozaków za jedność św. umęczony i w Dnieprze pod lodem utopiony 127
- Inni zakonnicy od tychże pomęczeniu 128
- J.**
- Jagiello Olgierdowicz** wielki książę litewski dostaje Połocka pod stryjem swoim książęciem Kiejstutem Giedyminowiczem i rychło potem wiarę chrześcijańską, z chrztem św. przyjmuje w Krakowie 7

- Tamże z Jadwigą królowną polską w małżeńskie związki wchodzi i na królestwo polskie koronuje się 8
- Wielkie księstwo litewskie, Żmudź i Ruś do korony polskiej przyłącza i jednoczy 9
- Zofię księżniczkę ruską za żonę sobie czwartym ślubem pojmuję i z niej trzech synów ma 18
- Umiera 21
- Jakób** pisarz najwyższy z Janem Sołtanem podskarbin wielkiego księstwa litewskiego poselstwo imieniem Miżaela metropolity kijowskiego i całej Rusi do Syxta IV papieża sprawuje 33
- Jan Kropidło** biskup kujawski ślub daje Alexandrowi Witoldowi wielkiemu księciu litewskiemu z Julianną księżniczką holszańską, w stopniu pokrewieństwa zakazanym, mimo dyspensę papieżką 13
- Jan Olgimuntowicz** holszański a potem kijowski książę, ojciec dwóch synów Andrzeja kijowskiego i Symeona holszańskiego książąt 18
- Jan Montwid** wojewoda trocki z rozkazu Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego księcia litewskiego ścięty 29
- Jan książę Czartoryski** zabija Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego księcia litewskiego 29
- Jan VIII Paleolog** cesarz wschodni do jedności kościelnej z Grekami swymi podczas soboru florenckiego przystępuje 25
- Władysława III króla polskiego i węgierskiego w obiecanych przeciw Turkom posiłkach pod Warną zawodzi 30
- Jan** archimandryta kijowopieczarski list do Syxta IV papieża z innymi podpisuje 33
- Jan III Bazylewicz** wielki książę moskiewski Nowogród Wielki Litwie wydzierza 15. 40
- Pierwszy na siebie i następców swoich tytuł cara przybiera 43

Litewskie wojsko nad Wiedroszą zwycięża i wie- le miast Litwie odbiera	46
Konstantyna I Iwanowicza xiążęcia Ostrogskiego hetmana litewskiego z wielu rycerskimi pany w tej bitwie pojmanymi w niewolę bierze, i nieludsko z ni- mi się obchodzi	46
Tatarów perekopskich na Polskę pobudza i przez nich kraj ten pustoszy	50
Przymuszony szczęśliwem powodzeniem oręża Ale- xandra króla polskiego do zawarcia z nim pokoju skła- nia się	49
Umiera, zostawiwszy po sobie syna Bazylego, większego niż sam Polski i Litwy nieprzyjaciela	51
Jan IV Bazylewicz car moskiewski dobywa Połocka i w moc go swoją bierze	64
Z więźniami i żydami okrutnie się obchodzi	68
Zdobyty Połock strata swoich wojsk na wielu miejscach od Polaków i Litwy zbitych sowicie opłaca	67
Upokorzony od tych, środków pokoju z królem Zygmuntem Augustem szukać musi i na lat trzy go otrzymuje	67
Stefan Batory król polski biczem jego staje się tak, że aż przez Grzegorza XIII papieża pokój sobie u niego jednać bywa przymuszony	101
Jego śmierć i panegiryk	102
Jego potomstwo	158
Jan V Alexiewicz car moskiewski z siostrą swą Zofią, jako współrządczynią państwa, pokój z Polską docze- sny w Andruszowie przedtem zawarty na wieczny za- mienia	248
Jan Albrecht król polski na tron po ojcu swoim Kazi- mierzu IV wstępuje	41
Jego nie długie panowanie i śmierć	49
Jan Kazimierz na tron polski wstępuje	174

Jego dwudziestoletnie panowanie wojną ustawicz- ną z kozakami, Tatarami, Moskwą, Szwedami, Wę- grami, Turkami i wewnętrzną nakoniec niezgodą Pola- ków zakłócone	176
Pod koniec panowania swego Ruś z kościołem zjednoczoną pożytecznymi przywilejami obdarza i za- szczyca	193
Ojczyznę swą od nieprzyjaciół i wojen uspokoi- wszy, składa dobrowolnie koronę i do Francji zaje- chawszy życie kończy	232
Jan Sobieski król polski bazyliński zakon w osobliwszej ma opiece	235
Jego zwycięstwa nad kozakami i Tatarami na Podolu	223
Nad Turkami pod Chocimem	233
A najpamiętniej pod Wiedniem	249
Jego ugoda z Moskwą przez Grzymułtowskiego uczyniona, jak dla religii katolickiej krzywdna, tak dla narodu polskiego w wielu punktach uciążliwa	248
Jego śmierć i potomstwo	251, 255
Jeremiasz patriarcha konstantynopolański zrzucony z pa- tryarszeństwa błaka się po Rusi i Moskwie	105
Joba patriarchą na Moskwie nowym sposobem stanowi, a Michała III Rahożę metropolitę kijowskie- go dawniej od siebie poświęconego z stolicy swej nie- słusznie składa	107
Jeremiasz Poczapowski biskup łucki z stolicy swej nie- sprawiedliwie przez Puzyńę pseudobiskupa wyzuty	266
Jerzy Światosławowicz ostatni udzielny ruski xiążę smoleński	53
Jerzy Symeonowicz Langwenowicz xiążę mściśław- ski w więzieniu u Zygmunta wielkiego xiążęcia litew- skiego	29
Ignacy patriarcha moskiewski złapany pod Smoleńskiem od Polaków, nawraca się do jedności z kościołem rzym-	

	strona
skim i w niej świętobliwie umiera	166
Jego ciało z Wilna na Moskwę wzięte	196
Inflanczycey uciśnieni srodze od Moskwy poddają się Zygmuntowi Augustowi królowi polskiemu	63
Job najpierwszy patriarcha na Moskwie	105
Jonasz biskup rezański obrany od Moskwy antimetropolitą wdziiera się na stolicę metropolitańską kijowską i całej Rusi pod Grzegorzem II ale próżno	32
O jego niegodności zdanie samych patriarchów carogrodzkich	32
Jonasz I Hlezn metropolita kijowski w jedności z kościołem rzymskim i Kazimierzowi IV królowi polskiemu wielce miły	41
Jonasz II pierwszy z metropolitów kijowskich odpada jawnie od posłuszeństwa św. stolicy rzymskiej i wielką podniętą innym do rozerwania jedności kościelnej na Rusi staje się	58
Jonasz III Protasowicz metropolita kijowski w nieunii sam zostaje i drugich do niej wiedzie	70
Jozafata Kuncewicza błogosławionego arcybiskupa połockiego i męczenika życia krótkie zebranie	150
Jego niektóre cuda 167. 202. 216. 228	
Jego św. ciało xiążę moskiewski Szeremetów w Połocku pochwyć i spalić zamysła, lecz Bóg te niezbożne zamysły jego w niwecz obraca	187
Temuż św. ciału jaka cześć w Wilnie i w Połocku wyrządzona była	188
Jozafat Brażyc zakonu św. Bazylego Wielkiego wielki sługa boży, wyganianiem z ciał ludzkich szatanów i powrotem od śmierci do życia za przyczyną Matki bożej wślawiony, o którym rzecz	228
Józef konstantynopoliński patriarcha na sobor florencki z cesarzem i Grekami swymi jedzie, i tam wyroki wiary postanowione przyjmuje	25
Józef II Sołtan metropolita kijowski świecką jeszcze osobą	

będąc w imieniu Jana wspaniałe poselstwo do Syxta IV papieża od metropolity swego i całej Rusi sprawuje	48
Do Nifona patriarchy carogrodzkiego po informację względem soboru florenckiego pisze i odpis o dziejach onego odbiera	48
Inne jego prace około jedności św. i zasługi w cerkwi ruskiej	49
Józef III metropolita kijowski nieunit	60
Józef IV Welamin Rutski metropolita kijowski najwięcej około jedności św. pracuje	119
Jego życia i spraw dokładne opisanie	120
Irena carowa moskiewska Teodora I Iwanowicza żona, Borysa Godunowa siostra	159
Irena Alexego Michałowicza cara moskiewskiego siostra mądrze odwodzi brata swego od zamysłów względem podniesienia Nikona patriarchy na papieństwo	215
Islam Gierej chan perekopski daje pomoc Chmielnickiemu buntownikowi przeciw Polakom i sam z nimi walczy	175
Julianna xiężniczka witebska idzie za Olgierda wielkiego xiążęcia litewskiego i pierwsza wiary chrześcijańskiej nasiona z obrządkami grecko-ruskimi z sobą do Wilna wnosi	3
Fundację dwóch cerkwi w Witebsku dotąd trwających u męża swego uprasza i sześciu synów onemu splodziwszy umiera	4
Jej przypisać się ma założenie najpierwszej drewnianej cerkiewki pod tytułem św. Trójcy w Wilnie dla Bazylianów na tem miejscu, na którym ciała św. Antoniego, Jana i Eustachiusza męczenników były pogrzebione, a nie xiężnie Maryi powtórnej Olgierda małżonce	5
Julianna xiężniczka holszańska, Jana Olgimuntowicza córka, po xięciu Koraczewskim wdowa, staje się powtórna małżonką Alexandra Witolda wielkiego xiążęcia	

- litewskiego choć w stopniu zakazanym i bez dyspenzy papieżkiej 12
- Julianna Żmudka** babka Witolda wielkiego książęcia litewskiego po matce jego Birucie 10
- Izydor Bułgarzyn** zostaje metropolitą kijowskim 25
- Na sobor powszechny do Ferary potem do Florencyi ozdobnie jedzie, i tam Greków do przyjęcia jedności z kościołem rzymskim skutecznie nakłania 26
- Kardynalską purpurą tamże od Eugeniusza IV papieża ozdobiony, do Polski, toż do Moskwy powraca i tam gdy wyrok pomienionego soboru ogłasza, do więzienia z rozkazu cara Bazylego III Bazylewicza porwany i na spalenie synodalnie osądzony bywa 26. 27
- Uchodzi tej okrutnej śmierci i do Rzymu pospieszwszy, ztamtąd w poselstwie od Mikołaja V papieża jedzie do Carogrodu i tam około nawrócenia do jedności upornych niektórych Greków gorąco pracuje 27
- Po wzięciu Carogrodu od Turków złapany, lecz niepoznany i w niewolę zaprzędany, do Peloponezu się dostaje, z której wykupiwszy się znowu do Rzymu powraca i tam wysokimi zaszczycony dostojenstwami, spuściwszy metropolię kijowską towarzyszowi swemu Grzegorzowi, umiera świątobliwie i w watykańskim kościele wspinały pogrzeb odbiera 28

K.

- Kalikracya** miasto w Serbii, ojczyzna niegdyś św. panny Parascewii ternowskiej zakonnicy św. Bazylego Wielkiego 24
- Kalixt III** papież poświęca w Rzymie Grzegorza II na metropolię kijowską i całej Rusi 31
- Kalixt** pseudoarcybiskup połocki z kościoła katolickiego rozebranego pałac sobie stawia i w onym zawiesiwszy

- się na powrozie ginie 192
- Strachy nocne sprawuje w zamku połockim pokazywaniem się w osobie potępińca, lecz zaklęty od wielbego xiędza Brażyca zapada z szatanami do piekła i więcej się nie pokazuje 227
- Kantakuzen** marszałek błogosławionego Jozafata 156
- Jego córka Anna mniszka Bazylianka w klasztorze mińskim najpierwej obleczone 156
- Kantymir Dymitr** gospodarz mołdawski zawodzi, acz mimo winę swoją, Piotra I Alexiewicza cara moskiewskiego sprzymierzeńca swego na obiecanych posiłkach 272
- Jego życia historia 276
- Kara Mustafa** wezyr wielki i Selim Gieriej chan tatarski z wojskami swymi pod Wiedniem na głowę starci 249
- Karłowickie** traktaty z Mustafą II sultaniem tureckim w pomyslnych dla Polski punktach zawarte 257
- Karnkowski Stanisław** biskup krakowski koronuje na królestwo polskie Stefana Batorego 95
- I Zygmunta III 112
- Karol Gustaw** król szwedzki, w Polsce po nieprzyjacielsku postępujący, za ledwo oliwskimi traktatami zaspakaja się 202
- Karol XII** król szwedzki urażony na króla Augusta II wpada z wojskiem do Polski, i przymusiwszy go do ustąpienia z tronu, Leszczyńskiego na nim posadza 255
- Równie też i na Piotra I Alexiewicza cara moskiewskiego jako sprzymierzeńca Augustowego orężem następuje, lecz od tego zwyciężony pod Puławą na głowę, do Benderu uchodzić musi 268
- Przyjęty z ludzkością od Achmeta III sultana tureckiego pobudza go do wypowiedzenia wojny moskiewskiemu carowi, i tyle dokazuje, że car Piotr okrążony nieprzyjacielskimi wojskami nad Prutem, drogo wezyrowi wielkiemu, aby ze wszystkimi swymi nie zginął, okupić się musiał 272

Powraca z Benderu do swego państwa, i gdy wojnę z Duńczykiem rozpoczętą dokonywać usiłuje, w Norwegii pod fortecą Friedrichshal kulą z działa zabity ginie	273
Katarzyna I carowa moskiewska, druga Piotra I Alexiewicza małżonka, z podłego stanu szczęściem na tron wyniesiona, dosyć go ozdobiła	260
Jej śmierć i potomstwo	261
Katarzyna II imperatorowa rosyjska białoruski kraj pod wielowładne berło swoje bierze i nowe ustawy onemu nadaje	290
Połock i inne miasta tegoż kraju bytnością swoją uszczęśliwia	294
Katarzyna Sapieżanka jedna z starożytnych, i podobno pierwsza z swej rodziny, mniszka Bazylianka klasztoru wileńskiego	153
Katarzyna Sapieżanka wysokich cnót przy niskiej porożce mniszka zakonu św. Bazylego Wielkiego pierwsza przełożona i współ fundatorka klasztoru mińskiego przy cerkwi św. Ducha	157
Kazimierz I Skirgiello wielki książę litewski grecko-ruskiemu katolickiemu obrządkowi wielce sprzyja, i między poddanymi swoimi go rozmnaża	9
Wyzuty z tego państwa przez Alexandra Witolda i na kijowskie księstwo przeniesiony, otruty od mnicha tamże umiera	11
Kazimierz II Jagiello wielki książę litewski stryj swego księcia Bolesława Świdrygiełłę z wygnania do ojczyzny sprowadza i pewne majątności onemu nadaje	22
Zostaje królem polskim tego imienia IV	29
W Połocku z królową małżonką swoją po dwa-kroć gości i wszystkie przywileje dawne obywatelom onego służące potwierdza	30
Grzegorza II metropolitę kijowskiego z Rzymu przysłanego z ochotą przyjmuje, i wszędy mu się	

obroncą od przeciwników jego stawia	31
Prawa metropolitańskie i dobra cerkiewne rozszerza	33
Następców Grzegorza Mizała i Symeona, a zwłaszcza Jonasza I Hleznę metropolitę kijowskiego w osobliwszem ma poważaniu i przy nim umiera	41
Jego potomstwo	41. 49. 185
Kazimierz św. król polski Boratyńskiego z 500 jazdy litewskiej w bród przez Dźwinę pod Połockiem cudownie przeprowadza i do zwyciężenia Moskwy onemu dopomaga	55
Szeremetowa wodza moskiewskiego pod Połockiem i w Połocku strofuje, i zgubą mu jako i carowi jego grozi	185. 190
Moskalów biczem nasieczonych z kościoła swego wypędza i prorocstwo o Moskwie wydaje	198
Kiejstut Giedyminowicz książę trocki i żmudzki, ojciec Witolda, w zamku czyli wieży krewskiej z rozkazu synowca swego Jagiełły wielkiego księcia litewskiego uduszony	11
Kijów z Smoleńskiem, Czernichowem i Siewierzem przez traktat grzymułtowski Moskwie na zawsze od Polaków oddany	248
W samej Kijowszczyźnie jak wiele kraju przy Polsce zostało się	248
Klemens VIII papież przyjmuje Ruś do jednoci kościelnej i wielu łaskami swemi onę zaszczyca	109
Konrad Krupka Przeclawski zostaje Kalwinem, i wiele biskupom polskim przynosi kłopotu i pokrzywdzenia	86
Konrad Zelner mistrz krzyżaków pruskich wielkie zamieszanie na Białej Rasi czyni	8
Konstancyeński sobór w porządku powszechnych XVI od Jana XXIII papieża na zaspokojenie rozerwania w kościele zachodnim, oraz na potępienie Wklefistów i Husytów nakazany, a za Marcina V papieża zakończony	24

	strona
Konstantyn I Iwanowicz książę Ostrogski , hetman litewskiego wojska, przegrywa bitwę z Moskwą u rzeki Wiedroszy, i sam w niewolę jej dostaje się	46
Poprawia dobrze tę przegraną nad Kropiwną, znosząc na głowę Moskwę	53
Za to zwycięstwo dziękując Bogu dwie cerkwie w Wilnie muruje	54
Przechodzi do nieunitów omamiony od swych duchownych i z nimi jedno w materii wiary trzyma	60
Konstantyn II książę Ostrogski , jedności św. nieprzyjazny wielce onej szkodzi	110
Kozacy ukraińscy z kąd się wzięli, i jaki był ich dalszy postęp	100
Od Chmielnickiego zbuntowani krwawą i długą wojnę z Polakami toczą, a nakoniec w poddaństwo cara moskiewskiego przechodzą	173
Ich hetmani dawniejsi	175
Krzyżacy pruscy z wielkim mistrzem swoim Wojciechem sektę luterską przyjmują	75

L.

Lachowicze miasteczko na Podlasiu cudownie od dobywającej go Moskwy obronione	201
Lelus wojewoda trocki zjawia się z innymi na zabójstwo Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego księcia litewskiego	29
Leon I Załęski metropolita kijowski skolatany prześladowaniem od Moskwy, umiera	267
Leona II Kiszki wprzód protoarchimandryty zakonu, potem biskupa włodzimierskiego i metropolity całej Rusi wielkie zasługi, cnoty i pochwały	279
Leon III Szeptycki z biskupa lwowskiego metropolita kijowski	289

Leszczyński Stanisław , tytułowany król polski, niemałych w ojczyźnie klótni sprawca	256
Lipski Jan biskup krakowski koronuje na królestwo polskie Augusta III	290
Lubelski zjazd dla Rusi unitów i nieunitów od króla Jana Sobieskiego nakazany, za chytrymi wybiegami bractwa łuckiego dyzunickiego udaremniony, bez pożytku spełza	235
Lubomirski Stanisław pierwszy z rodziny swojej otrzymuje od Ferdynanda III cesarza zaszczyt księcia św. państwa rzymskiego na osobę swą i swoich potomków	205
Lucyana Streśniewa ubożego bojara córka zostaje carową moskiewską	172
Ludwik węgierski i polski król staje się panem Bułgarii od siebie zawojowanej	24
Jego córka Jadwiga, jedyna tronu polskiego dziewczeczka, idzie za Jagiełłę wielkiego księcia litewskiego i naród ten do wiary św. przywodzi	8
Ludwika Marya Gonzaga dwóch braci i królów polskich jednego po drugim za dyspensą papieżką małżonka	213
Księżę Jerzego Lubomirskiego niewinnie prześladowuje i przeto ojczyznę w zamieszanie i domową wojnę wprawuje	220
Luter Marcin biblię swoją królowi polskiemu Zygmuntovi Augustowi przypisuje	91
Jego sekta kiedy i jak do Polski weszła? patrz Dysydenci	
Lwowski synod od króla Zygmunta III nakazany, a od Józefa IV Welamina Ruckiego metropolity kijowskiego zgromadzony, wiele nieunitów a osobliwie Melecysz Smotryckiego, kościołowi św. katolickiemu pozyskuje	131

L.

Lubieński Maciej arcybiskup gnieźnieński koronuje na królestwo polskie Jana Kazimierza	174
---	-----

Lubiński Władysław arcybiskup gnieźnieński uwieńcza najjaśniejszego Stanisława Augusta szczęśliwie nam teraz panującego	291
Lucką katedrę ruską biskupi nieumieci gwałtem się na nią wdarszy, posiadają aż do czasu Dyonizego Zabokrzyckiego	266

M.

Machomet II sultan turecki z Carogrodem, stolicą cesarstwów greckich, całe państwo w moc swoją zabiera	28
Machomet IV sultan turecki zwyciężony pod Wiedniem od wiekopomnego króla Jana Sobieskiego upada na siłach	249
Maciejowski Samuel biskup krakowski buntujących się akademików swoich i ze szkół odejść chcących zatrzymać daremnie usiłuje	73
Xiędza Walentego plebana chrzczoneńskiego, swej dyecezyi pierwszego świętokradzkiego w Polsce nowożeńca, przed sąd swój zapozwanego, surowo jak należało nie osądziwszy, innym do podobnego świętokradztwa podaje okazyę	76
Makary wileński archimandryta przypisuje się z innymi do listu, który Ruś do Syxta IV papieża oddając mu posłuszeństwo, posyła	33
Zostaje metropolitą kijowskim tego imienia pierwszym i wkrótce męcznikiem będąc od Tatarów ścięty	47
Jego ciało dotąd niespróchniałe w Kijowie ukazują	47
Makary II metropolita kijowski zostaje w nieunii i próżno go xiądz Kulczyński broni	60
Marek biskup efezki zjednoczeniu się Greków z łacinnikami podczas soboru florenckiego upornie się sprzeciwia	26
W Carogrodzie i w Moskwie przez swoich posłańców też jedność złośliwie rozrywa	27
Marya xiężniczka twerska, powtórna Olgierda wielkiego	

xiążęcia litewskiego małżonka, powiwszy mu 6 synów i jedną córkę, umiera	5
Marya Ikonomazya Szeremetówna Michala II cara moskiewskiego matka, Teodora Romanowa żona, który został potem patriarchą moskiewskim w imieniu Filareta	122
Marya Miłosławska carowa moskiewska	247
Maryna Mniszchówna wojewodzanka sandomierska zostaje carową moskiewską	160
Jej nieszczęśliwe przypadki i koniec życia fatalny	162
Maryna Tryzna podkomorzyna słonimska klasztoru byteńskiego dobrodziejka	164
Mazepa Jan hetman kozaków zaporozkich odstępuje monarchy swego Piotra Wielkiego a przystaje do nieprzyjaciela jego Karola XII króla szwedzkiego	269
Jego życia całego awantura	274
Męczennicy św. Antoni, Jan i Eustachy, dworzanie Olgierda wielkiego xiążęcia litewskiego za wiarą chrześcijańską srodze od tegoż w Wilnie pomęczeni i na dębie powieszani	3
Męczeństwa ich pamiątka z święceniem do całej wschodniej cerkwi wniesiona przez Filoteusza patriarchę carogrodzkiego i św. Alexego metropolitę kijowskiego	3
Męczennicy połoccy czterej zakonu św. Bazylego Wielkiego, to jest xiądz Jakub Kizikowski przełożony klasztoru, xiądz Konstantyn Zajączkowski namiestnik, xiądz Teofan Kolbieczyński kaznodzieja, i xiądz Jakub Knyszewicz regens muzyki chórowej, od Piotra I Alexiewicza cara moskiewskiego za jedność św. okrutnie pozabijani	264
Mehmed Gieraj chan perekopskich Tatarów, główny nieprzyjaciel Polski	50
Melecysz patriarcha alexandryjski pisze list do Hipacyusza Pocieja biskupa włodzimierskiego namawiając go	

do odstąpienia przyjętej jedności i słuszny na to odbiera odpis	116
Xięgi swoje błędne, które o wierze pisał, przed śmiercią swoją pali	133
Menżykow Alexander wielki wojownik i minister z podłego stanu przez Piotra Wielkiego cara moskiewskiego wyniesiony, po jego śmierci nędzne na Syberyi życie kończy	259
Michał książę, syn Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego księcia litewskiego na Moskwie nieludzko z rozkazu samego cara Bazylego III Bazylewicza otruty	22
Michał II Teodorowicz na carstwo moskiewskie od Teofana Greka oszusta uwięziony	122
Marynę Mniszechównę carową moskiewską z synem jej utopić pod lodem rozkazuje	163
Smoleńsk Polakom przez Szechina odebrać usiłuje, lecz tam i obóz i działa i wszystek sprzęt wojenny traci	169
Pokój z Władysławem IV królem polskim, acz poniewolny, zawiera	170
Jego śmierć i potomek	172
Michał Borysowicz Szechin wódz moskiewski ściśniony pod Smoleńskiem od króla polskiego Władysława IV onemu się ze wszystkim wojskiem i obozem swoim poddaje i za to na Moskwie z rozkazu carskiego z synem swoim zabity ginie	169
Michał III Rahoza metropolita kijowski poświęcenie na metropolię od Jeremiasza patriarchy carogrodzkiego w Wilnie bierze	105
Pokrzywdzony niesłusznie od tegoż patriarchy odstępuje go z biskupami swoimi, i oddawszy posłuszeństwo Klemensowi VIII papieżowi, odnawia na Rusi starodawną jedność z św. kościołem rzymskim	106
Jego śmierć i następca	116

Michał Wiśniowiecki król polski nie tylko klasztor polocki nadaniem majątności, ale i cały zakon bazyliński potwierdzeniem przywilejów starodawnych onemu służących zaszczyca i wspomaga	232
Umiera dniem przed zwycięstwem z Turków pod Chocimem przez swoich hetmanów koronnych odniesieniem	235
Mikołaj św. możejski bogaty i w wielkiej czci u całej Moskwy zostający	191
Mindof Narymuntowicz książę holszański od Giedymina wielkiego księcia litewskiego rządca Kijowa i całego księstwa tego postanowiony	18
Mizael książę Pstrucki metropolita kijowski wspaniałe poselstwo do Syxta IV papieża wyprawuje, uznając go z całą Rusią za najwyższego pasterza	33
W Czerei w dobrach swoich pierwszy monastyr z cerkwią dla mnichów Bazylianów funduje	34. 40
Moskiewscy wielkorządcy czyli wielcy książęta od kogo i kiedy poczęli zaszczycać się tytułem carów, a potem imperatorów	42
Mustafa I sułtan turecki pakta chocimskie między bratem swoim Ottomanem II sułtanem i Zygmuntem III królem polskim zawarte potwierdza	170
Mustafa II sułtan turecki przez karłowickie traktaty z sąsiedzkimi potencjami czynione znacznie moc ottomańską osłabia	257
Mustafa III sułtan turecki wszczynia wojnę z Moskwą, którą przez lat kilka z obojętnym powodzeniem tocząc, dokończenie onej bratu swemu Achmetowi IV sułtanowi zostawia	292

N.

Nalewajko wódz kozacki, nieprzyjaciel jedności św. pod mieczem katowskim ginie	114
---	-----

- Natalia Naryszkinianka** carowa moskiewska Piotra I Alexiewiczza matka 247
- Nestor** mnich Bazylian, kapelan Julianny Olgierdowej wielkiej księżny litewskiej nawraca z pogaństwa do wiary chrześcijańskiej trzech pokojowych księżących, Kukleja, Mihleja i Niżylę, na chrzcie św. Antoni, Jan i Eustachy nazwanych 3
- Nicefor** Grek, zbieg z Wołoszczyzny i zdrajca rzeczypo-
spolitej polskiej, prezyduje na zborzyszczu nieunitów
w Brześciu i odłącza się z swoimi od jedności świętej 110
Złapany z rozkazu króla Zygmunta III w Mal-
borgu pod strażą dobrze za to pokutuje 116
- Niemirzyc Jerzy** podkomorzy kijowski od kozaków, któ-
rym się paktami hadziackimi przysługiwał rozsiekany 210
- Nikon** patriarcha moskiewski starający się o papieżstwo ja-
ko z niego zrażony i do jedności z kościołem rzym-
skim nawrócony, o tem dokładna powieść 214
- Nowodworski Bartłomiej** kawaler maltański podsadzo-
nymi prochami zapala zamek smoleński i łatwym go
do wzięcia Polakom czyni 164
- Nowogród Wielki** przez Alexandra Witolda wielkiego
książęcia litewskiego zawojowany i do Litwy przyłą-
czony daninę onej płaci 14
Odpada od Litwy za panowania króla polskie-
go oraz wielkiego książęcia litewskiego Kazimierza IV
i Janowi III Bazylewiczowi wielkiemu księciu mo-
skiewskiemu w niewolnicze poddaństwo dostaje się 15. 40

O.

- Obraz najświętszej Maryi panny smoleński** w cza-
sie oblężenia tego zamku na murze przeciw obozowi
polskiemu wystawiony na wróżbę, od Moskwy się od-
wraca a do Polaków twarzą się obraca i onym się
potem dostaje 163

- Obraz najświętszej Maryi panny chelmskiej** w obo-
zie polskim pod Beresteczkiem zostający, zwycięstwo
nad kozakami Chmielnickiego i Tatarami Polakom
przynosi 180
I powtórnie przeciw tymże pod Żwańcem cudo-
wnie dopomaga 182
Podczas polonickiej bitwy Polaków z Moskwą
klebły ogniste do góry wyrzucający widziany był w
katedrze chelmskiej od niektórych pobożnych osób
tam modlących się 203
- Obraz najświętszej Panny boruński** od kogo naj-
przód wyszedł i przez kogo nadany tamecznej cerkwi
się dostał 230
- Obrazu czerejskiego najświętszej Maryi panny**
dawność i dostania się na to miejsce historia 34
Tamże niektóre omyłki dawniejszej o tym obra-
zie tradycyi poprawiają się
- Obrazu żyrowickiego najświętszej Panny** dawność
i koronacya 283
- Ohilewicz Pachomi** pierwszy protoarchimandryta zakonu
bazylińskiego kongregacyi ruskiej z prostych zakon-
ników nie prałatów obrany 246
- Olelko** kopylski czyli słucki książę z żoną swą i syna-
mi więzienie u Zygmunta Kiejstutowicza wielkiego
książęcia litewskiego niesprawiedliwie ponosi 29
Tych książąt Olelkowiczów przodek kto 17
- Olgierd Giedyminowicz** wielki książę litewski na począ-
tku panowania swego prześladowuje chrześcian, i trzech
dworzan swoich tyrańsko z świata gładzi 3
Z namowy małżonki swej księżny Julianny chrzest
św. przyjmuje, oraz poddanym swym chrześcianom
wolnego nabożeństwa dozwala i cerkwie muruje 4
Lubo potem od wiary chrześcijańskiej odpada, je-
dnak chrześcianom wielkim obrońcą od pogan staje się
i 50 wileńskich obywatelów o niewinne 14 Franciszka-

nów zamordowanie na gardle karza	6
Jego potomstwo z dwóch żon liczne, i zwycięz-	
two sławne nad dumnym Dymitem II wielkim xią-	
żęciem moskiewskim odniesione	4. 6
Olkienicka bitwa stratą nieodżałowaną walecznego ka-	
walera Franciszka Sapiehy koniuszego wielkiego xię-	
stwa litewskiego sławna	254
Olszowski Andrzej arcybiskup gnieźnieński koronuje na	
królestwo polskie Jana Sobieskiego	235
Ordy tatarskie od Moskwy zawojowane	43
Osman czyli Ottoman II sułtan turecki w 400.000 woj-	
ska pod Chocimem staje	122
Zwycięża go Jan Karol Chodkiewicz hetman	
wielki litewski i do zawarcia wiecznego z Polską przy-	
mierza pokoju przymusza	130
Owczyna hetman moskiewski, niewinne dzieci i żony pod-	
danych królewskich na koły wtykać rozkazujący, go-	
dną swego okrucieństwa odbiera od Polaków karę	58

G.

Patkul Infantczyk z rozkazu Karola XII króla szwedz-	
kiego żywy na ćwierci w Kazimierzowie rozszarpany	251
Parascewia św. ternowska mniszka zakonu św. Ba-	
zylego Wielkiego patronka Rusi	24
Parascewia carowa moskiewska, Jana V Alexiewicza	
małżonka	43
Patryarszeństwo na Moskwie kiedy się zjawilo? i z ja-	
kich przyczyn ustało	107
Jaki tam dopiero rząd w duchowieństwie	107
Paweł Olgimuntowicz biskup wileński konia pod kró-	
lem Zygmuntem Augustem do zboru dysydenckiego	
w Wilnie jadącym wstrzymuje i do katedralnego swe-	
go kościoła go zwraca, przez co rodzącemu się tam-	
że kacerstwu wiele zapobiega	86

Pereaslawska uгада z Chmielnickim nieprzyjemna rze-	
czypospolitej polskiej i odrzucona	176
Piotr biskup wileński nie daje się żadną miarą użyć Ale-	
xandrowi Witoldowi wielkiemu xiążęciu litewskiemu,	
aby małżeństwo jego z Julianną w stopniu zakazanym	
bez dyspenzy św. stolicy apostolskiej błogosławił	13
Piotr xiążę Szujski wódz moskiewski uciekający z porażki	
sickierą od chłopu zabity	67
Piotr Arkudyusz broni pismem jedności świętej	115
Piotr I Alexiewicz car moskiewski siostrę swą Zofię o	
czynione na życie jego zasadzki do monastynu wtrąca	
i bunt poskramia	252
Z Augustem II królem polskim sprzymierza się,	
i onego przeciw Szwedom wiele razy posilkuje	258
W Połocku czterech zakonników Bazylianów	
okrutnie zabija. a cerkiew i klasztor na łup żołnierzom	
swym podaje	264
Dyonizego Zabokrzyckiego biskupa łuckiego uni-	
ta zesławszy na Moskwę tam go w więzieniu umarza	266
Innych biskupów i metropolitę w unii będących	
srodze prześladowuje	267
Z Karolem XII królem szwedzkim wojnę toczy,	
i onego pod Puławą zwycięża	268
Nad Prutem wojskami tureckimi ściśniony we-	
zyra wielkiego o pokój prosić i drogo kupować go so-	
bie musi	272
Jego żony i potomstwo	260
Piotr II car moskiewski, syn nieszczęśliwego Alexego Pio-	
trowicza, umiera z ospy	263
Pius II papież Grzegorza II metropolitę kijowskiego Kazi-	
mierzowi IV królowi polskiemu zaleca, aby stolicy je-	
go i praw przeciw Jonaszowi antimetropolicie bronił, i	
władzy żadnej w państwie swem rozciągać mu nie	
dopuszczał	33. 33
Połockie xięstwo chociaż z czasem przeszło pod władzę	

	strona
wielkich książąt litewskich pogan, zawsze jednak mia- ło wolność trzymania się wiary chrześcijańskiej . . .	1
I namiestników z panów chrześcijańskich . . .	9
Połock miasto z zamkami swymi nikt nie stracone w rę- ce moskiewskie przez wojewodę Dowojnę . . .	65
Wraca się do Litwy odzyskane przez Stefana Batorego króla polskiego . . .	96
Prozorowski wódz moskiewski wydrzeć go Litwie usiłuje, lecz cudownie odegnany, z hańbą, nic nie wsku- rawszy, uciekać musi . . .	167
Xiążę Szeremetów bez żadnego odporu w moc go swoją bierze . . .	185
Przez traktaty andruszowskie od Moskwy znowu się Litwie dostaje . . .	225
Katarzyna II imperatorowa rosyjska po trzecie go od Litwy zabiera i dopiero trzyma . . .	290
Połocki monaster mniszek bazylianek, pod tytułem św. Spasa, długo po śmierci św. Parascewii kwitnie . . .	2
Mniszki w nim z czasem zarażają się focyuszow- skimi błędami, i przeto w zniewagę idą . . .	62
Opuszczają swój monaster przed nadchodzącą Moskwą i rozpraszają się po świecie bez powrotu . . .	64
W tym opuszczonym monastyrze car moskiew- ski ma swoje złożenie . . .	65
Dobra do tego monastynu należące xiężom Jezui- tom dostają się . . .	104
Połocki zamkowy klasztor mniszek bazylianek od kogo miał swój początek i założenie . . .	139
Jego fundusz potwierdza przywilejem swoim Wła- dysław IV król polski . . .	149
Dochody onego szczupłe pomnaża błogosławiony Jozafat arcybiskup połocki i zgromadzenie zakonne po- większa . . .	152
W niebezpieczeństwie od Moskwy cudownie broni . . .	167
To zgromadzenie xiążę moskiewski Szeremetów	

	strona
zbliżający się z wojskiem swem pod Połock, postra- chem miecza swego rozprasza . . .	186
Za wystąpieniem Moskwy z Połocka po andru- szowskiej ugodzie zbierają się rozproszone zakonnice do swego klasztoru . . .	227
Piotr Wielki Alexiewicz car moskiewski wszedł- szy do Połocka z wojskiem, znowu ich rozpędza okru- cieństwem swoim i klasztor pustym czyni . . .	267
Po ustaniu wojennych rozruchów znowu się za- konnice pomienione zgromadzają do klasztoru swego, i od onego czasu dotąd spokojnie już tam mieszkając panu Bogu służą . . .	280
Posewin Antoni Jezuita poselstwem od Grzegorza XIII papieża do Jana III króla szwedzkiego i Jana IV Ba- zylewicza cara moskiewskiego zalecony . . .	101
Prażmowski Nikołaj arcybiskup gnieźnieński koronuje na królestwo polskie Michała Wiśniowieckiego, . . .	233
Protoarchimandryty albo generała zakonu bazylikańskie- go urząd kiedy z prałatów spłynął czyli przeniesio- ny jest na prostych zakonników . . .	237
Prusy polskie przez kogo, kiedy i jak luterę przyjęły? i dlaczego to kacerstwo zaraz ztamtąd nie przedarło się do Litwy i Polski . . .	74
Pskowianie wiarę chrześcijańską z chrztem św. przyjęli za panowania nad nimi xiążęcia Sudziśława, syna św. Włodzimierza I Światosławowicza . . .	2
Zawojowani przez Alexandra Witolda wielkiego xiążęcia litewskiego onemu i następcom po nim wiel- kim xiążętom litewskim hołdują . . .	13
Odpadają od Litwy za króla Zygmunta I przez namowę czernców nieunitów i Bazylemu IV Iwanowi- czowi carowi moskiewskiemu poddają się . . .	52

R.

Radziejowski Michał arcybiskup gnieźnieński wielkich

- klótni w ojczyźnie sprawca 255
- Rafał Korsak** będąc jeszcze biskupem pińskim wiele
około jedności św. prac podejmuje 131. 147
- Zostawszy metropolitą kijowskim stara się o be-
atyfikację błogosławionego Józafata męczennika w Rzy-
mie i tam umiera 155
- Roman** wiąże **Sanguszko** wielki wojownik i znamienity
na wielu miejscach Moskwy zwycięzca 66
- Rupartowicz Symeon** zakonnik św. Bazylego Wielkiego
w Brześciu litewskim od kozaków Chmielnickiego za
jedność św. zabity 184
- Rus** jednoczy się z kościołem rzymskim 106
- Ryngała** Alexandra Witolda wielkiego xiążęcia litewskie-
go siostra, wdowa po Henryku xiążęciu mazowieckim
ponawia małżeńskie śluby z Andrzejem Iwanowiczem
xiążęciem Druckim, i staje się szczęśliwą matką w
córce swej Zofii, Władysława II Jagielly króla pol-
skiego małżonce 19

S.

- Sińczyło Samuel** archimandryta wileński odstępcą jed-
ności św. metropolitańską w Wilnie katedrę nieunitom
podaje 117
- Urząd za to traci i wywołanie z miasta wyro-
kiem królewskim ponosi 120
- Smoleńsk** niegdyś przez Alexandra Witolda zdobyty, i w
prowincję wielkiego xięstwa litewskiego obrócony, do-
staje się przez zdradę Michała Glinńskiego Bazylemu IV
Iwanowiczowi carowi moskiewskiemu 53
- Zygmunt III król polski po 20 miesięcznem oblę-
żeniu odbiera go przez szturm Moskwie i do Litwy
przyłącza 158
- Moskwa pod wodzem swym Michałem Szełinem
dobyć go powtórnie usiłuje, ale od przychodzącego na

- odsiecz króla Władysława IV odparta, sama w nie-
wolę idzie i cały swój obóz traci 169
- Alexy Michałowicz car moskiewski sześciotygo-
dniowem oblężeniem onego do poddania się sobie przy-
musza i do państwa swego z wielą innemi miastami
w xięstwie siewierskiem tegoż czasu zawojowanemi
przyłącza 195
- Pola y ustępują go wiecznie Moskwie 248
- Smotrycki Melecysz** poświęcenie na arcybiskupstwo
połockie od Teofana Greka matacza bierze 123
- Xięgi niezbożne przeciw kościołowi katolickiemu
rzymskiemu i zjednoczonej z nim Rusi pisze 125
- Jego dalszego życia i spraw dokładna historia 129
- Stefan Batory** wstępuje na tron polski 94
- Odbiera Moskwie Inflanty, Kurlandję i Połock
dawniej przez Jana IV Bazylewicza cara moskiewskie-
go zawojowany 95
- Z kozaków ukraińskich porządniesze żołnierstwo
stanowi, nadawszy im przywileje wolności szlacheckiej
i hetmana 100
- Wspomnionego cara tak zwyciężkim wszędy orę-
żem swoim przyciska, że go aż za pośrednictwem
Grzegorza XIII papieża o pokój prosić musi i otrzymuje 101
- W Połocku xięży Jezuitów funduje i onych z
dóbr do cerkwi i monastyrów ruskich tamże należących
bogaci 103
- Xięgarnię kosztowną i obfitą w latopisce po Mo-
skwie pozostałą zabiera 102
- Umiera w Grodnie 112
- Stefan** wołoski wojewoda aż do śmierci Polski nieprzyjaciel 50
- Światosław** xiążę smoleński ojciec Anny małżonki Ale-
xandra Witolda, od wojska litewskiego pod Mścisła-
wem zabity 11
- Sylwester Bielkiewicz** metropolita kijowski błędami Fo-
cyszusa sam zarażony i drugich tymiż zaraża 70

- Sylwester Kossow** nieunit pierwszy pseudobiskup mści-
sławski 147
- Obrany od kozaków antimetropolitą kijowskim
wiele unitom szkodzi, wybijając ich gwałtownie z po-
sesyi cerkwi, monastyrów i dóbr do nich należących . . . 175
- Symeon Iwanowicz Olgimuntowicz** książę holszański,
szwagier Witolda wielkiego księcia litewskiego staro-
stą Nowogrodu wielkiego zostaje od tegoż uczyniony . . . 14
- Tenże potem stronę Zygmunta Kiejstutowicza
księcia starodubskiego brata Witoldowego przeciw Bo-
lesławowi Świdrygiełłowi wielkiemu księciu litewskie-
mu trzymając, pojmany na zamku witebskim, nad
którym był starostą, i z rozkazu tegoż Bolesława w
Dźwinie utopiony ginie 21
- Kamień wielki żydowski nazwany, za nadgrobek
mu położony w tejże rzece i dotąd widzieć się daje . . . 21
- Symeon Stawrowski Jackiewicz** zakonu św. Bazyle-
go Wielkiego klasztoru byteńskiego przełożony, po
śmierci swej w 7 lat z ziemi dobyty, cały bez skazy
ciała znaleziony 238
- Jego świątobliwego życia i śmierci oraz cudów
niektórych obszerniejsze opisanie 239
- Syxtus IV** papież odbiera uroczyste od Rusi poselstwo za
czasów Mizacla metropolity kijowskiego 33
- Szachmat** car zawołgskich Tatarów we 100.000 ordy
swej sprowadzony przez Michała Chaleckiego przy-
bywa na pomoc Alexandrowi II wielkiemu księ-
ciu litewskiemu a potem królowi polskiemu przeciw
Moskwie, i wiernie go posilkuje 49
- Szujski** car moskiewski, patrz Bazyli książę Szujski.
- T.**
- Tabor Wojciech** biskup wileński żąda upewnienia po Józe-
fie II Sołtanie metropolicie kijowskim, czy przyjmuje
sobor florencki 48

- Tadeusz Jankiewicz** zakonu św. Bazylego Wielkiego
klasztoru byteńskiego wprzód starszy a potem spowie-
dnik, świątobliwy dotąd w ciele swoim niespróchniały . . . 244
- Teodor I Iwanowicz** car moskiewski niedołężny, na któ-
rym wygasto dawnych panujących w Moskwie książąt
ruskich plemię 159
- Teodor Skumin Tyszkiewicz** wojewoda nowogrodzki,
z małżonką swą pobożną Katarzyną Ładzka i synem
Januszem, w ciałach swych dotąd niespróchniałych le-
żą w Wilnie, w kaplicy od siebie fundowanej przy
cerkwi św. Trójcy 126
- Teodozy** pierwszy arcybiskup połocki prezyduje na syno-
dzie w Nowogrodzku litewskim, gdzie Focysza od go-
dności metropolitańskiej przy pomocy biskupów innych
i Witolda wielkiego księcia litewskiego odsadza . . . 16
- Teofan** Grek oszust, udając się za patriarchę jerozolim-
skiego, przysposabia w Kijowie nieunitom fałszywego
metropolitę i biskupów, przez co wielkiego zamieszania,
niepokoju i krwi rozlania w Rusi staje się okazyją . . . 122
- Teofil** albo **Totywil** synowiec Mendoga wielkiego księcia
litewskiego książę połocki 2
- Teofil** arcybiskup Nowogrodu Wielkiego zdradza monarchę
swego Kazimierza IV Jagiellowicza króla polskiego i
miasto to Moskwie poddaje 15. 37
- Ternów** miasto w Bułgaryi, sławne niegdyś złożeniem cia-
ła św. Parascewii mniszki bazylianki, które potem na
Wołoszczyznę do Jas przeniesiono 24
- Tetera Paweł** hetman kozacki, wierny królowi i rzeczy-
pospolitej polskiej, oraz doświadczony wojownik . . . 222
- Trydencki sobor powszechny** pod trzema papieżami
Pawłem III, Juliuszem III i Piusem IV odprawiony
potępia luterskie, kalwińskie i zwingliańskie kacerstwa . . . 71. 85
- W Polsce ogłoszony i przyjęty 94
- Tupeka Jan** poduszczony od mieszczan wileńskich nieuni-

tów, rani srodze Hipacyusza Pocięja metropolitę kijowskiego i karanie za to na gardle odnosi . . . 117

U.

Uchański Jakub arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa podejrzany o wiarę katolicką publiczne onej wyznanie w senacie czyni . . . 94

Unii albo zjednoczenia się Rusi z kościołem rzymskim sprawa z jakiej przyczyny, od kogo i kiedy się zaczęła? jakim szła porządkiem w Rzymie i w Polsce, i jak się dokonała na synodzie generalnym w Brześciu litewskim? porządne tego opisanie . . . 105

Dalszy nieunitów z unitami postęp . . . 114

Urban VI papież potwierdza założenie katedry wileńskiej łacińskiej . . . 11

Urban VIII papież apostolskie listy za unitami do Zygmunta III króla polskiego i senatorów tak duchownych jako i świeckich pisze . . . 130

Jozefata Kuncewicza arcybiskupa połockiego i męczennika w poczet błogosławionych policza . . . 152

W.

Waleryan Protasewicz Szuszkowski biskup wileński więźny Jezuitów, najpierwej do Litwy od siebie sprowadzonych, w Wilnie przy kościele św. Jana funduje i akademię przy ich kolegium zakłada . . . 103

Warszewicki Stanisław pierwszy tego kolegium rektor . . . 103

Wężyk Jan arcybiskup gnieźnieński koronuje na królestwo polskie Władysława IV . . . 145

Widymont dziad Witolda wielkiego książęcia litewskiego po matce jego a swej córce Birucie . . . 10

Jego śmierć nieszczęśliwa i gwałtowna od własnego zięcia Kiejstuta w Wilnie onemu przyspieszona . . . 11

Wiedroska bitwa z Moskwą nader nieszczęśliwa dla Litwy
Wilno przez Moskwę dobyte i spalone . . . 196

Po 6 miesiącach onej odebrane . . . 212

Jego obywatele, jeszcze w pogaństwie zostający, 14 Franciszkanów wiary chrześcijańskiej opowiadaczów okrutnie zabijają, czego gardłem płacą . . . 6

W niem cerkiew pod tytułem św. Trójcy najpierwsza z monastylem dla Bazylianów od Julianny Olgierdowej wielkiej księżny litewskiej wystawiona . . . 5

Murowanej na temże miejscu cerkwi, która do tąd stoi, kto fundator . . . 54

Taż gdy za niesłusznym wyrokiem trybunalskim miała być od nieunitów z klasztorem opanowana, w tym razie niebieską pomocą obroniona . . . 168

Archimandrya czyli opactwo w tym klasztorze przez kogo zhiesione i kiedy ustało . . . 247

Panien Bazylianek klasztoru wileńskiego dawność i podniesienie . . . 152

Z tego klasztoru zakonnice do innych klasztorów na przełożństwo wzięte bywają . . . 153

Wincenty arcybiskup gnieźnieński koronuje Kazimierza IV Jagiellowicza na królestwo polskie . . . 29

Witebsk od Światosława książęcia smoleńskiego atakowany i opalony . . . 11

Od Moskwy w perzynę krom zamków obrócony . . . 57

Z zamkami swymi od tejże dobyte . . . 183

Dwoma starodawnymi cerkiewiami, zamkową pod tytułem Zwiastowania najświętszej Panny, i zaruczajską pod tytułem św. Ducha, dla mniszek Bazylianek od Olgierda wielkiego książęcia litewskiego na żądanie małżonki swej księżny Julianny wymurowanemi i do tąd stojącemi zalecony . . . 4

Władysław II obacz Jagiello.

Władysław III Jagiellowicz rodzi się z matki rusinki, księżniczki Druckiej . . . 19

Wstępuje na tron polski po ojcu swym, koronowany od Wojciecha II arcybiskupa gnieźnieńskiego	21
Pomaga Zygmuntowi Kiejstutowiczowi xiążęciu starodubskiemu przeciw Bolesławowi Świdrygiełłowi do objęcia po nim stolicy wielkiego xięstwa litewskiego	21
Wprowadza z Rzymu do Polski sąd nazywający się święte wybadanie, przestrzegający jedności wiary katolickiej przeciw kacerzom i odszczepieńcom	23
Wojuje nieszczęśliwie z Turkami pod Warną, i tam głowę swą kładzie	30
Władysław IV król polski cerkiew stołeczną metropolitańską w Kijowie św. Zofii Piotrowi Mohile antimetropolicie oddaje, oraz dwie katedry biskupów unitów nieunitom przysądza i wiele innych łask tymże pozwala	145
Jeden przywilej unitom pożyteczny nadaje	144
Na odsiecz Smoleńskowi przybywa i tam Szehina wodza moskiewskiego ze wszystkim jego wojskiem i obozem zabiera	169
Michała II Teodorowicza cara moskiewskiego do proszenia u siebie pokoju przymusza, i w pomyślnych go punktach z nim zawiera	170
Jego śmierć	173
Włodzimierz Olgierdowicz xiążę kijowski uskramia więzieniem zuchwalstwo Dyonizego Greka na metropolię kijowską nieprawnie wdzierającego się	17
Ustępuje kijowskiego xięstwa bratu swemu Kazimierzowi Skirgiełłowi z woli Alexandra Witolda wielkiego xiążęcia litewskiego a za to wzięwszy od niego Kopylszczyznę szczepem xiążąt kopylskich i słuckich staje się	17
Wolga ze wszystkich rzek w Moskwie największa, zkąd się poczyną? którędy płynie? i dokąd nakoniec wpada	198
Wojciech xiążę pruski, wielki mistrz krzyżacki, siostrzan króla Zygmunta Augusta, zrzuciwszy zakonny habit żeni się, i ze wszystkimi poddanymi swoimi sektę luterską przyjmuje	75

Wyhowski Jan hetman kozacki, że się miał do buntu z nimi przeciw Polakom, od tych za wyrokiem wojсковym rozstrzelany	211
Jego zwycięstwo nad Moskwą i kozakami zadnieprskimi z Chmielnickim Moskwie hołdującymi odniesione	199

Z.

Zamojski synod za czyjem staraniem złożony? i które osoby z duchowieństwa znaczniejsze na nim znajdowały się	280
Zbarazki xiążę Krysztof potwierdzenie przymierza pokoju między Portą turecką i Polską pod Chocimem zawartego od Mustafy I sultana tureckiego otrzymuje	170
Zbor kalwiński w Wilnie z rozkazu Władysława IV króla polskiego rozwalony	86
Zborowski Samuel kalwin o zabiciu Wapowskiego kasztelana przemyskiego w Krakowie ścięty	94
Zborowską ugodę z Chmielnickim zawartą, jako wymuszoną na królu Janie Kazimierzu, sejm odrzuca	193
Zbigniew Oleśnicki biskup krakowski, przyjmuje ze czcią Izydora metropolitę kijowskiego i kardynała z florenckiego soboru powracającego i celebrować mu uroczyscie w Sączu i w katedrze swej krakowskiej dozwala	26
Zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem koronuje na królestwo polskie Jana Albrechta	41
Ojców Bernardynów pierwszy do Polski wprowadza, i w Pińczowie funduje, zkąd potomek jego Mikołaj Oleśnicki, zostawszy zwinglianinem, wypędza ich i znowu za wyrokiem królewskim przywraca	80
Zebrzydowski Andrzej biskup krakowski gorliwy wiary katolickiej przeciw dysydentom w Polsce powstającym obrońca	80
Zolotareńko wódz buntowników kozaków umarły jawne i straszne potępienia swego okazuje znaki	195

	strona
Zofia xiężniczka Drucka, Andrzeja Iwanowicza i Ryngaly siostry Witoldowej córka, zostaje małżonką Władysława II Jagiełły króla polskiego	18
Przechrzczona z obrządku ruskiego na łaciński przed ślubem w Nowogródku litewskim przez Macieja biskupa wileńskiego	19
Jego potomstwo i śmierć	19
Zofia wielka xiężniczka litewska Alexandra Witolda i Anny córka, poślubiona Bazylemu II Dymitrowiczowi wielkiemu xiążęciu moskiewskiemu	12
Zofia carówna moskiewska z bratem swym Janem V carem ugodę wiecznego pokoju z Polakami i Litwą stanowi	248
Dla chciwości panowania zasadzki na życie brata swego młodszego Piotra czyni, lecz od niego w monastyrze osadzona, życie swe acz poniewolnie tam kończy	252
Żółkiewski Stanisław hetman wielki koronny i wojownik wielki Bazylego V Szujskiego cara moskiewskiego pod Kluzynem zwycięża i do ustąpienia tronu i korony swej Władysławowi królewicowi polskiemu przymusza 122. 162	
Z Turkami i Tatarami pod Cecorą nieszczęśliwie bitwę przegrywa i głowę swą mężnie na placu kładzie	122
Jego kolega Stanisław Koniecpolski hetman polny w niewolę Turkom się dostaje, z której aż w półtora roku wykupiony wychodzi	122
Zwigniańskie kacerstwo od kogo początek swój wzięło? i jak się rozkrzewiło	83
Zygmunt Kiejstutowicz xiążę starodubski wydiera wielkie xięstwo litewskie Bolesławowi Świdrygiellowi	20
Z panami litewskimi i szlachtą surowo i okrutnie się obchodzi, i przeto zabity ginie	29
Zygmunt I król polski niespodziewanego znajduje nieprzyjaciela w Bazylim IV Iwanowiczu carze moskiewskim, który mu Smoleńsk i Psków z okolicami wydiera	52

Dobrze go jednak na wielu miejscach przez swoje rycerstwo trzepie, i nietylko zawojowane przezeń miasta i zamki litewskie, ale też znaczne części moskiewskiego kraju onemu odbiera	53
Za jego panowania greckie odszczepieństwo w Rusi wzmaga się, przeto że osobom nie będącym w jedności z kościołem rzymskim na metropolię kijowską wstępować dozwalał	69
Jego śmierć i następcę	63
Zygmunt August król polski Infantczyków uciemiężonych nader od Moskwy w obronę swoją przyjmuje i krwawe wojny o nich z Janem IV Bazylewiczem carem moskiewskim toczy, i na wielu miejscach go zwycięża	63
Szerzącemu się rozerwaniu jedności między Rusią przez metropolitów kijowskich Rzymowi nieposłusznych nie zapobiega	69
Dysydentom wolne wejście do Polski i Litwy otwiera, i onym rozmnażać się dopuszcza	70. 90. 91
Jego śmierć i żony, które miał	71. 86
Zygmunt III król polski metropolie i biskupom ruskim do zjednoczenia się w wierze z kościołem rzymskim najwięcej dopomaga	107
Tychże od natarczywości nieunitów broni i rzywających jedność św. surowo karze	125
Smoleńsk zpod władzy moskiewskiej wydobywa i do państwa swego przylącza	158
Płaszczenicę bogatą, z wielą kosztownymi aparatami w zamku smoleńskim zdobytymi, cerkwi wileńskiej św. Trójcy nadaje	38
Zjazd nieunitom tak duchownym jako i świeckim na synod do Lwowa dla zjednoczenia się z unitami i kościołem rzymskim nakazuje, i wiele ich do jedności przez to nawraca	131
Umiera dwóch synów zostawiwszy	145



	strona
Żydzi w Połocku dla nieprzyjęcia chrztu św. z rozkazu Jana IV Bazylewicza cara moskiewskiego pod lodem potopieni	65
Żydowski kamień w Witebsku pod zamkową górą przy brzegu Dźwiny leżący co znaczy	20
Żyromski Kazimierz marszałek związkowy od swoich żołnierzy pod Wilnem rozsiekany	219
Żyrowice przez kozaków Chmielnickiego spalone	184